PAMIĘTNIK
TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW ZIEMI KOŚCIAŃSKIEJ
2009-2012

TOM XIII



PAMIĘTNIK
TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW
ZIEMI KOŚCIAŃSKIEJ
2009-2012

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW ZIEMI KOŚCIAŃSKIEJ

PAMIĘTNIK TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW ZIEMI KOŚCIAŃSKIEJ 2009-2012

TOM XIII

pod redakcją
Zdzisława Witkowskiego

KOŚCIAN 2012

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W LESZNIE
230.989

Pamiętnik
Towarzystwa Miłośników Ziemi Kościańskiej
2009-2012

pod redakcją
Zdzisława Witkowskiego

Projekt okładki:
Grzegorz Nowak

Korekta i łamanie do druku oraz przygotowanie i edycja
wersji elektronicznej na płycie CD:
QUARTA Wydawnictwo i Realizacje Multimedialne

Druk i oprawa:
DRUKMA, Poznań

Wydawca:
Towarzystwo Miłośników Ziemi Kościańskiej
Rynek 1, 64-000 Kościan

Współwydawca:
QUARTA Wydawnictwo i Realizacje Multimedialne
Parsko 12, 64-030 Śmigiel
Studio - Rynek Śródecki 4, 61-126 Poznań
quarta.wydawnictwo@parsko.pl

Wydano przy finansowym wsparciu
Kościańskiej Spółdzielni Mieszkaniowej
Firmy Europegaz Andrzeja Frąckowiaka z Osiecznej
Zakładu Rolnego Stanisława Grygiera z Wonieścia
Tadeusza Fórmanowicza z Zielęcina

50 LAT
1961-2011

Grafika na okładce inspirowana XIV-wieczną pieczęcią miejską Kościana
„Sfigillum] civium de Costen" (zbiory Muzeum Regionalnego w Kościanie)

© Copyright by Towarzystwo Miłośników Ziemi Kościańskiej, Kościan 2012
Wydanie I, nakład 1 000 egzemplarzy, stron 362 + 8 (wkładka zdjęciowa I-VIII)
125 publikacja książkowa TMZK od 1961 roku

ISBN 978-83-926626-9-3

SŁOWO WSTĘPNE

Miniony rok 2011 był rokiem obchodów 50-lecia działalności naszego Towarzystwa.

Próbę podsumowania tego okresu, jego osiągnięć i porażek podjęliśmy w opracowaniu - *Księdze Jubileuszowej Towarzystwo Miłośników Ziemi Kościańskiej 1961-2011*. Uroczyste spotkanie z tej okazji odbyliśmy w dniu 18 lutego 2011 roku w gościnnym Pałacu w Racocie. Była to również doskonała okazja, by wszystkim tym, którzy wybitnie zasłużyli się dla Towarzystwa i regionu wręczyć nasz okolicznościowy Medal „Bene Meritus".

Księga Jubileuszowa poświęcona została w całości 50-leciu działalności, zawiera pewne podsumowania i koncepcje pracy na przyszłość.

Z tego względu, kolejny XIII Tom Pamiętnika TMZK zawiera materiały za lata 2009-2012. Nie jest to pełny zbiór naszych wykładów, są materiały dodatkowe, ale nie zawsze i z różnych powodów udawało się pozyskać treść wykładów do publikacji.

Mając za sobą ponad 50-letnią przeszłość no i sporą już tradycję, zdecydowaliśmy się zachować dotychczasowy podział materiałów w pamiętniku według działów problematycznych, uznając, że forma ta mimo wszystko przyjęła się i będzie ułatwiać czytelnikowi znajdowanie tego, co interesuje go najbardziej... Mamy więc dział Historii, Publicystyki, Przyrody, Biogramy, no i Miscellanea. Za obowiązujący standard przyjęliśmy również indeksy.

Do końca 2012 roku wysłuchaliśmy 510 naszych wykładów. Mamy przekonanie, że ta forma działalności jest pozytywnie odbierana przez naszych słuchaczy, systematycznie wykłady relacjonowane są przez miejscową prasę, dopracowaliśmy się również stałej grupy słuchaczy, wśród których - co wyjątkowo cieszy i warto podkreślić - są też ludzie młodzi.

Nową i ciekawą formą pracy, za którą szczególne podziękowania należą się Panu Maciejowi Szymczakowi, jest prowadzona dokumentacja fotograficzna dotycząca wykładów, uroczystych spotkań, szczególnych wydarzeń, zjawisk przyrodniczych, wartościowych obiektów historycznych - gromadzona w specjalnych albumach. Wypełnia to lukę, której od lat nie udawało się „załatać". Mamy świadomość, że wiele wydarzeń już przeminęło i nie uda się ich udokumentować.

Ochrona przyrody i środowiska na trwałe wpisała się w naszą działalność statutową i wyrażam głębokie przekonanie, że nie będziemy obojętnie przechodzić obok szkodliwych działań skierowanych przeciwko środowisku, będziemy też je dokładnie obserwować, dokumentować. Zamierzamy też opisywać wszelkie nowe i ciekawe zjawiska w przyrodzie.

Od pewnego czasu na kościańskim rynku wydawniczym panuje spory ruch, pojawia się szereg publikacji różnych wydawców. To niewątpliwie umacnia pozytywną opinię o „kościańskim regionalizmie" i modzie na poznawanie historii naszej małej ojczyzny. Bez wątpienia zjawisko to ocenić należy zdecydowanie pozytywnie. Przyjmuje się też dobry zwyczaj wzajemnej wymiany publikacji pomiędzy zainteresowanymi i gromadzenia ich w ogólnie dostępnych zbiorach i bibliotekach. Wzbo-

gaca to również bibliotekę naszego Towarzystwa, z której korzysta wiele osób. Systematycznie przekazujemy nasze publikacje bibliotekom szkolnym, a nasze wydawnictwa często stanowią nagrody w konkursach i turniejach rozgrywanych na terenie Kościana i Ziemi Kościańskiej.

Podejmujemy wiele nowych tematów, często kontrowersyjnych, ale bardzo potrzebnych, nurtujących społeczności lokalne, niezwykle dla nich ważnych i mogących mieć wpływ na ich przyszłość. Nie zawsze do końca akceptujemy prezentowane opinie, ale uważamy za swój obowiązek ich publikację i inicjowanie na ten temat publicznej dyskusji.

Wszystkim autorom naszych opracowań dziękuję za trud i wysiłek, bez nich kolejny tom *Pamiętnika* nie mógł by powstać. Szczególne słowa uznania należą się Wydawnictwu Quarta i jego właścicielce Violettcie Nowak - autorce korekty i obu indeksów - z którą od lat blisko współpracujemy. Dzięki temu, oprócz tradycyjnej wersji książkowej, wszystkie nasze ostatnie wydawnictwa mają swoje elektroniczne odsłony na płytach CD, co też jest już pewnym standardem w naszych publikacjach.

Pamiętnik nie mógł by powstać również bez pomocy tych, którzy wspomagają nas od lat finansowo. Podziękowania kieruję pod adresem wieloletnich i sprawdzonych przyjaciół Towarzystwa - Kościańskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, Firmy EUROPEGAZ Andrzeja Frąckowiaka z Osiecznej, Zakładu Rolnego Stanisława Grygiera z Wonieścia, Tadeusza Fórmanowicza z Zielęcina.

Wokół Towarzystwa od wielu lat skupiają się ludzie, którzy podejmują trud badania, poszukiwania, pisania, dzielą się

efektami swoich prac. Jestem przekonany, że nasza siła działania bierze się stąd, że kierujemy się zasadą, iż „NEC NOS AMBITIO NEC AMOR NOS TANGIT HABENDI" (nie kieruje nami ani pragnienie zaszczytów, ani posiadania - Ovidius).

Grudzień 2012

Zdzisław Witkowski

Zdzisław Witkowski

Prezes Zarządu TMZK

HISTORIA

Grzegorz Nowak

Rejów z Nagłowic i Junoszów na Bojanowie kościańskie zażyłości

Fragment przygotowywanej do druku książki
pt. *Baronowie von Gersdorff z Parska - od Santoka po Katyń*

Z Junoszów na Bojanowie Starym wywodzi się jedna z ciekawszych postaci polskiego renesansu. Mowa tu o drugim synu Jana Bojanowskiego i wnuku burgrabiego kościańskiego Andrzeja (II) - Stanisławie. Po Andrzeju z pobliskiego Kokorzyna (ok. 1379-1435) - filozofie i teologu, profesorze oraz trzykrotnym rektorze Uniwersytetu Krakowskiego, uznanym średniowiecznym dyplomacie polskim, pośle Władysława Jagiełły na sobór w Konstancji w 1417 roku - to kolejny przedstawiciel ziemi kościańskiej, który zaistniał na królewskim dworze krakowskim. Przyjaźń Stanisława Bojanowskiego z Mikołajem Rejem z Nagłowic, uznawanym swego czasu dość powszechnie za „ojca literatury polskiej", stała się przyczynkiem do stuletniej niemalże zażyłości obu rodów, zwieńczonej ślubem prawnuka wielkiego pisarza; też Mikołaja, z panną Katarzyną *de Parskie* Bojanowską, rodowitą ziemianką z Parska pod Kościanem.

Stanisław, urodzony około 1507 roku w Bojanowie (dziś Starym), obrał drogę kariery dworskiej. Jednak na Wawel ostatniego z Jagiellonów, Zygmunta II Augusta, trafił stosunkowo późno - dopiero w roku 1543. Zbliżał się wtedy do czterdziestej

wiosny życia, zatem wcześniej musiał przebywać po większych domach magnackich, albowiem bez wykształcenia, stosownej ogłady i towarzyskiego obycia, raczej nie zdobyłby w stołecznym Krakowie wysokiej pozycji i zaufania samego monarchy. Tymczasem dość szybko dostąpił zaszczytu sekretarzowania Jego Królewskiej Mości, który obdarować miał go również tytułem podkomorzego koronnego[1]. Należał do zaufanych ludzi Albrechta Hohenzollerna (1490-1568) - królewskiego kuzyna (syna Zofii Jagiellonki, siostry Zygmunta Starego), ostatniego wielkiego mistrza Zakonu Krzyżackiego, a po jego sekularyzacji w 1525 roku, świeckiego władcy nowopowstałych Prus Książęcych.

Jako agent dyplomatyczny księcia często służył mu cennymi radami i informacjami natury politycznej, czym kilkakrotnie naraził się nawet na gniew polskiego władcy. Na Wawelu przystał do obozu dworskich egzekucjonistów, wrogo usposobionych do Barbary Radziwiłłówny, drugiej żony Zygmunta Augusta[2].

Bojanowski musiał być dworzaninem niepośledniej miary, sięgnął bowiem rzeczy ważniejszych, niż doczesne dostojeństwa i urzędy - zapisał się trwale na kartach literatury polskiej i to dzięki piórom w owym czasie pierwszej próby. Łukasz Górnicki, sekretarz i bibliotekarz czterech kolejnych władców polskich od Zygmunta II Augusta począwszy, jeden z najwybitniejszych prozaików polskiego renesansu, tłumacz i wierszopis, umieścił Stanisława pośród głównych bohaterów swojego głośnego *Dworzanina*.

[1] Żychliński T.: *Złota księga szlachty polskiej*. Wyd. Leitgeber J., Poznań 1880, rocznik II, s. 12.
[2] Pociecha Wł.: *Bojanowski Stanisław*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, nakładem Polskiej Akademii Umiejętności, Kraków 1936; reprint Zakład Narodowy Ossolińskich, Wrocław 1989, t. II, s. 238-239.

Ten parenetyczny utwór, złożony z czterech ksiąg i opublikowany w roku 1566, nie należy do prac całkiem oryginalnych, jest bowiem w części przekładem, a w części błyskotliwą, dostosowaną do nadwiślańskich warunków parafrazą włoskiego oryginału *Il Cortegiano* Baltazara Castiglione (1478-1529).

Napisany w formie tzw. zwierciadła (łac. *speculum* - popularnej w owym czasie formule literackiej, prezentującej wzór moralnej doskonałości człowieka - już wspomniany Andrzej z Kokorzyna pozostawił po sobie niedokończone *Speculum sacerdotium*, swoisty podręcznik dla współczesnego kleru polskiego), przedstawia wizerunek idealnego dworzanina królewskiego, łączącego w sobie dobre maniery z wysoką kulturą intelektualną oraz dzielność i męstwo osobiste ze stonowanym umiarem. Jednym z pierwowzorów rozmówców uwiecznionych na kartach polskiego *Dworzanina* jest właśnie Stanisław Bojanowski. Bohaterowie dialogu spotykają się w roku 1549 w rezydencji biskupa Samuela Maciejowskiego w podkrakowskim Prądniku.

W księdze pierwszej Górnicki, sam zresztą nobilitowany mieszczanin, ustami Junoszy Bojanowskiego, wygłasza bardzo światłe (i śmiałe), jak na owe czasy, poglądy: „[...]*Tu pan Bojanowski tak powiedział: Aby nasza gra szła tym torem, jako Jego Mość pan Lubelski naznaczył, tak to powiedam, iż Dworzaninowi nie zda sie mnie tak rzecz barzo potrzebna to ślachectwo, a kiedybym rozumiał być to rzecz nową w uszu Waszych Mościów, przywiódł bym wiele ludzi na przykład, którzy urodziwszy sie w pirwszych zacnością domiech, sromotnie żyli, a zasię wiele nieślachciców, którzy cnotą swą uczynili zacne potomstwo swoje.* [...]*Więc co sie tycze szczęścia owych, którzy sie*

rodzą, hojnie od przyrodzenia nadani, jakoś W. M. powiedział: prawda to jest, i zgadzam się w tym z W. M.; ale to widzimy tak w zacnych jako i w podłych ludziech, abowiem przyrodzenie nie ma tego tak subtylnego rozdziału, i owszem (jakom powiedział) częstokroć w ludziech niziuchnego stanu widujemy wielkie a przednie dary przyrodzone. A przeto, gdyż to ślachectwo nie przychodzi ani za godnością, ani za największemi Boskiemi dary, a rychlej jest ku chlubie naszym przodkom, niż nam samym; mnie sie to zda być przeciwko rozumowi, chcieć, aby (jeśli tego Dworzanina rodzice zacni nie będą) wszytki jego dobre przymioty za nic nie stały, a iżby nie dosyć na tym miał ku przyściu do doskonałości, coś w. m. teraz wyczytał, jako na rozumie, na urodzie, udatności i na onej wdzięczności, która mu u wszech ludzi na pirwszym wezrzeniu miłość jednać ma"[2].

Jak już wspomniano, był pan Stanisław w dobrej komitywie z samym imć Mikołajem Rejem. W ostatnim wydanym dziele - *Zwierciadle* (1568), tenże podsumowuje swoje poglądy na człowieka i otaczający go świat, uprawiając przywołaną już kilkakrotnie, odrodzeniową formułę tzw. *speculum*. Jedną z jego autonomicznych i najważniejszych części jest pisany prozą *Żywot człowieka poczciwego*. W zamierzeniu autora była to deklaracja pełnego, wzorcowego obrazu życia ludzkiego. Opisany tu *„człowiek poczciwy"* - szlachcic i skromny ziemianin zarazem, trwający na swej dziedzinie przez wszystkie etapy ziemskiego bytu, chwali rozkosze wiejskie oraz stateczną, zapobiegliwą gospodarność. Jest to więc, do pewnego stopnia, ideologiczna polemika z *Dworzaninem* Górnickiego, przedkładającego przecież nade wszys-

[2] Górnicki Ł.: *Dworzanin Polski*. Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych *Universitas*, Kraków 2003, s. 27.

tko uroki życia pałacowo-dworskiego. Według Reja najważniejszą dyspozycję etyczną człowieka - cnotę (*„wielką królową"*), można znaleźć tylko w ziemiańskim stanie, gospodarując na polskiej wsi, gdzie godnie, uczciwie i dostatnio przejść należy przez całą swoją życiową drogę. „[...]*A tego odpoczynienia inaczej sobie uczynić nie możemy, jedno gdy ozdobiwszy swe uczciwe stany nadobnymi, poczciwymi cnotami a uważnymi sprawami, a bogobojnymi postępki, z wesołą a nie z zakurczoną myślą żywotów swych wdzięcznych a spokojnych używać będziemy, czekając lat i starości swojej, a potym onego wdzięcznego zawołania Pańskiego, które takiego żadnego nie minie, gdyż nas będzie raczył zawołać do Siebie a do wiecznych onych rozkoszy Swoich, gdyż to każdemu nieomylnie zaślubić raczył, iż gdzie On sam jest, chce, aby tam z Nim był każdy sługa Jego"*[3].

Nie była to jednak krytyczna wycieczka pod adresem jednego z zaprzyjaźnionych bohaterów „dworskiego" dialogu Górnickiego - Stanisława Bojanowskiego. W innym swoim dziele - *Zwierzyńcu* (1562), pan z Nagłowic kreśli mu bowiem wielce pozytywny konterfekt:

„Moglić go tak z przezwiska nazwać Bojanowskim,
Ale własnym tytułem mógł go zwać Śmiałowskim.
Bowiem śmiele każdemu, bez pochlebstwa wszego,
Namówił szczerej prawdy, aż szło do żywego.
A wieleż tych Śmiałowskich dziś na świecie znajdzie,
Którzy by folgowali na wszem świętej prawdzie.
Bo więcej Bojanowskich, co się cienia boją,
A przed miłym pochlebstwem by dudkowie stoją."[4]

---

[3] Rej M.: *Żywot człowieka poczciwego. Księga Druga, Capitulum XVII*, 41.
[4] Rej M.: *Bojanowski Stanisław, dworzanin królewski. Przęsło ze Zwierzyńca*, 57.

Dworzanin Stanisław - co to szczerą prawdę *„bez pochlebstwa wszego"* mówił śmiało każdemu, rozstał się z tym światem w Krakowie w 1555 roku. W związku z Magdaleną Belęcką doczekał się syna Jana (zmarłego około roku 1601) i córki Zofii. Nie ma powodów przypuszczać, aby przez cały okres pobytu na królewskim dworze, nie odwiedził rodowego gniazda w Bojanowie, w którym rządy trzymał starszy brat Andrzej, kościański burgrabia ziemski w latach 1538-1551, który z kolei miał dwóch synów: Jerzego i właśnie Stanisława - imię w rodzinie Bojanowskich wcześniej nie występujące - więc być może nadane na cześć sławnego na Wawelu stryja?

Niezależnie od wszystkich powyższych wywodów, można śmiało założyć wielce prawdopodobną tezę, iż wraz z przyjazdami Stanisława w rodzinne, wielkopolskie strony, docierały na kościańską ziemię szczytne idee polskiego i światowego renesansu, w najlepszym z możliwych wydaniu. Bartosz Paprocki, ojciec heraldyki polskiej, wzmiankuje o nim w swoim *Herbarzu*, przytaczając (niestety z błędami) epitafium, umieszczone na jego nagrobku w klasztorze OO. Dominikanów w Krakowie: *„[...]którego w Świętej Trójce w Krakowie wspomina epitaphium pisane w te słowa: «Stanislaus Bojanowski ex Majori Polonia, patris bonis contentus esse nolens, aulam et ejus promissa secutus, anno 1564, Octawa Junii Cracoviae moritur, ante quam vivere dedicisset, aetatis suae 48 anno* [Stanisław Bojanowski z Wielkopolski, ... dworzanin, zmarły w Krakowie 8 czerwca roku 1564... przeżywszy lat 48]». *Tegoż syn był N. «vir gravitate morum praestans, multorum hominum mores virdit* [był nieznany - zmarł w czasie ciężkiego moru, gdy zmarło wielu ludzi]». *W Ojczyźnie u przedniejszych*

stanów na dworze miejsce pierwsze miał, jako u książąt Słuckich, u starszego był marszałkiem, «humanus, catolicissimus etc»".

W rzeczywistości krakowskie epitafium u Bernardynów wygląda nieco inaczej: „STANISLAUS . BOIANOWSKI . EX . MAIORI . POLONIA . PATRIIS . BONIIS . CONTENTUS . ESSE . NOLENS . AULAM . ET . EIUS . PROMISSA . SECUTUS . AN[NO]. D[OMI]NI . MDLV . XVII . IUNII . CRACOVIAE . MORITUR . ANTE . QUAM . VIVERE . DIDICISSET . AETATIS . SUAE . XXXXVIII."; wskazuje zatem dokładnie datę zgonu Bojanowskiego w dniu 17 czerwca 1555 , a nie 8 tegoż miesiąca roku 1564.

Jego śmierć, podobnie jak syna Jana na początku XVII stulecia, mogła mieć związek z epidemiami zaraźliwych chorób, które w tym czasie wielokrotnie nawiedzały Kraków i okolice. W roku 1543 zaraza objęła swym zasięgiem całą Małopolskę; poza Krakowem grasowała „[...]*in aliis multis civitatis et oppidis et villis presetim Minoris Poloniae videlicet in Radom, in Lublin, in Vyslicza, in Bochnia*". Nie ma wątpliwości, że w drugiej połowie XVI wieku doszło do wystąpienia co najmniej dwóch wielkich pomorów. Z końca 1572 roku pochodzi zarządzenie władz miejskich Bochni, nakazujące odbywanie targu na przedmieściach, by zapobiec rozprzestrzenianiu się „morowego powietrza". Data wystąpienia kolejnej epidemii to rok 1592. W 1601 roku morowe powietrze grasowało w Krakowie i sąsiednich miejscowościach od jesieni, aż do święta Trzech Króli roku następnego[5]. Jan Bojanowski był jedną z jego licznych ofiar.

5 Żychliński T.: *Złota księga...*, s. 3, 12-13; Stachoń A.: *Człowiek w obliczu choroby*, [w:] *Rocznik Bocheński*, Bochnia 1994, t. II, s. 141-143.

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W LESZNIE

Stanisław przetarł krewniakom dojście na królewskie komnaty. Księga rachunków dworskich z 1590 roku, prowadzona przez Jana Firleja, podskarbiego koronnego króla Zygmunta III Wazy, wzmiankuje innego Stanisława Bojanowskiego, należącego do elitarnej czwórki dworzan w służbie przybocznej monarchy, których określano zaszczytnym mianem *„ścielących łoże"* królewskie. Tenże okazał się czynnym dyplomatą; pod koniec XVI stulecia posłował do Szwecji z wiadomością o narodzinach jednej z córek Zygmunta i dwukrotnie stawał jako poseł Rzeczypospolitej u dworu wiedeńskiego. Jego syn zaliczał się zapewne do grona *„17 pacholąt"* nadwornych pierwszego z Wazów, bo i wśród nich pojawia się nazwisko Bojanowskich[6]. Swoją karierę zaczynał na krakowskim dworze Stefana Batorego, gdzie w 1583 roku król specjalnym przywilejem dozwolił podnieść Stanisławowi rodzinne Bojanowo koło Kościana do godności miejskiej, zasadzając je na prawie niemieckim. Nowe miasto miało mieć cotygodniowy targ i cztery jarmarki w roku, jednak lokacja ta nigdy nie doszła do skutku[7].

Przyjaźń Bojanowskiego z Rejem stała się początkiem długiej zażyłości obu rodów. Dzięki małżeństwu z potomkiem w czwartym pokoleniu po wielkim poecie, tegoż samego imienia i nazwiska, co sławny antenat, Katarzyna *de Parskie* Bojanowska, praprawnuczka Mikołaja Bojanowskiego, kuzyna w prostej linii owego Stanisława „dworzanina", została panią na znanych

---

[6] Gołębiowski Ł.: *Domy i dwory*. Nakł. autora, Warszawa 1830; reprint Wyd. Artystyczne i Filmowe, Warszawa 1983, s. 192-193.

[7] Bojanowski M.: *Z dziejów Starego Bojanowa do końca XVIII wieku. Pamiętnik Towarzystwa Miłośników Ziemi Kościańskiej 1987-89*, tom 7, Kościan 1994, s. 59-60.



Fot. 1. XVI-wieczne epitafium Stanisława Bojanowskiego w kościele pw. Świętej Trójcy w kompleksie klasztornym OO. Dominikanów w Krakowie (fot. M. Szczepańczyk).



Fot. 2. Andrzej Rej na portrecie pędzla Rembrandta van Rijna z 1637 roku, od 1937 własność The National Gallery of Art, Washington, DC, USA (fot. PD Art).

z „poczciwego żywota" Nagłowicach nieopodal Jędrzejowa oraz wielkopolskich Skokach[8].

Ojciec pana młodego, starosta libuski Andrzej Rej (ok. 1584-1641), był jednym ze znamienitszych dworzan króla Władysława IV Wazy. W jego imieniu posłował na europejskie dwory w Kopenhadze, Londynie i Amsterdamie[9], gdzie też w 1637 roku uwiecznił go sam Rembrandt van Rijn na znanym obrazie *Portret szlachcica polskiego*. Malowany na desce olejny konterfekt przedstawia teścia ostatniej Bojanówny piszącej się z Parska w dostojnej pozie i bogatym stroju: futrzanej szubie i czapie, zdobnych ciężkimi, złotymi łańcuchami z takimiż kosztownymi przywieszkami. W ręce dzierży drewnianą laskę, również kutą złotem. Twarz owalna, nalana, z nieco cofniętym podbródkiem i sarmackim wąsiskiem, zawadiacko podkręconym do góry, zdaje się wskazywać człowieka nawykłego do wydawania rozkazów i chyba nie wylewającego za kołnierz. Czupryna krótka, z sarmacka podgolona. W prawym uchu złoty kolczyk z dużą, łezkowatego kształtu perłą, który nadaje całej postaci nieco egzotyczny charakter. W 1768 roku obraz zakupiony został do kolekcji carycy Katarzyny II. W 1932 roku pojawił się na aukcjach na Zachodzie i zakupiony przez fundację A.W. Mellona z Pittsburga we USA, która pięć lat później przekazała go w darze Waszyngtońskiej Galerii Narodowej, gdzie jest do dziś eksponowany.

Portretowy dyplomata uchodzi za najbardziej znanego i poważanego potomka poety. Wykształcony i elokwentny (studiował m.in w Lejdzie oraz bardzo popularnym w XVII w. w krę-

[8] Żychliński T.: *Złota księga...*, s. 3.

[9] Merczyng H.: *Rejowie z Nagłowic jako członkowie polskiego Kościoła ewangelickiego*. Wyd. Naukowe Semper, Warszawa 2005, wyd. I, s. 21-24.

gach protestanckich i socyniańskich Uniwersytecie w Altdorf koło Norymbergii); zyskał sobie zasłużone miano dobrego „mówcy".

W 1636 roku w Toruniu zastępuje monarchę podczas protestanckiego pogrzebu królewskiej ciotki Anny Wazówny. Oprócz starosty libuskiego, w toruńskiej ceremonii brała udział także jego córka Katarzyna (późniejsza Leszczyńska), asystująca, w gronie dwudziestu czterech panien z *„wydatnych rodzin protestanckich"*, doczesnym szczątkom polsko-szwedzkiej królewny, zmarłej w panieńskim stanie na zamku w Brodnicy, gdzie z racji swojego wyznania miała pierwotny pogrzeb.

Andrzej był założycielem wielkopolskiej gałęzi Rejów w Skokach koło Gniezna. Umierając w 1641 roku pozostawił po sobie znaczny majątek i wdzięczne wspomnienie polskich innowierców różnych wyznań, gdyż będąc *„sekretarzem króla Władysława IV i dworzaninem pokojowym, już na sejmie 1632 roku, wpływu swego na korzyść ewangelików i na poparcie żądań hetmana Krzysztofa Radziwiłła i wojewody Rafała Leszczyńskiego używał"*[10].

Takiej życzliwej pamięci nie zaskarbił sobie jego syn Mikołaj, główny spadkobierca starościńskiej fortuny. Według słów prof. Stanisława Helsztyńskiego *„najzagorzalszy stronnik króla szwedzkiego, człowiek z natury okrutny, rabuś, istny raubritter, prześladowca księży i klasztorów. Przyczynił się co niemiara do rozlewu krwi i rabunku"* w czasie osławionego „potopu" szwedzkiego. Rejowe Skoki przeżywały wówczas okres znacznej prosperity, zawdzięczając to zarówno szczególnej pozycji politycznej swojego opiekuna, *„znanego warchoła i okrutnika pana Reja"*[11], *„wielkiego*

[10] Merczyng H.: *Rejowie z Nagłowic...*, s. 21-24.
[11] Sienkiewicz H.: *Potop*. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1991, t. 1, s. 140-141.

Szwedów przyjaciela", jak i procederowi handlu ze szwedzkim wojskiem, który to powszechnie uprawiali tamtejsi mieszkańcy, zasileni zresztą licznymi protestanckimi uciekinierami ze spalonego przez Polaków Leszna.

Rej był nie tylko zadeklarowanym poplecznikiem Karola Gustawa, ale z wielkim upodobaniem i zaangażowaniem zwalczał katolickich zwolenników Jana Kazimierza. Podczas przemarszu Karola z Czarnkowa do Gniezna, uroczyście podejmował szwedzkiego monarchę w Skokach, „[...]*wśród bałwochwalczych uniesień własnych i bluźnierczych kazań ministrów luterskich, trzymanych na swym dworze*". Nie omieszkał doradzić dostojnemu gościowi, jak grabić i gubić polską szlachtę, a szczególnie dobra biskupie i skarbce katedralne, poczynając od kapituły w pobliskim Gnieźnie. Sam brał się do łupieskiego procederu nie gorzej od zaciężnych szwedzkich najmitów z całej Europy, rabując kościoły „[...]*w okolicznych wsiach, wieśniaków męczył i wieszał, szlachtę denuncjował i odstawiał przez rajtarów do Poznania na tortury*". Za odgrażanie się na Szwedów kazał poćwiartować w swojej obecności pewnego krawca z Obornik, z lubością przypatrując się egzekucji z wysokości końskiego grzbietu. Z archikatedry zrabował i przewiózł do Skoków *„srebra wszystkie kościelne i skarby z Gniezna"*, w tym słynny relikwiarz św. Wojciecha.

Szybko też doczekał się Rej szczególnych dowodów atencji ze strony szwedzkiego monarchy, który w 1655 roku łaskawie trzymał do chrztu jego syna, zrodzonego z Katarzyny z Parska. Na cześć koronowanego ojca chrzestnego nadano mu imię Karol. W tym czasie Mikołaj z „wdzięczności" zniszczył okoliczne kościoły katolickie w Skokach, Izdebnie i Popowie (gdzie wziął

„na męki księdza Grzegorza, augustyanina, sprawującego obowiązki proboszcza"), o czym nieśmiało i wstydliwie wspomina Henryk Merczyng w monografii Rejów z Nagłowic, a nie pozostawia na nim suchej nitki Kazimierz Jarochowski, w żywiołowym i z zacięciem napisanym opracowaniu na temat wielkopolskich wydarzeń w okresie „potopu", określając Reja *„najhaniebniejszym prześladowcą wiary katolickiej i polskości w Poznańskiem"*[12].

Zupełnie zapomniał Mikołaj, albo też nie czytał dzieł swojego wielkiego pradziada poety i pisarza, który dosadnie konstatował: „[...]*A tak poczciwemu człowiekowi trzeba iście na pilnej pieczy mieć ty krótkie a omylne czasy swoje, aby swowolnie nie bujały, aby pustopas, jako bydło w jesieni, wolno nie biegały, ale iżby były w mocy a w pilnej opatrzności człowieka każdego bacznego, aby on imi szafował, a nie ony im*"[13]. Jednako kary nie poniósł chyba żadnej, bo w 1666 roku do starostwa libuskiego dołożył jeszcze intratne zyski z żup krakowskich, co nie znaczy jednak, że potomni uznali go tym samym za „człowieka poczciwego".

Zmarł dziesięć lat później, pozostając przy swoich racjach politycznych i religijnych przekonaniach. Jakby na przekór całej tej historii, syn Karol, królewski chrześniak i imiennik, porzucił innowiercze wyznanie przodków i nawrócił się na katolicyzm. Jego córka Zofia (1716-1748), wnuczka Katarzyny z Parska, wyszła za mąż za Jana Pepłowskiego, kasztelana wołyńskiego, a po wczesnym owdowieniu, włożyła na skronie książęcą mitrę, biorąc sobie w roku 1740 w Krasnymstawie za małżonka Udalryka Krzysztofa Radziwiłła herbu Trąby (1712-1770), księcia Święte-

[12] Merczyng H.: *Rejowie...*, s. 21-24; Jarochowski K.: *Wielkopolska w czasie pierwszej wojny szwedzkiej od 1655 do 1657*. Nakł. Księgarni J.K. Żupańskiego, Poznań 1864, s. 38, 46-49

[13] Rej M.: *Żywot człowieka poczciwego. Księga Druga, Kapitulum XVII*, 41.

go Cesarstwa Rzymskiego, kawalera Orderu Orła Białego, pisarza wielkiego i koniuszego litewskiego, generała tamtejszej kawalerii, w końcu ekscentryka, poliglotę i wielkiego awanturnika, przy tym wiecznego klienta dworu moskiewskiego i stronnika króla pruskiego zarazem. Książę pan imał się często pióra, do czego pra-pra-prawnuczka Mikołaja Reja, afektywnie przez niego *„puziunienką przy kądziołce"* nazywana, chyba się nieco przysłużyła. Pozostało po nim kilkadziesiąt utworów wierszem i prozą pisanych, w tym i dosyć szczególne dziełko, zatytułowane *Kunsztu kochania argumentów cztery*[14].

O tym, że księcia koniuszego „amory rozbierały", zachowały się świadectwa pisane, chociaż powierzchownością swoją zwykł raczej „straszyć kobiety". „[...]*Wielki, nalany, z trudnością się ruszał, stąd większą część życia przepędził w krześle. Chodził jak słoń, chwiejący się, trzymany przez dworzan «pod pachy»*". Dlatego największy wpływ na decyzję o ponownym zamążpójściu młodej wdowy miała zapewne świetlana wizja przyszłych książęcych koligacji. Małżonek z początku kochał się w niej ponad wszystko, ustawicznie tęskniąc do jej *„delikatnego ciałka i członczyków poruszenia"* i natarczywie przypominał sobie *„synogarliczem całowaniem usta spojone"*, a w ich braku - rzucając się na malowany konterfekt wybranki i obcałowując go namiętnie. Jednak książęca miłość nie przetrwała zbyt długo i Udalryk z afektem zwrócił się w inne strony, a *„Puziunienka umarła po ośmiu latach, nie pozostawiwszy mu potomstwa"*[15].

[14] Jarochowski K.: *Wielkopolska w czasie...*, s. 38, 46-49; Helsztyński St.: *Uczeń Amosa*. Ludowa Spółdzielnia Wyd., wyd. I, Warszawa 1976, s. 205; Merczyng H.: *Rejowie...*, s. 24.

[15] Bartoszewicz K.: *Radziwiłłowie. Początek i dzieje rodu. Typy i charaktery. Rycerze, zdrajcy, pobożni, filantropi dziwacy. Obrazy z życia domowego. Kobiety Radziwiłłowskie. Upadek Nieświeża i jego odrodzenie*. Księgarnia J. Czernieckiego, Warszawa-Kraków 1928, wyd. I, s. 126-127.

Była ostatnim owocem wielkopolskich koligacji Rejów i Bojanowskich, której rodowód sięgał podkościańskiego Parska. Nie miało to jednak większego znaczenia, bo w owym czasie majętność ta przeszła już w całkiem inne ręce. W 1643 roku jej właścicielem został Aleksander Poniński herbu Łodzia, nabywając włości od ojca Katarzyny *de Parskie* Bojanowskiej Wojciecha. Początkowo transakcja miała znaczenie na poły formalne, gdyż nowy właściciel, tym samym aktem prawnym wydzierżawił dopiero co zakupioną domenę dawnemu ich dziedzicowi.

Kwoty podjęte z wyderku Parska posłużyły Wojciechowi do wzięcia innej dzierżawy, tym razem od swego zięcia Mikołaja Reja. Były to jednak folwarki położone nieopodal Skoków, prywatnego miasta Rejów w dzisiejszym powiecie wągrowieckim, gdzie wcześniej panią na włościach została jego córka Katarzyna. I tam zapewne ostatni *de Parskie* Bojanowski spędził resztę swoich dni, żegnając się z tym światem na przełomie lat 1648/1649[16].

Nie doczekał zatem królewskiego chrztu wnuka Karola, namacalnego dowodu familijnych zażyłości Rejów i Bojanowskich. Nie był przytomny też niesławy, w jaką z czasem obrósł jego zięć Mikołaj, „[...]*którzy urodziwszy się w pierwszym zacnością domu, sromotnie żył potem*", co z taką dosadnością ganił przodek Barbary Stanisław, dworzanin ostatniego z Jagiellonów. W tym czasie Parsko utraciło swój dominalny charakter i dopiero w 2. połowie XIX wieku uzyskało status dóbr rycerskich, najpierw za ostatnich polskich właścicieli Banachowiczów, a potem przechodząc w gestię niemieckich baronów von Gersdorffów.

[16] *Teki Dworzaczka. Materiały historyczno-genealogiczne do dziejów szlachty wielkopolskiej XV-XX wieku*. Biblioteka Kórnicka PAN, 1995-2004 (www.teki.bkpan.poznan.pl), nr 1421.



Fot. 3. Książę Udalryk Krzysztof Radziwiłł, drugi mąż Zofii Rejówny, wnuczki Katarzyny *de Parskie* Bojanowskiej (co potwierdza ostatnie zdanie na tablicy pod portretem: *„Consors SOPHIA Comitissa REYOWNA"*; [za:] Wobe M.F.: *Icones familiae ducalis Radivilianae ex originalibus...* Typ. Privilegiata Ducali Radiviliana Collegii Societatis Jesu, Nieśwież 1751, wyd. I, tabl. 131; archiwum autora).

IV



Miedzioryt z panoramą Śmigla, M. Adelt, *Historia de Arianismo olim Smiglam infestante. Oder Historische Nachricht von des ehemeligen Schmiegelischen Arianismi Anfang und Ende...*, Gdańsk 1741.

Kamila Szymańska

Aktywność wydawnicza śmigielskiego środowiska luterańskiego w XVII i XVIII wieku

Śmigiel[1] należy do tych miast południowo-zachodniej Wielkopolski o średniowiecznym rodowodzie, w których protestantyzm nie był tylko epizodem w ich długiej historii. W dobie rozpowszechniającej się reformacji miasta należące do katolickiej szlachty pozostawały przy starej wierze, choć niektóre otwarte były dla zwolenników luteranizmu, którzy w społeczności miejskiej tych ośrodków stanowili najczęściej zaledwie mało znaczącą mniejszość. Dłuższe innowiercze „rozdziały" mają udział m.in. w historii Kobylina, Ponieca, Jutrosina.

Opierały się reformacji ośrodki będące własnością klasztorną i królewską (w królewskim Kościanie np. obowiązywał edykt zakazujący osadnictwa protestanckiego; garstka luteranów z tego miasta przyjeżdżała po posługę duszpasterską do Śmigla, ale już Wschowa, o takim samym statusie, zdominowana została przez protestantów). Odmienne uwarunkowania Śmigla miały swe źródło w skomplikowanej sytuacji własnościowej: miasto należało równocześnie do kilku prywatnych właścicieli, na przełomie XVI i XVII w. reprezentowali oni trzy

[1] Podstawowa literatura do dziejów miasta: Adelt M.: *Historia Smiglam infestante...*, Danzig 1741; Gomolec L.: *Dzieje miasta Śmigla*, Poznań 1960; Matzel O.: *Schmiegel. Geschichte einer deutschen Handwerkerstadt im Osten*, Rotenburg 1975; Jurek T.: *Metryka miasta Śmigla*, *Pamiętnik Towarzystwa Miłośników Ziemi Kościańskiej* (12) 2005-2008, s. 73-101.

wyznania chrześcijańskie: arianie mieli oparcie w Andrzeju Dudyczu i Eliaszu Arciszewskim, luteranie w Hieronimie Rozdrażewskim, katolików wspierali Bnińscy, a w XVII i XVIII w. Leszczyńscy. Szczególną pozycję zajmował Śmigiel w ruchu reformacyjnym, będąc najsilniejszym ogniskiem arianizmu w Wielkopolsce o zdecydowanie mieszczańskim charakterze. Wybitni protektorzy antytrynitaryzmu stanowili swego rodzaju magnes, przyciągający do miasta nieprzeciętne umysły. Przebywali tu w charakterze nauczycieli miejskiej szkoły ariańskiej m.in. Walenty Szmalc, Marcin Ruar, Jan Caper. To oni zasilili później - po upadku tutejszej gminy braci polskich - słynną szkołę ariańską w Rakowie. Po wygnaniu arian z Rzeczypospolitej w 1658 r. większość dotychczasowych zwolenników antytrynitaryzmu pomnożyła szeregi miejscowej parafii luterańskiej. Reprezentanci tego ostatniego wyznania wywarli znaczący wpływ na losy miasta; oni też pozostawili materialne ślady swej bytności.

Początki reformacji w Śmiglu przypadają na ok. 1560 rok. Wówczas pojawił się pierwszy kaznodzieja, głoszący nową wiarę, który skupił wokół siebie wspólnotę wyznaniową. Znaczący rozwój luterańskiej parafii miał miejsce jednak dopiero w czasie wojny trzydziestoletniej. Wówczas, w 1629 r. osiadło w mieście wielu głogowian. Jako dobre do życia miejsce wskazywał Śmigiel słynny luterański kaznodzieja, Valerius Herberger ze Wschowy. Rzeczpospolita, nie uczestnicząca w tej wyniszczającej wojnie, pozostawała neutralna, jednocześnie dobra sympatyzującej z protestantyzmem i innowierczej szlachty otwarte były dla egzulantów. W niedługim czasie sieć osadnictwa luterańskiego objęła szeroki pas pogranicza wielkopolsko-śląskiego.

Polska szlachta - tak katolicka, jak ewangelicka - zakładała tu miasta, zasiedlając je protestanckimi uchodźcami. O konfesjonalizacji możemy mówić w przypadku królewskiej Wschowy oraz Bojanowa, Rawicza i Szlichtyngowej - miasteczek założonych z myślą o śląskich protestantach. Przewagą ludności innowierczej cechowało się też Leszno[2]. Wzmożony ruch migracyjny na południowo-zachodnie obrzeża Wielkopolski był wynikiem kalkulacji ekonomicznej Leszczyńskich, Schlichtingów, Przyjemskich i innych, którzy w zdesperowanych uchodźcach dostrzegali przede wszystkim olbrzymi potencjał gospodarczy. Współczucie dla prześladowanych bliźnich nie było na pewno czynnikiem decydującym, szczególnie w przypadku Rawicza, którego założyciel był katolikiem. Druga fala osadnictwa odnotowana została w Śmiglu w 1660 r. Być może wiązać ją należy z represjami, jakie dotykały protestantów w Rzeczypospolitej po „potopie" szwedzkim. Wówczas niektórzy reprezentanci szlachty dokonywali konwersji na katolicyzm, co naturalnie pociągało upadek zborów, pozbawionych nagle patrona. Wymienione wcześniej miasta oparły się temu procesowi, choć Bogusław Leszczyński nawrócił się na katolicyzm już w roku 1642, a Przyjemscy osadzili w Rawiczu bernardynów. Nie miało jednak to większego wpływu na ich stosunek do innowierczych poddanych. Takie skomplikowane, różnorodne kulturowo, językowo i religijnie realia nie były niczym wyjątkowym na interesującym nas obszarze.

W 1655 r. Śmigiel liczył 1380 mieszkańców; protestanci stanowili grupę zwartą i prężną ekonomicznie. Wraz z pojawie-

[2] Dworzaczkowa J.: *Reformacja i kontrreformacja w Wielkopolsce*. Poznań 1995.

niem się i z przyjęciem luteranizmu przez znaczną część mieszczan przemianom ulegały nie tylko stosunki religijne, ale również społeczne i ekonomiczne. Nowi mieszkańcy byli doświadczonymi rzemieślnikami i kupcami, posiadającymi kontakty handlowe na rodzinnym Śląsku. Z opuszczoną ojczyzną łączyła ich specyficzna więź, wynikająca z dramatycznych przeżyć, utraty własnych domów i świadectwa wiary, jakie dali pozostawiając rodzinne strony. Więź ta wyrażała się także w odmiennych niż u katolików relacjach z potężnym medium, jakim jest „czarna sztuka"[3]. Możliwości, jakie niosło zastosowanie sztuki typograficznej w dziele ewangelizacji zadecydowało o zwycięstwie wyznań protestanckich w znacznej części Europy. Specyficzny stosunek do książki i pisma w ogóle w środowiskach protestanckich wypływał z wielkiej wagi, jaką przykładali reformatorzy Kościoła do prywatnej, indywidualnej lektury Pisma Świętego oraz korzystania ze zbiorów modlitw, pieśni, medytacji. W konsekwencji warunkowało to upowszechnianie edukacji już nie tylko z myślą o kształceniu przyszłych duchownych, ale i szerszych warstw społeczeństwa. Rozwijający się handel książką, będący odpowiedzią na wzrastające zapotrzebowanie na słowo pisane, wymuszał powstawanie nowych drukarń. Ich istnienie z kolei aktywizowało działalność pisarską i wydawniczą. Ściśle powiązany był z nimi rozwój szkół i stopniowy spadek analfabetyzmu, powiększające się grono osób profesjonalnie zajmujących się książką, literaturą, nauczaniem. Skutki tych procesów nierzadko bywały powierzchowne. Lek-

[3] Pirożyński J.: *Johannes Gutenberg i początki ery druku*. Warszawa 2002 - rozdział 14; Febvre L., Martin H.J.: *Książka, ten zaczyn* [w:] *Antropologia słowa*, wybór tekstów i oprac. Godlewski G., Mencel A., Sulima R., Warszawa 2003, s. 528-530.

tura powodowana spełnianiem praktyk religijnych niekoniecznie wpływać musiała na aktywizację czytelnictwa treści świeckich. W świetle dostępnych źródeł - w większości przypadków - odnosiła się do odtwarzania treści stale tych samych tekstów, zapełniających karty modlitewników, śpiewników, podręczników ars bene moriendi i rozlicznych dzieł służących uprawianiu domowej pobożności. Do kanonu posiadanych książek należały też katechizmy, ale nie zawsze egzemplarze kosztownej Biblii[4]. Takie też dzieła znaleźlibyśmy na pewno w domach śmigielskich przedstawicieli elity miejskiej; obok nich przechowywano kalendarze[5], podręczniki szkolne, druki okolicznościowe oraz broszury z tekstami kazań żałobnych.

Przedmiotem naszych rozważań są zachowane oraz znane tylko z literatury bibliograficznej i przekazów źródłowych publikacje powstałe w kręgu śmigielskich luteranów, ich autorstwa i z myślą o nich wydane. Obok tych kryteriów uwzględniono wymóg zamieszkiwania w Śmiglu przez autorów lub bohaterów wydrukowanych tekstów[6].

Refleksja o działalności piśmienniczej śmigielan koncentrować się będzie zasadniczo na aktywności niewielkiego grona

[4] Do konkluzji takich prowadzi lektura inwentarzy mienia pozostawionego przez leszczyńskich mieszczan. Zob.: Archiwum Państwowe w Poznaniu: *Akta miasta Leszna. Inwentarze spisane przez Sąd Opiekuńczy w Lesznie w l. 1696-1786*; sygn. II/217 i II/218.

[5] Wiadomo, że kalendarze rozprowadzał w Śmiglu kupiec Gugatsch. Informację taką odnotowano na łamach kalendarza *Neueingerichteter Gross-Polnischer Historien-Wirtschaft und Schreib Kalender auf das Jahr 1771* (Lissa 1770).

[6] W związku z tym pominięci zostaną, aktywni pisarsko, urodzeni w Śmiglu duchowni luterańscy: Tobias Böckelmann (1680-1718) oraz Tobias Friedrich Faust (między 1621 a 1637-1674). O Böckelmannie: Szymańska K.: *Tobias Böckelmann (1680-1718). W blasku kościoła Żłóbka Chrystusa we Wschowie*, [w:] *Kościół imienia Żłóbka Chrystusa (Kripplein Christi) we Wschowie na tle procesu konfesjonalizacji w krajach Europy Środkowej*, red. Małkus M., Klint P., Szymańska K., Wschowa 2012, s. 357-373.

osób, przygodnie parających się piórem. Żaden z wymienionych niżej autorów nie był zawodowym literatem, ani zajęcie to nie było ich jedynym źródłem dochodów. Pisanie odbywało się niejako na marginesie działalności duszpasterskiej i było inną formą ewangelizacji, nie jednostkowym aktem wygłoszenia homilii. Ulotna postać wypowiedzi ustnej odtąd uzyskiwała konkretny kształt utrwalony na papierze, zwielokrotniony, mający w zamierzeniu autora dotrzeć do szerszego grona odbiorców w większej czasoprzestrzeni[7].

Czołową postacią, która przewijać się będzie w toku narracji jest Martin Adelt - osobistość nieprzeciętna, nie tylko w skali Śmigla. Był on jedynym synem parafii, który w swej twórczości piśmienniczej „wyszedł" poza granice miasta i najbliższego geograficznie obszaru, nawiązując współpracę nie tylko z lokalnymi ośrodkami wydawniczymi. Nigdy też nie został przeniesiony do pełnienia posługi w innej miejscowości, co ma wpływ na ocenę dynamiki pracy pisarskiej Adelta zgodnie z przyjętymi w tym artykule kryteriami. W związku z tym, prezentację dokonań śmigielskich autorów rozpoczynamy od nakreślenia biografii tej postaci.

Martin Adelt[8] urodził się w Śmiglu 9 stycznia 1685 r., zapewne w rodzinie piwowara lub rzeźnika, bo przedstawiciele tych zawodów noszący nazwisko Adelt występują licznie w metrykach śmigielskiej parafii luterańskiej[9]. Nie znamy losów mło-

[7] Vandendorpe Ch.: *Od papirusu do hipertekstu. Esej o przemianach tekstu i lektury*, Warszawa 2008, s. 19-29.

[8] Podstawowy, jedyny opublikowany biogram: Wojtkowski A.: *Adelt Marcin* [w:] *Polski słownik biograficzny*. Kraków 1935, t. 1, s. 28-29.

[9] Archiwum Państwowe w Poznaniu: *Akta stanu cywilnego parafii ewangelickiej Śmigiel*; mf 0-21909: l. 1709-1784; [dalej cyt. w skrótach: APP, chrzty: AU, śluby: AM, pogrzeby: AZ].

dego Martina aż do roku 1711, kiedy został rektorem szkoły parafialnej. Zapewne w dzieciństwie pobierał naukę w miejscowej szkole, a później w którymś z gimnazjów akademickich. Był to najpewniej Wrocław. Za wrocławskim gimnazjum św. Elżbiety przemawia wydany w drobnej publikacji zbiorowej wiersz czczący przyjęcie w poczet uniwersytetu w Jenie absolwenta *Elisabethanum*, Christiana Hanckego ze Zdun[10]. Wiersz Adelta pomieszczony został obok utworów leszczynianina Johannesa Christophora Puschmana i zdunianina Johanna Gottlieba Bauera. Wiadomo, że nie uczęszczał do gimnazjów w Gdańsku i Toruniu, bo nie został odnotowany w ich metrykach[11]. Teologię studiował w Jenie i Halle. Młody duchowny z entuzjazmem przystąpił do pracy w szkole, zreformował nauczanie wprowadzając do programu czytanie Biblii i naukę wersetów biblijnych. Nowością były także egzaminy z katechizmu. Trzy lata później objął obowiązki kaznodziei porannego, zaś w 1719 r. senior generalny Kościoła ewangelicko-augsburskiego w Wielkopolsce, Christian Arnold, ordynował go we Wschowie na pastora *secundariusa*. Na awans na *primariusa*, czyli proboszcza parafii musiał zaczekać do 1731 roku. Jednocześnie powierzono mu zadania inspektora szkolnego.

---

cd. przyp. 9: Metoda zapisów w księgach metrykalnych (w przypadku osób dorosłych, zaawansowanych wiekiem, nie podawano imion ojca) niestety udaremnia ustalenie związków pomiędzy tymi osobami; podobnie utrudnieniem jest częste nadawanie w tej rodzinie synom imienia Matthaus.

[10] *Abitum Juvenis.... Christiani Jeremiae Hanckii...*, Vratislaviae [1707]. [W:] Estreicher K.: *Bibliografia polska*. Kraków 1901, t. 18, s. 26.

[11] *Metryka uczniów toruńskiego gimnazjum akademickiego 1600-1817*, cz. 1-2, wyd. Nowak Z.H., Tandecki J., Toruń 1998; *Księga wpisów uczniów Gimnazjum Gdańskiego 1580-1814*, wyd. Nowak Z., Szafran P. Warszawa-Poznań 1974. Nie zachowały się matrykuły gimnazjów wrocławskich.

Nie wiadomo, kiedy miał miejsce debiut wydawniczy młodego teologa. Najwcześniejszym znanym dziś opublikowanym utworem Adelta jest wspomniany już wiersz z 1707 r. Momentem przełomowym w jego działalności duszpasterskiej było objęcie funkcji drugiego pastora. Wówczas zainaugurował pisanie kazań żałobnych. Druga cezura czasowa przypada na początek lat 40-tych, kiedy to duchowny rozszerzył zakres tematyki swych publikacji i występował również jako historyk. Publikował w specjalistycznych periodykach *Miscellanea Lipsiensia ad Incrementum Rei Litterariae Edita* (1718, 1719) i *Acta Historico-Ecclesiastica* (1748). Nawiązał też współpracę z gdańskim wydawcą i księgarzem Markiem Knochem, której „owoce" przypieczętowały wysoką pozycję Adelta jako autora pierwszej monografii Śmigla i historii miejscowej gminy ariańskiej oraz kronikarza dziejów rodzimej parafii. Uczestniczył w synodach Kościoła, które odbywały się w Lesznie w 1737 i 1762 r[12].

Jednocześnie wiódł pastor normalne życie rodzinne: ożenił się 3 września 1713 r. z Anną Rosiną Thieler (lub Thiel), córką śmigielskiego burmistrza[13]. Z tego związku narodziło się czternaścioro dzieci. Wieku dorosłego nie dożyli synowie Adeltów. Kilka córek wydał pastor za mąż za zamożnych mieszczan i osoby związane z Kościołem. Doczekał się Adelt licznej gromadki wnucząt. We wrześniu 1763 r. świętował jubileusz 50-lecia pracy duszpasterskiej. Z tej niecodziennej okazji 42 wnuków wygłosiło dziadkowi wiersze, które miały się później później ukazać drukiem[14].

---

[12] Die *Synoden der Kirche Augsburgischer Konfession in Grosspolen im 16., 17. und 18. Jahrhundert*; herausg. Smend G.,von, Poznań 1930, s. 229, 271.

[13] APP, AM, s. 656.

[14] Wotschke T.: *Evangelium unter dem Kreuz im Lande Posen*, Posen 1917, s. 134.

Zakończył życie w sędziwym wieku, przeżywszy 87 lat bez miesiąca i 6 dni. Pochowany został z pełną ceremonią: nad grobem zasłużonego duchownego wygłoszono trzy mowy żałobne[15]. Niestety nie wiemy, czy ktokolwiek zadbał o oddanie ich pod prasy.

Przegląd twórczości piśmienniczej

Literatura dewocyjna i homiletyka

W świetle zachowanych materiałów, był Adelt w Śmiglu pionierem w zakresie literatury homiletycznej i teologicznej, pomijając powszechny wówczas zwyczaj publikowania rozpraw akademickich. Ogłosił na łamach wydawanych w Lipsku *Miscellaneów* prace: *De Phylacteriis Christi* (1718, t. 8) i *Comparatio inter defendorem bonae causae malum* (1719, t. 9). Nie znalazł chyba w Śmiglu naśladowców w dziele publikowania rozpraw teologicznych dla szerokiego grona odbiorców.

W zakresie literatury hymnologicznej i homiletycznej aktywni byli dwaj duchowni. Poprzednik Adelta, zmarły w 1700 r. Tobias Keller[16] wydał drukiem zbiór pieśni adwentowych i pasyjnych pt. *Morgen-Advents- und Passionslieder* (Leszno 1701). Ukazały się one staraniem jego syna Martina. W ślady swych poprzedników poszedł Christoph Heinrich Kutzner (1722-1763), rektor szkoły, a od 1761 r. drugi pastor[17]. W 1755 r. powierzył pra-

[15] APP, AZ, s. 961.

[16] Tobias Keller (zm. 1700) pochodził z Góry. W 1 50. XVII w. studiował w Lipsku. W Śmiglu od 1661 jako rektor szkoły, od 1674 jako pastor; zasłynął jako świetny kaznodzieja. Za jego urzędowania w 1667 wprowadzono w Śmiglu kazania południowe (Mittagspredigten). M. Adelt, *Historia*, 64-65, 74-75.

[17] APP, AZ, s. 937.

sie leszczyńskiego typografa Michaela Lorentza I Pressera *Schmiegelische Buch-Gebethe* - zbiór modlitw przeznaczony do użytku uczniów miejscowej szkoły[18]. Ambicje pisarskie Kutznera nie wyczerpały się po opublikowaniu modlitewnika, bo w 1761 r. ogłosił drukiem kazanie p.t. *Woraus ein Christ sicher schlüssen könne... am 1. hochheil. Pfingst-Tage...*, które wygłosił z okazji Zielonych Świąt do swych współwyznawców[19]. Można przypuszczać, że było to inauguracyjne kazanie nowego *secundariusa*. Książki te, a raczej broszury, znamy tylko z tytułów.

Literatura okolicznościowa - życie parafii

W 1744 r. parafia luterańska świętowała jubileusz swego 100-lecia. Pastor Adelt nadał obchodom specjalną wymowę, publikując z tej okazji *Evangelische Jubel - Feier zum 100-jährigen Bestehen der dritten evang. Kirche in Schmiegel selbst* (Gdańsk 1745)[20]. W wydawnictwie tym, obok okolicznościowych pieśni, znalazł się wiersz jego autorstwa, utrzymany w konwencji modlitwy dziękczynno-błagalnej, w której - w imieniu parafian - prosił o dalsze wstawiennictwo i opiekę. Z perspektywy historycznej największą zaletą tego druku jest przedstawiona zwięźle historia budowy trzech świątyń, stawianych po kolejnych pożarach. Relacja z tych wydarzeń opublikowana została w czasopiśmie *Acta Historico-Ecclesiastica* w 1748 roku. (t. 12). Na stronach 734-739 zamieszczono informacje dotyczące starań śmigielskich

[18] *Lebens und Sterbens Umstände... Michael Lorentz Pressers...* [Lissa] 1762, s. 18.
[19] Op. cit., s. 21.
[20] Unikatowy egzemplarz znajduje się w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie. Wydawnictwu temu poświęcę odrębny tekst. Zob. też: Matzel O.: *Schmiegel. Geschichte*, s. 59; Wotschke T.: *Evangelium unter dem Kreuz*, s. 141-142.

luteranów wieńczone postawieniem nowego, trzeciego już kościoła. Autor[21] wyeksponował przede wszystkim okoliczności powstawania i utraty kolejnych budynków oraz czuł się zobowiązany wymienić miasta, z których napływała pomoc materialna (Leszno, Wschowa, Kościan i Poznań). Odnotował też, że wsparcia takiego udzieliła śmigielanom śląska szlachta. Autor usytuował ważką kwestię posiadania własnego domu modlitwy w szerszej perspektywie, na ile pozwalała na to formuła doniesienia prasowego. Wskazał bowiem na dwa istotne fakty. Nie szczędził pochwał pod adresem króla Władysława IV, pod auspicjami którego odbyły się w Toruniu w 1645 r. obrady *Colloquium charitativum*. Było to pierwsze ekumeniczne spotkanie przedstawicieli trzech wyznań chrześcijańskich: katolickiego, ewangelicko-augsburskiego (luterańskiego) i ewangelicko-reformowanego (kalwińskiego z braćmi czeskimi). Nie pominął autor również szlachetnego gestu ówczesnego właściciela miasta, katolika Przecława Leszczyńskiego[22], który wydał luteranom przywilej zezwalający na budowę nowej, drugiej świątyni. Dowiadujemy się również, że uroczystości miały miejsce 12 czerwca 1644 r. i w nabożeństwie udział wzięli duchowni, reprezen-

[21] Wojtkowski A. (zob. przyp. 8) przypisuje autorstwo M. Adeltowi, co jednak jednoznacznie nie wynika z treści relacji, ale i tego autorstwa nie wyklucza; tekst nie został podpisany.

[22] Przecław Leszczyński (1605-1670) - woj. dorpacki. W 1633 r. ożenił się z wdową po Wacławie Rozdrażewskim. Przez 20 lat samodzielnie dzierżył Śmigiel. Wobec swych różnowierczych poddanych stosował politykę tolerancji i zrozumienia. Po edykcie nakazującym wygnanie arian zawarł z Eliaszem Schlichtingiem fikcyjną umowę kupna jego dóbr, starał się o zezwolenie na jego powrót z banicji i opiekował synem. Dla katolików ufundował w Śmiglu kościół oraz uczynił zapis na szpital. Zob. Dworzaczek W.: *Leszczyński Przecław* [w:] *Polski słownik biograficzny*. Wrocław 1972, t. 17, s. 127-128.

tanci parafialnej rady oraz wierni. Po wyczerpującym komentarzu historycznym, odniósł się autor do wydarzeń aktualnych, a więc uroczystościach jubileuszu w 1744 r.

Dowiadujemy się, że oprócz kazania opartego na cytacie z I Księgi *Kronik* odśpiewano pieśń i dwie kantaty, a w obchodach wzięli udział, obok duchownych i władz miasta, parafianie. Na końcu relacji zacytowano w całości zawartość strony tytułowej wspomnianego wcześniej druku jubileuszowego oraz odnotowano jego objętość.

Pielęgnowane były nadal związki z leszczyńską drukarnią, czego skromnymi dowodami są zachowane drukowane życzenia noworoczne. Publikacje te stanowią dziś sporą rzadkość, bo z uwagi na ich ulotny, szybko dezaktualizujący się charakter ulegały zagubieniu, zniszczeniu. Znamy cztery ulotki formatu *in* 2° (na 1778 r. tekst odbito w formacie czwórkowym) wydane dla członków śmigielskiego zboru na lata 1774, 1776, 1777 i 1778[23]. Są to jednostronnie zadrukowane karty, na których w stałej kolejności i powielanej koncepcji graficznej odbito tekst pieśni wraz z życzeniami noworocznymi dla parafian ze Śmigla. Na egzemplarzach tych, poniżej partii tytułowej, widnieją informacje, na jaką nutę należy śpiewać wydrukowane pieśni, co jest wyraźną wskazówką o przeznaczeniu tych utworów. Niezwykle cenne jest też sformułowanie: „vor arme Schüler", sugerujące, że ulotki te były cegiełkami na szczytny cel: kupując je, parafianie wspierali finansowo miejscową szkołę.

[23] Egzemplarze znajdują się w zbiorach biblioteki Muzeum Okręgowego w Lesznie, sygn. S. 55/1-43.

Teksty pieśni, bardzo do siebie podobne, w kolejnych latach układano według obowiązującego schematu[24]: podkreślano nieuchronność ludzkiego losu i jego całkowite uzależnienie od woli boskiej oraz wielki szacunek dla władzy ziemskiej, która jest odzwierciedleniem rządów nieba. W myśl tego kanonu, zapewniano o posłuszeństwie i proszono o łaski dla kraju, króla, Kościoła, lokalnych władz, szkoły i członków parafii, i na samym końcu o dostatek pożywienia w każdym domostwie.

Na egzemplarzu na rok 1778 odnotowano nazwisko śmigielskiego kantora i organisty, nieznanego bliżej Christiana Schneidera, a więc osoby odpowiedzialnej za śpiew podczas nabożeństw i jego nauczanie w szkole.

Druki okolicznościowe - w kręgu wydarzeń rodzinnych

Prócz pism *stricte* religijnych najliczniejszą grupę pośród znanych przykładów twórczości śmigielan stanowią publikacje okolicznościowe[25], szczególnie zaś funeralne. Trudne do zdefiniowania i umykające jednoznacznym klasyfikacjom teksty są bogatym źródłem wiedzy o uwarunkowaniach kulturalnych, re-

[24] Taką samą wymowę i zawartość miały strena leszczyńskie, wrocławskie, zgorzeleckie. Zob.: Szymańska K.: *Życzenia noworoczne parafii luterańskich Leszna i Śmigla z lat 1670-1790. Przyczynek do dziejów literatury okolicznościowej i obyczajowości mieszczańskiej w południowo-zachodniej Wielkopolsce. Roczniki Biblioteczne* (54) 2010, s. 123-136.

[25] M. in.: Lentz R.: *Die Leichenpredigten als Quelle der historischen Wissenschaften.* Bd 1, Köln-Wien 1975, Bd. 2, Marburg 1979; Migoń K.: *Bibliologia o drukach ulotnych i okolicznościowych* [w:] *Druki ulotne i okolicznościowe - wartości i funkcje. Materiały międzynarodowej konferencji naukowej. Wojnowice, 8-10 października 2004,* Wrocław 2006, s. 9-19 i inne materiały w tym tomie; Zawisza J.W.: *O społecznych funkcjach druków panegirycznych. Roczniki Biblioteczne* (21) 1977, s. 879-905; Twórczości okolicznościowej tego kręgu kulturowego poświęcone też są inne prace, np.: Kotarski E.: *Gdańska poezja okolicznościowa w XVIII w.* Gdańsk 1997; Harasimowicz J.: *Śląskie nagrobki i epitafia wieku reformacji jako „teksty kultury". Biuletyn Historii Sztuki,* 56, 1994, nr 3, s. 241-258.

ligijnych i związkach genealogicznych ówczesnych społeczności miejskich. Druki te, przede wszystkim kazania wygłaszane podczas uroczystości pogrzebowych, mimo bardzo prywatnego, zdawałoby się, charakteru spełniały ważne funkcje.

Wydrukowana mowa, szczególnie obszerny życiorys (tzw. *Personalia*) pomagały zachować w pamięci potomnych osobę zmarłego, jego cnoty, dzieła. Utrwalając przymioty opiewanych osób kształtowały i propagowały wzorce osobowe, wskazywały godne naśladowania przykłady, były jednym z narzędzi wychowania i ewangelizacji. W czasach baroku utwory te stawały się istotnym elementem życia wspólnoty, do budowania którego zobligowani byli, w zależności od środowiska: nauczyciele, duchowni, osoby z kręgów dworskich. Zarówno autorzy, jak i grono adresatów dysponowali odpowiednim przygotowaniem do odbioru tego typu piśmiennictwa, wyniesionym ze szkół kładących nacisk na nauczanie retoryki. Operowali oni czytelnym kodem, mającym swe źródło w tekstach biblijnych oraz symbolice chrześcijańskiej. Autorzy posługiwali się - obok cytatów z Biblii - emblematami, analogią do znaczenia imienia, zawodu, specyficznych wydarzeń z życia bohatera tekstu, aluzją.

Układane przez teologów niosły jasno sprecyzowane przesłanie: ukazywały wzory postępowania pobożnego luteranina i drogę do osiągnięcia zbawienia. Wprzężone były te teksty w misję ewangelizacji - funkcja memoratywna, jakkolwiek prestiżowa z perspektywy rodziny zmarłego, miała tu znaczenie drugorzędne.

Twórczość funeralna, jako najpopularniejsza, była domeną duchownych, którzy czerpali z niej dochody, z drugiej zaś strony, działalność pisarska przysparzała typografom zamówień. Łatwo zauważyć, że płodny autor mów pochwalnych czy wierszy panegirycznych kierowanych pod konkretnym adresem, przy okazji dokonywał autopromocji: wyrabiał sobie w lokalnej społeczności opinię dobrego mówcy, poety, osoby wykształconej.

Zachowane druki upamiętniające osoby zmarłe oraz zawierane związki małżeńskie dotyczyły zawsze osobistości z kręgu miejskiego patrycjatu: urzędników, bogatych rzemieślników, duchownych. Warto wyliczyć wszystkie znane, zarejestrowane w literaturze i zachowane przykłady, bo wydawnictw takich nie jest zbyt wiele, a stanowią one dziś cenne źródło historyczne.

Zmarły w 1687 r. Adam Deutschmann cieszył się w rodzinnym mieście prestiżem i zajmował nieprzeciętną pozycję: był asesorem rady miejskiej, starszym kościoła, po fachu sukiennikiem. Zapewnia o tym okolicznościowa literatura, powstała po jego śmierci. Oprócz kazań żałobnych, wygłoszonych przez śmigielskich duchownych: Tobiasa Kellera (*Beste und Seelige Wuntsch...*, Lissa 1688) i Martina Stillera[26] (*Betrachtung der Welt Nichtigkeit...*, Lissa [1687]), z wierszami pośpieszyli: Jan Donat Widerjan[27] (*Der bey vollen früchten gefällte Baum...*, Lissa [1687])

[26] Martin Stiller (ur. 1665) pochodził ze Szlichtyngowej, syn Christopha, szewca i rajcy miejskiego; studiował w Toruniu, Frankfurcie nad Odrą i Królewcu. *Studenten aus Schlichtingsheim*, „Quellen und Forschungen zum Heimatkunde des Fraustädter Ländchen" 1936 Heft 2, s. 125.

[27] Jan Donat Widerjan, Ślązak, w l. 1666-1679 diakon w Wąsoszu; od 1685 rektor i kaznodzieja w Śmiglu; od 1694 przeniesiony do miejscowości Stępiń (Stampen) i Bohra w ks. oleśnickim. Adelt M.:, *Historia*, s. 76; Heintze F.: *Heimatbuch des Kreises Guhrau in Schlesien*, Scheinfeld 1973, s. 454.

i Martin Keller (*Die letzte Freundschaffts-Pflicht...*, Lissa [1687]). W posiadaniu Adelta znalazły się też rozmaite wiersze pióra Tobiasa Kellera. Jego syn Martin natomiast znany jest z jednej jeszcze mowy, poświęconej pochodzącemu z Gdańska balwierzowi Abrahamowi Scheltnerowi (1628-1677), pełniącemu obowiązki burmistrza Śmigla[28].

Uroczyście żegnano także żony duchownych, które często umierały podczas porodów i w połogu. Taki tragiczny koniec miał żywot młodej małżonki pastora Johanna Friedricha Fiedlera, Marii Elisabeth zd. Klose. Podczas uroczystości żałobnych duchowni: Martin Adelt (*Ein vor dem Herrn ausgebreiteter Klag- und Bitt-Brief...*, Lissa 1719) i Samuel Gottlieb Schnier[29] (*Das doppelte Bildniss*, Lissa 1719) wygłosili uroczyste mowy, które ukazały się wkrótce drukiem. Opublikowano je w formacie *in* 2° i objęły 26 ciasno zapisanych kart. Kobieta osierociła córkę, w związku z tym rok później, 27 XI 1720 r. ożenił się Fiedler z Marią Magdaleną Heyn, córką miejscowego wójta, co również upamiętniono stosownym 137-wersowym wierszem. Jego autor, Martin Adelt, podpisał się pod nim: „Mit-Arbeiter" (*Eine Ehe-Frau als einen guten Fund...*, Lissa 1720). Obfite żniwo zbierały również panujące epidemie. Jedną z ofiar, uczczoną drukowanymi mowami, była żona pastora Samuela Günthera[30], Dorothea Florentyna, która pozostawiła roczną córeczkę. Mowę żałobną wygłosił i od-

[28] Zob.: Keller T.: *Der Mächtige Schulz und Heilsame Nutz*.... Zur Lissa [1677], s. 25-30.

[29] Samuel Gottlieb Schnier (1693-1751) - leszczynianin; w l. 1719-1737 był rektorem szkoły w Śmiglu. Meissner C.J.E.: *Rückblicke am Feste des 200. Bestehens der evangelische Kirche zu Bojanowo...*, Rawicz 1841, s. 116.

[30] W Śmiglu w l. 1707-1710 pełnił obowiązki diakona oraz rektora szkoły; Adelt M.: *Historia*. s. 62-63, 68; Werner A.: *Geschichte der evangelischen Parochien in Provinz Posen*. Posen 1898, s. 198, 351; Thomas Ch.S.: *Lesna erudita Lutherana*. wyd. G. Smend, Posen 1938, s. 149.

dał do druku Daniel Scheller, kaznodzieja w Śmiglu (*Der in Trübsal Reichlach getröstete Knecht Christi...*, Schlichtingsheim [1710])[31].

Śmigielscy duchowni drukowali także mowy i wiersze poświęcone znamienitym mieszczanom z innych ośrodków protestanckich. Po śmierci Georga Friedricha Fausta (1659-1718), urodzonego w Śmiglu i pełniącego przez krótki czas obowiązki rektora i kaznodziei w rodzinnym mieście, Adelt opublikował nieznany bliżej tekst p.t. *Der glückwünschende Faustus...*[32].

Tobias Böckelmann (1680-1718), podpisany „Smigla-Polonus", późniejszy pastor we Wschowie i Szlichtyngowej, wydał oracje z okazji śmierci duchownego z Wygnańczyc koło Wschowy (*Den treuen Diener Jesu Christi...*, Schlichtingsheim 1715). Śmigielski kaznodzieja Johann Heinrich Richter, dla uczczenia Böckelmanna ułożył wiersz kondolencyjny upamiętniający swego młodszego kolegę[33]. Po śmierci Friedricha Webera (1652-1739)[34], urodzonego w Śmiglu duchownego w Olbrachcicach, Szlichtyngowej i rektora we Wschowie, wielu duchownych napisało mowy i wiersze, które złożyły się na wydawnictwo zbiorowe firmowane nazwiskiem seniora generalnego Kościoła augsburskiego w Wielkopolsce, Christiana Siegmunda Thomasa (*Die Barmhertzigkeit Gottes über einem evangelischen Lehrer...*, Schlichtingsheim 1739).

---

[31] S. Scheller, śmigielanin, od 1714 ordynowany do Trzebnicy i Grossburga; Thomas Ch.S.: *Altes und Neues vom Zustande Evangelischer Kirche im Königreich Polen*. Züllichau [1754], s. 89-90.

[32] K. Estreicher, *Bibliografia polska*, Kraków 1898, t. 16, s. 180-181.

[33] Johann Heinrich Richter (1677-1739) - ur. w Miśni; od 1710 kaznodzieja, od 1714 inspektor szkolny; w 1719 ordynowany do Bojanowa. Adelt M.: *Historia*, s. 68-69.

[34] Werner A.: *Geschichte*, s. 344.

Autorem jednego z wierszy był wielokroć już wspominany Martin Adelt. Zmarły był teściem córki Adelta, Joanny Catharyny. Inny przykład dotyczy śmigielskiego rektora, Samuela Beniamina Rutscha[35]. Znamy go dziś zaledwie z dwu wierszy okolicznościowych. W 1727 r. wraz z braćmi: Carlem Gottliebem i Johannem Emanuelem, gratulował niemieckimi strofami swemu szwagrowi, Gottfriedowi Andersowi, kantorowi z Rawicza, z powodu ożenku z ich siostrą (*Als sich Herr Anders eins mit seiner Jungster Braut Der Jungfer Rütschin hat...*, Lissa 1727), zaś rok później w zbiorowym wydaniu oddał wierszem hołd wybitnej postaci Kościoła luterańskiego w Wielkopolsce, Samuelowi Friedrichowi Lauterbachowi (*Kindliche letzte Ehre und Liebe...*, Lissa 1728). Bez jakichkolwiek zależności wynikających z miejsca pełnienia posługi pozostaje osoba Samuela Laurentiusa Puschmanna, leszczyńskiego diakona[36]. Zmarłego w 1723 r. kolegę żegnało wielu pastorów, m.in. Adelt, który dał pod prasy kazanie żałobne[37]. Autorzy z innych miast odwdzięczali się w ten sam sposób[38].

Wyraźnie zauważamy, że autorzy tych mów i wierszy tworzyli krąg wzajemnych powiązań i relacji regulowanych wspólnym miejscem zamieszkania, nauki, pełnienia posługi lub urodzenia, pokrewieństwem, koleżeństwem, ale też nie należy

---

[35] Carl Gottlieb Rutsch (1717-1766) - urodzony w Śmiglu. Rektor w szkole śmigielskiej, później duchowny w Międzychodzie, senior generalny Kościoła ewangelickiego w Wielkopolsce; syn śmigielskiego kantora i organisty, współpracownika M. Adelta, Gottfrieda; Thomas C.S.: *Altes und Neues*, s. 57-58; APP, AU, s. 166.

[36] Był bratem wymienionego wcześniej Johannesa Christophora. Zob. Thomas Ch.S.: *Lesna erudita Lutherana*. Poznań 1938, s. 157.

[37] Estreicher k.: *Bibliografia polska*. Kraków 1891, t. 12, s. 62. podaje tylko „Standrede" bez miejsca druku.

[38] Np.: Schleicher G.: *Itinerarium parentum...*, Steinau 1667 - mowa z okazji śmierci córki pastora Joachima Friedricha Fausta, czteroletniej Florentyny.

wykluczać obowiązywania pewnych zasad i konwenansów. Zwyczaj drukowania kazań i wierszy okazjonalnych, głównie funeralnych, był w kręgu protestanckim bardzo rozpowszechniony. Żmudne poszukiwania w zbiorach epicediów ujawniłyby zapewne kolejne przykłady twórczości śmigielan.

Inną genezę miały mniej liczne przykłady panegiryków sławiących szlacheckich patronów. Na obszarze południowo-zachodniej Wielkopolski najwięcej takich tekstów tworzyli duchowni z okolic Wschowy i Szlichtyngowej i nierzadko opiewały one reprezentantów śląskiej szlachty.

Śmigielski pastor, Johann Faust (1594-1654)[39], dedykował wiersz staroście wschowskiemu Andrzejowi Ossowskiemu (1602 lub 1603-1666)[40] pt. *Ingressum solemnen in Regiam Wschowam Generoso...* (Leszno 1650). Był Ossowski opiekunem protestantów, głównie luteranów z Nowej Wschowy. Działalności publicznej poświęcił się dość późno, bo dopiero w 1641 r. Pełnił godności posła i od 1649 r. do swej śmierci starosty wschowskiego. Genezy wiersza wydanego przez Fausta upatrywać należy m.in. we wspólnocie poglądów i interesów oraz bliskiego sąsiedztwa - Ossowski posiadał m.in. Wilkowo Polskie leżące niedaleko Śmigla - ważny punkt na mapie luteranizmu wielkopolskiego.

Drugim znanym przykładem takiego druku o śmigielskiej proweniencji jest mowa wygłoszona na pogrzebie Anny Konstancji Bojanowskiej z Wiśniewskich. Mowa ta nie zachowa-

---

[39] Erhardt J.S.: *Presbyterologie des Evangelischen Schlesiens.* Liegnitz 1783, Th. 2, s. 82-83; Thomas Ch.S.: *Altes und Neues vom Zustande der evangelisch-lutherishcen Kirchen im Königreiche Polen,* [Züllichau] 1754, s. 89.

[40] Dworzaczkowa J.: *Andrzej z Osowej Sieni Ossowski, starosta wschowski. Z dziejów polskiego protestantyzmu* [w:] *Reformacja i kontrreformacja w Wielkopolsce.* Poznań 1995, s. 115-137.

ła się i wzmianka o niej pochodzi z *Bibliografii polskiej* Karola Estreichera[41]. Bojanowscy należeli do rodzin protestanckich, aktywnie uczestniczących w życiu religijnym[42]. Zaangażowanie to, jak i bliskie sąsiedztwo rodowego gniazda - Starego Bojanowa, nie pozostawiły obojętnym śmigielskiego pastora Martina Adelta, autora utworu, który - być może z nieznanych nam dziś, nie tylko konwencjonalnych przyczyn - czuł się zobowiązany do złożenia hołdu zmarłej.

Historiografia

Jedynym autorem, który zadbał o udokumentowanie dziejów parafii i przekazanie tej wiedzy szerszemu gronu był Adelt. Wydał on w Gdańsku w 1741 r. pierwszą pracę o historii Śmigla.

Dzieło pastora nosi tytuł *Historia de Arianismo olim Smiglam infestante. Oder Historische Nachricht von des ehemeligen Schmiegelischen Arianismi Anfang und Ende...*, który zdaje się sugerować, że mamy do czynienia z monografią parafii ariańskiej w Śmiglu. W rzeczywistości, licząca 49 kart niewielka książeczka traktuje również o dziejach miasta, historii parafii luterańskiej oraz dokonywanych w XVII i XVIII w. odkryciach archeologicznych w najbliższym sąsiedztwie Śmigla. Pisząc dzieło swego życia Adelt oparł się m.in. na rękopiśmiennych kronikach swych poprzedników, pastorów Schellera i Fiedlera.

Swą opowieść o rodzinnym mieście rozpoczął Adelt od czasów zamierzchłych, przedhistorycznych. Odwołał się do opi-

[41] K. Estreicher, *Bibliografia polska*, Kraków 1891, t. 12, s. 62.

[42] Dworzaczkowa J: *Bojanowscy w ruchu reformacyjnym. Grabonoskie Zapiski Regionalne* 1994 z. 4, s. 3-9.

sanych w literaturze odkrytych w 1674 r. na podśmigielskich polach w okolicy Bruszczewa starych urn, metalowych ozdób, ceramiki[43]. Poinformował też o „wykopaliskach" w czasów mu współczesnych, a mianowicie w 1719 r., kiedy to rozkopano drugie cmentarzysko i wydobyto z ziemi liczne przedmioty, które z dbałością o detale odwzorowano na miedziorycie z panoramą miasta, dołączonym do książki[44]. Po przedstawieniu historii miasta skupił się Adelt na kwestii wyrażonej w tytule. Pisał o antytrynitaryzmie z pozycji luterańskiego teologa, a więc krytycznie. Pozostał jednak obiektywnym sprawozdawcą informującym o dziejach tej wspólnoty w mieście, prezentując sylwetki wybitnych teologów oraz wymieniając wszystkich, którzy przewinęli się przez gminę i szkołę śmigielską. W odrębnym dodatku, w kolejności chronologicznej, przedstawił biogramy śmigielskich duchownych luterańskich oraz rektorów szkoły i kantorów - organistów. Jest to dziś bezcenne źródło podstawowych wiadomości o obsadzie miejscowego zboru, dokonaniach tutejszych duszpasterzy i ich losach. Autor okazał się człowiekiem wielkiej skromności, pisząc o sobie mniej niż o swych poprzednikach i współpracownikach, sygnalizował jedynie swą obecność jako pastor i nauczyciel.

---

[43] Mellen J., de: *Historia urnae sepulcharis Sarmaticae...*, Lubecae 1679 - dzieło oparte na zbadanym materiale uzyskanym z wykopalisk pod Śmiglem. Jest to jednocześnie jedno z pierwszych poprawnych opracowań znalezisk archeologicznych z prawidłową interpretacją; tym samym traktuje się je jako pierwszą naukową publikację w naszej części Europy. Zob.: Jasnosz S., Kurnatowska Z., Wiślański T.: *Z najstarszych dziejów Ziemi Kościańskiej*, Kościan 1984, s. 40.

[44] Jasnosz S., Kurnatowska Z., Wiślański T.: *Z najstarszych dziejów...*, s. 10-11, 40.

Literatura zaangażowana politycznie

Nie ma analogii w piśmiennictwie śmigielskich autorów wyjątkowy tekst pióra Gottfrieda Riedla (1727-1775), pastora śmigielskiego zboru i seniora generalnego Kościoła ewangelicko-augsburskiego w Wielkopolsce[45]. *Predigt über das Evangelien am 23. Sontage nach dem Feste der Heiligen Dreyeinigkeit an dem Tage der Krönung des Königs Stanislai Augusti...* (Lissa 1764) to tekst niejednoznaczny - nie jest to typowy druk panegiryczny. Bezpośrednim powodem wygłoszenia tego kazania i oddania go do druku był fakt koronacji Stanisława Augusta Poniatowskiego, a przede wszystkim nadzieje, jakie wiązali polscy protestanci z nowym, światłym i wykształconym władcą. To doniosłe wydarzenie potraktował Riedel jako pretekst do przedstawienia własnej koncepcji odnowy państwa polskiego. Swe rozważania budował na fragmencie z Ewangelii św. Mateusza, mówiącym o szczęściu kraju rządzonego przez mądrego i łaskawego władcę. Według autora król cechujący się takimi walorami jest władny dźwignąć kraj z upadku. Ustrój Polski wymagał, według niego, użycia wypróbowanych metod naprawczych, dostosowanych do realiów panujących w Rzeczypospolitej i charakteru zamieszkujących ją ludzi. Miał na myśli wszystkie warstwy społeczeństwa, także te nie posiadające pełni praw obywatelskich, szczególnie mieszczaństwa o silnym potencjale gospodarczym. Poświęcił uwagę na kwestię edukacji szerszych rzesz, która - w odczuciu autora - dla wykształconego króla nie mogła pozos-

[45] Werner A.: *Geschichte*, s. 127; Wotschke T.: *Evangelium unter dem Kreuz*, s. 113; AZ s. 967. Pochodził z Międzyrzecza, w latach 1752-1760 był diakonem w Kargowej, później w Babimoście. Do Śmigla trafił w 1763 roku, dwa lata później wybrany został na seniora generalnego Wielkopolski.

tawać obojętną. Miał wreszcie nadzieję że „nasz król będzie naszym ojcem". Zapewniał, że w Polsce wiele jest rąk gotowych do wytężonej pracy dla dobra ojczyzny. Mowę poprzedza kantata, w której Riedel przywołał chlubne postaci i momenty z dziejów Rzeczpospolitej, nazywając polską szlachtę, która wybrała Stanisława Augusta na króla, najlepszymi synami Piasta. Pisząc, że włożyli oni na głowę elekta złotą koronę Zygmuntów, odwołał się do najlepszego okresu w dziejach Rzeczpospolitej. *Predigt an dem Heiligen Krönung* wywołało głośne polemiki. W 1771 roku anonimowy oponent nazwał mowę Riedla „ein Pasquill tartüffischer Heuchlei". Druga polemika ukazała się rok później w publikacji *Briefe eines sächsischen und polnischen Geistlichen. Ein anderes Stück.* Riedlowi przypisuje się też autorstwo *Briefe eines sächsischen und polnischen Geistlichen* (Hamburg 1770), gdzie przedstawiona została pogarszająca się sytuacja dysydentów w Polsce[46].

***

Odnotowane powyżej fakty pozwalają dostrzec pewne prawidłowości. Z uwagi na różnorodność religijną śmigielan i brak zdecydowanej przewagi któregokolwiek z wyznań nie doszło do „zawłaszczenia" przestrzeni kulturowej miasta. Wyraża się to m.in. w słabszej aktywności tutejszych luteranów w porównaniu analogicznymi wspólnotami w ośrodkach skonfesjonalizowanych np. we Wschowie, Szlichtyngowej czy Lesznie. Jednym z przejawów takiej postawy jest wzrastająca ilość oddawanych pod prasy drukarskie tekstów, gdy dotychczasowi pastorzy śmigielscy ordynowani byli do parafii położonych blis-

[46] Estreicher K.: *Bibliografia polska.* Kraków 1894, t. 13, s. 344.

ko śląskiej granicy. Bezsprzecznie jednak to luteranie - pomijając teologiczną twórczość arian - na niwie literackiej i piśmienniczej w ogóle utrzymali wiodącą pozycję.

Osobnym zagadnieniem, podsumowującym przedstawioną tu zaledwie wyliczankę faktów i publikacji, które zasługują w pełni na pogłębioną refleksję naukową i analizę treści, jest szeroka problematyka uwarunkowań związków międzyludzkich, jakie wyłaniają się z perspektywy opisanych tu druków. Żmudnych badań wymaga całokształt tematów zawiązanych z funkcjonowaniem książki (środowisko czytelnicze, komunikacja literacka, handel książką itp.), również na płaszczyźnie konfesyjnej.

Społeczeństwo zorganizowane wokół idei religijnej potrzebuje duszpasterza, który wyłoży zasady wiary i zapewni posługę. Wspólnota oparta na autorytecie Biblii wymaga też tekstów, które będzie można czytać w zaciszu domu: w gronie współmieszkańców, pod przewodnictwem głowy rodziny i kontemplując w samotności. Specjalną rolę miały w XVII i XVIII w. do spełnienia szczególnie postylle, zawierające fragmenty Biblii, kazania oparte na cytatach i stosowne pieśni i modlitwy. Kompendia takie adresowano zazwyczaj do obłożnie chorych, nie mogących uczestniczyć w niedzielnych nabożeństwach. Ówczesny rynek księgarski oferował liczne edycje różnorakich dzieł dewocyjnych. Większość z nich sprowadzano do Wielkopolski z Wrocławia i Królewca[47], głównych dostawców

[47] Mendykowa A.: *Dzieje książki polskiej na Śląsku*. Wrocław 1991, s. 155 *passim*; *Królewiec* [w:] *Drukarze dawnej Polski od XV do XVIII wieku*, t. 4: *Pomorze*, oprac. Kawecka-Gryczowa A., Korotajowa K., Wrocław 1962, s. 217-224.

literatury protestanckiej na ziemie polskie, inne trafiały z ośrodków niemieckich. Ponieważ mieszkańcy Śmigla pochodzili - w większości - z Głogowa i okolic, na pewno długo jeszcze używali starych modlitewników i śpiewników przywiezionych z rodzinnych stron. Wiele tego typu dzieł drukowano też w pobliskim Lesznie - ważnym ośrodku typograficznym Wielkopolski[48]. Musiały zatem trafiać i do Śmigla. Nie znaczy to, że tutejsi duchowni nie mieli aspiracji, by samodzielnie opracowywać potrzebne parafianom publikacje. Wspólnota luterańska w tym mieście była mniej liczna i nie stanowiła zdecydowanej przewagi ekonomicznej i urzędniczej[49], co miało też odbicie w mniej efektywnej działalności wydawniczej.

Na specjalną uwagę zasługuje szczególnie związek Adelta z firmą wydawniczą Marka Knocha (1695-1759)[50]. Ten gdański wydawca należał do najprężniejszych w grodzie nad Motławą księgarzy i nakładców. Pochodził z Wrocławia, lecz już w 1719 r. wpisany został jako księgarz do ksiąg miejskich w Wittenberdze. Za sprzedaż zakazanych ksiąg został z miasta wygnany i przez Kolonię dotarł do Gdańska, gdzie osiadł w 1728 r. i pozostał do śmierci. Prowadził samodzielną politykę wydawniczą, od lat 30-tych uczestniczył w targach książki w Lipsku, wydawał katalogi księgarskie. Zasłynął szerzej jako wydawca dzieł polskich i współpracownik braci Załuskich. Wśród gdańskich bibliopoli posiadł najbogatszą ofertę dzieł polskich. Nie dowie-

[49] W przeciwieństwie do Wschowy i Leszna, obywatele polscy wyznania katolickiego piastowali urząd burmistrza i zasiadali w miejskiej radzie.

[50] Pelczarowa M.: *Knoch Jerzy Marek* [w:] *Słownik pracowników książki polskiej*. Red. Treichel I., Łódź 1972, s. 423; Imańska I.: *Rola książki w okresie wczesnego Oświecenia na przykładzie Prus Królewskich. Roczniki Biblioteczne* 1994, s. 99-100.

my się zapewne, w jaki sposób los zetknął obydwu mężczyzn, można domniemywać, że poznali się w trakcie nauki, lub w którymś w pozostałych, wymienionych miast, czego jednak udowodnić się nie da.

Teksty drobne, nieskomplikowane edytorsko i wymagające szybkiej publikacji oddawali śmigielscy autorzy do druku w okolicznych oficynach: w Lesznie i Szlichtyngowej. U miejscowych drukarzy ukazywały się przede wszystkim mowy żałobne i inne druki okolicznościowe. Monografię Śmigla, zaopatrzoną w miedziorytową panoramę miasta, powierzył Adelt wyspecjalizowanemu przedsiębiorcy - wydawcy. Wytłoczenie tekstu książki nie sprawiłoby większego kłopotu leszczyńskim drukarzom, problemem mogło być natomiast wykonanie miedziorytu, bo znane nam XVIII-wieczne panoramy Leszna z wydawanych przez leszczyńskich typografów kalendarzy ukazywały się w technice drzeworytu. Nie bez znaczenia była na pewno ewentualna bliższa znajomość z gdańskim edytorem lub względy prestiżowe.

W księgach metrykalnych Śmigla nie odnotowano w XVIII stuleciu samodzielnych księgarzy ani introligatorów, co nie jest równoznaczne z niskim poziomem kultury czytelniczej. Złaknieni słowa drukowanego śmigielanie sprowadzali niezbędne im dzieła za pośrednictwem kupców i poczty; książki religijne dystrybuowali duchowni, a wydawnictwa popularne i kalendarze można było nabyć na jarmarku, lub u kramarza - tak było nawet w dużych ośrodkach miejskich[51].

[51] Szczepaniec J.: *Drukarstwo - Księgarstwo* [w:] *Słownik literatury polskiego Oświecenia*. Red. Kostkiewiczowa T., wyd. 2, Warszawa 1996, s. 74-85.

Zasygnalizowana problematyka i zarysowana przestrzeń wymagająca badawczej penetracji uwypukla liczne braki i niedopowiedzenia. O wielu aspektach życia umysłowego w tym interesującym mieście nie wiadomo zgoła nic. Warto wreszcie sprawdzić, jak wiele wydano tekstów dotyczących mieszkańców Śmigla w innych ośrodkach drukarskich, kim byli ich autorzy, w jakich pozostawali relacjach (rodzinnych, towarzyskich, zawodowych). Zakreśli to szerszą płaszczyznę oddziaływania druku - medium komunikacji literackiej i społecznej.



Kwatera Powstańców i Wojaków na śmigielskim cmentarzu (fot. H. Zbierski).

Hubert Zbierski

Polegli śmigielscy Powstańcy i Wojacy

Śledząc losy uczestników Powstania Wielkopolskiego 1918/1919, trudno dziś zdać sobie sprawę, że zdecydowana większość z nich uczestniczyła w trzech kolejnych bataliach.

W 1793 r., w wyniku drugiego rozbioru Polski, dawne województwo poznańskie znalazło się pod panowaniem Prus (po 1871 r. w cesarstwie niemieckim, w którym Prusy odgrywały pierwszoplanową rolę). Polacy wcielani do zaborczego wojska, wbrew swej woli, składali przysięgę wierności najpierw pruskiemu królowi, później niemieckiemu cesarzowi. Uczestniczyli też w licznych wojnach, w tym i w pierwszej światowej, w której cesarstwo niemieckie poniosło klęskę.

Podpisana 11 listopada 1918 r. we francuskim Compiegne kapitulacja Niemiec, stworzyła możliwość powrotu, różnymi sposobami, polskim żołnierzom w niemieckich mundurach w ojczyste strony, niekiedy z bronią w ręku. To oni, dobrze wyszkoleni i mający wojenne doświadczenie, stali się „solą" powstańczych oddziałów (w wydanym w styczniu 2009 r. opracowaniu *Powstanie Wielkopolskie w Bukówcu Górnym*, autor Zygmunt Apo-

linarski opublikował listę 120 nazwisk uczestników powstania, z których przynajmniej - nie we wszystkich przypadkach dało się to ustalić - 69 uprzednio służyło w armii niemieckiej).

Problemem powstańczych oddziałów w początkowej fazie walk były mundury. W tych samych walczyli i Niemcy i powstańcy - byli niemieccy żołnierze. Powstańcze mundury - pozbawione cesarskich dystynkcji, uzupełnione orzełkami, biało-czerwonymi opaskami i rozetkami bądź biało-czerwonym znaczkiem na czapce, utworzonym przez usunięcie koloru czarnego z wojskowej „kokardy" cesarstwa - w trakcie walk niewiele różniły się od niemieckich, szczególnie o zmroku. Stąd niekiedy dochodziło do tragicznych pomyłek i, aby ich unikać, z podręcznych środków - pod Osieczną z bielizny! - robiono białe opaski.

W styczniu 1919 r. z powstańczych oddziałów, uzupełnionych przymusowym poborem wojskowym, utworzono Armię Wielkopolską i odtąd jej żołnierze nosili ujednolicone umundurowanie. Jego elementem m.in. była rogatywka z szarego sukna z potrójną rozetką i orzełkiem.

W marcu 1919 r. rozkazem Dowództwa Głównego w Poznaniu, powstańcze oddziały „Grupy Leszno" - w jej skład wchodziły frontowe odcinki: Poniec, Pawłowice, Osieczna i Boguszyn - przekształcone zostały w 6. Pułk Strzelców Wielkopolskich, później w 60 Pułk Piechoty, który m.in. walczył na Pomorzu, gdzie złączył się z wojskami gen. Józefa Hallera. Jego żołnierze brali też udział w wojnie bolszewickiej 1919/1920 r.

Po podpisaniu w marcu 1921 r. traktatu pokojowego w Rydze, kończącego wojnę bolszewicką, weterani powracający w rodzinne strony zaczęli się organizować. W 1922 r. powołano

Towarzystwo Powstańców i Wojaków. W Śmiglu współzałożycielem, a następnie prezesem, był Witold Łukomski. W 1928 r. towarzystwo liczyło 50 członków, a jego zarząd stanowili: dr Seweryn Rakowski - prezes, Witold Łukomski - wiceprezes, Zbigniew Łukomski - sekretarz, Hałupka - zastępca sekretarza, Władysław Fęglerski - skarbnik i Ignacy Cieśla - chorąży.

W 1934 r. utworzono Związek Powstań Narodowych. Zebranie założycielskie śmigielskiego koła odbyło się w Kasynie Obywatelskim - restauracji Michała Hoffki (obecnie bar „Żółtek"). Delegatem starostwa był burmistrz Krzywinia Władysław Kobsch. W 1935 r. zarząd tworzyli: Witold Łukomski - prezes, Feliks Zbierski - zastępca, Zbigniew Łukomski - sekretarz, Edward Styza - skarbnik i Władysław Rosolski - komendant.

W 1938 r. doszło do kolejnej reorganizacji - powstał Związek Powstańców Wielkopolskich 1918/1919. W 1945 r. związek ten reaktywowano, w tym też i śmigielskie koło. W 1949 r. liczyło ono 68 członków, a jego prezesem był Ignacy Kokociński. Związek działał do września 1949 r., kiedy to nastąpiła koncentracja związków kombatanckich, w tym i powstańczych - utworzono Związek Bojowników o Wolność i Demokrację.

Powstanie jak i wojny pochłonęły wiele ofiar.

Na śmigielskim cmentarzu znajdują się mogiły czterech z nich:

- Stanisława Franciszka Kędzierskiego,
- Józefa Kaźmierczaka,
- Stanisława Andrzejewskiego (?),
- Seweryna Jerzyka.

Stanisław Kędzierski



Urodził się 8 V 1901 r. w Czaczu, w rodzinie kelnera Franciszka i akuszerki Marii z Węclewskich. Od najmłodszych lat przebywał w Śmiglu, wychowywany przez kuzynkę ojca - Annę Małolepszą (ojciec pracował w Berlinie).

W latach 1907-1915 uczęszczał do Katolickiej Szkoły Powszechnej w Śmiglu, a następnie uczył się zawodu ślusarz-kotlarz u Niemca Bentzina w Śmiglu. Do powstania przystąpił spontanicznie.

Józef Kaźmierczak



Urodził się 10 III 1900 r. w Morownicy koło Śmigla w rodzinie robotnika rolnego Michała i Katarzyny z Matuszewskich. Po ukończeniu szkoły elementarnej pracował w miejscowym majątku ziemskim Niemca Caesara. W czasie wojny zmobilizowany do armii niemieckiej. Po wybuchu powstania - uciekł z wojska (?), przybył na urlop (?) - ochotniczo wstąpił do oddziału powstańczego w Morownicy zorganizowanego przez Antoniego Marka. 11 stycznia 1919 r., w wyniku zarządzanego przez Powiatową Komendę Straży Ludowej w Śmiglu alarmu, stawił się wraz z oddziałem w Śmiglu.

Wraz ze Stanisławem Kędzierskim, z oddziałem powstańczym pod dowództwem Bolesława Płócieniaka, udali się do Bukówca Górnego w celu zaatakowania Niemców zajmujących Krzycko Małe. 12 stycznia 1919 r., po wycofaniu się z Krzycka wroga, oddział pomaszerował do Lipna Nowego, gdzie opanował dworzec kolejowy, zajęty uprzednio przez oddział Grenzschutzu. Powracającą z Lipna wczesnym popołudniem, szosą w kierunku Radomicka, kolumnę powstańców, prowadzących niemieckich jeńców, zaatakował niemiecki samolot. Powstańcy poderwali się do ucieczki, w czasie której S. Kędzierski i J. Kaźmierczak zostali śmiertelnie trafieni.

Pogrzeb mieli wspólny. Jak wspominała Aurelia Małolepsza-Nowak, kuzynka S. Kędzierskiego, z *„małymi nieporozumieniami polegającymi na nierównym traktowaniu rodzin"*. Stanisław Kędzierski od stycznia 1959 r. patronuje ulicy będącej odgałęzieniem ul. Powstańców Wielkopolskich w Śmiglu, a Józef Kaźmierczak, od kwietnia 1999 r., jednej z ulic w Morownicy.

Stanisław Andrzejewski (?)

Urodził się 26 X 1900 r. (tak na płycie nagrobnej). Poległ 4 VI 1919 r. pod Kąkolewem (tak tamże).

Edmund Andrzejewski, mieszkaniec Robaczyna, z relacji swej babci pamięta, że Stanisław zginął z trzema powstańcami poruszającymi się w trakcie patrolu powózką w rejonie Kąkolewa. Zwłoki przewieziono do rodzinnego (ojciec Józef, matka Maria - nazwisko panieńskie nieznane) domu w Robaczynie, a następnie pochowano je na śmigielskim cmentarzu, tam gdzie teraz stoi pomnik.

I tu pojawia się wątpliwość pierwsza.

Jarosław Wawrzyniak w publikacji *Osieczna w Powstaniu Wielkopolskim 1918/1919* wydanej w grudniu 2008 r. pisze: *„Do dwukonnego powozu wojskowego udającego się w kierunku Kąkolewa i dalej Pawłowic wsiedli: por. Adam Kocur (...), ppor. Wacław* [pod. H. Z.] *Andrzejewski - dowódca 1. Kompanii 6 PO Wlkp. stacjonującej w Kąkolewie (...) oraz ppor. Leon Włodarczak (...) i szer. Walenty Ciesielski - woźnica. Nagle z prawej strony pada salwa karabinowa (...), oddział nieprzyjaciela oddał drugą salwę, która śmiertelnie ugadza ppor. Andrzejewskiego i rani por. Kocura w prawą rękę. Andrzejewskiego pochowano w Krzywiniu.* Zwróćmy uwagę, że autor mówi o ppor. Wacławie [!] Andrzejewskim. A może pomylił imię? Wątpliwym jest, by 19. letni żołnierz miał stopień podporucznika i mógł dowodzić kompanią.

Kolejną wątpliwość budzi uwidoczniona na tablicy nagrobnej data śmierci - 4 VI 1919 i jej miejsce - pod Kąkolewem.

Przedstawione wydarzenie rozegrało się 2.7.1919 roku. Zostało uwidocznione, jak i nazwiska poległych Leona Włodarczaka i Wacława Andrzejewskiego, na kamiennym obelisku z krzyżem powstańczym i tablicą z napisem: *„1919-1959. Na tym miejscu w dniu 2.7.1919 zginęli skrytobójczo z rąk pruskich junkrów powstańcy 6. P. Strzelców Wlkp. ppor Andrzejewski Wacław, ppor. Włodarczak Leon. Wieczna chwała wszystkim w obronie Ojczyzny. Społeczeństwo."*

Obelisk zlokalizowany jest przy leśnym trakcie, z szosy Kąkolewo - Leszno, przed przejazdem kolejowym w prawo, do Trzebani. Na pomniku przy kościele w Kąkolewie też jest Wacław.

Bogusław Polak w aneksie zawartym w publikacji *Udział ziemi kościańskiej w powstaniu wielkopolskim 1918/1919 - Lista poległych powstańców z ziemi kościańskiej (od 27 XII 1918 do końca 1919) na froncie wielkopolskim*, w poz. 1 wymienia: *„Andrzejewski Stanisław z Robaczyna, ur. 2 X 1900* [na nagrobku 26 X] *w Robaczynie, 6 PSW, Leszno"*. Autor nie podaje ani daty śmierci, ani jej miejsca.

Tenże autor w publikacji *Front południowo-zachodni (grupa „Leszno") powstania wielkopolskiego 1919 r.* wydanej w 1971 r. w załączniku IV - *Lista poległych powstańców i żołnierzy Armii Wlkp. w czasie od 6 I 1919 do 17 I 1920 r.* - w poz. 2 wymienia: *„Stanisław Andrzejewski, pl.*[poległ] *2.4. Trzebinia"* [na nagrobku jest: *„pl. 4 VI 1919 pod Kąkolewem"*]. Autor podał źródło zestawienia - pracę T. Jabłońskiego: *Lista strat Powstania Wielkopolskiego.* Warszawa 1936. Na to samo źródło i pracę B. Polaka powołuje się Witold Omieczyński publikując w *Przyjacielu Ludu* (Zeszyt IV XV, Leszno 1988) *Poległych listę pamięci.* W poz. 2 wymienia *„Andrzejewski Stanisław z Robaczyna, 4 kp, 6 psw., pol. 2 IV pod Trzebinią."*

W listopadowym nr *Witryny Śmigielskiej* z 2008 r. kolejną *Listę mieszkańców Ziemi Śmigielskiej poległych w Powstaniu Wielkopolskim 1918/1919* opublikował Jan Pawicki. Wśród 42 nazwisk nie wymienia Stanisława Andrzejewskiego. Wymienia go natomiast w okolicznościowej publikacji wydanej przez Urząd Miejski Kościana (bez daty) pt. *Do ostatniej kropli krwi.* Ten poległy nie figuruje też na liście *Powstańcy Wielkopolscy Ziemi Kościańskiej 1918/1919* umieszczonej w opracowaniu: *Ziemia Kościańska w Powstaniu Wielkopolskim (1918/1919).* Praca zbiorowa pod red. Bogusława Polaka. Kościan 1999.

Wspomniany już J. Wawrzyniak w wykazie poległych i zmarłych na odcinku „Osieczna" powstańców i osób cywilnych nie wymienia ani Stanisława Andrzejewskiego - taka osoba w publikacji nie występuje w ogóle, ani potyczki ze skutkiem śmiertelnym datowanej 4 VI 1919 roku.

Na podstawie tylu sprzecznych informacji, trudno dziś jednoznacznie ustalić dane poległego powstańca, którego zwłoki spoczywają na śmigielskim cmentarzu.

Czy naprawdę jest nim Stanisław Andrzejewski? Czy rzeczywiście pochodził z Robaczyna? Czy poległ pod Kąkolewem? Czy był członkiem kompani śmigielskiej? A jeśli tak, to dlaczego nie wrócił z nią do Śmigla, a pozostał w rejonie Osiecznej?

Najnowsza lista ofiar opracowana przez prof. dr hab. Wiesława Olszewskiego i dr Łukasza Jastrzębia została opublikowana w II tomie publikacji pt. *ZWYCIĘZCY - Bohaterowie Powstania Wielkopolskiego*, wydanej przez Polskapresse Sp. z o. o. Oddział Prasa Poznańska w 91. rocznicę wybuchu powstania. Wśród 2289 nazwisk autorzy wymieniają też:

- Andrzejewski Stanisław, ur. 2.10.1900, Robaczyn, poległ 2. 4.1919 Kąkolewo lub Trzebinia, [pozycja 18],
- Jerzyk Seweryn, ur. 27.7.1900, brak danych o miejscu zamieszkania, poległ 13.10.1919 Lipno, [poz. 641],
- Kaźmierczak Józef, ur. 10.3.1900 Morownica, poległ 12.1. 1919 Lipno, [poz. 731],
- Kędzierski Stanisław Franciszek, ur. 8. 5.1900, Śmigiel, poległ 12.1.1919 Lipno. [poz. 742].

Jak wynika z powyższego materiału i „najnowsza lista" wymaga kolejnej weryfikacji.

Seweryn Jerzyk

Z płyty nagrobnej wynika, że urodził się 28 VI 1900 r., a poległ 13 X 1919 r. pod Bobrujskiem, a więc w wojnie polsko-radzieckiej, zwanej bolszewicką.

Bobrujsk, nad rzeką Urzycą, dopływem Prypeci, na Białorusi, na jesieni 1919 roku był miejscem ofensywnych działań wojsk polskich.

W Archiwum Państwowym w Lesznie dotarłem do aktu urodzenia, z którego wynika, że rzeźnik Seweryn Jerzyk ze Śmigla zgłosił, że jego żona Leokadia Jerzyk z domu Thiel, 27.7. 1900 r. [na nagrobku 28.6] urodziła syna Seweryna. Taką samą datę urodzenia Seweryna Jerzyka odnalazłem w albumie świadectw z 1915 r. Tę datę potwierdził mi też w rozmowie Jan Pawicki: *„Seweryn Jerzyk, ur. 27.7.1900 r., pochowany 9.3.1920 w Śmiglu, 12 kompania, 3 batalion, 6PSW"*. Czy to ten sam Seweryn Jerzyk? Czy w którymś z dokumentów popełniono błąd?

To, że Seweryn Jerzyk brał udział w powstaniu, nie ulega żadnej wątpliwości - był członkiem Towarzystwa Młodzieży Katolickiej, w którego łonie 17.11.1918 r. powstała tajna drużyna im. Jana Kilińskiego. Tylko który Jerzyk?

W wykazach poległych też nie ma jednoznaczności. B. Polak w *Front południowo-zachodni...* podaje: *„Seweryn Jerzyk, pl. 13.10.1919, Lipno"*; w *Udział Ziemi Kościańskiej...* Seweryn Jerzyk nie figuruje. W wykazie zawartym w publikacji *Ziemia Kościańska...* figuruje: *„Seweryn Jerzyk - poległ 13 X 1919 pod Bobrujskiem"*.

Iwona Lorenc w artykule opracowanym na „materiałach zgromadzonych w Bibliotece Uniwersyteckiej w Poznaniu" pt. *Lipno w Powstaniu Wielkopolskim* opublikowanym w *Głosie Lipna*

nr 1/2003, w liście poległych powstańców na terenie gminy Lipno, obok J. Kaźmierczaka i S. Kędzierskiego podaje: *„Seweryn Jerzyk; pl. 13.01.1919 - Lipno"*. Tę informację podaje też, zapewne za I. Lorenc, Stanisław Jędraś w opracowaniu *Gmina Lipno*. Leszno 2008.

We wrześniu 1920 r. Kuria Arcybiskupia w Poznaniu wydała rozporządzenie w sprawie grobów żołnierskich. W odpowiedzi na nie ówczesny proboszcz śmigielskiej parafii Ludwik Cichowski 17.10. 1920 r. odpowiedział: *„(...) donoszę uprzejmie, iż groby żołnierskie w naszej parafii znajdują się tylko na cmentarzu i to: 9 grobów z wojny niemieckiej* [jedno]*osobowych położonych w różnych miejscach cmentarza i 5 z wojny polsko-niemieckiej, z których 4 znajdują się obok siebie* [tworząc kwaterę „powstańców i wojaków"- H.Z; fotografia na początku tekstu]".

„Wojna niemiecka" to niewątpliwie pierwsza wojna światowa, o czym świadczą daty zgonu przy nazwiskach: 1914, 1915, 1917, 1918 rok.

„Wojna polsko-niemiecka" to powstanie wielkopolskie. Ciekawe, że ksiądz nie wymienił nazwisk poległych ani dat ich śmierci, ograniczył się tylko do stwierdzenia: *„4 znajdują się obok siebie"*. Można sądzić, że było to pierwsze i jedyne miejsce ich spoczynku.

Jak wynika z dokumentacji Związku Towarzystw Polskich w Śmiglu, 11.1.1923 r. zorganizowano obchód narodowy ku czci poległych pod Lesznem i Osieczną powstańców. Poprzedziła go msza żałobna. Po niej, na cmentarz udał się pochód z orkiestrą. Po śpiewie nastąpiło poświęcenie grobów i przemówienie proboszcza. Następnie udano się na rynek, ustawiono



Żołnierze 3 Pułku Strzelców Wielkopolskich (57. Pułku Piechoty) przy grobie kolegi strzelca Seweryna Jerzyka poległego 13 października 1919.
Cmentarz pod kopcem pamiątkowym I Korpusu Polskiego.
Teren twierdzy Bobrujsk, październik 1919 (fot. ze zbiorów MNP w Poznaniu).

w czworobok, wysłuchano przemówienia jednego z oficerów i odśpiewano *Boże coś Polskę*. Wieczorem zorganizowano akademię. Prolog wygłosił członek SOKOŁA Fęglerski [Władysław], *Rotę* zaśpiewała „HARMONIA" a drużyna harcerska przygotowała przedstawienie *Stanko Powstaniec*. Następnie przemówił kapitan rezerwy Michalski, a Drużyna Pogotowia przedstawiła obrazek sceniczny *Polska już czeka*. Na koniec wszyscy odśpiewali *Boże coś Polskę*.

W 1924 r. kuria wydała rozporządzenie, aby w parafiach, w których były ofiary wojny, ustawić pomniki upamiętniające poległych w walkach o odradzającą się po latach niewoli Ojczyznę.

Taki pomnik, będący równocześnie nagrobkiem dla *„4 znajdujących się obok siebie mogił"*, zbudowano też na śmigielskim cmentarzu - z dużym prawdopodobieństwem można domniemywać, że wykonała go firma Witolda Łukomskiego. Znajduje się przy wejściu, po prawej stronie, obok pomnika rozstrzelanych z 1939 roku. Betonowy nagrobek ma formę muru z wyższą, środkową częścią, zwieńczoną kulą z krzyżem, spoczywającą na uniesionych sztandarach. W środkowej części muru, w tynku, wyciśnięto inskrypcję: BOŻE OJCZE / BOŻE WIELKI / WEŹ KREW NASZĄ / DO KROPELKI / ALE POLSCE / ŻYCIE DAJ. Pod nią wmurowano marmurową tablicę z napisem: *„Poległym w walce o wolność Ojczyzny Powstańcom w dziesięciolecie niepodległości. 18. 1. 1928. Tow. Powst i Woj. w Śmiglu.* [Towarzystwo Powstańców i Wojaków w Śmiglu]. Za datę uzyskania niepodległości przyjęto podpisanie układu rozejmowego w Compiegne, który przywracał państwo polskie, ale wtedy jeszcze bez Wielko-

polski. Marmurową tablicę wielokrotnie wymieniano, zmieniano też datę - obecna 11.11.1928.

Po bokach środkowej części „muru" umieszczono marmurowe tabliczki z nazwiskami oraz datami urodzenia i śmierci poległych. Z lewej Stanisława Kędzierskiego i Józefa Kaźmierczaka, z prawej - Stanisława Andrzejewskiego i Seweryna Jerzyka. Z przodu, przed mogiłami, umieszczono 4 betonowe kule połączone metalowymi prętami.

Pomnik poświęcono 12.1.1930 roku. Przebieg uroczystości odnotowano w Kronice Szkoły Katolickiej w Śmiglu. *„Dnia 12 stycznia 1930 r. miasto Śmigiel święciło uroczyście 11 rocznicę wyzwolenia się spod przemocy Niemców. Od rana panował w mieście ożywiony nastrój. Domy przeważnie udekorowane chorągwiami. O godz. 10-tej towarzystwa i P.W.* [powstańcy i wojacy] *wraz z obywatelstwem wzięły udział w uroczystym nabożeństwie, na którym podniosłą przemowę wygłosił ks. Kutzner* [Albin, wikariusz]. *Po nabożeństwie wyruszył uroczysty pochód, w którym brała też udział także nasza szkoła, na cmentarz, gdzie dokonano poświęcenia pomnika powstańców. Gorącą przemowę, tchnącą patriotyzmem i wielkim umiłowaniem wolności Ojczyzny, uznaniem dla powstańców, wygłosił ks. dziekan. Po odśpiewaniu pieśni przez miejscowe chóry, imponujący pochód ruszył ulicami miasta na rynek, gdzie komendant grupy Leszno wręczył powstańcom ze Śmigla krzyże pamiątkowe. Wieczorem odbyło się przedstawienie «Dni chwały»".*

W czasie okupacji „(...)*w lipcu* [1940 r.] *otrzymałem polecenie, aby stojący na cmentarzu parafialnym pomnik ku czci poległych za Polskę usunąć. Przyjąłem to do wiadomości i skomunikowałem się z grabarzem. Ponieważ jest to masywna żelbetonowa budowa, było nie-*

możliwym go usunąć. Wobec tego poleciłem grabarzowi zdjąć zewnętrzną ornamentację jak kule, a napis w języku polskim zamazać cementem. (...) Napis ten widoczny nawet z strony ulicy widocznie za bardzo bolał Niemców. Chcąc ratować pomnik, aby nie podpadał, kazałem przy murze zasadzić dzikie wino, które powoli go przykrywa. Później jeszcze parę razy byłem w sprawie pomnika indagowany, ale skończyło się tylko na przypomnieniu, że należy go usunąć. W Dzień Wszystkich Świętych ktoś włożył na groby poległych wiązankę kwiatów, o co byłem indagowany na żandarmerii [z pamiętnika ks. Milana Kwiatkowskiego, wówczas wikariusza w Śmiglu i Czaczu]".

Po wojnie pomnik, łącznie z budową grobowca rozstrzelanych, staraniem Polskiego Związku Zachodniego - Koło Śmigiel, odnowiono.

Inskrypcja *„Boże Ojcze, Boże wielki..."* jest fragmentem utworu *Polskie kolędy* śpiewanego na melodię *W żłobie leży* autorstwa Karola Balińskiego. Utwór powstał w 1863 r. i jest zaliczany do tzw. „kolęd patriotycznych". Składa się z czterech strof. Pierwsza - identyczna jak *W żłobie leży* [dla zmylenia cenzury?], ostatnia, jak następuje:

„Oto z nami, tułaczami
cały polski klęka kraj.
Co chcesz, panie, uczyń z nami,
Ale Polsce życie daj!
Przyjmiem chętnie z Twojej ręki
Wszystkie kary, wszystkie męki,
Ale Polsce męki skróć!
Boże Ojcze, Boże wielki!
Weź krew naszą do kropelki,
Ale Polsce wolność wróć!"

Na uwagę zasługuje zmiana ostatniego wersu oryginału: *„Ale Polsce wolność wróć"* na: ***„Ale Polsce życie daj!"*** Wtedy, gdy pomnik poświęcano, Polska już była wolna, niepodległa.

K. Baliński urodził się w 1817 r. w Dzierzkowicach na Lubelszczyźnie, zmarł w styczniu 1864 r. we Lwowie. Pochodził z rodziny szlacheckiej. Poeta (debiut w paryskim czasopiśmie *Młoda Polska* w 1840 roku), wyznawca ideologii mesjanistycznej, członek paryskiego Koła Towiańczyków, Przyjaciel Seweryna Goszczyńskiego. Był też działaczem niepodległościowym.

W 1849 r. znalazł się w Wielkopolsce, gdzie, jako represjonowanemu patriocie (wyrok śmierci zamieniono na zesłanie na Syberię) gościny udzielały dwory ziemiańskie. W 1850 roku w Poznaniu redagował czasopismo *Krzyż i Miecz* wydawane przez Edwarda Estkowskiego, pedagoga, działacza oświatowego i publicystę.



Pałac w Spławiu około roku 1912 (Fot. Durczykiewicz K., *Dwory polskie w Wielkim Księstwie Poznańskim)*

Grzegorz Janiec

Pałac w Spławiu

Dwór polski

W przeszłości - od początków państwa aż do wybuchu II wojny światowej, ziemiaństwo polskie, niezależnie od poziomu zamożności i miejsca zajmowanego w hierarchii społecznej, większą część swojego życia spędzało na wsi.

Właściwym miejscem życia szlachcica była rezydencja wiejska, najczęściej stanowiąca centrum dóbr będących podstawą utrzymania jego rodziny.

Bez względu na to, czy siedziba taka stanowiła własność zamożnego właściciela tzw. „klucza" wsi, czy też drobnego szlachcica, który niejednokrotnie samodzielnie wykonywał pracę rolnika, nosiła ona nazwę dworu.

Pomimo, że przyjmował on przeróżne formy; od skromnego siedliska w formie bogatszej chłopskiej chałupy po wykwintny pałac lub zamczysko, dla większości społeczności wiejskiej dwór był przede wszystkim symbolem bogactwa.

Często widziano w nim jeden z głównych powodów panującej na wsi biedy.

Z powodu tej często niesprawiedliwej oceny - dużej części polskiego ziemiaństwa - szczególnie w Małopolsce na Ukrainie i na Białorusi, przyszło zapłacić wysoką cenę - począwszy

od sterowanych przez Austriaków buntów chłopskich w Małopolsce, wydarzenia lat 1918-1920, po rok 1945.

Zagłada polskich dworów oraz całej związanej z nimi kultury, nastąpiła w kilku etapach (pomijając okres wojen z Kozakami, Potop Szwedzki, Konfederację Barską, przemarsze obcych wojsk w wieku osiemnastym itp. itd.).

Pierwszy etap to lata 1914-1918. W okresie tym zmieciona została z powierzchni ziemi większa część ziemiaństwa na obszarze kresowym, obejmującym Podole oraz Wołyń - na południu, oraz Polesie i Litwę - na północy. Było to efektem działań I wojny światowej i rewolucji w Rosji.

Następnie w roku 1920, podczas wojny polsko-radzieckiej, dużego uszczerbku doznały siedziby szlacheckie na terenach położonych już bliżej linii Wisły, na Mazowszu i w Małopolsce.

Na terenach, które udało się utrzymać w granicach II Rzeczpospolitej, stopniowo przywrócono przedrewolucyjne stosunki własnościowe i odbudowano bazę materiałową utrzymującą dwory. Niestety utrata setek, jeśli nie tysięcy siedzib szlacheckich o wiekowych tradycjach okazała się już nie do odrobienia.

Ostateczny cios całej szeroko rozumianej kulturze szlacheckiej, a więc i dworowi polskiemu, przyniósł dekret o reformie rolnej z 1944 roku.

Dekret ten należy rozumieć jako brutalne wywłaszczenie całej bardzo ważnej dla istnienia narodu warstwy społecznej.

Co przykre, nowa władza w ten „prosty" sposób zapewniła sobie poparcie znacznej części wsi i zlikwidowała ważne za-

plecze opozycji.

Kosztów gospodarczych, społecznych i kulturowych nikt wtedy nie brał chyba pod uwagę. Bierutowskie nadania ziemi, były kamuflażem politycznym, i miały charakter dwojaki:

- po pierwsze - nastawione były na likwidację własności ziemskiej określonej grupy polityczno-etnicznej (własność poniemiecka),

- po drugie - doprowadzić miały do definitywnej likwidacji określonej klasy społecznej - ziemiaństwa polskiego,

- następnie - poprzez kolektywizację wsi chciano zlikwidować rolników indywidualnych.

Przypomnijmy, że w latach dwudziestolecia międzywojennego starano się przeprowadzić, umocowaną prawnie na Konstytucji marcowej z 1921 roku, parcelację majątków wielkopowierzchniowych. Jej cel był jasno sprecyzowany: stworzyć samowystarczalne gospodarstwa rodzinne (o powierzchni 20-35 ha) poprzez podział majątków państwowych, a potem najsłabszych majątków prywatnych, parcelowanych z uwzględnieniem odszkodowania i zachowania 180 ha resztówki wraz z dworem rodzinnym. Do II wojny światowej, rozparcelowano 2,6 mln ha, skomasowano 6 mln ha, a zapas ziemi dla sfinalizowania reformy wyniósł w 1939 roku 1,7 mln ha - akurat tyle, ile „nadział ziemi" w latach 1944-1945.

Są osoby chcące pomniejszać znaczenie tego, co się stało po roku 1944, ale należy sobie zdać sprawę ze skali zdarzenia. Z około 20 000 dworów i majątków ziemskich do końca lat siedemdziesiątych XX wieku, w stanie, którego nie trzeba było się wstydzić przetrwało zaledwie kilkadziesiąt.

Budynki dworskie, z których wygoniono dotychczasowych właścicieli, przeznaczano najczęściej na cele tzw. społeczne. W najlepszym przypadku na przedszkola lub mieszkania. Niestety, często kończyło się na funkcjach magazynowych. Zapanowało „prawo" wspólne czyli niczyje. W praktyce doprowadziło to w przeciągu 30 lat, do zagłady ogromnej większości tych obiektów.

Przepadł dorobek wielu pokoleń właścicieli - meble, obrazy, pamiątki rodzinne, przedmioty codziennego użytku.

Wprowadzając na wsi zasadę tzw. „sprawiedliwości dziejowej" zniszczono ważną część naszego narodowego dziedzictwa.

Właściwie nie można w dzisiejszych czasach zobaczyć autentycznego domu szlacheckiego z jego wyposażeniem i mieszkańcami, którzy decydują przecież o atmosferze w nim panującej.

Do czasu II wojny światowej dwory na terenie Wielkopolski zostały przez los oszczędzone. Zagłada lub ruina czekała je dopiero po roku 1945.

Wieś i majątek Spławie

Znajdujemy się w jednym z wielkopolskich dworów, a właściwie pałacyku, w Spławiu.

Wieś Spławie znana jest od co najmniej 1398 roku.

Można przytoczyć kilka ciekawych faktów związanych z tą wsią oraz majątkiem Spławie.

W roku 1558 wzmiankowany jest „[...]*inwentarz liczący świerzepek* (czyli młodych klaczy) *i wałaszków roboczych 9, bydła*

rogatego 19, owiec 248, źrebiąt 4, świń 11, gęsi 38.

W 1881 roku całkowita powierzchnia majątku wynosiła 376,35 ha, z czego 331,15 ha stanowiły pola, 31,92 ha łąki a 13,28 ha zajmowały nieużytki oraz wody.

W tym czasie majątek Spławie znany był z hodowli bydła, owiec i trzody chlewnej. Na terenie dworskim znajdowało się 11 domów zamieszkanych przez 184 osoby."

Dla porównania po około trzydziestu latach, według danych z 1913 roku, dobra rycerskie w Spławiu miały obszar 364 ha, w tym 331 ha gruntów ornych, 20 ha łąk i 13 ha nieużytków i wód - nieznaczne zmiany w porównaniu z połową XIX wieku. Hodowla w wymienionym 1913 roku obejmowała 46 koni, 112 krów i 65 świń.

W pierwszej połowie XX wieku na terenie majątku funkcjonowała kolejka polna a gospodarstwo specjalizowało się w produkcji nasion buraczanych.

Jako ciekawostkę przytoczyć można kilka danych z okresu kiedy Spławiem gospodarował Witold Skarżyński. Jego majątek miał obszar 1250 ha, do czego należał majątek w Spławiu. W roku 1910 osiągnął on dochód w wysokości 15 tysięcy marek. Dla porównania, jego sąsiad z Wonieścia Wedemeyer, gospodarujący na obszarze 1300 ha, osiągnął w tym samym roku czysty dochód w wysokości 12,5 tysiąca marek.

Zakładając, że niemieccy osadnicy, do których zaliczyć należy wspomnianego Wedemeyera, korzystali ze znaczącego wsparcia państwa, uznać należy, że Witold Skarżyński potrafił racjonalnie gospodarować posiadanym majątkiem i nie ustępował w tej dziedzinie swoim sąsiadom.

Pałac w Spławiu

Założenie pałacowe usytuowane zostało we wschodniej części wsi Spławie i składa się z zespołu rezydencjonalnego i folwarcznego.

Zespół rezydencjonalny składa się z pałacu, oficyny oraz parku.

Pierwszy znany ze źródeł dwór w Spławiu powstał w roku 1608 dla rodziny Zakrzewskich. Dwór ten otoczony był lipami, zabudowany z czterech stron. Według starego opisu wynika, że „[...]*w środku znajdował się dziedziniec. Tylne domostwa zawierały składy, piwnice i lochy żelaznymi drzwiami i kratami opatrzone. Główna część dworzyszcza mieściła izby mieszkalne, kaplicę i salę jadalną. Sufit w tej sali był z drewna, na podciągach wyryty rok 1608. Komin był w kształcie ołtarza z figurami, kolumnami i arabeskami z datą 1624. Piece szczególnego kształtu, okryte mnóstwem figur wypukłych, składały się po największej części z trzech tylko sztuk. Na każdym z nich był rok wyryty.Przy rozbieraniu budowli ocalono tylko ozdobę przedkominkową, którą umieszczono w nowym dworze.*"

Istniejący obecnie pałac w Spławiu wybudowano w 1840 roku dla Adama Skarżyńskiego. Niestety nie znamy nazwiska architekta, który stworzył ten projekt.

Obiekty pałacowe powstające na terenie Wielkopolski po 1830 roku odwoływały się do dwóch typów nowoczesnego pałacu. Oba te typy budynków wykształciły się dzięki architektom berlińskim ówczesnego czasu. Architekci ci wyrażali swe uwielbienie dla antyku i kultury Italii, jej sztuki, przyrody i zwykłych wiejskich zabudowań. Styl ten był jedną z istotnych cech niemieckiego romantyzmu.

Wyrażał się w malarstwie i architekturze m.in. w entuzjastycznym podjęciu tematu willi włoskiej jako formy wiejskiej.

Były to projekty w formie „renesansowej" willi włoskiej, realizowane w dwóch podstawowych wersjach.

Pierwsza - zwana regularną, przyjmowała formę prostego budynku, ukształtowanego dosyć symetrycznie z nieznacznie wyniesioną częścią piętra na osi budynku.

Druga - nieregularna, przy fasadzie zakomponowanej tak samo jak przy pierwszym typie, z dodanym jednak wyższym elementem niesymetrycznym np. dostawiona wieża lub pawilon.

Takie dwa typy obiektów pałacowych zdominowały architekturę siedzib ziemiańskich w Wielkopolsce aż do końca XIX wieku.

Forma taka ewoluowała, przeobrażała elementy architektoniczne w zależności od zmieniających się gustów czy prezentowanego przez określonego architekta wzorca siedziby szlacheckiej.

Pałac, w którym przebywamy odwołuje się do formy toskańskiej, nieregularnej willi włoskiej z dominującą najczęściej nad całością wysoką wieżą, której w Spławiu akurat brakuje. Obiekt jest próbą malowniczego komponowania bryły pałacu, często na zasadzie przeciwstawienia sobie różnych plastycznych brył.

„Włoskość" tego pałacyku polega na zestawieniu obok siebie oraz kontrastowaniu parterowej i piętrowej części budynku z dwoma dostawionymi wyższymi kwadratowymi wieżami.

Chociaż na terenie Wielkopolski jest wiele podobnych obiektów, pałac w Spławiu jest moim zdaniem jednym z ciekawszych i piękniejszych przykładów tego stylu. W okolicy mamy wiele przykładów obu opisanych wyżej typów budowli. Z terenu byłego Wielkiego Księstwa Poznańskiego wymienić należy przede wszystkim dwa dzieła Friedricha Augusta Stulera - siedzibę rodziny Mycielskich w Kobylopolu (1842), oraz dom niemieckiej rodziny von Zach w Strzelcach (1844).

Mieszkańcom Ziemi Kościańskiej znane są siedziby Żółtowskich w Czaczu (przed jego przebudową) i Horwattów w Gorzyczkach (architekt Stanisław Hebanowski), położony trochę dalej pałac Czarneckich w Rakoniewicach, czy pałac w Czerwonej Wsi (architekt Karol Wirtemberg).

Park pałacowy

Park o charakterze krajobrazowym, zakładany był etapowo. Najstarsze nasadzenia pochodzą z początku XIX wieku i dotyczą powierzchni położonej po stronie południowej pałacu, które porastały okazałej wielkości lipy drobnolistne i wiązy (z wiązów do dnia dzisiejszego pozostał tylko jeden).

Drzewostan po stronie północnej pałacu założony został w późniejszym okresie (przypuszczalnie połowa XIX wieku). W tej części parku gatunkiem dominującym jest wiąz i kasztan. Znajdziemy tutaj także olchy jesiony i świerki.

Czytelność większości dróżek i alejek zachowana była do czasu użytkowania terenu przez Sanatorium. W okresie tym układ przestrzenny był w miarę możliwości pielęgnowany.

Spławski park krajobrazowy ma powierzchnię 6 ha. Od pn. i wsch. graniczy z gruntami ornymi i z nieczynną od wielu lat linią kolejki wąskotorowej. Od strony pd. graniczy z drogą oraz zabudowaniami folwarcznymi. Od strony drogi stało kiedyś ażurowe, ceglane ogrodzenie. Z tego dawnego ogrodzenia, do dnia dzisiejszego zachowała się jedynie brama wjazdowa z furtkami wejściowymi oraz fragment przy domu rządcy (ogrodzenie od strony wschodniej). Od owej bramy wjazdowej w kierunku pałacu prowadzi aleja lipowa. Jadąc od strony Śmigla na lewo od bramy zauważymy stojącą tam, charakterystyczną dla Europy środkowej figurę św. Jana Nepomucena. *„Tam, gdzie stoją posągi świętego Jana Nepomucena, tam jest Europa Środkowa"* - powiedział niedawno jeden z austriackich historyków sztuki (Jan Nepomucen zginął utopiony w Wełtawie na rozkaz króla Wacława IV w roku 1393).

W bezpośredniej bliskości pałacu znajduje się staw i rów melioracyjny (strumień). Na stawie zobaczyć można małą malowniczą wysepkę. Drugi staw na terenie pałacowego parku położony jest po północno wschodniej stronie pałacu. W chwili obecnej jest bardzo silnie zamulony. Przy obecnym niskim poziomie wody - zupełnie niewidoczny. W tej samej, północnej części parku znajduje się malowniczo usytuowana, ukryta w gąszczu zarośli i drzew, kapliczka z obrazami Matki Boskiej.

Jako kolejną ciekawostkę można powiedzieć, że w początkach XX wieku, za wschodnią granicą spławskiego parku przeprowadzono badania archeologiczne. Odkryto wtedy cmentarzysko z czasów kultury łużyckiej, czyli tej samej, co znany wszystkim Biskupin.

Właściciele

Powiedzmy kilka słów o właścicielach majątku. Cytując różnych autorów: „[...]*Najstarszym znanym właścicielem Spławia, bo odnotowanym w roku 1397 był Janusz, piszący się ze Spławia. Był to prawdopodobnie potomek Wieniawitów z pobliskiego Karmina i niezawodnie krewny mieszkającego i odnotowanego tam w 1388 roku Jana. Wspomniany Janusz wyzbył się wsi na rzecz Junoszyca Guntera Pradla z Bojanowa Starego, podstarościego kościańskiego, który już w 1398 roku władał Spławiem.*"

„[...]*Szlachecka rodzina Pradel (lub Prudel, Predel bądź Predele), była dziedzicami pobliskiego Bojanowa (dziś Starego Bojanowa), Unina i Bronikowa, Nietążkowa i Koronowa koło Leszna. Według legendy wywodzić się mieli ze znanego na Śląsku rodu Schaffgotschów, piszących się do roku 1243 jako Schoff lub Schaf. Członkowie tego rodu mieli się jakoby w XIV wieku przenieść do Wielkopolski, z czasem asymilując i przemianowując na Junoszów.*"

„[...]*Wieś otrzymał około 1406 roku, syn Guntera Sędziwój, żyjący jeszcze w roku 1439. Był on zarazem z bratem Andrzejem Bojanowskim z Bojanowa Starego współwłaścicielem pobliskiego Żydowa.*"„[...]*Andrzej ten - zaczyna się przezywać „de Bojanowo Bojanowski".*

„[...]*Będąc bezżennym, Sędziwój zlecił Spławie i dział w Żydowie bratankom swoim, a synom Andrzeja. Spławie objął Wincenty Junosza Bojanowski, natomiast drugi dział w Żydowie objął brat jego Andrzej II, burgrabia kościański (1425-1498). Wincenty po przejściu do Sierpowa, zlecił względnie odsprzedał Spławie Andrzejowi II, ten zaś z kolei zdał je wraz z Żydowem synowi swojemu Mikołajowi Bojanowskiemu (1498-1510).*

Po nim odziedziczyło Spławie dwóch jego synów, Piotr i Andrzej III, również burgrabia kościański. Odtąd znajduje się wieś przez przeciąg jednego stulecia w dwóch działach. Dział Piotra Bojanowskiego (1509-1543) otrzymują dwaj synowie: Mikołaj (1555-1566) burgrabia kościański i Marcin Bojanowscy. Po Mikołaju dziedziczą dział ten z kolei tegoż synowie Bartłomiej i Marcin, którzy są ostatnimi posiedzicielami pierwszego działu spławskiego. Drugą połowę wsi, będącą w posiadaniu Andrzeja III (1509-1556), ojca Mikołaja z Trzeboszy, późniejszego posesora Bojanowa Starego (od roku 1584), otrzymał po ojcu jeden z synów, Stanisław (1536-1571), który spuściznę swą pozostawił bezdzietnemu synowi Janowi (1553-1571), ostatniemu posesorowi drugiego działu spławskiego."

Na przełomie XVI i XVII wieku jako właściciele Spławia i budowniczowie pierwotnego dworu, wymieniana jest rodzina Miaskowskich.

„[...]Ostatni właściciele obu działów Spławia wyzbywają się ich w początkach XVII wieku na rzecz Franciszka Wyssogoty Zakrzewskiego (zm. 1676), łowczego wschowskiego, właściciela Osieka. Tenże zlecił Spławie synowi Karolowi, równoczesnemu właścicielowi Parska, Żydowa i Osieka. Z kolei właścicielami wspomnianych majątków zostaje syn tegoż Wacław, starosta mosiński i wschowski, sędzia kapturowy, który w roku 1713 zakupił Gryżynę i Nielęgowo. Ów wyzbył się Spławia mniej więcej w tym czasie na rzecz Złotnickich, gdyż wiemy, że w roku 1727 Krystyna z Żychlińskich Złotnicka zleca Spławie i Jezierzyce synom Aleksandrowi i Janowi Złotnickim. Około roku 1760 odkupił od nich Spławie starosta mosiński i chorąży litewski Konstanty Szreniawita Kwilecki, który wykupił nadto sąsiednie wsie Żydowo, Parsko, Karmin i Chełkowo. Wsie te objął syn jego, jedynak Ksawery

Kwilecki, który utracił wszystko i zmarł u swego siostrzeńca Marcelego Czarneckiego w Rakoniewicach." W roku 1793 jako właściciel zapisany jest Onufry Krzycki.

Zbliżając się z opisem do czasów i osób bezpośrednio związanych z obecnie istniejącym pałacem, powiedzmy, że Spławie, [...]z *wyjątkiem Parska i Żydowa nabył w początkach XIX wieku (około 1806-1808) Antoni Onufry Bończa Skarżyński, który nadto z żoną Katarzyną z Turnów wziął Wyciążkowo w posagu. Dokupił on nadto Sokołowo. Spławie wraz z Polesiem objął po nim drugi syn jego Adam, oficer WP z roku 1831, zmarły w roku 1880"*, budowniczy obecnie istniejącego pałacu.

Po nim odziedziczył wspomniane majątki jego syn - Witold Bończa Skarżyński. Oto fragment z obszernego wspomnienia pośmiertnego, zawierającego dokładny życiorys zmarłego dra Witolda Skarżyńskiego zamieszczonego w Dzienniku Poznańskim w 1910 roku. Można się z tego opisu dowiedzieć, jaka to była ciekawa postać.

„[...]Witold Skarżyński - dr filozofii urodził się w Spławiu 17 X 1850 roku z ojca Adama i matki Pauliny z Gorzeńskich. Po ukończeniu szkół średnich, studiował ekonomię polityczną w Bonn, Paryżu, w akademii rolniczej w Proszkowie studiował agronomię, a w roku 1873 uzyskał na Uniwersytecie Berlińskim stopień doktora filozofii. Studiował potem jeszcze na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. W końcu w celach studii ekonomicznych wyjechał do Francji i Anglii. Po dwuletniej pracy we Wrocławiu objął majątek w rodzinnym Spławie. W życiu publicznem, jako poseł do Sejmu pruskiego, a potem do parlamentu niemieckiego, oraz instytucjach polskich brał żywy udział. Ogłosił szereg publikacji naukowych, ekonomicznych. Ożeniony z Anną Chłapowską

z Bonikowa. Najstarsza córka wstąpiła do Sercanek. Poza tym pozostał jeszcze syn Adam i córka Paulina. Zmarły, Witold Skarżyński uważany był za jednego z najwybitniejszych obywateli Wielkopolski. Po nim Spławiem przez bardzo krótki czas zarządzał, syn jego Adam Skarżyński.

Przypomnieć należy, że wymieniony był autorem poczytnej wśród polskiej społeczności broszury „Nasza sprawa" - będącej próbą pogodzenia lojalności wobec zaborczego rządu pruskiego z obroną bytu narodowego Polaków w Wielkopolsce."

W latach 1916-1928 Spławiem zarządzał Karol Krusenstern, syn Aleksandra i Marii ze Skarżyńskich. Przed wybuchem II wojny światowej w latach 1928-1939 Spławie było w posiadaniu Henryka Bończy Skarżyńskiego, bratanka Witolda.

Podczas II wojny światowej majątek znajdował się pod zarządem Niemca - Oldenburga, który przed wojną był zarządcą folwarku Jezierzyce, wchodzącego w skład majątku Wonieść.

Majątek Spławie wraz z nieistniejącym obecnie folwarkiem Polesie liczył 460 ha (Polesie liczyło ok. 80 ha), w tym 330 ha ziemi ornej.

W roku 1946 przeprowadzono ponowną parcelację przejmując z dniem 21 września 1946 roku posiadłość ziemską rodziny Skarżyńskich na rzecz Skarbu Państwa, a w latach 50-tych utworzono spółdzielnię produkcyjną (poprzednia parcelacja - dobrowolna, zakładająca odszkodowania dla właścicieli przeprowadzana była w latach 1925-1939).

Pałac wraz z otaczającym go parkiem przejmuje Państwowe Sanatorium dla Psychicznie i Nerwowo chorych w Kościanie.

W połowie lat 60-tych Sanatorium przekazuje obiekt w dzierżawę Spółdzielni „Szczotkarz" w Poznaniu, a następnie Wytwórni Wyrobów Tytoniowych w Kościanie. W owym czasie pomieszczenia pałacowe stanowiły magazyn wyrobów tytoniowych.

Na przełomie lat 1976-1977 pałac wraz z parkiem przechodzi we władanie Cukrowni Kościan.

W okresie tym obiekt doprowadzony został do kompletnej ruiny.

W latach 80-tych przeprowadzono prace remontowe mające na celu przygotowanie pałacu do przebudowy. Remontowano dachy i przebudowano jedną z klatek schodowych oraz stropy.

Pomiędzy rokiem 1997-1998 właścicielem pałacu był pochodzący ze Śmigla lekarz medycyny Paweł Szymanowski, który w roku 1999 odsprzedał go Danucie i Adamowi Wawrzyniakom również ze Śmigla.

W ostatnich latach Państwo Wawrzyniakowie przeprowadzili szereg prac remontowych, poczynając od przeciekających dachów po przebudowę piwnic instalacji wodnych, grzewczych i elektrycznych. Obecnie prowadzone są prace mające na celu adaptację pomieszczeń mieszczących się na parterze do prowadzenia działalności gastronomicznej, a na piętrze - hotelarskiej.

Źródła:

Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, Warszawa 1890, t. XI.

Katalog zabytków sztuki w Polsce, Warszawa 1980.

Skuratowicz J.: *Dwory i pałace w Wielkim Księstwie Poznańskim*, Poznań 1981.

Durczykiewicz K.: *Dwory polskie w Wielkim Księstwie Poznańskim*, Poznań 1912.

Ołtuszewski W.: *Parki podworskie powiatu kościańskiego w województwie poznańskim*, Warszawa 1958, Vol. XII.

Chrzanowski T., red.: *Dziedzictwo, Ziemianie Polscy*, Kraków 1996.

Kompendium regionalne ziemi śmigielskiej, Śmigiel 2006.

Zwiedzamy Śmigiel i okolice, PTTK Kościan 1993.

Goszczyńska J.: *Majątki wielkopolskie*, t. V, Szreniawa 1998.

Nowak G.: *Parsko - portret wsi podkościańskiej*, TMZK 2007.

Dziennik Poznański nr 203/10.1910.



Rekonstrukcja XIII-wiecznego kopca granicznego na dziale wsi Stara Przysieka Pierwsza, Gniewowo i Parsko (fot. G. Nowak).

Grzegorz Nowak

Kustosz klasztornego kopca

Artykuł opublikowano wcześniej w skróconej formie w nowojorskim *Przeglądzie Polskim*, dodatku kulturalnym *Dziennika Polskiego* z 15 stycznia 2010.

Adam Nowak ze Starej Przysieki Pierwszej jest formalnym kustoszem całkiem nieformalnego „zabytku", nie jest jednak historykiem ale rolnikiem i od ponad 6 lat opiekuje się kopcem granicznym, posadowionym co prawda na jego gruncie, ale nigdy nie rozgraniczającym ziemi do niego należącej, albowiem ustanowionym aktem prawnym... sprzed 700 lat na dziale majątków, będących własnością trzech różnych właścicieli, w tym dwóch klasztorów.

Łatwiej przeczytać niż dojechać

W 2003 roku miasto Poznań świętowało 750 rocznicę nadania praw miejskich, kiedy to książę Przemysł I *„kazał je okopać rowami i zabezpieczyć blankami"* (za tzw. *Kroniką Wielkopolską*). Kraków podobny jubileusz obchodził osiem lat temu. Ale to duże i ludne aglomeracje, nic przeto dziwnego, że od dawna posiadają swoje miejsce w historii. Udokumentowana i równie wiekowa lokacja zwykłej wioski to jednak wydarzenie szczególne.

Tak jest w przypadku Starej Przysieki koło Kościana, dla formalności nazywanej dziś Pierwszą, bo przez miedzę sąsiadującą ze Starą Przysieką Drugą - wbrew numeracji jednak faktycznie znacznie starszą. Obie razem stanowiły kiedyś całość pod przezwaniem Przysieki Niemieckiej, gdyż w XIII wieku wieś na takim prawie powstała i cystersom niemieckiego pocho-

dzenia darowana była. Jeśli dodać do tego, że Pierwsza dzieli się na dwie mniejsze (tzw. Huby; od niem. *Hube* lub w dialekcie szwabskim *hueb* bądź *hufe* czyli łanu [niem. *Lahn*, łac. *laneus*] - średniowiecznej jednostki podziału pól; od XIII wieku była to miara określająca podstawę uposażenia chłopa osadzonego na wsi na prawie niemieckim), a w pobliżu - na tym samym ciągu komunikacyjnym, funkcjonuje jeszcze jedna miejscowość o podobnej nazwie - Przysieka Polska, że okoliczne drogowskazy do niedawna w sporej części były nieaktualne i wprowadzały w błąd; podobnie zresztą jak wiele wydawanych do dziś map w atlasach samochodowych i urządzeniach typu GPS, to widać, że obcemu przybyszowi wcale niełatwo znaleźć wśród wielkopolskich pól tę całkiem sporą, bo liczącą około 400 mieszkańców osadę.

A miejsce to dla miłośnika historii niezwykle ciekawe, o potwierdzonej na piśmie 730-letniej genezie i udokumentowanej badaniami archeologicznymi historii, sięgającej dalszych wielu wieków wstecz. Bo też była Przysieka siedliskiem ludzkim od najdawniejszych czasów; od młodszej epoki kamiennej, poprzez erę brązu - gdy w sąsiednim Bruszczewie, robiącym obecnie zawrotną karierę naukową i medialną, powstał przez 4 tysiącami lat unikalny kompleks osadniczy - aż po średniowieczny gród plemiennego państwa Obrzan i w końcu klasztorny folwark cystersów z Wielenia/Przemętu.

Cysterska tradycja

Adam Nowak gospodarzy na 18 hektarach pól położonych w Starej Przysiece (tej Pierwszej). Rolniczy trud ojców

Tu się urodził i wychował, tu chodził do szkoły, tu założył swoją rodzinę. Było wiadome, że przejmie po ojcu gospodarowanie na rodzinnym gruncie. Pracowity i postępowy, dobre wydajności i przyzwoita opłacalność - to dosyć typowe cechy mieszkańca wsi w tym rolniczym regionie.

Ale jest w nim coś więcej - świadomość miejscowego, zasiedziałego bytu, odległego (dosłownie i w przenośni) od jakiegoś tam administracyjnego centrum; jest też własna inwencja i samowystarczalność. Jak gdyby drobna pozostałość pierwiastkowego składnika cysterskiej mentalności, przetrwałej w świadomości mieszkańców ziemi, która przez stulecia całe należała do białych mnichów, a przecież od dawna opuszczona przez nich bezpowrotnie. Ta podświadomość sprawia, że Adam Nowak łatwo sięga pamięcią wstecz, bo tradycja i historia - ta w lokalnym wymiarze, swojska, jest bardzo ważnym elementem jego egzystencji.

Zapomniane plemię

Wczesnośredniowieczny gród w Przysiece zbudowało słowiańskie plemię Obrzan, które w dolinie rzeki Obry sadowiło się już w VI stuleciu naszej ery. Od początku była to osada obronna, chroniąca dostępu do południowych rubieży plemiennego państewka. Samo słowo *„przysieka"* jest czysto słowiańskiego pochodzenia i oznaczało „urządzenia" w nadgranicznym obszarze dawnej puszczy w postaci trudnych do przebycia, a łatwych w obronie zwalisk drzew, wykrotów itp. leśnych przeszkód.

Przysieckie grodzisko było bramą i oknem na świat przy odnodze starego szlaku prowadzącego ku południowym krańcom Europy. Przekonani wyłącznie o zagrożeniu z tego kierunku, ulegli Obrzanie w X w. niespodziewanej napaści pobratymców z... północy, gdzie od dawna rosło w siłę wojownicze państwo Słowian, skupione wokół głównych ośrodków władzy w Gnieźnie i Poznaniu. Polanie, bo o nich mowa, pod wodzą księcia Mieszka ogniem i mieczem zawojowali pracowite plemię nad Obrą, łupiąc i paląc ich grody a ludność obracając w niewolę.

Sto lat później nikt już nie słyszał o dawnych mieszkańcach tej ziemi, a jeśli gdzieś jeszcze żyli i trwali przy swoim, to pod ścisłym nadzorem warownych kasztelanii w Krzywiniu i Przemęcie, które wspierały misyjne działania tutejszych klasztorów: cysterskiego Wielenia/Przemętu oraz benedyktyńskiego Lubinia, zapewniając im polityczne i... policyjne wsparcie. W tym ostatnim przybytku miał funkcjonować przez jakiś czas sam Gall Anonim - nasz pierwszy kronikarz.

Hojna darowizna wojewody

Roku Pańskiego 1278 wojewoda poznański Beniamin z możnego rodu Zarembów nadaje Przysiekę klasztorowi cystersów w Wieleniu koło Wolsztyna. Umowę spisano w Pobiedziskach 6 stycznia tego roku i parafowano w obecności wymaganej prawem liczby świadków podpisami oraz przywieszonymi na *„niciach jedwabnych zielonych"* pieczęciami dwóch wielkopolskich książąt: Bolesława Pobożnego i jego bratanka Przemysła. W dokumencie tym mówi się o przekazaniu opatowi z Paradyża - na potrzeby tworzącego się wówczas nowego klasztoru

w Wieleniu niezwykle hojnego daru w postaci ośmiu wsi, w tym wspomnianej już Przysieki (w dokumencie *Prisseca*).

Z tego okresu znane są zaledwie cztery pergaminy wydane przez młodego poznańskiego księcia, późniejszego króla Polski Przemysła II (1257-1296). Na marginesie tej informacji warto dodać, iż niespełna dwa dziesięciolecia po opisanych wydarzeniach, ostatni z wielkopolskich Piastów zginie podczas próby uprowadzenia go z zamku w Rogoźnie. W zamachu, oprócz brandenburskich najemników mieli wziąć udział Zarembowie, w tym być może i szczodry donator wieleńskiego klasztoru, który wkrótce potem schodzi z tego świata.

Fakt darowizny odnotowuje następny dokument, datowany na 25 lipca 1298 roku, kiedy to dwaj synowie owego wojewody, także Beniamin oraz Wacław, ponownie potwierdzają nadanie Przysieki Niemieckiej na rzecz klasztoru, którego główną siedzibę przeniesiono w XV wieku do Przemętu, po tym jak to królewskie miasto oddał cysterskim zakonnikom w 1408 roku Władysław Jagiełło w zamian za obietnicę wykupu wysokiego zastawu.

Pergamin ów, opatrzony zapewne pieczęciami głogowskiego księcia Henryka III, zaginął po roku 1581, ale znamy go z... falsyfikatu, sporządzonego jeszcze w wieku XVI przez zapobiegliwych braciszków z Przemętu. Także trzy inne, współczesne mu dokumenty potwierdzają rzeczoną darowiznę. We wszystkich pismach niezmiennie wspomina się o kopcach narożnych czyli granicznych (w łacińskim oryginale: *scopulus*) w Przysiece, w tym o *„godnym uwagi kopcu"* oddzielającym cysterską wieś od pobliskich majątków w Parsku i Gniewowie: „[...]*notabilibus us-*

que ad alium scopulum capitalem, qui dividit villas et hereditates Parskie, Gnyewowo et Przessiekam"[1].

Cysterska misja

Niełatwo zapewne było cystersom z Brandenburgii, pieczołowicie umacniającym swoją filię w Gościchowie koło Świebodzina, opuścić ów „Raj Matki Boskiej" (łac. *Paradius Matris Dei*, stąd późniejsza, spolszczona nazwa Paradyż) i przenieść się w „dzikie" okolice południowo-zachodniej Wielkopolski, gdzie mowa była inna i ludzie, i obyczaje... Widocznie też 30 lat jakie minęły od czasu budowy nowego klasztoru w Wieleniu, to zbyt mało na asymilację niemieckich mnichów z miejscową ludnością, gdyż w 1309 roku wybucha słynny bunt chłopski w Mochach, zakończony spaleniem klasztornego gospodarstwa i śmiercią kilku wieleńskich cystersów.

Po latach wydarzenia te staną się motywem znanej powieści Teodora Parnickiego *Tylko Beatrycze*, napisanej w 1962 roku w Meksyku. Na jej kanwie powstanie później znany film w reżyserii Stefana Szlachtycza (1975).

Parnicki debiutował w Wydawnictwie „Rój" Melchiora Wańkowicza, które w 1937 roku wydało jego najbardziej znaną przedwojenną powieść *Aecjusz - ostatni Rzymianin*. Potem losy obu pisarzy splotły się na krótko w 1944 roku na Bliskim Wschodzie, w II Korpusie gen. Andersa. Wyjeżdżając do Meksyku jako attaché kulturalny ambasady RP, autor literackiej biografii Ae-

[1] *Zeszyty naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu*, [w:] *Historia*, V, 1969, s. 29-31: „[...]*godny uwagi jest inny kopiec graniczny, który dzieli wsie i dziedziczny majątek Parsko, Gniewowo i Przysiekę*".

cjusza nie przypuszczał, że pozostanie w tym kraju tak długo i stworzy tu swoje bodajże najciekawsze powieści historyczne.

Stanisław, klasztorny wychowanek z Wielenia bierze udział w zamieszkach, a później wyrzuca zakonnikom, iż: „[...] *grożąca wam teraz śmierć w płomieniach nie byłaby zemstą za moje krzywdy, ale za krzywdy, któreście poddanym swoim wyrządzili.*" Że siła tego buntu zrodziła się nie z *„nienawiści i mściwości"*, ale z *„głodu sprawiedliwości i z żalu nad krzywdą"*. I w końcu już całkiem konkretnie, iż chłopom moskim wydało się, że *„poprzez zagrożenie przemocą, uzyskają zamianę daniny w naturze i w robociźnie na czynsz pieniężny"* oraz powrót do świeckiej jurysdykcji. Napisanie powieści poprzedzone zostało 5-letnimi studiami autora nad archiwalnym materiałem dotyczącym epoki i samych wydarzeń. Można więc przypuszczać, iż pisarz rzetelnie potraktował przedstawione w niej wątki historyczne.

Jakim echem odbiła się antycysterska rewolta w dosyć odległej od Mochów Przysiece trudno dziś dociec. Nie zachowały się żadne przekazy o stosunkach panujących w tym klasztornym majątku na początku XIV wieku. Za to o jego nieco późniejszych relacjach z najbliższymi sąsiadami - benedyktynami z Lubina (także sąsiadami duchowymi, wszak wyznawali podobną regułę zakonną) - przetrwało co nieco w archiwach do naszych czasów.

Lokalne zatargi końmi i miodem słynące

W latach 1429-1430 przemęcki opat nie miał lekkiego żywota, zmuszony przed sądem tłumaczyć, dlaczego jego sołtys z Przysieki - niejaki Hanusz, zabrał Maćkowi, kmieciowi z pobliskiego Gniewowa (poddanemu opata z benedyktyńskiego

Lubinia), wóz z końmi stojącymi w zaroślach, które były *„zapowiedziane"*, czyli że nikt obcy nie miał do nich prawa wstępu. Historia milczy jak ta sprawa się zakończyła i nie znany powodu, dla którego akurat przysieckie haszcze podlegały takim akurat *„zapowiedziom"*.

Nie było to jedyne „przewłaszczenie" dokonane przez cysterskiego sołtysa. Jakby mało mu było benedyktyńskich koni i wozu, jeszcze tego samego roku trafia ponownie pod sąd; tym razem za sprawą... tamtejszych pszczół i miodu. Ale o ile zaboru konnego zaprzęgu dokonał na terenie swojego władztwa, to już rzeczone ule zniknęły z samego matecznika lokalnych włości benedyktyńskich - z Wonieścia, pobliskiej osady będącej siedzibą starej prepozytury oraz parafii administrowanej od prawie dwóch stuleci przez czarnych mnichów z Lubinia (benedyktyni w odróżnieniu od „białych" cystersów, nosili habity barwy czarnej), której zresztą poddani przemęckiego opata również duchowo podlegali, albowiem Przysieka należała do wonieskiej parafii.

I w tym przypadku nie znamy finału całej sprawy, aczkolwiek pośrednio znajdujemy potwierdzenie miejscowej, prawie 600-letniej tradycji gospodarki pasiecznej, co dziwić w końcu nie powinno, gdyż pierwsze pasieki właśnie na leśnych *przysiekach/przesiekach* powstawały. Na marginesie obchodzonego parę lat temu (2009) przez Śmigielskie Koło Pszczelarzy 120-lecia powstania, ów graniczny kopiec w Starej Przysiece Pierwszej można śmiało uznać za swoisty pomnik wielkiej historii lokalnego pszczelarstwa, mający swoje udokumentowane korzenie w spuściźnie kulturowej i materialnej cystersów.

Jest kopiec

Sześć lat temu pojawiła się inicjatywa Towarzystwa Miłośników Ziemi Kościańskiej, aby ów *„godny uwagi kopiec graniczny"*, było nie było - jedną z najstarszych „budowli" w tym regionie (dla przypomnienia rok 1278) - odtworzyć w całej okazałości. Ba, ale jak to zrobić? Gdzie go postawić i jak ma wyglądać?

Sprawa lokalizacji wyjaśniła się dosyć szybko. Jeśli przyjąć założenie, iż w Wielkopolsce stare szlaki komunikacyjne i działy gruntowe w zasadzie trwały w swej pierwotnej formie przez wieki całe, to i w tym przypadku można uznać za wielce prawdopodobne, iż nie doszło do jakiś zasadniczych zmian i współczesne granice pomiędzy Przysieką (wtedy Niemiecką, dziś Starą), Parskiem i Gniewowem leżą w mniej więcej tym samym miejscu, co przed siedmioma wiekami. Konfrontacja współczesnych planów katastralnych z tymi chociażby sprzed 2-3 stuleci, utwierdza w takim przekonaniu. Ekspertyzy historyczne i archeologiczne pozwoliły na określenie najbardziej prawdopodobnego wyglądu takiego kopca. Miał to być mały pagórek ziemi, wysoki na około 1 metr i 2-3 metry szerokości u podstawy, otoczony wianuszkiem dużych kamieni polnych z takimże głazem na jego szczycie[2]. Pozostała kwestia dosyć zasadnicza - własności gruntu na której miał stanąć.

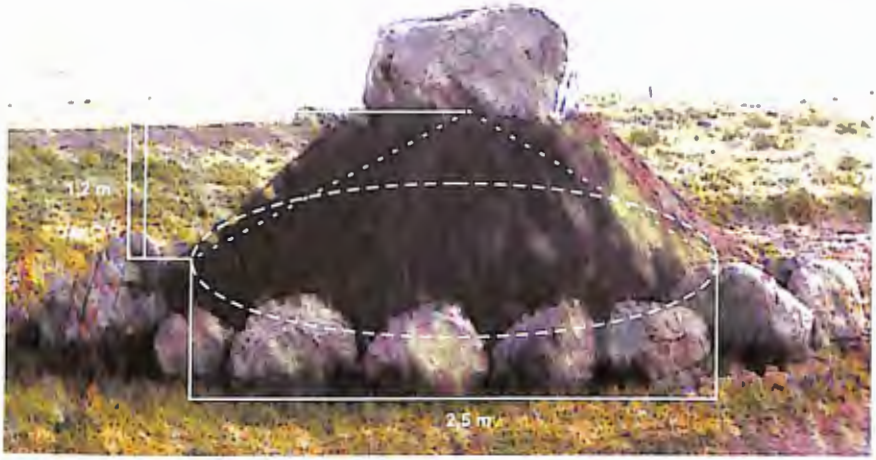
Sytuowanie go na poboczu drogi lub gruncie prywatnym bez zgody właściciela nie wchodziło w rachubę. Pierwsze rozmowy z okolicznymi gospodarzami nie pozostawiały złudzeń:

[2] Konsultacje z dr M. Brzostowiczem z Muzeum Archeologicznego w Poznaniu oraz prof. J. Czebreszukiem z Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu.

metrowy raptem kopczyk *„zasłaniać" miał słońce, obniżać plony, utrudniać manewrowanie ciągnikiem* itp. Sprawa wydawała się beznadziejna. Wówczas pojawia się Adam Nowak ze swoim ojcem. W pięć minut wszystko zostaje ustalone, a obaj panowie zobowiązują się do wieczystej opieki nad nowo usypanym kopcem.

Dobra wola gminnego włodarza i lokalnych sponsorów sprawiają, że 22 października 2006 roku, podpisy na akcie erekcyjnym złożyła setka gości obecnych przy odsłonięciu granicznego kopca: historyków, regionalistów, duchownych, miejscowych urzędników i oficjeli z posłem na sejm włącznie i co najważniejsze - sporej części mieszkańców wioski. „[...]*Mocą przysługujących mi uprawnień, czynię Stanisława i Adama Nowaków ze Starej Przysieki Pierwszej, ojca i syna, honorowymi i dożywotnymi kustoszami kopca, który stanął w 1278 roku na granicy Gniewowa, Starej Przysieki Pierwszej i Parska, rozdzielając dobra benedyktynów i cystersów*" - odczytał sentencję nominacji ówczesny burmistrz Śmigla Józef Cieśla, wręczając dokument opatrzony miejską pieczęcią z herbem, a obaj kustosze z gruntu podjęli swoje obowiązki. Niestety senior rodu Nowaków zmarł wkrótce po opisanych wydarzeniach, do samego końca traktując swoje dożywotnie „uprawnienia" całkiem serio.

Widać różne są kościańskich rolników zainteresowania. Można poprzestać na nadziei przyszłych plonów z własnego pola, może wbijać w dumę dostatnia obora czy liczny inwentarz, ale może też cieszyć oko starodawny relikt widoczny z okien własnego domu - ot najprawdziwsza historia sprzed paru wieków - nie w muzeum czy w TV, a o wyciągnięcie ręki, na własnym podwórku niemalże...





Fot. 2. Wizualizacja rekonstrukcji kopca granicznego (oprac. G. Nowak).
Fot. 3. Dr Michał Brzostowicz z Muzeum Archeologicznego w Poznaniu dokonał ekspertyzy i przekazał zdjęcia obrazujące średniowieczne kopce graniczne, na podstawie których przeprowadzono rekonstrukcję (fot. M. Brzostowicz).



Podpisanie aktu erekcyjnego zrekonstruowanego kopca granicznego 22 października 2006 roku w Starej Przysiece Pierwszej;
- pierwszy od prawej ówczesny sołtys wsi ś.p. Andrzej Biały, szósty i siódmy od prawej Stanisław i Adam Nowakowie (fot. D.V. Nowak).

Oczywiście i tutaj prężnie zadziałało miejscowe piekiełko. Natychmiast pojawia się grupa miejsko-wiejskich malkontentów, domniemywająca *„Bóg wie jakich"* powodów i profitów z racji posadowienia „zabytku", doszukująca się drugiego dna w całej sprawie, bo przecież nikt normalnie nie poświęci swojego pola (jakieś 4 metry kwadratowe) na nikomu niepotrzebny kopiec! Wszak powszechnie jest wiadomym, iż nawet tutejsze diabły nie za darmo budowały Czarci Most przez pobliskie Jeziora Wonieść i Jezierzyckie i tylko gryżyński kogut w ostatniej chwili pokrzyżował te piekielne plany. Ale to już rzecz z całkiem innej bajki, chociaż też po sąsiedzku się toczącej.

Na marginesie warto zauważyć, że przysiecki kopiec z XIII-wiecznego dokumentu połowicznie rozstrzyga kwestię ówczesnej własności sąsiedzkiego Parska, gdyż nie jest dokładnie wiadome, w czyich rękach znajdowała się ta majętność do końca XIV wieku.

Informacja spotykana w niektórych opracowaniach, iż była to wieś klasztorna lubińskich benedyktynów, nie znajduje umocowania w źródłach[3]. Termin *hereditatis*, jakim określa się ją w dokumencie z 1278/1298 roku wskazuje jedynie, że był to dziedziczny majątek, być może będący w rękach znanego ówcześnie rodu Świnków, na co wskazuje pośrednio nazwa miejscowości (od łacińskiej nazwy herbu Świnków - *Parcaria;* samo słowo *świnka* lub *prosię* wywodzi się od prastarego słowa *parsę* i jest pozostałością języka dawnych Prasłowian [*porse/porsę*]; a ten z kolei ma swoje źródło w pierwotnym pniu językowym ludów indoeuropejskich i praindoeuropejskich, utożsamianych z tzw.

[3] Goszczyńska J.: *Majątki wielkopolskie.* Tom V, *Powiat kościański.* Muzeum Narodowe Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie 1998, wyd. I, s. 162.

„kulturą grobów kurhanowych"; zresztą sam kurhan czy kopiec z dawna również *„parskiem"* nazywano)[4].

Potwierdzeniem takiego stanu majątkowego jest zapis z 1530 roku, wskazujący na istnienie starszego dokumentu (1389), nadającego przywilej dziesięciny snopów zboża z Parska na rzecz plebana w Bojanowie, wystawiony przez biskupa poznańskiego Dobrogosta z Nowego Dworu (Nowodworskiego), późniejszego arcybiskupa gnieźnieńskiego; tego samego, który znacząco przyczynił się do powstania Akademii Krakowskiej[5]. Obowiązkowe świadczenia rzeczowe na rzecz kościoła w postaci dziesiątej części plonów, w tym wypadku zboża jeszcze nie zwiezionego z pola, przeznaczone było głównie na rzecz utrzymania świeckiego duchowieństwa, z którego majątki klasztorne były zwolnione.

Sprawa biskupiego nadania nie jest do końca jasna i była przyczyną długoletnich sporów pomiędzy kolejnymi bojanowskimi i wonieskimi plebanami, urzędującymi na włościach jednego rodu - Junoszów z Bojanowa. Wraz ze wzrostem ich znaczenia i finansowych możliwości, doszło do ustanowienia osobnej, jednowioskowej parafii w Bojanowie, ale stało się to stosunkowo późno i zapewne zaburzyło ustalone od dawna powinności podatkowe względem Kościoła; zresztą dość zawiłe w swojej strukturze.

Pośrednio dokument biskupa Dobrogosta może więc wskazywać na ustanowienie bojanowskiej parafii właśnie w roku 1389, a zatem wcześniejszą przynależność terytorialną Boja-

[4] Nowak G.: *Baronowie von Gersdorff z Parska. Od Santoka po Katyń.* W przyg. do druku.
[5] Gąsiorowski A., red.: *Słownik historyczno-geograficzny województwa poznańskiego w Średniowieczu.* Wyd. Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, wyd. I, P-ń 1977, s. 85-86.

nowa do innego kościoła. Według niektórych badaczy, część tego majątku mieli nawet około 1439 roku otrzymać lubińscy zakonnicy, jednak w rzeczywistości darowizna ta dotyczyła innej wsi - Bojanic w powiecie gnieźnieńskim. Coś jednak mogło być na rzeczy, skoro jeszcze w 1555 roku wzmiankowano w Bojanowie *Mniską łąkę* (czyli mnisią)[6].

W roku 1530 pleban bojanowski Wojciech pozwał Wawrzyńca, proboszcza w Wonieściu o dziesięcinę snopów zboża z folwarku we wsi Parska wartości 5 grzywien. Powód przedłożył dokumenty nadania *(literae donationis)* dziesięciny z tejże wsi przez jej dziedziców, wystawione właśnie przez biskupa Dobrogosta w roku 1389 i wniósł o przywrócenie mu tego przywileju na stałe. Pozwany z kolei twierdził, że role dziesięcinne leżą w parafii Wonieść, a dziesięcina z nich należała do niego i jego poprzedników. Powoływał się przy tym na przedawnienie sprawy biskupiego nadania. Ostatecznie oficjał poznański przysądził sporną daninę kościołowi w Wonieściu, ale na uwagę zasługuje wzmianka o dziedzicach Parska, wyraźnie sugerująca świeckość jego właścicieli pod koniec XIV stulecia[7].

Gdyby komuś przyszła ochota zobaczyć kiedyś jedną z najstarszych udokumentowanych „budowli" na Ziemi Kościańskiej, niech spróbuje dojechać do Starej Przysieki Pierwszej i zapyta „kustosza" Adama Nowaka o prozaiczną może, ale odwiecznie znaczoną potem i pracą historię mieszkańców tej ziemi, zaklętą w bryle granicznego kopca włości nieistniejącego już dziś klasztoru...

---

[6] Tamże.

[7] Tamże, s. 598.



Stefan Żurek (z lewej) odbiera z rąk prof. Kazimierza Zimniewicza, wiceprezesa Zarządu Towarzystwa, pamiątkowy medal z okazji 50-lecia TMZK (fot. K. Jankowska).

Stefan Żurek

XXX rocznica stanu wojennego w Kościanie

Opracowanie przedstawia krótki zarys wydarzeń z 13 grudnia 1981 roku w Kościanie, w regionie organizacji „Solidarność" Leszno oraz moich osobistych przeżyć w tym szczególnym czasie. W nocy z 12 na 13 grudnia o godzinie 0.00 w kilkudziesięciu miastach, Ludowe Wojsko Polskie „ramię w ramię" z Milicją Obywatelską i Służbą Bezpieczeństwa przystąpiło do pacyfikacji społeczeństwa polskiego. Tej nocy internowano lub aresztowano tysiące rodaków, choć nigdy oficjalnie nie podano, ile osób zginęło w okresie stanu wojennego i po jego zakończeniu.

Z Kościana internowani byli:

1. Jankowski Jerzy, ur. 01.04.1948, zatrudniony w zakładzie „Metalchem" Kościan, internowany od 13.12.1981 do 29.04.1982 - Ostrów Wielkopolski - Głogów, zwolniony z powodu choroby,
2. Lisiecki Zenon, ur. 08.01.1937 w Poznaniu, zatrudniony jako radca prawny w zakładzie „Metalchem", internowany od 13.12.1981 do 30.12.1981 - Ostrów Wielkopolski,
3. Losiak Jacek, ur. 12.11.1957 w Kościanie, zatrudniony w Wytwórni Wyrobów Tytoniowych, internowany od 13.12.1981 do 04.02.1982 - Ostrów Wielkopolski - Głogów,

4. Mizerka Kazimierz, ur. 22.02.1926, nauczyciel, zatrudniony w I Liceum Ogólnokształcącym w Kościanie, internowany od 17.12.1981 do 02.02.1982 - Ostrów Wielkopolski - Darłówek,
5. Rożek Jerzy, ur. 27.01.1947, lekarz, zatrudniony w ZOZ Kościan, internowany od 13.12.1981 do 25.01.1982 - Ostrów Wielkopolski - Głogów,
6. Rudawski Marcin, ur. 27.01.1947, lekarz zatrudniony w ZOZ Kościan, internowany od 13.12.1981 do 25.01. 1982 - Ostrów Wielkopolski - Głogów,
7. Wawrzyniak Ryszard, ur. 24.01.1947, zatrudniony w zakładzie „Metalchem", internowany od 13.12.1981 do 13.03.1982 - Ostrów Wielkopolski - Głogów,
8. Witak Ryszard, ur. 05.07.1946, zatrudniony w Centrali Przemysłu Naftowego Kościan, internowany od 17. 12.1981 do 04.02.1982 - Ostrów Wielkopolski,
9. Woźny Zdzisław, ur. 26.10.1948, zatrudniony w Zakładach Mięsnych w Kościanie, internowany od 13.12. 1981 do 13.03.1982 - Ostrów Wielkopolski - Głogów.

Spośród mieszkańców Kościana skazani wyrokiem sądu zostali:

1. Gleckel Zbigniew, ur. 29.08.1958 Kościan, zatrudniony jako elektromonter w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Przemysłu Zbożowo-Młynarskiego - Młyn Leszno (redagowanie i kolportaż gazet), aresztowany 27.02. 1982. Wyrok wydany przez Sąd Wojsk Lotniczych w Poznaniu z dnia 09.04.1982: skazany na trzy lata pozbawienia wolności w trybie doraźnym oraz dwa lata poz-

bawienia praw publicznych. Odbywał karę w więzieniach w Poznaniu, Kaliszu i Wrocławiu. Zwolniony na mocy decyzji o ułaskawieniu Rady Państwa 24.01.1983;
2. Włodarczak Krzysztof, ur. 01.06.1958, technik mechanik zatrudniony w Wielkopolskich Zakładach Gazownictwa i Górnictwa Nafty i Gazu w Kościanie (redagowanie i kolportaż ulotek). Aresztowany 08.02.1982. Wyrok wydany przez Sąd Wojsk Lotniczych w Poznaniu z dnia 03.03.1982. Skazany na trzy lata pozbawienia wolności w trybie doraźnym oraz dwa lata pozbawienia praw publicznych. Na mocy decyzji o ułaskawieniu Rady Państwa zwolniony 21.04.1983. Odbywał karę więzienia w: Lesznie, Poznaniu, Kaliszu, Wrocławiu i Strzelinie.

W dniu ogłoszenia stanu wojennego w województwie leszczyńskim, czyli regionie NSZZ „Solidarność" Leszno internowano 76 osób.

Moje osobiste przeżycia

13 grudnia 1981, noc, godzina 0.10, dzwonek do drzwi, przyszedł do mnie mój krewny - mieszkający w tej samej klatce i bloku co Ryszard Wawrzyniak i powiedział: *„Wujek uciekaj z domu, bo aresztują tych z «Solidarności». W tej chwili wywarzają drzwi do domu Rysia Wawrzyniaka"*.

Zabrałem ze sobą najstarszego syna i idziemy do Ryszarda Purczyńskiego, który mieszkał w moim bloku. Syn poszedł do Państwa Mizerków. My po drodze zabraliśmy ze sobą Ryszarda Witaka i udaliśmy się do siedziby „Solidarności" na Wa-

łach Żegockiego, próbujemy uruchomić faks. Cisza.

Zadzwoniliśmy do Zarządu Regionu i usłyszeliśmy: *„rozmowa kontrolowana"* i znowu cisza. Po jakimś czasie przyszedł do nas syn Państwa Mizerków i powiedział nam, że dzieje się coś złego, że jest chyba „stan wyjątkowy" albo „stan wojenny"; w każdym razie jest źle. Postanowiliśmy przeczekać w siedzibie do rana, aby właśnie o tej porze dnia wracać razem z ludźmi wracającymi z kościoła i dostać się do domów.

O godzinie 10.30 przyszło do mojego mieszkania dwóch umundurowanych milicjantów z wezwaniem do natychmiastowego stawienia się w Komendzie Milicji. Z komendy w Kościanie zawieźli mnie radiowozem do Leszna. Pamiętam, była to Komenda Miejska Milicji w Lesznie, II piętro, ostatni pokój po prawej stronie. Po wprowadzeniu mnie, konwój kościański wychodzi, a za biurkiem siedzi gość, który mi oznajmia: *„Ty gnojku internowany będziesz, na ciebie mamy lepsze sposoby i długo będziemy się bawić, najpierw podpisz to pismo"*.

Była to tzw. „lojalka". Podpisałem wykreślając zdanie: *„Nie będę działał przeciwko partii i władzy ludowej"*. Podarł tę kartkę i podał drugą, mówiąc: *„Podpisz, ale bez żadnych skreśleń"*. Podpisałem, wykreślając jak poprzednio. Wściekł się i dał trzecią kartkę: *„Mówię ostatni raz, bez żadnych skreśleń"*. Po raz trzeci uczyniłem to samo. On schował kartkę do biurka, mówiąc: *„Zobaczymy, czy będziesz cały czas takim bohaterem?"*

Mniej więcej co dwie godziny „maglowania" zezwalał wyjść i udać się do ubikacji. Interesował go skład osobowy komisji koordynacyjnej w Kościanie. Odpowiedziałem, że skład komisji jest organem jawnym i był opublikowany we wszystkich

gazetach województwa leszczyńskiego. Na to on: *„Nie rób ze mnie idioty, chodzi o skład struktur podziemnych"*. Odpowiedziałem, że nie wiem o co chodzi, bo po co mieliśmy tworzyć struktury podziemne, skoro Związki Zawodowe NSZZ „Solidarność" są organizacją legalną.

W Swarzędzkich Fabrykach Mebli, Zakład Nr 6 w Kościanie, pracowałem od lipca 1956 roku. Gdy ogłoszono stan wojenny, byłem na stanowisku mistrza wydziału obróbki wstępnej. Szkoliłem też dwóch uczniów rocznie. Płaca mistrza wydziału stanowiła 150% średniej pracy w zakładzie oraz 160 zł miesięcznie za szkolenie jednego ucznia. Już w styczniu 1983 roku zabrano mi uczniów. Po okresie około dwóch-trzech miesięcy odwołano mnie ze stanowiska mistrza wydziału pod pretekstem, że przyjdą młodzi inżynierowie i trzeba im dać stanowisko i zatrudnienie. W rzeczywistości obowiązki mistrza na moim stanowisku przejął I sekretarz POP PZPR, a prywatnie mój kolega i serdeczny przyjaciel.

Mnie powierzono stanowisko brygadzisty pracującego z zaszeregowaniem VII grupy i 10% dodatku do płacy zasadniczej. W tym czasie rzemieślnik z tytułem czeladnika miał VII grupę, natomiast mistrzowie VIII grupę osobistego zaszeregowania. Mnie nie dano VIII grupy, mimo posiadania dyplomu mistrza. W lutym 1984 roku odwołano mnie ze stanowiska brygadzisty. Zaskarżyłem tę decyzję do Terenowej Komisji Odwoławczej Sądu Pracy w Kościanie. Po trzech rozprawach sąd uznał moje roszczenia i nakazał przywrócenie na stanowisko brygadzisty pracującego. Decyzję Sądu zignorowano, na stanowisko mnie nie przywrócono. W zamian za to przeniesiono mnie do

magazynu płyt. Ustawiono mi tam obrabiarkę „frezarkę" i odseparowano mnie od załogi. Ja nazwałem to „banicją zakładową".

W czerwcu 1983 roku została zwolniona z pracy moja żona. Pracowała na stanowisku kierownika magazynu elementów w Swarzędzkiej Fabryce Mebli Zakład Nr 6 w Kościanie. Następnie zatrudniono ją ponownie w tym zakładzie i została pracownikiem fizycznym magazynu. W październiku 1983 roku udało się zatrudnić żonę za porozumieniem stron w Kościańskim Zakładzie Przemysłu Spożywczego (winiarnia) na stanowisku kierownika magazynu. Pracując tam została oskarżona o kradzież 15 000 słoików i wieczek - styczeń 1984 roku, a we wrześniu 1984 roku o kradzież 5 ton cukru. Po dwóch rozprawach została uniewinniona. Na przełomie lat 1984/1985 - po sześciomiesięcznym pobycie w sanatorium w Kościanie, będąc pod baczną opieką lekarzy przeszła na rentę.

Powróćmy do wcześniejszych wydarzeń z okresu stanu wojennego.

W październiku 1982 roku (godzina 21.20), mój najstarszy syn Wojciech został pobity przez milicję pod pretekstem zakłócania ciszy nocnej. Po mojej interwencji został zwolniony wraz z kolegą. Młodszy syn Maciej podczas powrotu od koleżanki (godzina 19-20.00) - został zatrzymany. Wprowadzono go do radiowozu i pod ostrym światłem przeglądano mu dłonie, szukając farby drukarskiej. Mój najmłodszy syn 12-letni, został zatrzymany w drodze na ogródek i przed drukarnią musiał opróżnić torbę. Kazano mu wszystko wysypać na ziemię. Miał w niej jedzenie dla kota, kur i królików, po czym kazano mu ładnie rączkami wszystko posprzątać.

Sposoby prześladowań i upokorzeń były bardzo różne: wezwania pod byle pretekstem, uzupełnienie ewidencji, świadek wypadku drogowego, paserstwo, kradzież rowerów, pralek na osiedlu XXX-lecia PRL. Kserokopie tych wezwań znajdują się w miejscu mojej pracy.

Moje doświadczenia tego okresu zawarłem w opracowaniu - wywiadzie udzielonym młodzieży kościańskiego Liceum, która wzięła udział w konkursie ogłoszonym przez Fundację im. Batorego pod tytułem *Panteon ludzi niepokornych*.

Następuje zawieszenie stanu wojennego. W tym okresie środki masowego przekazu informują o przypadkach nieszczęśliwych wypadków działaczy „Solidarności", napadach na księży; np. jakiś przewodniczący „Solidarności" Rolników Indywidualnych utopił się pijany gdzieś w rowie, ktoś z „Solidarności" jadąc samochodem uderzył w drzewo. Wielu działaczy „Solidarności" zostało pobitych przez nieznanych sprawców. W październiku 1984 roku zamordowano kapelana „Solidarności", ks. Jerzego Popiełuszkę. Był to okres intensywnych działań SB, która pozbywa się niewygodnych działaczy „Solidarności".

W styczniu 1984 roku przedstawiono mi zarzut w sprawie DS.-659/84 z art. 178 paragraf 2. KK. Podpisał to starszy inspektor wydziału śledczego Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Lesznie, kapitan Jan Kic, mój „opiekun" od stanu wojennego aż po 1988 rok. Po trzech przesłuchaniach w prokuraturze w Kościanie umorzono postępowanie.

10 lutego 1984 roku, było to w 22 rocznicę mojego ślubu, w/w kapitan o godzinie 18.00 poinformował mnie, że w leśniczówce w Zaborowie odbędzie się zebranie z przewodniczącym

zarządu regionu Leszno, panem Matyjasem. Samochód po mnie przyjedzie o godzinie 19.00. Nie wiem czy to Duch Święty, czy mój Anioł Stróż - tego samego wieczoru udałem się z tą sprawą do domu mojego przyjaciela, profesora Klemensa Kruszewskiego, który był już poważnie chory. W ten wieczór u profesora był też doktor Florkowski. Poinformowałem ich o propozycji kapitana Kica. Nastąpiła cisza. Po chwili pan profesor powiedział: *„Stefanek to jest prowokacja, oni chcą się Ciebie pozbyć"*. Dr Florkowski powiedział: *„Urodziłem się w Lesznie i pierwsze słyszę, aby w Zaborowie była jakaś leśniczówka"*. *„Nie może pan tam jechać"* - powiedział doktor. I dalej: *„Stefanek, musisz na jakiś czas zniknąć, zachorować, wcale nie pokazywać się w pracy"*.

Wcześniej do zakładu pracy, 7 marca 1984 roku przyszło czterech funkcjonariuszy SB z nakazem przeszukania mojego miejsca pracy, domu i altany na ogrodzie działkowym. Zostałem podejrzany o paserstwo, kradzież pralek, rowerów itp. na osiedlu XXX-lecia PRL. W moim odczuciu właściwym celem było szukanie „bibuły", a nie śladów paserstwa. Muszę przyznać, że byłem poprzedniego dnia trochę naiwny, ponieważ z Poznania przywiozłem dwie torby różnych ulotek i pism. Funkcjonariusze SB byli pewni, że znajdą to, bo przecież byłem cały czas obserwowany.

Po przeszukaniu szafki w zakładzie pracy udali się ze mną do mieszkania. Przeszukiwano mieszkanie i piwnice z wielką dokładnością. Gdy jeden z funkcjonariuszy podszedł do szafki od telewizora moje serce zamarło, ponieważ pod cokołem tej szafki znajdowała się przywieziona prasa. I znów Opatrzność sprawiła, że oddalił się od szafki nie podnosząc jej.

W dniu 24.04.1984 roku wezwano mnie do Urzędu Rejonowego Spraw Wewnętrznych w Kościanie jako świadka wypadku drogowego. Wtedy to kapitan Kic oświadczył, że o ile nie zaprzestanę przestępczej działalności przeciwko władzy ludowej i PZPR, otrzymam wilczy bilet do Australii bez prawa powrotu do kraju, a rodzina moja zostanie w kraju bez środków do życia. Byłoby z mojej strony bardzo nieuczciwie, gdybym nie wspomniał o pomocy otrzymanej od kościańskiej Służby Zdrowia.

Największe jednak podziękowania należą się ówczesnemu prezesowi sądu w Kościanie Zdzisławowi Witkowskiemu, który kilkakrotnie nie dopuścił do oskarżenia i skazania mnie. Właśnie on tłumaczył swoim współpracownikom wymiaru sprawiedliwości i organów ścigania w Kościanie i terenie, że naruszanie bezprawnych przepisów stanu wojennego nie jest łamaniem prawa, jest tylko sprzeciwem wobec systemu, fikcyjnemu oskarżaniu i skazywaniu niewinnych obywateli.

Szanowni Czytelnicy!

Gdyby w 2010 roku nie wydano książki *Oni tworzyli „Solidarność"*, nigdy nie dowiedziałbym się pod jakimi pseudonimami występowałem i jakim to ważnym ogniwem byłem dla ówczesnego ustroju w oczach SB (cytaty z książki).

Moim największym autorytetem byli rodzice, którzy mimo podstawowego wykształcenia potrafili wychować jedenaścioro dzieci i wpoić im od najmłodszych lat miłość do Ojczyzny i bliźniego. Z przykrością i nieukrywanym wstydem podczas spotkań rodzinnych, gdy dzieci pytają mnie: *„Tatuś, po co Ci to było"* stwierdzam, że nie umiem im na to pytanie odpowiedzieć.

Od redakcji: autor był delegatem na I Krajowy Zjazd NSZZ „Solidarność" w 1981 roku.

PUBLICYSTYKA

Jadwiga Gidel

Stan bibliotek i czytelnictwa na Ziemi Kościańskiej

Podstawy prawne i finansowanie bibliotek w Polsce

Wśród podstawowych bibliotecznych aktów prawnych wymienić należy ustawę z dnia 27 czerwca 1997 r. o bibliotekach (z późn. zm.) i ustawę z dnia 25 października 1991 r. O organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej (z późn. zm.).

Do innych ustaw i rozporządzeń będących uszczegółowieniem ustawy o bibliotekach zaliczyć należy ustawę o obowiązkowych egzemplarzach bibliotecznych, w sprawie ustalenia wykazu bibliotek, których zbiory tworzą narodowy zasób biblioteczny, w sprawie zasad i trybu zaliczania bibliotek do bibliotek naukowych, w sprawie wymagań kwalifikacyjnych uprawniających do zajmowania określonych stanowisk w bibliotekach oraz trybu stwierdzania tych kwalifikacji, w sprawie stażu adaptacyjnego i testu umiejętności odbywanych w toku postępowania o uznanie nabytych w państwach członkowskich Unii Europejskiej kwalifikacji do wykonywania zawodów bibliotekarskich.

Do aktów podstawowych normalizujących zasady funkcjonowania instytucji kultury w warunkach samorządowych dołączono inne. Wymienić należy ustawy o prawie autorskim; o ochronie danych osobowych; o dostępie do informacji publicz-

nej; o ochronie baz danych; zamówieniach publicznych; o normalizacji; o narodowym zasobie archiwalnym i archiwach; o statystyce publicznej; o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie.

W okresie przygotowującym wejście Polski do UE i po jej przyjęciu do grona państw członkowskich dużego znaczenia nabrały dokumenty unijne, szczególnie jeśli chodzi o możliwość realizacji projektów i ich finansowania.

Wprowadzenie w życie powyższych aktów prawnych wiążących się ze zmianą ustroju państwa, współpracą w obrębie poszczególnych sieci, postępem technologicznym i kulturowym miało swoje konsekwencje dla funkcjonowania bibliotek publicznych. Jeśli skupić się tylko na zmianach wynikających z pierwszego z wymienionych czynników to:

- nastąpiła zmiana porządku administracyjnego, powołano trójstopniową strukturę samorządową, ograniczono liczbę województw do 16 dużych regionów, utworzono 379 powiatów, utrzymano na takim samym poziomie liczbę gmin;
- przyporządkowano trójstopniowej strukturze samorządowej instytucje o specyficznych zadaniach i roli społecznej i powierzono obowiązki ich utrzymania.

Nadanie samorządom odpowiedzialności finansowej za prowadzone instytucje wynikało z wycofania się państwa z ochrony i regulacji różnych sfer życia. Samorządy nie zostały jednakowo wyposażone w instrumenty do realizacji nałożonych na nie zadań. O ile gminy mają przypisane środki na kulturę (oczywiście niewystarczające), województwa i powiaty nie mają wydzielonej dotacji na tę sferę.

Sposób finansowania i wysokość środków przeznaczanych przez samorządy na kulturę, w tym na biblioteki wynika z podziału środków publicznych oraz zadań między państwem, a jednostkami samorządu terytorialnego. Na początku transformacji środki na dofinansowanie kultury z budżetów samorządowych dorównywały środkom z budżetu państwa; obecnie udział samorządów jest coraz większy. Środki samorządowe i wydatki z budżetu państwa na kulturę stanowiły i stanowią różną część ich budżetów ogółem. Jeśli przedstawić te proporcje w wartościach nominalnych, to średnio na 1 mieszkańca Polski z budżetu państwa na kulturę wydano np. w 2008 r. 38,98 zł - w samorządach - 141,90 zł. Wśród samorządów gminy ponoszą największy udział w wydatkach na kulturę, najmniej powiaty.

W wydatkach samorządów na kulturę ogółem środki przeznaczane na biblioteki, nie tylko publiczne maleją, mimo iż ich wartość nominalna rośnie. W 2008 r. wynosiły one 19,2% ogółu wydatków. Podobne tendencje utrzymują się, jeśli wziąć pod uwagę środki państwowe na kulturę. O ile w ostatnich 5 latach z budżetu państwa przeznaczonego na kulturę biblioteki otrzymywały ok. 10-13%, to w 2008 r. było to 9,1%.

Jak wynika z przytoczonych wskaźników sytuacja w zakresie finansowania kultury, w tym bibliotek publicznych, nie przedstawia się optymistycznie. Obecne zasady finansowania instytucji kultury ulegają ciągłym, nie zawsze i nie do końca przemyślanym zmianom, są przedmiotem ożywionych dyskusji. Wydawało się, że najważniejszym ich aspektem w ostatnich kilku latach było uznanie konieczności interwencjonizmu państwa w dofinansowaniu kultury, w tym także bibliotek publicz-

nych. Świadczyły o tym dotacje celowe, zwiększające się wyraźnie nakłady na uzupełnianie zbiorów, programy promujące rozwój czytelnictwa, w ostatnich latach pojawił się nowy projekt *Infrastruktura Bibliotek*. Problem ten był dominujący w czasie Kongresu Kultury Polskiej, podczas którego zastanawiano się, w jaki sposób wypełnić brakującą lukę w finansach i jakie stworzyć mechanizmy zachęcające dla mecenatu.

Mimo wielu różnic w opiniach na temat reformy finansów kultury jest wiele punktów wspólnych, przede wszystkim szukanie pieniędzy poza środkami publicznymi. Koncepcja ograniczenia mecenatu i kontroli państwa w sferze kultury jest dla bibliotek publicznych kontrowersyjna, bowiem mecenat i finansowanie prywatne w tych instytucjach, jak dotąd, sprowadzało się głównie do sponsorowania imprez przez nie organizowanych.

Dane dotyczące finansowania bibliotek publicznych wszystkich szczebli organizacyjnych wskazują, iż podstawę ich budżetu stanowiła dotacja organizatora - prawie 95% ogółu środków. Udział innych podmiotów publicznych w budżetach bibliotek był niewielki - niewiele ponad 5%, w tym przede wszystkim dotacja Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Udział środków samorządu innego szczebla w ogóle budżetów bibliotek - to 1,2%, najwyższy w bibliotekach powiatowych, najniższy w bibliotekach gminnych.

W podsumowaniu zmian zachodzących w finansowaniu bibliotek publicznych w Polsce należy stwierdzić, iż:

- samorządy prowadzące przypisane im ustawowo instytucje kultury nie dysponują wystarczającymi środkami finansowymi

na ich utrzymanie; niedobór finansów sprawia, że instytucje kultury cierpią na brak środków utrudniający im podstawowe działania;
- dofinansowanie bibliotek, poza dotacją podstawową organizatora, nie ma znaczącego zasięgu; mimo uruchomienia dotacji celowej MKiDN, grantów i projektów organizacji pozarządowych stanowią one niewielkie uzupełnienie podstawowego źródła finansowania.

Zaprezentowane w dość obszernym wstępie warunki funkcjonowania i kondycja sieci bibliotek publicznych w kraju stanowią bazę do przedstawienia *Stanu bibliotek i czytelnictwa w powiecie kościańskim*. Przeprowadzona analiza wykazuje zgodność procesów, jakim podlegają biblioteki publiczne i czytelnictwo w Polsce z omawianym zagadnieniem. Na terenie powiatu kościańskiego funkcjonuje obecnie 20 placówek bibliotecznych sieci bibliotek publicznych, 5 placówek macierzystych i 15 filii. Są to:
- Biblioteka Publiczna w Czempiniu z 3 filiami: w Borowie, Gołębinie Starym i Głuchowie (dwie z nich połączone są ze szkołami, w których funkcjonują);
- Biblioteka Publiczna Gminy Kościan z siedzibą w Kiełczewie z czterema filiami: w Racocie, Starym Luboszu, Turwi i Widziszewie,
- Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy Krzywiń z trzema filiami: w Lubiniu, Jerce i Bieżyniu,
- Miejska Biblioteka Publiczna w Śmiglu - połączona z Centrum Kultury z trzema filiami: w Czaczu, Nietążkowie i Starym Bojanowie,

- Miejska Biblioteka Publiczna im. A. Tomaszewskiego w Kościanie z dwiema filiami na terenie miasta, wypełniająca od roku 2000 zadania biblioteki powiatowej, podlegająca merytorycznemu nadzorowi Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu.

Sieć bibliotek publicznych w powiecie podporządkowana jest organizacyjnie i finansowo właściwym organom samorządu terytorialnego powiatu i gmin. Pomiędzy bibliotekami nie ma zależności organizacyjnych, jedynie współpraca merytoryczna. Oznacza to, że każda z bibliotek jest niezależną merytorycznie instytucją kultury, pracującą wedle własnej koncepcji, realizującą zadania ustawowe oraz nadane przez organizatora. Sieć bibliotek publicznych w powiecie stanowią autonomiczne biblioteki, różniące się pod względem organizacyjnym, programowym i technologicznym, powiązane funkcjonalnie.

Biblioteki publiczne w powiecie działają na podstawie przepisów prawa i podlegają merytorycznemu nadzorowi Miejskiej Biblioteki Publicznej w Kościanie.

Środki przeznaczone na biblioteki w wydatkach na kulturę maleją, zarówno w budżecie państwowym jak i w wydatkach samorządów mimo, że ich wartość nominalna nieco wzrasta. W roku 2008 budżet zrealizowany we wszystkich bibliotekach publicznych w powiecie wyniósł 1 601 790 zł, a w 2009 r. - 1 735 330 zł.

Księgozbiory bibliotek. Komputeryzacja. Czytelnicy

Największą pozytywną nowością ostatniej dekady było wprowadzenie dotacji celowych na zakup nowości książkowych. Dotacje Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego na zakup nowości w latach 2000-2009 wynosiły: 2000 r. - 9 mln zł, 2001 r. - 7 mln zł, 2002 r. - 1 mln zł, 2003r. - 5 mln zł, 2004 r. - 10 mln zł, 2005 r. - rekordowo 30 mln zł, 2006 r., 2007 r., 2008 r. - 28,5 mln zł, 2009 r. - 10 mln zł i w bieżącym - również 10 mln zł.

Kwota dotacji podlegała znacznym wahaniom, ale lata 2005-2008 niosły nadzieję, że utrzyma się ona na mniej więcej stałym poziomie. Jak widać na przykładzie lat 2009 i 2010 stało się inaczej.

Z porównania danych liczbowych zawartych w roczniku *Biblioteki publiczne w liczbach*, widać wyraźnie jak bardzo wydatki na zakup książek były uzależnione od kwot dotacji. Skokowy ich wzrost nastąpił w 2004 i 2005 roku, kiedy to kwota dotacji została najpierw podwojona, z 5 mln do 10 mln złotych, a następnie - potrojona. Na przykładzie bibliotek publicznych w powiecie wpływ wysokości dotacji z MKiDN na wysokość wydatków na zakup zbiorów przedstawia się w latach 2008-2009 następująco:
- 2008 r. - na łączną sumę wydaną na zakupy nowości - 117 800,34 zł, dotacja organizatorów wynosiła 72 546,34 zł, a dotacja MKiDN - 45 254,00 zł;
- 2009 r. - łączna suma na zakup - 82 144,31 zł, dotacja organizatorów wyniosła 65 658,31 zł, a dotacja MKiDN - 16 486,00 zł.

Mimo, iż wydatki na zakup książek rosły zasobność księgozbiorów wzrastała niewiele. Zmniejszyły się wskaźniki określające zasobność księgozbiorów bibliotek publicznych (li-

czba zakupionych książek, liczba woluminów na 100 mieszkańców). Wynika to ze spadku liczebności księgozbiorów (likwidacja placówek) jak również, co pozytywne, ze śmielszych selekcji księgozbiorów dokonywanych przez bibliotekarzy, którzy mając w perspektywie stały dopływ środków na zakup nowości dokonywali selekcji zmierzających do uaktualnienia i uatrakcyjnienia zbiorów. W roku 2008 ubytki były w skali kraju wyższe o 9,2% niż w roku 2007. W wyniku takich działań, mimo iż wydatki na zakup książek w latach 2004-2008 rosły, zasobność księgozbiorów stopniowo malała. Sytuacja ta została spowodowana także wzrostem cen książek i w 2009 roku, przy malejących dotacjach, śmielszej selekcji ilościowej zakupy książek zmalały. W roku 2007 - w bibliotekach publicznych w powiecie kościańskim zakupiono łącznie 5548 woluminów - 3109 z dotacji organizatorów i 2439 z dotacji ministerstwa. W roku 2008 zakupiono łącznie 5709 woluminów 3541 z dotacji organizatorów, 2168 MKiDN, a w 2009 zakupionych zostało łącznie 3957 woluminów - dotacje samorządowe - 3165, MKiDN - zaledwie 792 woluminy). Sytuacja z roku ubiegłego obrazuje wyraźnie proces przeniesienia ciężkości zakupów z dotacji ministerialnej na samorządy.

Stan księgozbiór na dzień 31 grudnia 2009 r. we wszystkich bibliotekach publicznych na terenie powiatu kościańskiego wynosił 334 075 woluminów, co w przeliczeniu na 100 mieszkańców powiatu daje liczbę 427,4 woluminy. Wynik ten pośród porównywalnych pod względem liczby mieszkańców powiatów sytuuje nasze biblioteki na dobrym miejscu w województwie wielkopolskim. W 2008 r. księgozbiór bibliotek w po-

wiecie liczył 331 829 woluminów (430 na 100 mieszkańców) a w 2007 - 327 539 (425,3 na 100 mieszkańców powiatu).

Biblioteki publiczne, także w naszym powiecie, jako instytucje skierowane do szerokiego odbiorcy zarazem lokalne, ale i uniwersalne, stają przed zasadniczym problemem, jakim jest wypracowanie odpowiedniej dla danej placówki oraz lokalizacji regionalnej sieci, polityki kształtowania zbiorów. Zaspokojenie potrzeb odbiorców w aktualnie pojawiające się na rynku nowości wydawnicze skutkować będzie sukcesem, jakim będzie zwiększająca się liczba zarejestrowanych czytelników. Tymczasem zbyt małe środki na aktualizację zbiorów powodują, że odbiorcy szukają informacji np. w Internecie.

Czytelnicy i wypożyczenia

Mimo, iż biblioteki publiczne w omawianym okresie znacząco poprawiły proces komputeryzacji, mimo stałego, bądź co bądź, wzrostu wydatków na zbiory i rosnącej (choć powoli) atrakcyjności ofert, liczba zarejestrowanych czytelników w ostatniej dekadzie malała, właśnie od roku 2004, który był tak łaskawy dla bibliotek pod względem finansowym. Spadek liczby zarejestrowanych czytelników dotyczy zarówno miast, jak i wsi, z tym, że proces ten przebiega naprzemiennie, malała i nadal maleje liczba rolników, uczniów i studentów oraz niezatrudnionych, korzystających z bibliotek publicznych. Wrosła liczba czytelników - pracowników umysłowych i „innych zatrudnionych", lecz nie na tyle, aby zrekompensować straty w obrębie wyżej wymienionych grup, z których czytelników ubywało. Dość korzystnie i stabilnie przedstawia się udział w czytelnic-

twie dzieci i młodzieży do lat 15-u oraz kobiet, osób starszych, seniorów, których aktywność po przejściu na emeryturę przenosi się na różne dziedziny kultury, w tym czytanie. Spadek zainteresowania książką zaznaczył się już w latach 90-tych ubiegłego wieku. Drugie załamanie, wg badań Biblioteki Narodowej, miało miejsce w 2006 r. Wyniki sondażu z roku 2008 potwierdziły występowanie tendencji spadkowej w czytaniu książek, głównie w jej wersji tradycyjnej, papierowej, z tendencją do nie rejestrowanego jeszcze w pełni przenoszenia się czytelników do Internetu, jako źródła dostępu do książek i informacji.

Czytelnicy bibliotek publicznych wybierają przede wszystkim popularne powieści: obyczajowo-romansowe, sensacyjno-kryminalne oraz książki encyklopedyczno-poradnikowe. Sięgają po literaturę faktu, fantastykę, książki dla dzieci i młodzieży oraz lektury szkolne i podręczniki. Rzadziej po książki religijne i literaturę fachową, eseistykę i publicystykę. Ogólnie więcej osób czyta literaturę piękną niż niebeletrystyczną, nie tyle klasyczną, ile nową na rynku, popularyzowaną przez media.

Tendencję spadkową liczby zarejestrowanych czytelników potwierdzają także wyniki statystyczne bibliotek publicznych w naszym powiecie, ich liczba z roku na rok maleje, z tendencją do stabilizacji. W ostatnim pięcioleciu maleje także liczba udostępnień wypożyczeń księgozbioru, przede wszystkim prezencyjnych, na miejscu. Zarówno w mieście jak i na wsi, głównie ze względu na powszechny dostęp do Internetu jako źródła informacji, a także co niezwykle istotne, z uwagi na zmiany w podejściu do edukacji: minimalizacji, fragmentaryzacji lektur, wprowadzenia testów i kluczy interpretacyjnych jako narzędzi do sprawdzania wiedzy, które również oddziałują na charakter

i ilość czytelnictwa. Dane liczbowe dotyczące wypożyczeń i odwiedzin w bibliotekach publicznych powiatu są następujące: rok 2004 - udostępniono ogółem 326 656 woluminów - odwiedziło w tym roku bibliotekę 167 800 osób. Rok 2009 to 263 868 wypożyczonych woluminów i 138 590 odwiedzin.

Komputeryzacja bibliotek

Wg badań Biblioteki Narodowej w 2008 r. w kraju 5655, a więc 2/3 bibliotek i ich filii korzystało z komputerów. Było to o 11,4% więcej niż rok wcześniej. Natomiast w roku 2007 postęp w tej dziedzinie był większy - wynosił 13,9%. W 2008 roku łącza do Internetu posiadało 9 na 10 bibliotecznych komputerów. Wśród bibliotek publicznych wyposażonych w komputery przeważały placówki miejskie - 8 na 10. Na wsi było ich mniej (6/10). W skali kraju ponad połowa bibliotecznych komputerów była do użytku czytelników, a na wsi nawet 74,3%. Znacznie wolniej następuje poprawa wyposażenia w biblioteczne programy komputerowe, których posiadanie w 2008 roku deklarowało 59,2% bibliotek. Dostęp do katalogów własnych w Internecie oferowało 16,4% placówek, na wsi - tylko 4,3%. Główne problemy, z jakimi borykają się na polu komputeryzacji to ograniczone środki finansowe, złe warunki lokalowe, niedostatki kadrowe, a nade wszystko brak wsparcia informatycznego.

Popularyzacja czytelnictwa

W działalności bibliotek bardzo ważne są prace, które trudno odzwierciedlić w statystyce bibliotecznej. Chodzi tu głównie o szeroko rozumianą działalność popularyzującą czytel-

nictwo, różnego rodzaju działania i prace wykonywane przez biblioteki na rzecz środowiska lokalnego. Działania bibliotek w zakresie popularyzacji swej działalności są bardzo bogate i różnorodne. Ważniejsze działania bibliotek w powiecie w tym zakresie:

- głośne czytanie - ta, przez długi czas niedoceniana i uznana za przestarzałą, forma pracy, święci dziś triumfy za sprawą akcji *Cała Polska czyta dzieciom* - czytają wszyscy - od burmistrzów po gwiazdy lokalnego sportu,
- prelekcje, dyskusje, spotkania autorskie - szczególnie forma dyskusji też stała się ostatnio bardzo popularna za sprawą programu kierowanego przez Instytut Książki; obecnie funkcjonuje ponad 600 Dyskusyjnych Klubów Książki w całym kraju, także w bibliotekach naszego powiatu;
- wystawy, plakaty, ulotki - to wizualna obecność bibliotek w przestrzeni miejskiej czy gminnej o bardzo różnej tematyce;
- imprezy - to bardzo pojemne hasło niezwykle różnorodnych działań bibliotek - mają one zazwyczaj charakter wydarzeń jednorazowych o szerszym zasięgu – są to wszelkiego rodzaju mikołajki, andrzejki, bale karnawałowe, teatrzyki, pikniki, wycieczki, rajdy terenowe, akcje z „książką na walizkach" - organizowane dla dzieci, ale też coraz częściej dla seniorów skupionych przy bibliotekach w kołach seniorów;
- nowe media - to przede wszystkim starania o obecność bibliotek w sieci - katalogi, bazy danych, strony WWW, a także kursy komputerowe, internetowe, głównie dla dorosłych, czy łączące pokolenia projekty;
- przysposobienie czytelnicze/lekcje biblioteczne/wycieczki do

bibliotek - bardzo popularne, standardowe działania bibliotek, coraz częściej realizowane w formie prezentacji multimedialnych.

Podsumowanie

Niemal 2/3 Polaków deklaruje, że w ogóle nie czyta książek. Czy powstała 8 grudnia 2010 r. koalicja pod nazwą *Republika książki* z inicjatywy Biblioteki Narodowej i Instytutu Książki to zmieni, skoro wprowadzono 5% VAT na książki (wydawcy prognozują 10% wzrost cen książek). Częściowym remedium na ten stan rzeczy ma stać się wspomniana wyżej *Republika książki* - koalicja zawiązana na rzecz czytelnictwa i bibliotek. Wśród jej patronów znajdują się: prezydentowa Anna Komorowska, minister Michał Boni, minister Bogdan Zdrojewski, dyrektor Biblioteki Narodowej Tomasz Makowski, wybitni aktorzy i pisarze, ludzie nauki. Hasłem *Republiki książki* są słowa „czytanie włącza". Ambasadorzy ruchu będą przekonywali, że czytanie włącza do grona osób kulturalnych, do bycia świadomym uczestnikiem kultury. Ważne jest, aby kampania na rzecz czytelnictwa i modernizacji bibliotek, która trwać ma cały rok, przyniosła efekty w postaci zwiększonych na tę rzecz środków finansowych. Bardzo ważne jest także, aby działania ministerstwa, bibliotek i bibliotekarzy wspierały media poprzez dodatki poświęcone książkom, propagowaniu idei czytelnictwa.

Na pytanie o przyczyny spadku czytelnictwa w bibliotekach publicznych nie ma jednoznacznej odpowiedzi, przyczyn jest wiele:

- niedobór środków finansowych na zakup nowości i infrastruk-

turę, za tym idzie mało atrakcyjny i nieaktualny księgozbiór;
- proces likwidacji i łączenia bibliotek (głównie na wsi);
- zmiany w edukacji;
- powszechna dostępność do książek i informacji w Internecie;
- wzrost cen książek i ubożenie społeczeństwa;
- brak wyniesionego z domu rodzinnego zamiłowania do otaczania się książkami i czytania, także wspólnego.

Wyzwaniem stojącym przed bibliotekami publicznymi jest wykreowanie w społeczeństwie obrazu bibliotek jako nowoczesnych centrów edukacji, informacji i kultury. Biblioteki mają po temu wszelkie warunki ponieważ stanowią miejsce spotkań „wokół książki", kierując swoją ofertę do każdej grupy wiekowej, działają dla dobra publicznego i w większości posiadają kadrę o wysokich kwalifikacjach. To one w XXI wieku powinny uczestniczyć w budowaniu społeczeństwa wiedzy. „Nowa edukacja" społeczeństwa, która opiera się na dostępie obywatela do informacji oraz budowaniu systemu jej przetwarzania, jest jednym z podstawowych zadań bibliotek w najbliższej przyszłości.

Paweł Buksalewicz

Problemy lokalizacji elektrowni wiatrowych w gminie Krzywiń

Wstęp

Wspólnoty samorządowe w Polsce wpisano do polskiej konstytucji jako trwały element ustroju naszego państwa. Niemniej start do samostanowienia był różny w przypadku każdej gminy, jak i szanse rozwoju, nadrabiania zapóźnień cywilizacyjnych są różne. Dla wielu gmin tzw. renta położenia (w pobliżu dużych ośrodków miejskich, węzłów autostradowych, nad morzem, w górach, czy też w pobliżu bogactw naturalnych) daje możliwości dla innych niedostępne. Mechanizmy wyrównawcze określone w ustawie o finansach publicznych są nieskuteczne. Walory naturalne prawem chronione (parki narodowe, krajobrazowe, obszary „Natura 2000", strefy konserwatorskie) uniemożliwiają zwiększanie dochodów gmin poprzez intensywniejsze wykorzystanie swojego terenu (podatki od nieruchomości). Brak inwestycji to też mała liczba miejsc pracy, co odbija się niekorzystnie na kondycji ludności (strefy ubóstwa, migracja i emigracja), również na budżetach gmin (udziały w PIT i CIT).

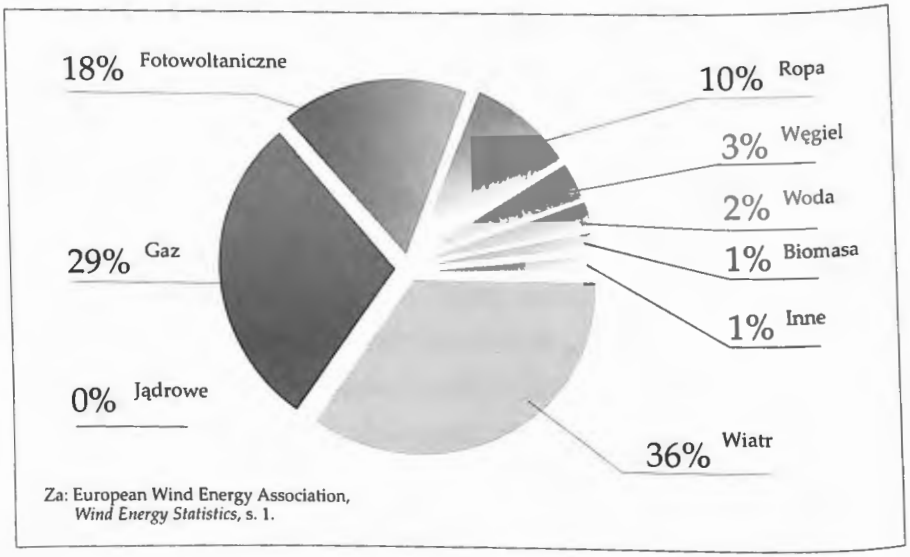
Inwestorzy rzadko zaglądają do małych gmin leżących *„daleko od szosy"*. Najnowsza tendencja pozyskiwania energii ze źródeł odnawialnych (OZE) w naturalny sposób zwraca uwagę inwestorów na tereny przez innych „zapomniane".

Stąd i w gminie Krzywiń zrodziła się koncepcja zlokalizowania inwestycji w OZE. Przy okazji miał zostać rozwiązany problem braku energii elektrycznej poprzez budowę niezbędnego dla tej inwestycji, ale również dla zaopatrzenia gminy w energię elektryczną Głównego Punktu Zasilania (GPZ).

Niniejszy szkic w sposób skrótowy przedstawi losy tej lokalnej inicjatywy w szerszym kontekście uwarunkowań polskich i europejskich.

Ogólne tendencje rozwoju odnawialnych źródeł energii (OZE) w Polsce i Europie

1. Instalacje energetyczne zainstalowane w Europie w 2008 roku



Za: European Wind Energy Association, *Wind Energy Statistics*, s. 1.

2. Moc zainstalowana w energetyce wiatrowej w Europie na koniec 2008 roku

UE - 64 949 MW w tym:
- Niemcy - 23 400 MW,
- Hiszpania - 16 470 MW,
- Polska - 462 MW.

Zatrudnienie w działach gospodarki związanych z energetyką wietrzną - 160 tys. osób w Europie.

W Polsce od początku 2009 r. w Goleniowie ruszył zakład produkujący śmigła do wiatraków - LM Glasfiber. Ponadto miejscowe firmy wykonują prace fundamentowe, trasportowe i montażowe.

3. Możliwości wykorzystania wiatru w Polsce



Wiatr użyteczny technicznie w produkcji energii wietrznej, to wiatr wiejący z prędkością powyżej 5,5 m/s.

Światowe zasoby wiatru technicznie użytecznego przewyższają czterokrotnie zapotrzebowanie świata na energię.

4. Regulacje prawne Unii Europejskiej

Nowa Dyrektywa 2009/28/WE z dnia 23 kwietnia 2009 r. w sprawie promowania energii z OZE przyjęła obowiązkowy cel dla państw członkowskich - 20 % udział tej energii w 2020 r.

Dla Polski wyznaczony został okres przejściowy - 15% energii z OZE w 2020 r.

Zakłady produkujące energię tylko z konwencjonalnych źródeł muszą płacić kary, jeśli nie osiągną określonego pułapu energii odnawialnej.

5. Producenci energii ze źródeł odnawialnych uzyskują dochody:

- ze sprzedaży energii (1 MWh - 158,44 zł w 2008 r.),
- ze sprzedaży świadectw pochodzenia - „zielonych certyfikatów" (1MWh - 241,05 zł w 2008 r.).

6. Dotacje unijne dla inwestycji wiatrowych:

- programy regionalne,
- programy krajowe.

W sumie w okresie programowania 2007-2013 daje to sumę około 1 mld EUR.

Biorąc pod uwagę wyczerpywanie się światowych zasobów kopalin energetycznych (węgiel, ropa naftowa, gaz ziemny i rudy uranu) oczy rządów zwrócone są w kierunku alternatywnych źródeł energii: gazu łupkowego, energii geotermalnej i odnawialnych źródeł energii: energii słonecznej, wiatrowej, wodnej i biomasy. W Europie w instalacjach OZE przewagę uzyskała energetyka wietrzna. Biorąc pod uwagę nizinny charakter większości terenów Polski, dobre warunki wietrzne, wspomnia-

ną dyrektywę unijną i programy pomocowe UE energia wietrzna zdaje się nie mieć alternatywy.

Jednak dostępność terenów przydatnych do instalacji wiatraków energetycznych po zderzeniu z realiami terenowymi jest ograniczona. Po wyłączeniu terenów objętych różnymi formami ochrony przyrody i krajobrazu (parki narodowe, parki krajobrazowe, rezerwaty przyrody, obszary „Natura 2000"), tereny zalesione, tereny zurbanizowane i zamieszkane z otuliną 500 m, zmniejsza się do 5-10% obszaru Polski. Najkorzystniejsze warunki dla inwestycji w energetykę wietrzną istnieją na polskim wybrzeżu i w środkowej Polsce tam, gdzie nie ma zlokalizowanych tradycyjnych elektrowni.

Energia wiatrowa może pozwolić na dywersyfikację terytorialną źródeł energii elektrycznej korzystną ze względu na kwestie przesyłu (polski system jest niewydolny), a tym samym możliwości rozwoju obszarów o niedostatecznym zaopatrzeniu w energię elektryczną.

Etapy lokalizacji farmy wiatrowej w Polsce:

A. Pozyskanie nieruchomości gruntowych pod budowę:

- dzierżawa (do 30 lat),
- użytkowanie,
- służebność gruntowa (np. przejazdu),
- służebność przesyłu (trasy kabli).

B. Przeprowadzenie procedur zagospodarowania przestrzennego:

- studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania - uchwala rada gminy,
- miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego -

uchwala rada gminy,

- decyzja o lokalizacji celu publicznego - wydaje burmistrz (można stosować dla urządzeń przesyłu energii elektrycznej - linii kablowych),
- decyzja o warunkach zabudowy - wydaje burmistrz (ta procedura dla elektrowni wiatrowych budzi kontrowersje).

C. Badanie siły wiatru na terenie lokalizacji:

- min. 1 sezon pogodowy,
- min. 2 maszty - wymagają pozwolenia na budowę i pozwolenia Prezesa Urzędu Lotnictwa Cywilnego.

D. Uzyskanie decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach inwestycji:

- wydaje Burmistrz - wniosek z kartą informacyjną, mapami, raportem oddziaływania na środowisko wg wymagań Sanepidu i Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska.

E. Uzyskanie warunków przyłączenia do sieci:

- wydaje miejscowy operator sieci energetycznej po przedstawieniu ekspertyzy wpływu farmy na Krajowy System Energetyczny; należy wpłacić zaliczkę na poczet opłaty przyłączeniowej.

F. Uzyskanie decyzji pozwolenia na budowę:

- wydaje starosta powiatowy.

Do wniosku należy dołączyć:

- prawomocny miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego (m. p. z. p.) i decyzję o lokalizacji celu publicznego (linie kablowe),

- prawo do dysponowania nieruchomością,
- decyzję środowiskową,
- decyzję o warunkach przyłączenia,
- 4 egzemplarze projektu technicznego.

G. Podpisanie umowy przyłączeniowej:

- opłata przyłączeniowa do 31.12.2010 r. wynosiła 50% wartości niezbędnych prac do wykonania w celu przyłączenia, a od 01.01.2011 r. - 100%.

F. Uzyskanie koncesji:

- opłata do budżetu państwa.

Procedury lokalizacyjne „Parku siłowni wiatrowych w obrębie wsi Bielewo, Wieszkowo i Żelazno".

1. Negocjacje z trzema zainteresowanymi firmami w sprawie możliwości zlokalizowania farm wiatrowych w gminie Krzywiń rozpoczęto w 2007 r. Były to:

- Energie Consulting German Pitzl,
- Ampol International,
- Finadvice.

Po wstępnej analizie uwarunkowań terenowych - po wyłączeniu obszaru Agroekologicznego Parku Krajobrazowego im. D. Chłapowskiego wraz z otuliną (500 m), terenów zalesionych, stref widokowych klasztoru lubińskiego, terenów Pojezierza Krzywińskiego (obszaru w przeszłości przewidywanego do formy ochrony „Natura 2000"), dwóch miejsc gniazdowania bielika, a także terenów zurbanizowanych - wytypowano jedyny dostępny obszar pomiędzy Bielewem, Żelaznem i Wieszkowem.

Szczegółowe rozstrzygnięcia pozostawiono do procedur prawem określonych, czyli zmian w Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego Miasta i Gminy Krzywiń oraz opracowania m. p. z. p. dla obszaru wyznaczonego pod budowę siłowni wiatrowych.

2. Rozważenie korzyści dla gminy z lokalizacji farm wiatrowych:

- dochody podatkowe (ok. 2 mln zł rocznie),
- dochody dla rolników za dzierżawę gruntów,
- budowa Głównego Punktu Zasilania (GPZ - urządzenia do zmiany napięcia prądu ze 110 kV na 15 kV, koniecznego dla dalszego rozwoju gminy),
- budowa dróg dojazdowych do elektrowni, a tym samym do pól,
- możliwość zatrudnienia miejscowych firm w czasie budowy elektrowni wiatrowych.

3. Kalendarium wydarzeń zmierzających do lokalizacji „Farmy wiatrowej Bielewo - Żelazno - Wieszkowo":

- 23.11.2007 - Rada Miejska Krzywinia podjęła uchwałę o przystąpieniu do sporządzenia zmiany studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta i gminy Krzywiń. Wśród 10 proponowanych zmian znalazł się obszar pod zainwestowanie w energetykę wietrzną.
- 20.12.2007 - podpisano list intencyjny o współpracy z firmą Finadvice. Od tego momentu działania zmierzające do lokalizacji farmy wiatrowej nabrały tempa.

- 21.02.2008 - na zebraniu wiejskim w Żelaźnie przedstawiciel firmy Finadvice przedstawił 46 zebranym mieszkańcom propozycję inwestycji (podobne zebrania odbyły się w pozostałych dwóch miejscowościach).
- 20.08.2008 - na sesji Rady Miejskiej Krzywinia, która odbywała się w Żelaźnie, przewodniczący Komisji Gospodarczej omówił artykuł prasowy ostrzegający rolników przed pochopnym podpisywaniem umów z elektrowniami wiatrowymi.
- 25.09.2008 - Rada Miejska Krzywinia podjęła uchwałę o przystąpieniu do opracowania m. p. z. p. dla terenu parku siłowni wiatrowych w obrębie wsi Bielewo, Wieszkowo i Żelazno. Uchwała została podjęta jednomyślnie. Podczas prac nad przygotowaniem w/w opracowań jeszcze kilkakrotnie na sesjach RM zmieniano podjęte uchwały uściślając obszar opracowań.
- 20.01.2009 - na zebraniu wiejskim w Żelaźnie w obecności burmistrza i przewodniczącego Rady Miejskiej poruszono wiele tematów nurtujących mieszkańców. Mieszkańcy nie podjęli problemu dotyczącego planowanej lokalizacji farmy wiatrowej.
- 11.08.2009 - Rada Miejska Krzywinia uchwaliła jednomyślnie zmiany w „studium" wskazujące obszary gminy pod ewentualną lokalizację siłowni wiatrowych.
- 28.10.2009 - Rada Miejska Krzywinia uchwaliła jednomyślnie miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego dla terenów parków siłowni wiatrowych w obrębie wsi Bielewo, Wieszkowo i Żelazno. Projekt planu

przed przyjęciem przez Radę wraz z prognozą oddziaływania na środowisko został wyłożony zgodnie z procedurą do publicznego wglądu - nie wniesiono do niego żadnych uwag. Zaplanowana na ten temat dyskusja publiczna nie odbyła się, bowiem nikt nie wziął w niej udziału.

- 09.02.2010 - na sesji Rady Miejskiej Krzywinia odbywającej się w Bielewie grupa mieszkańców Żelazna wniosła protest przeciwko budowie siłowni wiatrowych. Dało to początek dla podjęcia różnych działań, w konsekwencji których doszło do zablokowania inwestycji.
- 02.06.2010 - Samorządowe Kolegium Odwoławcze w Lesznie uchyliło decyzję Burmistrza Miasta i Gminy Krzywiń w sprawie określenia środowiskowych uwarunkowań zgody na realizację przedsięwzięcia.
- 01.07.2011 - Wojewódzki Sąd Administracyjny w Poznaniu stwierdził wyrokiem nieważność uchwały Rady Miejskiej Krzywinia w sprawie m. p. z. p. dla siłowni wiatrowych. Podstawę orzeczenia nie stanowiły zarzuty skarżących, a dokonana z urzędu ocena zaskarżonej uchwały i stwierdzenie naruszenia zasad i trybu sporządzenia m. p. z. p. (część graficzna powinna być zdaniem sądu sporządzona na mapie w skali 1:2000, a nie jak to miało miejsce 1:5000).
- 09.07.2012 r. - niedoszły inwestor - Finadvice Polska Sp. z o. o. wystąpił do sądu z roszczeniem przeciwko Gminie Krzywiń, domagając się odszkodowanie związku z poniesionymi stratami związanymi z przygotowa-

niem inwestycji i utraconymi korzyściami na skutek niemożności realizacji inwestycji.

4. Dodatkowe informacje dotyczące etapów lokalizacji inwestycji:

Firma Finadvice podpisała 242 umowy wstępne na dzierżawę, służebność przesyłu i przejazdu z właścicielami gruntów, w tym na siłownie wiatrowe 35 umów. Z 35 wstępnie wytypowanych miejsc po uzgodnieniach, badaniu wietrzności w opracowanym m. p. z. p. pozostało 19 lokalizacji wiatraków.

Na etapie opracowania planu na zlecenie firmy Finadvice zespół naukowców z AGH w Krakowie pod kierunkiem prof. dr hab. inż. arch. Zbigniewa Myczkowskiego opracował pierwsze w Polsce studium krajobrazowo-widokowe dla planowanej inwestycji.

Bariery lokalizacyjne OZE w Polsce:

1. Warunki przyłączenia - konieczność opracowywania przez inwestorów raportów na temat możliwości przyłączenia.
2. Mechanizm zaliczkowy przy wydawaniu warunków przyłączenia - kaucja 30 000 zł za 1 MW.
3. Decyzje środowiskowe - nie uregulowana zawartość raportów.
4. Ograniczenia infrastrukturalne - dostępność sieci 110 kW i GPZ.
5. Przewlekłość procedur - 4 - 7 lat.
6. Protesty społeczne - niska świadomość techniczna społeczeństwa.

Wnioski

Podstawowe korzyści wynikające z zastosowania energetyki wiatrowej:

1. Brak skażenia gleby i wód gruntowych.
2. Energetyka wiatrowa stanowi niewyczerpalne i odnawialne źródło energii.
3. Generuje tanią i pewną energię.
4. Powoduje najmniejszy wpływ na ekosystem spośród znanych technologii.
5. Poprawia jakość klimatu.
6. Zajmuje niewielki obszar.
7. Dobrze współgra z rolnictwem.
8. Kreuje wzrost gospodarczy.
9. Umożliwia szybką instalację dużych mocy wytwórczych.
10. Powoduje dyslokację inwestycji na tereny, którymi nie interesuje się większość inwestorów.
11. Dla biednych gmin podatki od budowli wież wiatrowych i kabli stanowią poważne źródło dochodu.

Krytyka wymierzona w elektrownie wiatrowe dotyczy głównie ich negatywnego wpływu na otoczenie:

1. Oddziaływanie hałasu, infradźwięków, pola elektromagnetycznego na ludzi.
2. Zagrożenia dla tras migracji i miejsc gniazdowań niektórych gatunków ptaków.
3. Wpływ wysokich budowli na krajobraz.

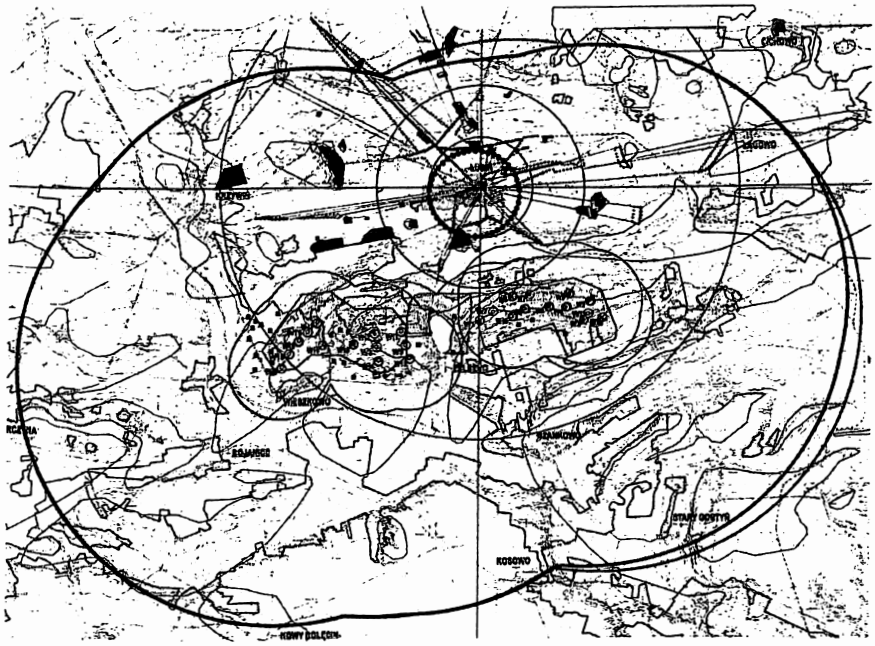
Źródła:

1. *Energetyka wiatrowa w Polsce - raport.* TPA Horwath. Listopad 2009. *Wind energy in Poland - raport.* TPA Horwath. November 2009.

2. Myczkowski Z. i in.: *Studium krajobrazowo-widokowe dla planowanej budowy zespołu elektrowni wiatrowych na terenach miejscowości: Bielewo, Żelazno i Wieszkowo.* AGH Kraków 2009.

3. Krok J.: *Energetyka wiatrowa - korzyści i wady. Rzeczpospolita* 19.04.2010.

4. Biuletyn Informacji Publicznej - Miasto i Gmina Krzywiń. www.krzywin.pl



Ostatnia wersja studium krajobrazowo-widokowego dla planowanej inwestycji; projekt prof. Z. Myczkowski i in., AGH Kraków 2009 (archiwum autora).



Haftowany emblemat kościańskiej Straży Miejskiej (fot. M. Szymczak).

Maciej Szymczak

Straż Miejska w Kościanie

Historia Straży

Straże Miejskie w miastach nie są nowymi instytucjami. Istniały już w okresie średniowiecza i tak, jak obecnie, głównym ich zadaniem było wykonywanie zarządzeń rady miejskiej, a zakres obowiązków określały statuty. W średniowieczu do obowiązków straży należało pilnowanie porządku publicznego w mieście, wszelkie bójki kończyły się grzywną i aresztem, zadaniem straży było także pilnowanie bram miejskich, podnoszenie mostów zwodzonych. Zatrzymywali włóczęgów i te osoby które chodziły nocą po mieście. Ponadto służby miejskie pilnowały więźniów, ponieważ władze miejskie nie dysponowały odrębnymi służbami więziennymi. Kontrolowali również handel na terenie miasta, który dozwolony był tylko w wyznaczonych miejscach, a posługiwanie się fałszywą miarą czy wagą było karane. Bardzo dużą uwagę straż miejska poświęcała zagrożeniom pożarowym, co w tamtych czasach było poważnym problemem.

W XIII wieku na ziemiach Polskich rozpoczęła się wielka reforma miejska, związana z lokacją miast na prawie niemieckim. Było to prawo miejskie wzorowane na prawie miasta Magdeburg (łac. *Ius municpale magdeburgense*) Pierwsze lokalizacje miejskie zostały wystawione na Śląsku w pierwszej połowie XIII

w., to jest za panowania księcia wrocławskiego Henryka Brodatego. Pierwszym miastem z taką lokacją w Wielkopolsce było Gniezno nadane przez Władysława Odonica około 1238 roku[1]. Poznań i Śrem otrzymały przywileje lokacyjne na prawie niemieckim w 1253 r. wystawione przez książąt Przemysła I i Bolesława Pobożnego[2]. Kościan natomiast otrzymał prawa miejskie najprawdopodobniej w 2 poł. XIII wieku[3]. Był osadą targową, zlokalizowaną w rejonie dzisiejszego Placu Wolności, (Stare Miasto - niem. *Oldestadt, Alte Stadt,* łac. *Antiqua Ciwitas* i pol. *Sthare Myastho*), a dopiero później, ze względu bezpieczeństwa, na prawie magdeburskim przeniesiony na wyspę otoczoną Obrą[4].

Miasto musiało bardzo wcześnie utracić swoje najstarsze przywileje miejskie, łącznie z lokacyjnym, ponieważ trudno jest znaleźć pośrednie przesłanki, na podstawie których można by było określić czas lokacji, mogło to nastąpić w wyniku walk o Kościan w 1332 roku[5] lub jakiegoś pożaru. Może o tym przypuszczalnie świadczyć przywilej króla Władysława Jagiełły z 17 lipca 1400 r., który przenosił miasto z prawa polskiego na prawo niemieckie[6] i jako wzór wymienia prawo obowiązujące w Poznaniu[7]. Przywileje regulowały podstawy prawno - ustrojowe i gospodarcze. Akcją zakładania miasta, sprowadzania osadników,

---

[1] *Dzieje Poznania do roku 1793* [w:] Topolski J., red.: *Dzieje Poznania*. PWN Warszawa-Poznań 1998, t. I, s. 184.

[2] Tamże, s. 184-186.

[3] *Okres staropolski* [w:] Zimniewicz K., red.: *Historia Kościana*. TMZK, Kościan 2005, t. I, s. 52-53.

[4] Tamże, s. 45-46.

[5] Tamże, s. 51.

[6] Tamże.

[7] Tamże, s. 137.

kierował wójt („*advocatus*"), którym zwykle zostawał zasadźca miasta[8]. Funkcja ta była zazwyczaj dziedziczna. Miasto lokowane na prawie magdeburskim, prócz własnego wójta, posiadało własną ławę miejską, t.j. zespół kilkuosobowy, pełniący funkcję sądu miejskiego. Obok tego pojawiało się przedstawicielstwo patrycjatu miejskiego (bogaci mieszczanie), t.j. rada miejska z burmistrzem na czele. Po raz pierwszy potwierdzenie istnienia rady miejskiej w Kościanie znajduje się w dokumencie wystawionym w 1310 r., gdzie jest mowa o burmistrzu (*magister burgensium*), krawcu Konradzie oraz trzech mieszczanach kościańskich (*cives*): Hermanie, Pecoldzie z Przemętu i Konradzie z Bonikowa[9].

Rada miejska w Kościanie zatrudniała własną służbę miejską, osoby pilnujące bram miejskich, stróżów nocnych, a także kata[10]. Wcześniej wszyscy mieszkańcy mający prawa miejskie w celu zapewnienia bezpieczeństwa zobowiązani byli do osobistego pełnienia warty nocnej. Oprócz straży pełnionych nieodpłatnie przez mieszczan (i także cechy) polskie miasta utrzymywały kilka lub kilkanaście osób pełniących te obowiązki zawodowo[11]. Służbę wykonawczą w miastach wykonywali strażnicy, pachołkowie nadzorowani przez swojego kapitana, hutmana ratusznego (*Praetorii Consularis Capitaneus, Praefectus praetorii*), czy przez wójta[12]. Hutman był urzędnikiem miejskim, który zajmował się administracją i ochroną porządku publicznego (nazwa

[8] *Dzieje Poznania...*, s. 188.
[9] *Historia Kościana...*, s. 54-55.
[10] Tamże, s. 150.
[11] Tamże, s. 118.
[12] Tamże.

pochodzi od niemieckiego słowa *Hauptmann*). Podlegał władzy burmistrza i rady miejskiej.

Był to urząd o dużym prestiżu, ponieważ osoby które naruszyły jego godność lub występowały przeciwko niej, były surowo karane. Ponadto jego urząd był najwyżej opłacany, gdyż zajmował się ochroną porządku publicznego. Zajmował się nadzorowaniem targowisk miejskich, chwytaniem złoczyńców, kontrolowaniem miar i wag, kontrolowaniem przestrzegania przepisów sanitarnych i przeciwpożarowych, sądownictwem w drobnych sprawach, nadzorowaniem pracy kata i jego pomocników (strażników), nadzorowaniem ratusza i więzienia miejskiego[13]. Służba miejska w Kościanie wykonywała również prace w sądzie i różne prace w mieście.

Z tamtego okresu jest bardzo mało wzmianek o takiej służbie; z 1510 r. o Michale i Szymonie, z 1562 r. o Tomaszu Otto, byłym słudze miejskim rodem z Przyczyny Górnej koło Wschowy, z 1568 r. o Jakubie, przysięgłym słudze miejskim i z 1608 r. o Janie, słudze kościańskim. W 1544 r. prawo miejskie przyjął sługa miejski Wojtek z Modrza[14].

Podczas pilnowania bram stróże zapewne odpowiadali za to, aby do miasta nie wchodziły osoby niepowołane, a w nocy bramy zamykali. Oprócz nadzoru nad obiektami w mieście służby miejskie pilnowały także obiekty położone poza miastem takie jak groble, czy łąki[15].

---

[13] Abramski A., Konieczny J.: *Justycjariusze, hutmani, policjanci. Z dziejów służb ochrony porządku w Polsce*, Katowice 1987.

[14] *Historia Kościana...*, s. 154.

[15] Suproniuk J.: *Miejskie służby porządkowe a społeczeństwo w Polsce XIV-XVI w.* [w:] *Przegląd Historyczny*. Towarzystwo Miłośników Historii, Wyd. DiG, Warszawa 1999, t. XC, z. 2, s. 117.

Miasto otoczone murem posiadało znaczenie prawne, ponieważ mur stanowił granicę miasta czyli przestrzeń, na którym obowiązywało prawo miejskie[16]. Według ówczesnych pojęć zamknięty murami obszar charakteryzował się „ładem" i „sprawiedliwością", natomiast na obszarze zewnętrznym panował „chaos" i „samowola"[17]. W XV-wiecznym Poznaniu za przekroczenie muru czy przedmurza w dzień lub w nocy, karać miano śmiercią, a za wejście do fosy nakładano karę grzywny w wysokości 3 gr[18]. Lokacja miasta nie powodowała od razu budowy murów, większość ośrodków miejskich otaczała się wałami drewniano-ziemnymi. Do końca XIV w. w granicach państwa króla Kazimierza Wielkiego lokowano 315 miast, z czego tylko 42 do 45 otoczonych było murami[19].

O kościańskich stróżach świadczą pewne zapiski z 1498 r., kiedy to władze miejskie toczące ostry spór z Andrzejem, prepozytem szpitala Świętego Krzyża, poleciły wspomnianym stróżom, aby go nie wpuszczali do miasta. O pełnieniu takiej służby przy otwieraniu i zamykaniu wrót w Kościanie świadczy znane nazwisko Wrotny (obecnie żaden mieszkaniec Kościana nie posiada takiego nazwiska). W XV wieku rada miasta Kościana, podczas odstępowania swemu zasłużonemu obywatelowi Mikołajowi Ruczlowi domu, który należał do miasta, zwolniła go z wszelkich ciężarów miejskich, w tym z obowiązku stróżowania. Możli-

[16] Suproniuk J.: *Policja miejska i przepisy policyjne w Polsce XIII-XVI w.*, [w:] *Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych*, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Poznań-Warszawa 2006, s. 32.

[17] Tamże; Widawski J.: *Miejskie mury obronne w państwie polskim do początku XV w.* Warszawa 1973, s. 16.

[18] Suproniuk J.: *Policja miejska i...*, s. 36.

[19] Tamże, s. 34.

we, że w tamtym czasie pilnowaniem ładu w porze nocnej zajmowali się mieszczanie według ustalonej kolejności. W drugiej połowie XVI w. władze miejskie zatrudniały specjalnych stróżów nocnych. Z zapiski z 1594 r. wynika, że gdy *„ktoś zakłócał spokój na Rynku, to z ratusza wyszedł Marcin, dowódca stróżów nocnych"*. Natomiast w 1601 roku, w czasie bójki, która miała miejsce na Rynku, ranny został stróż nocny Mikołaj[20].

Na przykładzie Poznania w treści przywileju lokacyjnego z 1253 r. zawarto postanowienie, w którym jest mowa, że książę dla zapewnienia spokoju w mieście miał utrzymywać czterech strażników i dwóch kuszników[21]. Po otrzymaniu prawa niemieckiego Poznań uniezależnił się od jurysdykcji księcia i sam ustanawiał urzędników, sądownictwo i straż. Władysław Łokietek w 1299 r. zobowiązał się utrzymać w Poznaniu tych czterech strażników i czterech kuszników, na ten cel przeznaczył część wsi królewskiej Górczyn.

Na przykładzie Poznania straż dzieliła się na straż nocną, którą nazywano **ceklarzami**, oraz na straż dzienną, której strażników zwano **pobudkami**. Nawet jeden z takich członków straży miejskiej pełnił funkcję trębacza na wieży ratuszowej[22]. Na wschodzie Polski straż nocna nazywana była **cepakami**, których nazwa wywodziła się od **pachołków** którzy chodzili z cepami dębowymi okutymi żelazem. W drugiej połowie XVI w. w Warszawie zwano te służby **drążnikami**[23], a w najbliżej nam położo-

---

[20] *Historia Kościana...*, s. 154.

[21] *Dzieje Poznania, Dzieje Poznania do roku 1793*, s. 187-188.

[22] Boras Z., Trzeciakowski L.: *W dawnym Poznaniu. Fakty i wydarzenia z dziejów miasta do roku 1918*. Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1971, s. 25, 133, 152.

[23] Suproniuk J.: *Miejskie służby...*, s. 119.

nym okolicom, tzn. w Śremie te służby występują jako **cuzarze**[24]. Z kroniki Jana Długosza można się dowiedzieć, że strażników miejskich wtedy także nazywano **drabami miejskimi,** lub **drabantami** na Pomorzu. Nazwa wywodziła się od wzrostu ludzi przyjmowanych do tych służb.

W 1556 r. sąd miejski w Poznaniu skazał na karę śmierci przez ścięcie trzech strażników zwanych pobudkami za przywłaszczenie pieniędzy odebranych złodziejowi, ale ostatecznie karę zamieniono na chłostę. W tym samym roku poznański stróż miejski, który rozbił podczas pełnienia służby w nocy skrzynie przekupniów stojące koło Ratusza i zabrał z nich orzechy i jabłka, został skazany na karę chłosty i wygnanie z miasta. Inną wzmianką o straży z Poznania, jest powieszenie w 1580 roku stróża miejskiego z przedmieścia św. Wojciecha, za okradanie w czasie pełnionej służby śpiących woźniców. Kolejną wzmianką z tego samego roku, jest informacja mówiąca o strażniku z bramy Wronieckiej, któremu wytoczono proces o przekupstwo, gdyż za porcję grochu pomógł kobiecie dostać się do więzionego w wieży szlachcica.

Wyżej wymienione przykłady może są nie chlubne, ale są świadectwem istnienia straży. W 1595 r. zwiększono liczbę straży miejskiej w Poznaniu. I jeszcze jedna wzmianka, ale już o chlubnej postawie straży miejskiej z Poznania; jest to wydarzenie z roku 1636 - „[...]*Tegoż roku szlachta Krzysztof Bogołomski i Jan Czerwiński przybrawszy sobie kilku innych towarzyszy swawoli, naszli wśród dnia dom niejakiej Katarzyny, bednarki, w Rynku i zgwałcili ją. Potem udali się z bronią w ręku na ulicę Żydowską, gdzie bili i siekli każdego,*

[24] Chmielewski S., red.: *Dzieje Śremu*. Warszawa 1972, s. 90.

a towary po ulicy rozrzucali. Z Żydowskiej ulicy wrócili na Rynek, wpadli do domu doktora Janeckiego [burmistrza poznańskiego] *sługi jego ranili i jego samego byliby zabili, gdyby się nie był zamknął w komnacie. Tym bezprawiom ludzi wyuzdanych na wszelkie występki położyła kres wysłana z Ratusza straż miejska".*

Za panowania króla Stanisława Augusta Poniatowskiego w Poznaniu zorganizowano na nowo straż miejską, która otrzymała siedzibę w nowo zabudowanym na Rynku odwachu (1787 r.)[25].

Wracając do Kościana; w XVII wieku do przestrzegania posłuszeństwa i porządku zatrudniani byli *„słudzy miejscy" (servi civiles)*, którzy podlegali burmistrzowi. Liczba ich wahała się między dwoma lub trzema. W 1697 r. dla dwóch sług sporządzono nowe mundury (barwy)[26]. „Barwą" nazywano swego rodzaju deputat odzieżowy otrzymywany od władz miasta, często w barwach herbu miejskiego lub z naszytym herbem miasta, którą służby musiały zwrócić, odchodząc ze służby.

Stróże miejscy objęci byli ochroną prawną. Według poznańskiego kodeksu prawa magdeburskiego, sprawcy zabicia, zranienia, pobicia czy obelżywego potraktowania sług miejskich lub strażnika odpowiadali jak za obrazę rady, ławy i sądu. Na przykładzie Poznania XV-wieczny wilkierz za zranienie lub pobicie kogoś z służb przewidywał karę śmierci, a sprawca zbiegły z miasta podlegał proskrypcji przez rok i dzień.

Ponadto wszelkie te służby miejskie składały przysięgę przed radą miejską[27].

---

[25] Boras Z., Trzeciakowski L.: *W dawnym Poznaniu...*, s. 81, 133. 162-163, 204.

[26] *Historia Kościana, Okres staropolski*, s. 279.

[27] Suproniuk J.: *Miejskie służby...*, s. 121-122; Maisel W.: *Sądownictwo miasta Poznania do końca XVI w.* Poznań 1961, s. 117, 240.

W celu zapewnienia spokoju i porządku publicznego strażnicy byli uzbrojeni. Głównie w nocy, gdy likwidowano nocne bójki, awantury, często dochodziło do starć z służbami. Na przykładzie Poznania do swojej obrony stróże posiadali włócznie i cepy bojowe, a stróż z dzielnicy żydowskiej miał w posiadaniu halabardę. Inną bronią, często posiadaną przez straż, była kusza. Poznańscy strażnicy co ciekawe posiadali także piszczałki.

Służby miejskie miały niski prestiż społeczny. Większość członków służb mieszkała na przedmieściach i taka sytuacja była zapewne typowa dla większości miast w Polsce. Bardzo często podczas podejmowanych interwencji dochodziło do obelg, wyzwisk i zranień[28].

Dla przykładu można tu wymienić pewne zdarzenie z XVI-wiecznego Poznania, gdzie podczas podejmowania interwencji przez straż miejską w mieszkaniu Jastrzębskich, których we własnym domu napadli dwaj szlachcice, nadchodzącego ze strażą hetmana jeden z napastników obrzucił wyzwiskami: *„Wisielcze!"*, *„Złodzieju!"*, a podczas aresztowania Jana Bachensera w winiarni Stanisława Storcha, zraniono hetmana tasakiem w rękę.

Częste kontakty pachołków i strażników z ludźmi świata przestępczego sprzyjały możliwością nawiązywania między nimi porozumienia czy współpracy. Była to współpraca czynna i bierna, to jest np. przy czynnej, gdzie udzielano skazanym pomocy przy ucieczce z więzień i biernej - umożliwienie bezkarnej działalności w zamian za podział łupów czy pieniędzy[29].

---

[28] Suproniuk J.: *Policja miejska...*, s. 71; Maisel W.: *Sądownictwo miasta...*, s. 71, 77, 241.
[29] Tamże, s. 125-126 oraz s. 244.

W 1793 r. Kościan przejęli Prusacy, który podporządkowany był władzy administracyjnej w Poznaniu, która mianowała urzędników miejskich, nadzorujących miasto i ingerujących w jego życie. Wówczas władze miejskie zatrudniały sługę miejskiego, stróża, dwóch pomocników porządkowych i stróża nocnego.

Aż do rozbiorów straż miejska funkcjonowała niezależnie od innych służb o charakterze policyjnym. W okresie Księstwa Warszawskiego, mocą dekretu z 23 lutego 1809 r. nałożono na administrację miejską i wiejską obowiązek utrzymania porządku i spokoju publicznego oraz wykonywania dozoru policyjnego według ogólnych przepisów policyjnych. W owym czasie nastąpiło ujednolicenie przepisów policyjnych, które miały przyczynić się do scentralizowania służb policyjnych. Działalność policyjna burmistrzów i wójtów była kontrolowana przez podprefekta lub prefekta. W latach 30. XIX w. w kościańskim magistracie pracowało dwóch sługów miejskich i dwóch stróżów nocnych[30].

W wyżej wymienionym okresie na terenie Wielkiego Księstwa Poznańskiego dla ochrony własności, spokoju i bezpieczeństwa osób służyła **żandarmeria**, natomiast wyższa policja bezpieczeństwa śledziła ruch polityczny i zagrożenie państwa. W 1832 r. w regencji poznańskiej było 84 żandarmów, 5 oficerów i 9 wachmistrzów[31]. W 1853 r. ukazała się ordynacja miejska wprowadzająca kontrolę landrata nad władzami miejskimi. Burmistrz otrzymał wówczas uprawnienia policyjne.

[30] *Historia Kościana...*, t. II, s. 339, 369.

[31] Paprocki F.: *Wielkie Księstwo Poznańskie w okresie rządów Flottwella 1830-1841*. Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1994, s. 113.

Pewnym epizodem, który spowodował powstanie na ziemiach polskich w okresie zaborów straży miejskich, było tworzenie przed Powstaniem Styczniowym rad municypalnych i straży obywatelskich, ostatecznie rozwiązanych 4 kwietnia 1861 roku. Ich obowiązki zostały przejęte przez instytucje policyjne o charakterze centralnym.

W 1866 r. wprowadzono w Królestwie Polskim ustawę o straży miejskiej, która znosiła dotychczas istniejące komendy policyjne, funkcjonujące na podstawie przepisów Konstytucji 1815 r. Dla właściwego wykonywania rozporządzeń straż miejska w każdej guberni podlegała gubernatorowi, będącemu naczelnikiem wojsk miejscowych. Podobna sytuacja miała miejsce w pozostałych zaborach, gdzie władzę policyjną i uprawnienia scentralizowano, ażeby zminimalizować wpływy polskie na wszystkie przejawy życia społeczeństw lokalnych.

Kiedy Polska odzyskała niepodległość i przystąpiono do organizowania państwa, początkowo zamierzano m.in. stworzyć policje komunalne, podległe samorządom, a ogólnie nadzorowane przez Naczelną Inspekcję Policji Komunalnej. W Kościanie do 1921 r. władzom miejskim podlegała policja miejska, która odpowiadała za porządek i bezpieczeństwo w mieście. Funkcje policyjne sprawowali dwaj, a później trzej *„kontrolerzy* miejscy".

W lipcu 1919 r. wydana została nowa ustawa o Policji Państwowej, jako jednolitej państwowej formacji bezpieczeństwa z Główną Komendą Policji Państwowej, która powodowała likwidowanie policji komunalnej i innych oddziałów policyjnych. Ustawa ta została w pełni wcielona w życie dopiero w 1926

roku, mocą rozporządzenia Prezydenta RP o Policji Państwowej. W Kościanie nastąpiło to od 1 stycznia 1921 r. kiedy Rada Miejska uchwaliła wprowadzenie Policji Państwowej[32]. Policja Państwowa była jednolitym, zorganizowanym na wzór wojskowy korpusem, którego celem było utrzymanie bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego. Pierwowzorem dzisiejszej Policji były lokalne Straże, których zadaniem było dbanie o szeroko rozumiane bezpieczeństwo i porządek w mieście.

Po 1945 r. nie występowały żadne instytucje na wzór straży miejskich, gdyż ówczesna Milicja Obywatelska była jedynym organem.

Wraz z odrodzeniem samorządu poszukiwano form organizacyjnych pozwalającym społecznościom lokalnym wpływać na swe sprawy w jak najszerszym zakresie. Tak też narodził się pomysł zorganizowania straży miejskiej (gminnej). Ustawodawca przyzwalając w 1990 r. na tworzenie takich jednostek dał samorządom instrument pozwalający skutecznie egzekwować przestrzeganie prawa lokalnego. O powołaniu straży myślano również w Kościanie. Wśród najbliższych Kościanowi sąsiadów struktury takie funkcjonowały w Śmiglu, Gostyniu, Lesznie, Poznaniu, Śremie, Nowym Tomyślu, Kórniku, Wolsztynie, Jarocinie i innych miejscowościach.

Po długich dyskusjach na forum Rady i konsultacjach z komendantami straży z Gostynia, Leszna i Jarocina, Rada Miejska Kościana uchwaliła na podstawie art. 23, ust. 1 ustawy z dnia 6 kwietnia 1990 r. o Policji (Dz. U. Nr 30, poz. 179 z późniejszymi

[32] *Historia Kościana...*, t. II, s. 414.

zmianami), uchwałę Nr XLIII/436/97 z dnia 25.11.1997 roku w sprawie utworzenia Straży Miejskiej w Kościanie.

Na podstawie w/w uchwały **Straż Miejską w Kościanie utworzono z dniem 01 stycznia 1998 r. jako Wydział Urzędu Miejskiego do ochrony porządku publicznego na terenie gminy**. Podstawą regulującą sposób funkcjonowania Straży Miejskiej w Kościanie była i jest ustawa z dnia 29 sierpnia 1997 r. o strażach gminnych (Dz. U. Nr 123, poz. 779 z późn. zm.).

W styczniu 1998 r. spośród kilkudziesięciu zgłoszeń, po kilkakrotnych rozmowach kwalifikacyjnych Zarząd Miasta wybrał komendanta straży. Został nim **Franciszek Chrastek**. Pierwszym zadaniem przed jakim stanął, było dokonanie wyboru czterech strażników i zorganizowanie cyklu szkoleń.

Po ukończeniu szkolenia podstawowego i zdaniu wymaganych przepisami egzaminów 6 kwietnia 1998 r. czterech strażników, tj. Andrzej Kluczyński - odpowiedzialny za rejon Osiedla Cukrownik (obecnie Sikorskiego) i Piastowskiego, Witold Jankowski - odpowiedzialny za rejon Osiedla Błonie i Jagiellońskie, Maciej Szymczak - odpowiedzialny za rejon Osiedla Wolności i Śródmieście i Michał Tic - odpowiedzialny za rejon Osiedla Konstytucji 3 Maja i Wesołe Miasteczko, po raz pierwszy wyruszyli na ulice. Wraz z wybraniem strażników, zatrudniono również pracownika administracyjnego - panią Aleksandrę Ratajczak. Wracając z pierwszego patrolu byli mile zaskoczeni. Przyjęcie było pozytywne; szczególnie miło ich witano w miejscach, gdzie rzadko można było spotkać policję.

Podczas pierwszych patroli strażnicy mieli przede wszystkim zapoznać się z podległym terenem i przedstawić się mieszk-

kańcom. Wśród tematów jakie najczęściej poruszali mieszkańcy w rozmowach ze strażnikami, przeważały uwagi dotyczące utrzymania czystości w mieście. Zwrócono uwagę na nieporządek wokół posesji, psy zanieczyszczające place zabaw i boiska, podrzucanie śmieci. Wszystko wskazywało na to, że czuwanie nad przestrzeganiem zapisów uchwały o utrzymaniu czystości w mieście, będzie należało do zadań priorytetowych i tak to zostało do dziś. Sukcesem jest to, że wyeliminowano wielkie dzikie wysypiska śmieci i że Straż Miejska monitoruje mieszkańców pod względem zbierania i pozbywania się odpadów komunalnych.

Z dniem 1 lutego 2002 r. w związku z rezygnacją komendanta Franciszka Chrastka z pracy, obowiązki komendanta przejął inspektor **Maciej Szymczak**, który z dniem 23.09.2002 r. został mianowany na komendanta Straży Miejskiej w Kościanie. Funkcję tę pełni do dziś.

Na dzień 31 grudnia 2011 r. na terenie kraju funkcjonowało łącznie **575** oddziałów straży gminnych, miejskich oraz miejsko-gminnych. Straże funkcjonowały na terenie blisko 24% gmin, co oznacza, że przy łącznej liczbie 2 478 gmin w Polsce, na terenie kraju straż powołana została w blisko co czwartej gminie. W 2011 r. w strażach zatrudnionych było **9 833** strażników oraz **1 425** pracowników administracyjnych[33].

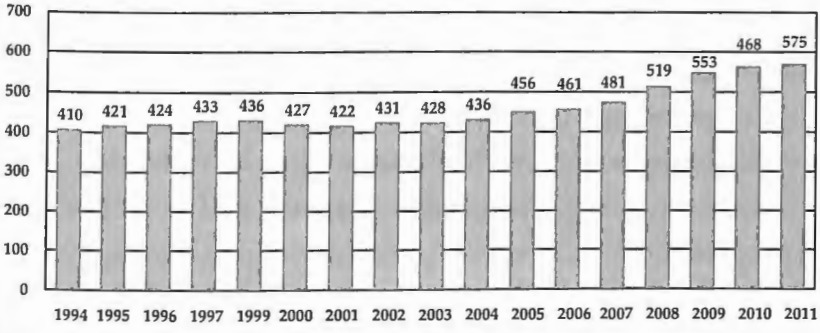
Straż wykonuje swoje zadania w zakresie ochrony porządku publicznego. Zakres ten wynika zasadniczo z zadań zawartych w art. 11 ustawy z dnia 29.08.1997 roku o strażach gmin-

[33] Dane pochodzą z *Informacji o działalności straży gminnych (miejskich) oraz oceny współpracy straży z Policją w 2011 r.*, przygotowanej przez Dep. Analiz i Nadzoru MSW, Warszawa 2012.

nych, a także innych ustaw i aktów prawa miejscowego, które mają zasadniczy wpływ na kierunki pracy (priorytety) Straży Miejskiej w Kościanie.

Wykres 1.

Liczba oddziałów straży gminnych (miejskich) w Polsce



Do zadań straży należy w szczególności: ochrona spokoju i porządku w miejscach publicznych, czuwanie nad porządkiem i kontrola ruchu drogowego - w zakresie określonym w przepisach o ruchu drogowym, współdziałanie z właściwymi podmiotami w zakresie ratowania życia i zdrowia obywateli, pomocy w usuwaniu awarii technicznych i skutków klęsk żywiołowych oraz innych miejscowych zagrożeń, zabezpieczenie miejsca przestępstwa, katastrofy lub innego podobnego zdarzenia albo miejsc zagrożonych takim zdarzeniem przed dostępem osób postronnych lub zniszczeniem śladów i dowodów, do momentu przybycia właściwych służb, a także ustalenie, w miarę możliwości, świadków zdarzenia, ochrona obiektów komunalnych i urządzeń użyteczności publicznej, współdziałanie z organizatorami i innymi służbami w ochronie porządku podczas zgromadzeń i imprez publicznych.

Doprowadzanie osób nietrzeźwych do izby wytrzeźwień lub miejsca ich zamieszkania, jeżeli osoby te zachowaniem swoim dają powód do zgorszenia w miejscu publicznym, znajdują się w okolicznościach zagrażających ich życiu lub zdrowiu albo zagrażają życiu i zdrowiu innych osób, informowanie społeczności lokalnej o stanie i rodzajach zagrożeń, a także inicjowanie i uczestnictwo w działaniach mających na celu zapobieganie popełnianiu przestępstw i wykroczeń oraz zjawiskom kryminogennym i współdziałanie w tym zakresie z organami państwowymi, samorządowymi i organizacjami społecznymi, konwojowanie dokumentów, przedmiotów wartościowych lub wartości pieniężnych dla potrzeb gminy.

W związku z realizowanymi zadaniami, straży przysługuje prawo do obserwowania i rejestrowania przy użyciu środków technicznych obrazu zdarzeń w miejscach publicznych w przypadku, gdy czynności te są niezbędne do wykonywania zadań oraz w celu:

1/ utrwalania dowodów popełnienia przestępstwa lub wykroczenia,

2/ przeciwdziałania przypadkom naruszania spokoju i porządku w miejscach publicznych,

3/ ochrony obiektów komunalnych i urządzeń użyteczności publicznej.

Strażnik wykonując te zadania, na podstawie art. 12 ustawy z dnia 29.08.1997 roku o strażach gminnych, ma prawo do:

1/ udzielania pouczeń, zwracania uwagi, ostrzegania lub stosowania innych środków oddziaływania wychowawczego,

2/ legitymowania osób w uzasadnionych przypadkach w celu ustalenia ich tożsamości,

3/ ujęcia osób stwarzających w sposób oczywisty bezpośrednie zagrożenie dla życia lub zdrowia ludzkiego, a także dla mienia i niezwłocznego doprowadzenia do najbliższej jednostki policji,

4/ dokonywania kontroli osobistej, przeglądania zawartości podręcznych bagaży osoby,

5/ nakładania grzywien w postępowaniu mandatowym, za wykroczenia określone w trybie przewidzianym przepisami postępowania w sprawach o wykroczenia,

6/ dokonywania czynności wyjaśniających, kierowania wniosków o ukaranie do sądu, oskarżania przed sądem i wnoszenia środków odwoławczych - w trybie i zakresie określonym w Kodeksie postępowania w sprawach o wykroczenia,

7/ usuwania pojazdów i ich unieruchamiania przez blokowanie kół w przypadkach, zakresie i trybie określonych w przepisach o ruchu drogowym,

8/ wydawania poleceń,

9/ żądania niezbędnej pomocy od instytucji państwowych i samorządowych,

10/ zwracania się, w nagłych przypadkach, o pomoc do jednostek gospodarczych, prowadzących działalność w zakresie użyteczności publicznej oraz organizacji społecznych, jak również do każdej osoby o udzielenie doraźnej pomocy na zasadach określonych w ustawie o Policji.

Ewidencja etatów

Straż Miejska w Kościanie obejmuje swoim rejonem działania teren całej Gminy Miejskiej Kościan, która ma powierzchnię **8,8** km^2 i jest zamieszkała przez **24 316** osób (stan na 31 grudnia 2011- USC).

W okresie od kwietnia 1998 r. do końca czerwca 2008 r. Straż Miejska w Kościanie miała swoją siedzibę w budynku przy al. Tadeusza Kościuszki 5B (na wysokości I Liceum Ogólnokształcącego im. Oskara Kolberga w Kościanie). Z dniem 1 lipca 2008 r. przeprowadziła się do nowo wyremontowanych pomieszczeń przy Wałach Krzysztofa Żegockiego 2. Nowa siedziba jest większa od byłej, przestronniejsza, a zarazem bardziej funkcjonalna. Ponadto zakupiono nowe szafki dla pracowników, biurka, krzesła. Zainstalowano nowy maszt antenowy do radiostacji. Zakupiono dwa zestawy komputerowe i kserodrukarkę.

Miasto Kościan obecnie jest obsługiwane przez **7** strażników miejskich i **1** pracownika administracyjnego, co daje wskaźnik **3 474** mieszkańców na jednego funkcjonariusza.

Należy tu wymienić, iż w granicach byłego Województwa Leszczyńskiego Kościan miał pierwszy zatrudnioną na stanowisku strażnika kobietę, panią Ilonę Tic (w sumie w straży pracowały trzy panie strażniczki).

Stan zatrudnienia w Straży Miejskiej w Kościanie w okresie od 1998 r. do końca maja 2012 r. przedstawia tabela 1[34].

[34] Zestawienie wykonano na podstawie danych pochodzących z corocznych sprawozdań (informacji) z działalności Straży Miejskiej w Kościanie.

Tabela 1. Stan zatrudnienia w Straży Miejskiej w Kościanie w okresie 1998-05.2012

Rok	Strażnicy	Pracownicy administracyjni	Liczba etatów ogółem
1998	5	1	6
1999	5	1	6
2000	5	1	6
2001	5	1	6
2002	4	3	7
2003	7	3	10
2004	7	3	10
2005	9	2	11
2006	9	1	10
2007	7	1	8
2008	8	1	9
2009	8	1	9
2010	8	1	9
2011	7	1	8
05.2012	7	1	8

Zgodnie z art. 24 pkt 4 ustawy z dnia 29 sierpnia 1997 r. o strażach gminnych, strażnikiem może być osoba, która posiada, obywatelstwo polskie, ukończyła **21 lat**, korzysta z pełni praw publicznych, posiada co najmniej **wykształcenie średnie,** cieszy się nienaganną opinią, jest sprawna pod względem fizycznym i psychicznym, **nie była skazana prawomocnym wyrokiem sądu** za ściganie z oskarżenia publicznego i umyślnie popełnione przestępstwo lub przestępstwo skarbowe, ma uregulowany stosunek do służby wojskowej. Zadania w zakresie ochrony porządku publicznego wykonują strażnicy po ukończeniu z wynikiem pozytywnym szkolenia podstawowego.

Rejony służbowe, czas pracy i ewidencja wyposażenia

Każdy strażnik miejski ma przydzielony własny rejon służbowy tzn. osiedle, w którym odpowiada za przestrzeganie porządku i bezpieczeństwa publicznego przez okres całego roku;

- rejon nr 1 Osiedle Śródmieście - młodszy specjalista Ilona Tic,
- rejon nr 2 Osiedle Piastowskie - starszy inspektor Andrzej Kluczyński,
- rejon nr 3 Osiedle Wolności - starszy strażnik Tomasz Hertmanowski,
- rejon nr 4 Osiedle Wesołe Miasteczko - starszy inspektor Michał Tic,
- rejon nr 5 Osiedle Sikorskiego i Gurostwo - starszy inspektor Andrzej Kluczyński,
- rejon nr 6 Osiedle Jagiellońskie - aplikant Szymon Ślusarek,
- rejon nr 7 Osiedle Konstytucji 3 Maja - starszy inspektor Michał Tic,
- rejon nr 8 Osiedle Błonie - młodszy specjalista Maciej Suchora.

Dyslokacja służb patrolowych wynika z realizacji codziennych zadań stawianych funkcjonariuszom Straży, z prowadzonego rozpoznania i identyfikowania miejsc najbardziej zagrożonych na podstawie własnych obserwacji i informacji otrzymywanych z Komendy Powiatowej Policji w Kościanie oraz w związku ze zgłoszeniami od mieszkańców, a także innych instytucji.

Straż Miejska w Kościanie obecnie pracuje w systemie dwuzmianowym, tj. od poniedziałku do piątku (pierwsza od godz. 7.00 do 15.00, w zależności od potrzeb również w soboty, druga od 15.00 do 23.00). Trzecia zmiana jest wprowadzona

w piątki (od godz. 20.00 do 4.00) i w soboty (od 20.00 do 4.00). Ponadto w zależności od potrzeb służby są wykonywane w niedziele i święta. W latach 2004-2006 strażnicy pracowali stale na trzech zmianach, to jest praktycznie 24 godziny na dobę, związane to było z powierzonym zadaniem kontroli budynków szkół i zwróceniem szczególnej uwagi na próby wandalizmu na mieniu użytku publicznego na terenie miasta Kościana.

Strażnicy wykonując powyższe zadania i czynności służbowe, obecnie są wyposażeni w środki przymusu bezpośredniego w postaci kajdanek, pałek obronnych wielofunkcyjnych (typu tonfa) i ręcznych miotaczy gazu. W przeszłości posiadali również broń gazową. W okresie od 1998 r. do 2005 r. Straż dysponowała jednym własnym środkiem transportu w postaci samochodu osobowego marki Fiat 125p, rok produkcji 1982.

Następnie od 2005 r. do 2007 r. posiadała samochód marki Polonez, rok produkcji 1997. W latach 2008 do 2010 r. dysponowała samochodem marki Renault Kangoo, rok produkcji 1998, a obecnie użytkuje samochód marki KIA SHUMA, rok produkcji 1999 (który otrzymała w użyczenie od Ochotniczej Straży Pożarnej w Kościanie na okres pięciu lat). Ponadto Straż posiada od 2010 r. dwa rowery.

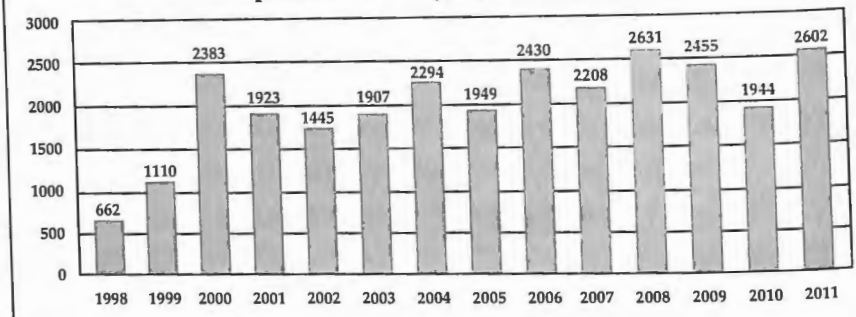
Przeprowadzone interwencje i czynności przez Straż Miejską w Kościanie

Straż Miejska w Kościanie łącznie przeprowadziła - począwszy od roku 1998 do końca 2011 r. - **28 243** interwencji (średnio rocznie 2 017 interwencji). Wszystkie przeprowadzone interwencje przez straż przedstawia wykres 2[35].

[35] Tamże.

Wykres 2.

Łącznie liczba przeprowadzonych interwencji przez Straż Miejską w Kościanie

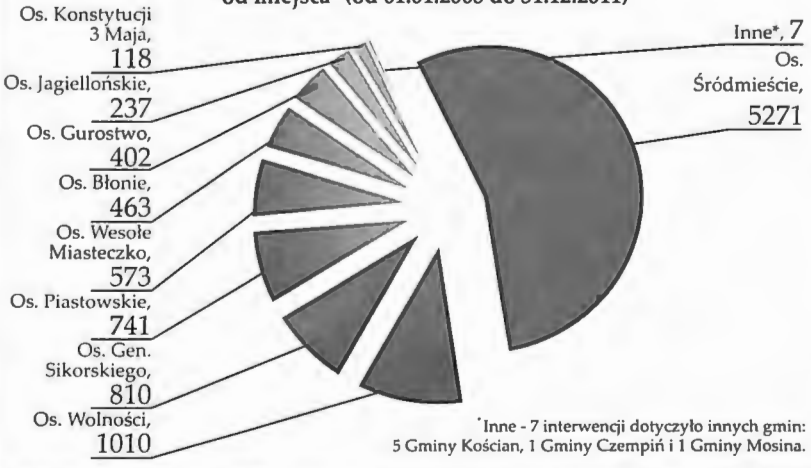


Były to interwencje: dotyczące wykroczeń przeciwko spokojowi i porządkowi publicznemu, bezpieczeństwu osób i mienia, bezpieczeństwu i porządkowi w komunikacji, zdrowiu, instytucjom państwowym, samorządowym i społecznym, interesom konsumentów, obyczajności publicznej, urządzeniom użytku publicznego, wykroczeń wynikających z ustawy o utrzymaniu czystości i porządku w gminach, ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi, ustawy o ochronie zdrowia przed następstwami używania tytoniu i wyrobów tytoniowych, ustawy o odpadach, ustawy prawo o miarach, ustawy o ochronie zwierząt oraz zwalczaniu chorób zakaźnych zwierząt. Ponadto były przeprowadzone interwencje wynikające z aktów prawa miejscowego i inne.

Od 2008 roku sprawozdania z działalności straży zostały wzbogacone o informacje z przeprowadzonych interwencji w zależności od miejsca, to jest osiedla i ulicy.

Wykres 3.

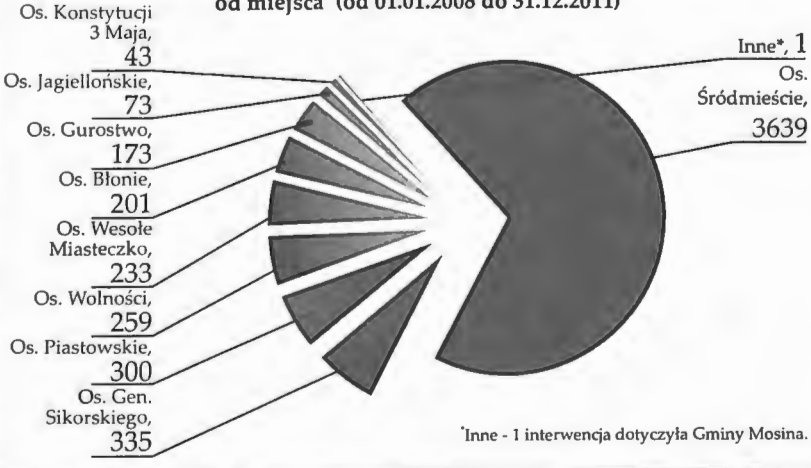
Wykres liczby wszystkich przeprowadzonych interwencji, w zależności od miejsca[36] (od 01.01.2008 do 31.12.2011)



*Inne - 7 interwencji dotyczyło innych gmin: 5 Gminy Kościan, 1 Gminy Czempiń i 1 Gminy Mosina.

Wykres 4.

Wykres liczby przeprowadzonych interwencji dotyczących wykroczeń przeciwko bezpieczeństwu i porządkowi w komunikacji, w zależności od miejsca[37] (od 01.01.2008 do 31.12.2011)

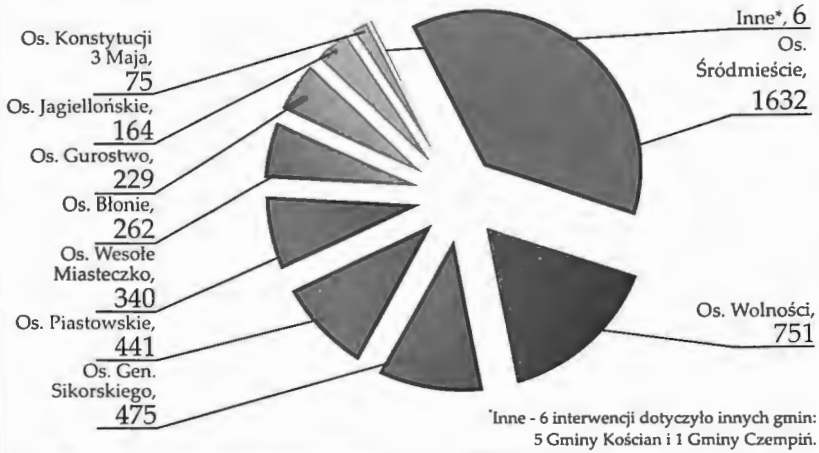


*Inne - 1 interwencja dotyczyła Gminy Mosina.

[36,37] Tamże.

Wykres 5.

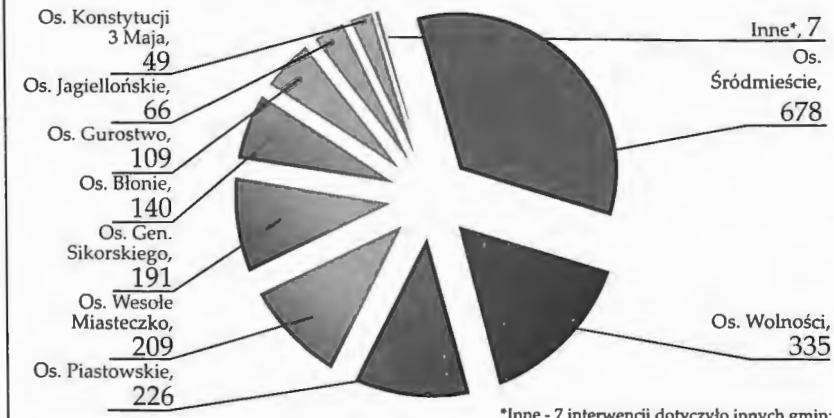
Wykres liczby interwencji „typowo" porządkowych, w zależności od miejsca[38] (od 01.01.2008 do 31.12.2011)



*Inne - 6 interwencji dotyczyło innych gmin: 5 Gminy Kościan i 1 Gminy Czempiń.

Wykres 6.

Wykres liczby zgłoszonych interwencji do Straży Miejskiej w Kościanie przez mieszkańców i instytucje, w zależności od miejsca[39] (od 01.01.2008 do 31.12.2011)



*Inne - 7 interwencji dotyczyło innych gmin: 5 Gminy Kościan, 1 Gminy Czempiń i 1 Gminy Mosina.

[38,39] Tamże.

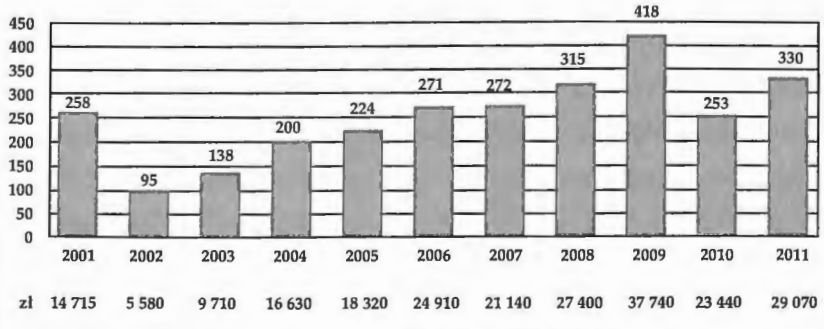
Straż Miejska w Kościanie w okresie od 2001 do 2011 r., zastosowała wobec sprawców wykroczeń **14 920** środków oddziaływania wychowawczego (art. 41 K.w.), w postaci pouczeń, zwróceń uwagi, ostrzeżeń.

W wyżej wymienionym okresie strażnicy miejscy nałożyli w sumie **2 773** mandatów karnych za różnego rodzaju wykroczenia na kwotę **228 655,00 zł**; średnia kwota jednego mandatu karnego wyniosła **82,46 zł**; skierowali **100** wniosków o ukaranie do Sądu Rejonowego w Kościanie, **58** interwencji przekazano policji[40].

Wykres 7 przedstawia dane statystyczne odnoszące się do liczby nakładanych mandatów karnych i ich kwoty w poszczególnych latach[41].

Wykres 7.

Liczba nałożonych mandatów karnych przez strażników miejskich w Kościanie w latach 2001-2011 oraz ich kwota



[40,41] Tamże.

System monitorowania miasta Kościana

System Monitorowania Miasta Kościana funkcjonuje od grudnia 2000 roku. Na terenie miasta Kościana zostało rozmieszczonych 6 kamer (w tym 4 obrotowe i 2 stacjonarne - przemysłowe):

- Kamera nr **1** (obrotowa) znajduje się w rejonie skrzyżowania ul. Marsz. J. Piłsudskiego, Gostyńskiej, Grodziskiej i Poznańskiej;
- Kamera nr **2** (obrotowa) znajduje się w rejonie skrzyżowania ul. Marsz. J. Piłsudskiego, S. Szczepanowskiego i Rzemieślniczej;
- Kamera nr **3** (obrotowa) znajduje się w rejonie skrzyżowania ul. Prymasa S. Wyszyńskiego, Wrocławskiej i Szewskiej;
- Kamera nr **4** (obrotowa) znajduje się w rejonie skrzyżowania ul. Nadobrzańskiej, Plac Wolności i ul. Strzeleckiej;
- Kamery nr **5** i **6** (stacjonarne) znajdują się w rejonie ul. Dworcowej.

Stanowisko nadzoru mieści się w Komendzie Powiatowej Policji w Kościanie, które od roku 2002 obsługują pracownicy Straży Miejskiej (wcześniej obsługiwała policja). Ze względu na mały stan osobowy Straży Miejskiej w Kościanie (6 strażników, 1 pracownik administracyjny i 1 komendant SM), obecnie monitoring jest obsługiwany w miarę możliwości na bieżąco. Ponadto dyżurny Komendy Powiatowej Policji w Kościanie ma zamontowany jeden monitor, w którym ma wgląd do jednej z kamer, przez którą strażnik miejski obserwuje rejon. Dzięki systemowi jest stała łączność telefoniczna z dyżurnym Komendy Powiatowej Policji w Kościanie. W przypadku braku obsługi

następuje automatyczne rejestrowanie obrazu po wybranej sekwencji z możliwością późniejszego odtworzenia i przegrania danej sekwencji na inny nośnik.

Pracownicy Straży Miejskiej w Kościanie w sumie od początku 2002 r. do końca 2011 r. spędzili **3 719** służb przy obsłudze Systemu Monitorowania Miasta Kościana[42].

System obserwacji został wykonany w celu obserwacji wybranych miejsc (na terenie miasta Kościana). Zastosowano cyfrowy system monitoringu (CCTV). System pozwala na zarejestrowanie zdarzeń na dysku rejestratora i odtwarzanie nagranego obrazu w celu ustalenia sprawców zdarzenia i oznaczenia czasu zdarzenia. Pewnym mankamentem systemu cyfrowego jest ograniczona skala wykonywanych powiększeń wybranego obrazu.

Ekspozycja powiększenia przestaje być czytelna po przekroczeniu granicy rozdzielczości kamery. W wyniku zakupu i montażu nowego rejestratora cyfrowego Pelco DVR 5116-2000, HDD 2000 GB w styczniu 2009 r., archiwizacja zapisu poszczególnych kamer trwa do **32** dni (w latach 2001-2003 od 7 do 11 dni, w 2003-2008 było to 16 dni). Na podstawie § 3.1. Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 16 grudnia 2009 r. w sprawie sposobu obserwowania i rejestrowania przy użyciu środków technicznych obrazu zdarzeń w miejscach publicznych przez straż gminną (miejską) zarejestrowany obraz zdarzeń, niezawierający dowodów pozwalających na wszczęcie postępowania karnego albo postępowania w sprawach o wykroczenia lub dowodów mają-

[42] Tamże.

cych znaczenie dla tych postępowań, przechowuje się przez okres nie krótszy niż 20 dni od daty dokonania nagrania i nie dłuższy niż 60 dni, a następnie podlega on zniszczeniu.

Stała obserwacja miejsc objętych monitoringiem pozwala na natychmiastowe skierowanie w ten obszar sił Straży Miejskiej lub Policji w każdym przypadku stwierdzenia naruszenia prawa. Dzięki temu znacznie wzrosła skala bezpieczeństwa mieszkańców w miejscu usytuowania kamer.

Monitorowanie wizyjne miejsc publicznych jest narzędziem, które w sposób znaczący podnosi efektywność pracy podległych służb w okolicach monitorowanego terenu, wzmacnia sprawność przemieszczenia i poprawia jakość koordynowania patroli w terenie.

Oprócz funkcji zwiększającej sprawność organizacyjną, monitoring jest także substytutem patrolowym o charakterze biernym. Oznacza to, że w pewnym organizacyjnym stopniu potrafi wyręczyć np. stałe punkty w miejscach gdzie istnieje wzmożone zapotrzebowanie na obecność strażników.

Tabela 2 przedstawia liczbę ujawnionych naruszeń prawa przez System Monitorowania Miasta Kościana w poszczególnych latach[43].

Od momentu wdrożenia Systemu Monitorowania Miasta Kościana stwierdzono pozytywne efekty. Znacznemu ograniczeniu uległa ilość kradzieży sklepowych, kieszonkowych, zakłóceń ładu, spokoju i porządku publicznego.

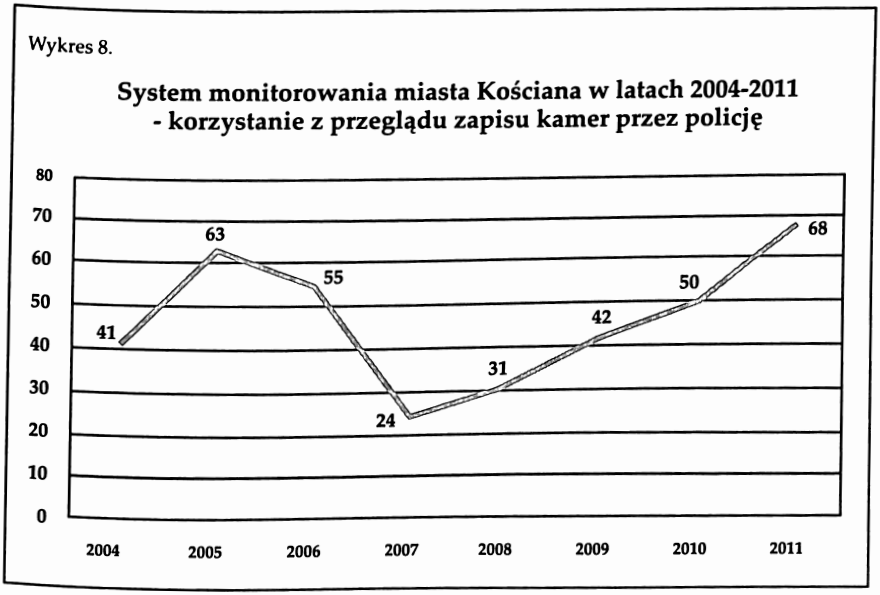
[43] Tamże.

Tabela 2. Liczba ujawnionych naruszeń prawa zanotowanych przez System Monitorowania Miasta Kościana w latach 2002-2012

Monitorowanie miasta Kościana	2002	2003	2004	2005	2006	2007	2008	2009	2010	2011
Liczba ujawnionych i przekazanych interwencji policji	110	18	15	16	6	3	0	9	5	2
Liczba ujawnionych i przeprowadzonych interwencji przez SM	34	44	31	33	16	13	22	6	9	7
W sumie	144	62	46	49	22	16	22	15	14	9

Wykres 8 przedstawia liczbę przeglądów zapisów kamer przez policję w poszczególnych latach[44].

Wykres 8.



[44] Tamże.

Kontrole i inne zadania

Od momentu powstania Straży Miejskiej strażnicy brali udział w bardzo wielu służbach patrolowych miasta, w których uczestniczyli też pracownicy Urzędu Miejskiego, funkcjonariusze Straży Ochrony Kolei, pracownicy Obwodowego Urzędu Miar w Lesznie, strażacy Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej i Ochotniczej Straży Pożarnej, pracownicy Ośrodka Pomocy Społecznej, Kościańskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, agencji ochrony. Były to służby patrolowe miasta i przy obsłudze monitoringu, kontrole cmentarzy, parku, placów zabaw, targowisk, dzikich wysypisk śmieci, zabezpieczenia imprez m.in.: uroczystości religijnych, państwowych, kulturalno-oświatowych, sportowych, Dni Kościana, wyborów, służby w rejonach dyskoteki, festynów osiedlowych, dyskotek w szkołach i innych.

Patrolowano i kontrolowano dworzec PKP i PKS, szkoły, przedszkola, inne obiekty komunalne, obiekty handlowe. Zabezpieczano miejsca przestępstw, katastrof, wypadków, kolizji i innych zdarzeń. W okresie zimowym kontrolowano osoby bezdomne.

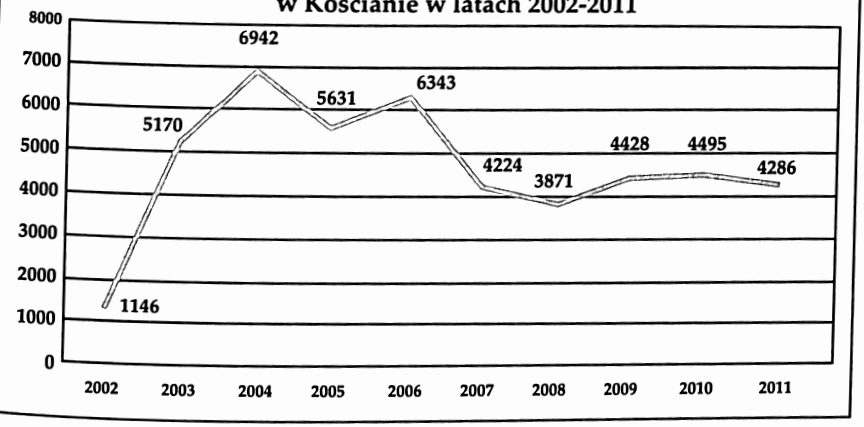
Od samego początku kontrolowano właścicieli nieruchomości i obiektów handlowych pod względem utrzymania czystości i porządku w ich obrębie - sprawa gromadzenia i pozbywania się odpadów komunalnych oraz deratyzacji; w okresie od początku 2003 do końca 2011 r. tych kontroli było **2 493**[45]. Ponadto kontrolowano ogródki działkowe, przeprowadzano asysty z różnymi instytucjami, doprowadzano osoby do miejsca zamieszkania, lub wzywano Pogotowie Ratunkowe w celu udzielenia pomocy. Przeprowadzano kontrole dla USC i inne.

[45] Tamże.

Wykres 9 przedstawia liczbę przeprowadzonych kontroli i innych zadań na terenie Gminy Miejskiej Kościana w poszczególnych latach[46].

Wykres 9.

Kontrole i inne zadania przeprowadzone przez Straż Miejską w Kościanie w latach 2002-2011



Współdziałanie straży miejskiej z policją

Zgodnie z art. 9 ust. 4 i 5 ustawy z dnia 29 sierpnia 1997 r. o strażach gminnych, w związku z wykonywaniem swoich zadań straż współpracuje z policją. Współpraca policji i straży polega w szczególności na:

1/ stałej wymianie informacji o zagrożeniach występujących na określonym terenie w zakresie bezpieczeństwa ludzi i mienia, spokoju i porządku publicznego,

2/ zorganizowaniu systemu łączności policji i straży, uwzględniającego lokalne potrzeby i możliwości oraz zapewniającego utrzymanie stałej łączności między jed-

[46] Tamże.

nostkami policji i straży,

3/ koordynowaniu rozmieszczenia służb policyjnych i straży, z uwzględnieniem zagrożeń występujących na danym terenie,

4/ wspólnym prowadzeniu działań porządkowych w celu zapewnienia spokoju i porządku w miejscach zgromadzeń, imprez artystycznych, rozrywkowych i sportowych, a także w innych miejscach publicznych,

5/ organizowaniu wspólnych szkoleń oraz ćwiczeń policjantów i strażników gminnych (miejskich),

6/ wymianie informacji w zakresie obserwowania i rejestrowania przy użyciu środków technicznych obrazu zdarzeń w miejscach publicznych.

W ramach współpracy Straż Miejska w Kościanie od samego początku starała się wpisywać we wszelkie działania o charakterze prewencyjnym podejmowane w tym zakresie przez Komendę Powiatową Policji w Kościanie. Ponadto straż angażuje się w wiele innych działań związanych z zabezpieczeniem okazjonalnych uroczystości na terenie Kościana, świąt narodowych, kultu religijnego, czy dotyczących miejscowych problemów np. patologii itp.

W dniu 28.05.2002 r. podpisano porozumienie w sprawie form i sposobów współpracy Policji i Straży Miejskiej na terenie miasta Kościana, zawarte pomiędzy Burmistrzem Miasta Kościana Panem Mirosławem Woźniakiem, a Komendą Powiatową Policji w Kościanie, reprezentowaną przez Pana kom. Henryka Kasińskiego. Kolejne porozumienie podpisano 28.05.2008 roku.

W okresie od początku 2002 do końca 2011 r. wspólnie wykonano w sumie **1 616**[47] służb patrolowych miasta, w większości przypadków w patrolach pieszych.

W ramach powyższych służb, wspólnie zabezpieczano wszelkie imprezy organizowane na terenie Kościana, przeprowadzano wspólnie kontrole obiektów szkół, cmentarzy, parku, placów zabaw, obiektów handlowych, komunalnych, dworców PKP i PKS oraz targowiska.

Straż Miejska wspólnie z policją brała udział w wielu akcjach i programach, takich jak: „NIECHRONIENI UCZESTNICY RUCHU DROGOWEGO", „PASY BEZPIECZEŃSTWA", „BEZPIECZNA DROGA DO SZKOŁY", „BEZPIECZNA SZKOŁA", „STOP NOC", „PIESZY", „BEZPIECZNE MIASTO", „ROWERZYSTA", „TAXI", „PUSTYM ŁAWKOM-STOP", „ZAKOŃCZENIE ROKU SZKOLNEGO", „STOP 18 - NIE SPRZEDAJEMY WYROBÓW TYTONIOWYM NIELETNIM", „Z PYRKIEM BEZPIECZNIE".

Strażnicy miejscy brali udział wspólnie z policjantami w bardzo wielu szkoleniach, spotkaniach, naradach, które odbywały się w Komendzie Powiatowej Policji w Kościanie.

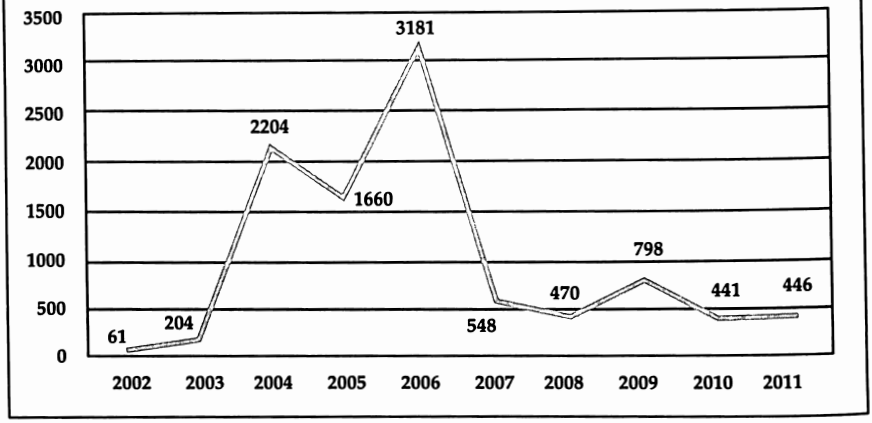
Komendant SM był wielokrotnie zapoznawany z analizą bezpieczeństwa na terenie miasta Kościana na dany okres.

Wykres 10 przedstawia liczbę przeprowadzonych kontroli i innych zadań wspólnie z policją na terenie Gminy Miejskiej Kościan w poszczególnych latach[48].

[47,48] Tamże.

Wykres 10.

Współdziałanie Straży Miejskiej w Kościanie z policją - wspólne służby, akcje, kontrole i inne czynności w latach 2002-2011



Inne czynności

Straż Miejska w Kościanie w okresie od 2002 do końca roku 2011 kontynuowała przedsięwzięcia w zakresie programów prewencyjnych (akcje): „Nasz strażnik osiedlowy" (od 2003), „Wspólne działanie Straży Miejskiej i policji"(od 2002), „Czystość i Porządek" - akcje: „Zima"(od 2003), „Porządek" (od 2002), „Liść w mieście" (od 2003) i „Deratyzacja" (od 2006), działania profilaktyczne na terenach szkół: „Bezpieczna szkoła"(od 2003), „Bezpieczna droga do szkoły"(od 2003), Ogólnopolski Program Odpowiedzialnej Sprzedaży „STOP 18"(od 2009 do 2010 i ponownie od 2012).

Straż Miejska prowadziła działania inicjatywne w stosunku do partnerów zewnętrznych, warunkujących realizację przedsięwzięć: współpraca z policją, Radą Miejską, Radami Osiedli i mieszkańcami, Starostwem Powiatowym w Kościanie, Ośrodkiem Pomocy Społecznej, Obwodowym Urzędem Miar

w Lesznie, Sądem Rejonowym w Kościanie, Rejonem Dróg Wojewódzkich w Kościanie, Zarządem Dróg Powiatowych w Kościanie, przedstawicielami środowisk społecznych, współpraca z Kościołem, zakładami pracy, instytucjami szkolnymi, kulturalnymi (Kościański Ośrodek Kultury, Muzeum Regionalne), Strażą Ochrony Kolei, Komendą Powiatową Straży Pożarnej w Kościanie, Ochotniczą Strażą Pożarną w Kościanie, Towarzystwem Opieki nad Zwierzętami Oddział w Kościanie, Polskim Czerwonym Krzyżem w Kościanie, Stacją Sanitarno-Epidemiologiczną w Kościanie, Miejską Komisją Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Kościanie, zarządami ogródków działkowych, klubami seniorów i itp.

Ochrona zwierząt

Straż Miejska w Kościanie od początku powstania przeprowadziła wiele interwencji dotyczących bezdomnych, wolno żyjących (dzikich) i martwych zwierząt. W tym zakresie straż współpracowała z Wydziałem Ochrony Środowiska i Działalności Gospodarczej Urzędu Miejskiego Kościana, Wydziałem Ochrony Środowiska, Architektury i Budownictwa Starostwa Powiatowego w Kościanie, Schroniskiem dla zwierząt w Gaju i Towarzystwem Opieki nad Zwierzętami w Polsce, Oddział w Kościanie.

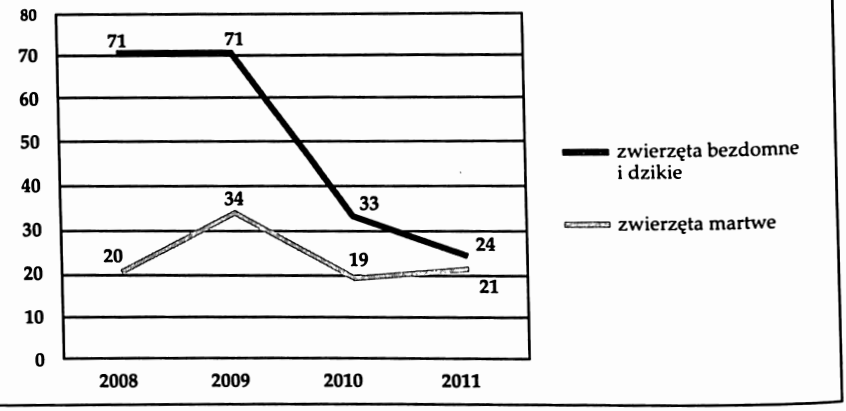
Art. 4 pkt 16 ustawy o ochronie zwierząt definiuje zwierzęta bezdomne, jako zwierzęta domowe lub gospodarskie, które uciekły, zabłąkały się lub zostały porzucone przez człowieka, a nie ma możliwości ustalenia ich właściciela lub innej osoby, pod której opieką trwale dotąd pozostawały.

W związku z przeprowadzaną corocznie obowiązkową deratyzacją na terenie miasta Kościana we wrześniu danego roku, straż kontroluje nieruchomości pod względem wyłożenia trutek.

Przeprowadzone interwencje przez Straż Miejską w Kościanie dotyczące zwierząt w latach 2008-2011 przedstawia wykres poniżej[49].

Wykres 11.

Przeprowadzone interwencje dotyczące zwierząt



Działania profilaktyczne na terenach szkół - „BEZPIECZNA SZKOŁA"

Jedną z istotnych form działalności Straży Miejskiej w Kościanie jest działalność profilaktyczno-prewencyjna, której zakres obejmuje między innymi działalność dydaktyczno-wychowawczą, jaką funkcjonariusze kościańskiej Straży wdrażają wspólnie z Komendą Powiatową Policji w Kościanie w ramach akcji „Bezpieczna Szkoła" we wszystkich szkołach na terenie

[49] Tamże.

Kościana. Strażnicy miejscy od 2003 r. samodzielnie, jak również z policją, przeprowadzili bardzo wiele kontroli i patroli terenów obiektów szkolnych.

Celem działania patroli szkolnych było zwiększenie bezpieczeństwa na terenach należących do placówek oświatowych oraz w ich pobliżu. Patrole pojawiały się w miejscach gdzie najczęściej przebywają dzieci i młodzież. W miarę możliwości strażnicy nadzorowali porządek na terenie przyległym do szkół podczas dużych przerw lekcyjnych. Do zadań strażników należało także eliminowanie występujących zagrożeń i zjawisk patologicznych.

Patrole szkolne w szczególności kontrolowały tereny należące do placówek oświatowych (szkoły, boiska, tereny zielone, wnętrza szkół), otoczenie w ich pobliżu, miejsca gromadzenia się młodzieży, parki, place zabaw, rozległe tereny zielone. Ponadto komendant Straży Miejskiej brał udział w wielu edycjach akcji „Cała Polska czyta dzieciom", organizowanej przez Bibliotekę Zespołu Szkół nr 3 w Kościanie.

Na życzenie poszczególnej szkoły na terenie Kościana, Straż Miejska nadzorowała porządek podczas organizowanych w szkole dyskotek. Ponadto jest prowadzona współpraca podczas organizowanych przez szkoły osiedlowych festynów rekreacyjnych, wszelkich zawodów sportowych. We wrześniu danego roku, począwszy od 2003 r. Straż Miejska wspólnie z policją (Sekcja Ruchu Drogowego) brała udział w akcji „BEZPIECZNA DROGA DO SZKOŁY".

Celem jej było wyeliminowanie z otoczenia kościańskich szkół podstawowych i gimnazjalnych zagrożeń wynikających

z nieprzestrzegania przepisów ruchu drogowego - bezpieczne przemieszczanie się uczniów z domu do szkoły i z powrotem. Przejścia dla pieszych w pobliżu szkół były objęte dozorem patroli. Strażnicy egzekwowali od pieszych, zgodnie z przepisami i zasadami bezpieczeństwa, korzystania z przejść. Czuwali nad prawidłowym zachowaniem się kierowców w ich obrębie oraz pomagali dzieciom w przechodzeniu przez jezdnię.

Przeciwdziałanie alkoholizmowi

Straż Miejska w Kościanie przez okres całego roku - od początku istnienia - przeprowadzała wiele czynności dotyczących przeciwdziałania spożywania napojów alkoholowych w miejscach zabronionych, a wynikających z ustawy z dnia 26. 10.1982 r. o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi. Między innymi w tym zakresie współpracowała z Miejską Komisją Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Kościanie. Strażnicy miejscy kontrolowali i patrolowali szczególnie te miejsca, gdzie są spożywane napoje alkoholowe; należą tu: Wały Krzysztofa Żegockiego, Plac Ignacego Paderewskiego, teren Wojewódzkiego Szpitala Neuropsychiatrycznego w Kościanie, Park Miejski, Łazienki, al. Lipowa, Skwer Jana Pawła II, rejon targowiska „Bazar Śródmieście", Osiedle Jagiellońskie, Osiedle Piastowskie, Osiedle gen. Władysława Sikorskiego i inne.

Wobec sprawców wykroczeń zastosowano środki oddziaływania wychowawczego w postaci pouczeń, zwróceń uwagi, karano mandatami karnymi lub kierowano wnioski o ukaranie do Sądu Rejonowego w Kościanie. W okresie 2003-2011 było

to **312** pouczeń lub zastosowano inne środki oddziaływania wychowawczego, nałożono **202** mandaty karne na kwotę **20 110 zł**, skierowano **14** wniosków o ukaranie do Sądu Rejonowego w Kościanie. W latach 2009 - 2011 **28** osób doprowadzono do miejsca zamieszkania lub wezwano Pogotowie Ratunkowe w celu udzielenia pomocy[50]. Zdarzały się przypadki, że interwencje przekazywano policji.

Przeprowadzone interwencje dotyczące wykroczeń wynikające z ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi w latach 2006-2011 przedstawia wykres poniżej[51].

Wykres 11. **Przeprowadzone interwencje Straży Miejskiej w Kościanie dotyczące wykroczeń z ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi**



Wykonywanie pracy przez skazanych w ramach kary ograniczenia wolności i prac społecznie użytecznych

W związku z Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 23.03.2004 r. i kolejnym z 01.06.2010 r. w sprawie podmiotów, w których jest wykonywana kara ograniczenia wolności oraz praca społecznie użyteczna z dniem 04.03.2009 r. (następnie co rok), Urząd Miejski w Kościanie wyznaczył Straż Miejską, w której skazani mogli wykonywać prace w ramach kary ograniczenia wolności i prace społecznie użyteczne.

[50,51] Tamże.

Pierwsze osoby zostały skierowane do Straży Miejskiej w Kościanie w celu wykonywania prac w ramach kary ograniczenia wolności i prace społecznie użyteczne w dniu 22.07.2009. W sumie w okresie od 2009 do 2011 r. skierowano **91** osób (85 męż-czyzn i 6 kobiet): 2009 - 22, 2010 - 35 i 2011 - 34 (20 mężczyzn i 2 kobiety)[52].

Kara ograniczenia wolności była realizowana poprzez prace fizyczne na terenie Gminy Miejskiej Kościan; były to: prace porządkowe na nieruchomości należącej do Gminy Miejskiej Kościan przy ul. Bernardyńskiej 2, malowanie pomieszczeń, sali sportowej i stolarki w ZSz nr 1 w Kościanie, zbieranie odpadów komunalnych porzuconych na całym terenie miasta Kościana (w omawianym czasie skazani zebrali w sumie 615 worków 120-litrowych odpadów komunalnych, porzuconych przez społeczeństwo), opróżnianie worków z piaskiem po odwołanym alarmie przeciwpowodziowym w Kościanie, malowanie pomieszczeń na nieruchomości należącej do Gminy Miejskiej Kościan przy ul. Bernardyńskiej 2, malowanie trybun i urządzeń na stadionie miejskim przy ul. ks. P. Bączkowskiego, prace porządkowe na cmentarzu komunalnym, wykonywanie prac porządkowych w Parku Miejskim, sprzątanie nieczystości z chodników pozostawionych przez psy na całym terenie Kościana (skazani zebrali w sumie 10,5 worków 120-litrowych nieczystości po psach), wykonywanie prac porządkowych w ZSz nr 1 w Kościanie, udrożnianie studzienek deszczowych na terenie Kościana ze śniegu i lodu, usuwanie chwastów z chodników i innych miejsc na terenie miasta Kościana, malowanie pomiesz-

[52] Tamże.

czeń Straży Miejskiej przy ul. Wały K. Żegockiego 2, usuwanie plakatów, ulotek z miejsc zabronionych w całym mieście, posypywanie piaskiem oblodzonych przejść dla pieszych, oblodzonych mostków i mostów na terenie Kościana, prace porządkowe wzdłuż kanału Obry, wzmacnianie skarpy kanału Obry workami z piaskiem w rejonie targowiska „Bazar Śródmieście", oczyszczanie nieużywanego torowiska (Kościan, Grodzisk Wlkp.) z odpadów komunalnych, usuwanie liści z ciągów pieszych i chodników w okresie jesiennym, wycinanie chwastów w rejonie Łazienek, wykonywanie wszelkich prac związanych z odśnieżaniem chodników, przejść dla pieszych, mostów, mostków drewnianych, udrażnianie studzienek deszczowych, odśnieżanie dworca PKP, malowanie pomieszczeń i stolarki na nieruchomości należącej do Gminy Miejskiej Kościan przy ul. Wały K. Żegockiego 2, malowanie pomieszczeń w Komendzie Powiatowej Policji w Kościanie, przygotowanie i malowanie: mostów, mostków drewnianych, pomostów, barierek ochronnych przy mostkach i przy skrzyżowaniu ulic na terenie Kościana, malowanie kaplicy na cmentarzu komunalnym, wycinanie krzewów i gałęzi, usuwanie, wycinanie chwastów z chodników i innych miejsc na terenie miasta Kościana, sprzątanie przystanków autobusowych na ul. Gostyńskiej i Grodziskiej, prace porządkowe na drodze wojewódzkiej na ul. Gostyńskiej, prace porządkowe przy słupach ogłoszeniowych na terenie miasta Kościana i w Kościańskim Ośrodku Kultury, wzmacnianie skarpy Kanału Ulgi workami z piaskiem, malowanie pomieszczeń, sali sportowej i stolarki w ZSz nr 1 w Kościanie i inne[53].

[53] Tamże.

Na postawie § 11 ust.1 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 23 marca 2004 r. w sprawie podmiotów, w których jest wykonywana kara ograniczenia wolności oraz praca społecznie użyteczna, podmiot jest obowiązany ustalać wysokość kwot odpowiadających wynagrodzeniu należnemu za takie prace, gdyby były one wykonywane w ramach stosunku do pracy. W związku z powyższym Straż Miejska w Kościanie ustaliła wysokość kwot odpowiadających wynagrodzenia należnemu za takie prace na podstawie Obwieszczenia Prezesa Rady Ministrów z 24.07.2008 r. w sprawie wysokości minimalnego wynagrodzenia za pracę w 2009 r. (M.P. Nr 55, poz. 499) i to wynagrodzenie wynosiło **1 276 zł** (brutto). Minimalne wynagrodzenie za pracę to ustawowo gwarantowane pracownikowi wynagrodzenie za pełny miesięczny wymiar czasu pracy, niezależnie od rodzaju wykonywanej pracy, kwalifikacji, ilości i rodzajów składników wynagrodzenia.

W stosunku do średniej 160 godzin wymiaru czasu pracy w danym miesiącu stawka za 1 godzinę pracy została ustalona na kwotę **8 zł** (brutto). W 2010 r. na podstawie Obwieszczenia Prezesa Rady Ministrów z 24.07.2009 r. w sprawie wysokości minimalnego wynagrodzenia za pracę w 2010 r. (M.P. Nr 48, poz. 709) to wynagrodzenie wynosiło **1 317 zł** (brutto), stawka za 1 godzinę pracy została ustalona na kwotę **8,23 zł** (brutto). Natomiast na podstawie Rozporządzenia Rady Ministrów z 5 października 2010 r. w sprawie wysokości minimalnego wynagrodzenia za pracę w 2011 r. (Dz. U. Nr 194, poz. 1288) to wynagrodzenie wynosiło **1 386 zł** (brutto), stawka za 1 godzinę pracy została ustalona na kwotę **8,66 zł** (brutto).

W sumie w okresie 2009-2011 skazani przepracowali **926 osobodni - 6.667 godzin, za kwotę 55 586,24 zł** brutto. Wynosiło to następująco[54]:

1/ 2009 - skazani przepracowali 88 osobodni - 486 godzin, za kwotę **3 888,00 zł**,

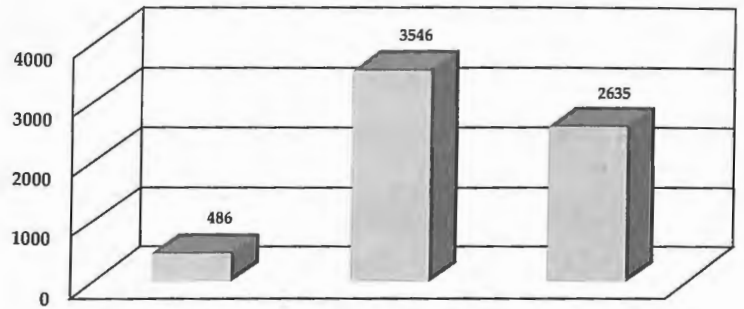
2/ 2010 - skazani przepracowali 499 osobodni, tj. 3 546 godzin, za kwotę **29 183,58 zł**,

3/ 2011- skazani przepracowali 339 osobodni, tj. 2 635 godzin za kwotę **22 514,66 zł**.

Obrazuje to wykres poniżej.

Wykres 12.

Wykaz przepracowanych godzin przez skazanych w ramach kary ograniczenia wolności i prac społecznie użytecznych



Inne

Należy też wspomnieć, że od wielu lat strażnicy uczestniczyli w uroczystościach patriotycznych, pełniąc warty wspólnie z harcerzami oraz żołnierzami przy miejscach kultu pamięci narodowych.

[54] Tamże.

Komendant brał udział w spotkaniach Miejskiego Zespołu Zarządzania Kryzysowego.

Na podstawie art. 12a ustawy z dnia 29.08.1997 roku o strażach gminnych (z późn. zm.) komendanci straży, w przypadku gdy istnieje potrzeba wykonania czynności w ramach prowadzonych czynności wyjaśniających w sprawach o wykroczenia poza obszarem działania, w ramach współpracy, zwracali się do Straży Miejskiej w Kościanie o udzielenie niezbędnej pomocy, tzn. prośby o przesłuchania sprawców wykroczeń, podejrzanych o popełnienie wykroczeń, doręczenie korespondencji.

W okresie od 2010 do 2011 r. w sumie udzielono **54** razy niezbędnej pomocy innym strażom gminnym, miejskim z następujących gmin, miast: Wschowa - 16, Góra - 4, Czaplinek - 3, Debrzno - 3, Prusice - 3, Kargowa - 2, Leszno - 2, Manowo - 2, Pyrzyce - 2, Sulechów - 2, Szczecinek - 2, Babimost - 1, Czersk - 1, Człuchów - 1, Grzmiąca - 1, Kęsowo - 1, Okonek - 1, Mosina -1, Myśliborz - 1, Potęgowo - 1, Poznań -1, Sława - 1, Trzebielin - 1, Warszawa -1.

Na podstawie art. 26 ustawy z dnia 29 sierpnia 1997 r. o strażach gminnych (Dz. U. Nr 123, poz. 779 z późn. zm.) strażnicy **ślubują uroczyście służyć Państwu i wspólnocie lokalnej, chronić porządek publiczny i bezpieczeństwo ludzi, przestrzegać porządku prawnego i dyscypliny służbowej, dbać o etykę i dobre imię służby**, które może być również złożone z dodaniem słów **„Tak mi dopomóż Bóg"**.

Straż miejska, tak jak i inne służby, ma swoje święto, które obowiązuje od dnia 24 grudnia 2009 r., kiedy wprowadzono we wszystkich jednostkach straży na terenie kraju Dzień Straży

Gminnej 29 sierpnia każdego roku. Data ta jest nawiązaniem do dnia uchwalenia przez Sejm w 1997 r. ustawy o strażach gminnych.

Kończąc ten tekst, mogę go podsumować jednym zdaniem, że współczesna straż gminna (miejska) bardzo przypomina te wszelkie służby, które czuwały nad przestrzeganiem spokoju i porządku publicznego w dawnej Polsce.



Żerujące gęgawy i gęsi zbożowe na wiosennym przelocie; stado ponad 2000 ptaków na polu w Parsku 9.03.2011 roku - w polu widzenia około 120 osobników (fot. G. Nowak).

Grzegorz Nowak

Ptasie radio albo *wietrzna ospa* pod Wonieściem

Artykuł prezentuje główne tezy przedstawione przez zarząd TMZK podczas dyskusji publicznej nad rozwiązaniami przyjętymi w projekcie planu zagospodarowania przestrzennego dla obszarów lokalizacji siłowni wiatrowych - Gmina Śmigiel, obszar „Spławie" w dniu 3 listopada 2010 roku w siedzibie Urzędu Miejskiego w Śmiglu. Na zadane wówczas pytanie: *„Dlaczego Wonieść właśnie?"* do dziś nie uzyskaliśmy rzeczowej odpowiedzi.

„Gotowość postrzegania istot żywych, pozostających w zasięgu naszej świadomości i uwzględnianie potrzeb ich rozwoju, zgodnych z odwiecznymi prawami natury - to jeden z najważniejszych przejawów kultury". Tak pisał w 1990 roku Jerzy Heintze, bywały na Ziemi Kościańskiej entomolog i znany artysta grafik, w przedmowie do swojego *„ilustrowanego z natury"* atlasu *Motyle Polski*[1]. Wśród trzech setek rycin, obrazujących większość dziennych i nocnych motyli w Polsce, zaledwie jedna dziesiątka pochodzi z terenów Wielkopolski, w tym aż cztery z Ziemi Kościańskiej: z samego Kościana i pobliskiego Wonieścia[2].

Autor upodobał sobie tutejsze zawisaki *(Sphingidae)*, należące do naszych najpiękniejszych krajowych motyli (jest ich zaledwie 20 gatunków). Rozpiętość skrzydeł dużych sfinksów często przekracza 10 cm; do tylu też w gramach może dochodzić masa ich ciała. Z rodziny tej pochodzi największy europejski mo-

[1] Heintze J.: *Motyle Polski. Atlas część pierwsza*. WSiP Warszawa 1990, wyd. II uzup.
[2] Tamże, tabl. 51, 104, 106, 107.

tyl - zmierzchnica trupia główka *(Acherontia atropos)*, którego skrzydła osiągają rozpiętość nawet 14 cm. Zmierzchnica zalatuje do nas czasami z południa kontynentu i daje w cieplejsze lata pokolenie, które wraca tego samego roku w „rodzinne" strony.

Wśród motyli namalowanych i opisanych przez Heintzego w *Atlasie*, znajduje się gąsienica należąca do gatunku zawisak tawulec *(Sphinx ligustrii)*, pozyskana w Kościanie przez J. Bolanowskiego na początku lat 60. ubiegłego stulecia. Imago tego motyla jest równie okazałe, lub tylko niewiele mniejsze od „trupiej główki" (rozpiętość do ok. 12,5 cm, masa ok. 8 g)[3]. Wymiary są na tyle imponujące, że z niektórymi rodzimymi ptakami, np. zniczkiem (*Regulus ignicapilla*; rozpiętość skrzydeł czyli siąg 13-16 cm i masa ciała ok. 6 g), misikrólikiem (*Regulus regulus;* siąg 13-16 cm i masa ok. 5 g) czy strzyżykiem (*Troglodytes troglodytes;* siąg 13-17 cm i masa 7-12 g)[4] może śmiało iść w zawody, tak co do wielkości, jak i wagi swojego ciała! Zawisaki tawulce, podobnie jak inni przedstawiciele tej rodziny - zmroczniki wilczomleczki *(Celerio euphorbiae)* i zmroczniki przytuliaki *(Celerio galii)* - również opisane przez Jerzego Heintze w *Atlasie*, są w okolicach Wonieścia, Parska czy Spławia pospolite i dość często jeszcze w środowisku spotykane.

Po drugiej stronie skali mamy największych przedstawicieli naszego latającego świata: łabędzie (najczęściej nieme - *Cygnus olor;* siąg ok. 240 cm i waga do 15 kg), dzikie gęsi (przede

[3] Egzemplarz *S. ligustrii* znajdujący się w zbiorach autora, pozyskany w Parsku w lipcu 2006 roku w stadium imago (przy lampie), ma rozpiętość skrzydeł 10,3 cm.

[4] Dobrowolski K.A., Jabłoński B., Nikiforov M., Nowak E.: *Ptaki Europy.* Wyd. Naukowe PWN, Warszawa 2000, wyd. II popr. i uzup.

wszystkim gęgawy *Anser anser;* odpowiednio ok. 180 cm i 4-5 kg) oraz gęsi zbożowe *Anser fabalis;* ok. 175 cm i 1,5-3,5 kg), no i oczywiście żurawie (*Grus grus;* ok. 245 cm i 5-6 kg). Są regularnie już gniazdujące bieliki (*Haliaeetus albicilla;* do 245 cm i 3,5-6 kg) i brak tylko herbowego ptaka Wielkopolski, króla pól i „wtórnego stepu kulturowego" - dropia *(Otis tarda;* ok. 234 cm i do 16 kg), ale jest szansa, że i on kiedyś powróci na nadobrzańskie łany.

Ostatnimi laty okolica zbiornika retencyjnego Wonieść (a tak naprawdę to „od zawsze"; od najmłodszego europejskiego zlodowacenia, które utworzyło to jezioro) cieszy się wyraźną atencją dużych ptaków wodnych (chociaż z różnym nasileniem), będących co roku na wiosennych i jesiennych przelotach i zgłaszających się tu w stadach, liczących obecnie nawet kilka tysięcy osobników. To fascynujące zjawisko, w takiej skali wcześniej w Wielkopolsce nie obserwowane[5]. Całe to ptasie towarzystwo dostojnie żeruje przez tygodnie na polach wokół wonieskiego zbiornika - zwłaszcza w Spławiu, Parsku, Karminie, Chełkowie, Żydowie i Starym Bojanowie z jednej, a Gryżynie, Zglińcu czy Wojnowicach z drugiej strony. Część z nich regularnie już gniazduje[6].

Doroczne ptasie sejmiki stały się nie tylko ornitologiczną, ale i lokalną atrakcją, na które przyjeżdżają goście nawet z odległej Holandii, a prasa i inne media zdają z ich przebiegu dokładne

[5] Bednorz J., Kupczyk M., Kuźniak St., Winiecki A.: *Ptaki Wielkopolski.* Wyd. Naukowe Bogucki, Poznań 2000, wyd. I, s. 78; Tomiałojć L., Stawarczyk T.: *Awifauna Polski.* Wyd. Naukowe Bogucki, Poznań 2003, Kuźniak St., Lorek G.: *Ptaki Zbiornika Wonieść i terenów sąsiednich.* Wyd. Naukowe Bogucki, Poznań 1993.

[6] Kuźniak St., Lorek G.: *Ptaki Zbiornika Wonieść i terenów sąsiednich.* Wyd. Naukowe Bogucki, Poznań 1993, s. 12-19.

relacje, w czym celuje zwłaszcza poznańskie Radio Merkury i Program 1 PR, nadając na żywo audycje „ptasiego radia" z Parska, Spławia czy Wonieścia[7].

Fenomenu tego zdają się nie dostrzegać jedynie gminni włodarze i inwestorzy planowanej w Spławiu farmy wiatrowej, pragnący właśnie w tym miejscu postawić „park" 21 turbin - akurat na polach w okolicy Wonieścia, Spławia, Parska i Żydowa, kładących się dosłownie cieniem na chronionym europejskim obszarze Natura 2000 - „Zbiornik Wonieść" PLB300005 (lokalizację najbliższych turbin zaprojektowano w odległości poniżej 2 km; wschodnia granica obszaru projektowego pod nazwą „Spławie", dystansuje się od niego zaledwie o 500 do 1250 m)[8], a przecież zgodnie z prawem takie inwestycje muszą przestrzegać co najmniej dwukilometrowej strefy ochronnej.

Uchwalony w maju 2008 roku *Program Ochrony Środowiska dla Gminy Śmigiel* przewiduje między innymi „[...]*zachować krajobraz przyrodniczy w jak najlepszym stanie oraz nie dopuścić do pogorszenia się jego kondycji i spadku różnorodności biologicznej*"[9]. Mało tego; „[...]*jeśli działania w celu ochrony walorów przyrody pójdą w prawidłowym kierunku przewiduje się wzrost walorów estetycznych terenu gminy, podnoszących jej atrakcyjność turystyczną*"[10]. Najwyraźniej jednak działania gminy, prowadzące do wytycze-

---

[7] *Przystanek w dalekiej podróży*. 11.03.2011, www.polskieradio.pl; *Jak okiem sięgnąć... gęsi!* - 10.03.2011 i *Lecą żurawie? Raczej siedzą!* - 14.11.2011, www.radiomerkury.pl

[8] *Prognoza oddziaływania na środowisko przyrodnicze miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla obszarów lokalizacji siłowni wiatrowych Gmina Śmigiel, Obszar „Żegrówko" - „Morownica", Obszar „Spławie" wraz z oceną ekofizjograficzną*. Leszno, maj 2010, s. 14, 24.

[9] Uchwała Nr XXII/249/08 Rady Miejskiej Śmigla z dnia 29 maja 2008 roku w sprawie uchwalenia *Programu Ochrony Środowiska dla Gminy Śmigiel*, pkt 3.1.2.

[10] Tamże.

nia obszaru turbin wiatrowych „Spławie" nie *„poszły w prawidłowym kierunku"*, gdyż stoją w faktycznej kolizji ze wszystkimi celami i priorytetami tego gminnego programu (pkt 3.1.3.):

„[...]Niezbędne jest:

- wzmożenie ochrony obiektów objętych już ochroną prawną;

- objęcie ochroną obiektów i obszarów cennych przyrodniczo nie będących jeszcze pod ochroną [zatem logiczne, że położonych najbliżej najwartościowszych obszarów, np. Natura 2000];

- ograniczenie procesów urbanizacyjnych w pobliżu obszarów przyrodniczo cennych (ograniczenie zabudowywania terenu) [j.w.];

- wykonanie pełnej inwentaryzacji przyrodniczej na terenie gminy;

- przygotowanie i wdrożenie programów edukacyjnych dotyczących ochrony przyrody [...];

- ochrona i utrzymanie wszystkich obiektów przyrodniczych, składających się na całość urządzonych terenów zieleni, jak parki, zieleńce, ogrody działkowe"[11].

Owa *„inwentaryzacja przyrodnicza"* znalazła swój groteskowy zapis w przywołanej *Prognozie oddziaływania na środowisko przyrodnicze obszaru lokalizacji siłowni wiatrowych obszaru „Spławie"*, gdzie można doszukać się takich sformułowań, jak występowanie na tym terenie jedynie owadów z gatunków: *„[...]mucha domowa, trzmiel, osa, szerszeń, pszczoła, motyle, biedronka siedmiokropka, turkuć podjadek* [sic!]", a z ptaków, pomimo iż niecałe dwa kilometry od jego wschodniej granicy znajdują się tereny, na których stwierdzono co najmniej *„[...]238 gatunków ptaków, z tego 131 gatunków lęgowych i dalszych 17 prawdopodobnie lęgowych*

[11] Tamże, 3.1.3.

a „[...]*trzon awifauny tworzą gatunki związane ze środowiskiem wodnym*"[12], czyli m.in. dzikie gęsi i kaczki, łabędzie oraz żurawie, to według autorów *Prognozy* na projektowanym obszarze „Spławie" przebywają jedynie 32 gatunki ptaków; przy czym nie wymienia się żadnego z powyższych, lub dokonuje takiej dziwnej oceny:„[...]*W trakcie prowadzonych obserwacji jesiennych stwierdzono* [kto, kiedy?], *że większość dużych fitofagów (łabędzie, gęsi, żurawie) i omnifagów (mewy, krukowate) nie zatrzymywała się w ogóle lub na dłużej w obrębie ocenianych siedlisk rolniczych. Gęsi i żurawie przelatywały nad badanymi obszarami na dużej wysokości, tj. na pułapie między 50 a 500 metrem, głównie na wysokości 100-200 metrów. Ptaki te nie zatrzymywały się tu. Łabędzie sporadycznie przelatywały na znacznie niższym poziomie, głównie 15-70 metrów. Przemieszczające się łabędzie, gęsi i żurawie kierowały się na północny wschód i wschód w kierunku zbiornika Wonieść oraz na północny-zachód i zachód, prawdopodobnie w kierunku jezior leżących w obrębie Przemęckiego Parku Krajobrazowego lub dalej. Gęsi w trakcie jesiennych przelotów były obserwowane nieregularnie w stadach liczących do kilkudziesięciu osobników*"[13].

Zatem liczni obserwatorzy parotysięcznych „sejmików" gęsi czy żurawi pod Spławiem muszą ulegać zbiorowym halucynacjom. Nawiasem mówiąc, o takich przedstawicielach latającej fauny jak nietoperze, ledwie się sygnalizuje, bagatelizując ich obecność na tym terenie. Mamy za to w *Prognozie* nadzwyczaj starannie opisane gatunki roślin chronionych i rzadko występujących, w tym „[...] *na uwagę zasługują stanowiska lilii złotogłów*

[12] Kuźniak St., Lorek G.: *Ptaki Zbiornika Wonieść...*, s. 33.
[13] *Prognoza oddziaływania na środowisko...*, s. 18, 27.

w północnej części kompleksu leśnego Nowa Wieś-Żegrowo, fiołek pagórkowy w wąwozie koło Starego Bojanowa, gwiazdnica grubolistna w lasach południowej części gminy oraz pełnik europejski spotykany na łąkach koło Robaczyna"[14]. Ma się wrażenie - zresztą podobnie jak przy lekturze całego dokumentu - że te fragmenty opracowywały zupełnie inne osoby i według całkowicie odmiennych założeń. Ale rośliny, nawet te najbardziej chronione, nie są przeszkodą dla lokalizacji farmy wiatrowej.

Inwestorzy i gminni decydenci mają za to pełną świadomość jakości przyrodniczej tego terenu, gdyż z *Prognozy* jasno wynika, że „[...]*na obszarze Zbiornika Wonieść występuje co najmniej 26 gatunków ptaków z Załącznika I Dyrektywy Ptasiej, 10 gatunków z Polskiej Czerwonej Księgi (PCK). Stwierdzono gniazdowanie 131 gatunków ptaków;* [w tym] *jedno z nielicznych lęgowych stanowisk w kraju podgorzałki* [kaczka podgorzałka *(Aythya nyroca)* - **w Polsce gatunek zagrożony, objęty ochroną gatunkową ścisłą!**]. *W okresie lęgowym obszar zasiedla ponad 2% krajowej populacji (C3) gęgawy, a otoczenie zbiornika* [a więc także odległy o niecałe 2 km projekt „Spławie"] *jest obszarem o istotnym znaczeniu dla ptaków gniazdujących, przelotnych i zimujących - uznano je za ostoję ptactwa. Na obszarze tym żerują i bytują liczne gatunki ptaków, w tym także gatunki zagrożone wyginięciem, m.in. perkozy rdzawoszyje, zauszniki, bąki, kanie, krwawodzioby, żurawie, rybitwy, remizy. Z tego powodu projektowane jest objęcie tego obszaru ochroną systemową i utworzenie rezerwatu ornitologicznego Zbiornik Wonieść o powierzchni 919 ha"*[15].

[14] Tamże.
[15] Tamże, s. 22.

Otoczenie zbiornika ma również kapitalne znaczenie dla ptaków jako ważne miejsce w okresie gniazdowania oraz migracji na terenie województwa Wielkopolskiego. „[...]*Zbiornik Wonieść oznaczony na mapie terenów ważnych z punktu widzenia ornitofauny symbolem 40, teren, któremu przypisano kryterium K1, K2, K4, K5, K6, K7*[16]*, ważny jako lęgowisko rzadkich i zagrożonych gatunków ptaków wodnych i błotnych: podgorzałka, bączek, bąk, kania czarna, błotniak stawowy, żuraw, rybitwa rzeczna, ponadto: perkoz dwuczuby, perkoz rdzawoszyi, łabędź niemy, gęgawa, krakwa, gągoł, rybitwa czarna; miejsce żerowania i odpoczynku ptaków migrujących: gęsi zbożowych, białoczelnych i gęgaw, noclegowisko gęsi, żurawi, kulików wielkich, dymówek i szpaków oraz pliszek siwych i pliszek złotych; zimowisko łabędzi niemych i krzykliwych*"[17].

Autorzy *Prognozy* nie widzą w tym jednak nic szczególnego, gdyż powyższe zapisy prozaicznie konkludują: „[...]*należy stwierdzić, że najbliższe miejsca koncentracji żerowania i odpoczynku ptaków migrujących w tym gęsi i żurawi leżą w odległości 1,5 km od miejsca lokalizacji siłowni wiatrowych*"[18]. Jak gdyby ptaki te nie miały rozumu i skrzydeł, i nie korzystały z doskonałych żerowisk na rozległych monokulturach zbóż i kukurydzy, licznie uprawianych np. w Parsku czy Spławiu (zobacz audycje radiowe przywoływane wcześniej).

---

[16] K1 - ostoja ptaków o znaczeniu europejskim (IBA), K2 - Obszar Specjalnej Ochrony Ptaków Natura 2000, K4 - jeziora, stawy i inne zbiorniki wodne o szczególnym znaczeniu dla ptaków w czasie migracji, K5 - skupiska par lęgowych błotniaka stawowego (min 5 par), K6 - zbiorniki wodne będące ważnymi noclegowiskami gęsi (skupiające regularnie powyżej 1000 os.), K7 - ważne żerowiska gęsi (skupiające regularnie powyżej 1000 os.) oraz żurawi (powyżej 100 os.).

[17] *Prognoza oddziaływania na środowisko...*, s. 23.

[18] Tamże, s. 24.

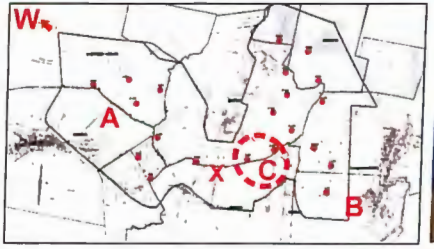


U góry - dzikie gęsi na polach Parska (stado ok. 2000 ptaków) - 9.03.2011 (G. Nowak); Poniżej - stado żurawi w Spławiu liczące ponad 1000 osobników; w polu widzenia około 80 ptaków - 10.11.2011 (fot. Z. Witkowski).





Panorama Spławia (A, B) z zaznaczoną lokalizacją planowanych 21 turbin wiatrowych (o); Symulacja przelotu dzikich gęsi na żerowisko w Parsku. (C) rzeczywisty przelot i żerowanie ptaków w dniu 9 marca 2011. (X) - miejsce obserwacji, W - zachodnia granica obszaru Natura 2000 - „Zbiornik Wonieść".
(Oprac. G. Nowak)





Jednakowoż na tej samej stronie *Prognozy* pojawia się zaraz inne stwierdzenie, zaprzeczające wcześniejszej konkluzji: *„[...]wschodnia część obszaru „Spławie" lokalizująca siłownie wiatrowe (m.in. oznaczone jako EW1, EW2, EW26) w odległości od 1,5 km do ok. 2 km od granic „Zbiornika Wonieść" ostoi ptaków, może wpłynąć na pogorszenie warunków bytowania ptaków i ograniczać ich liczebność. Zgodnie bowiem z ustaleniami do planów zagospodarowania przestrzennego zawartymi w powstałym planie ochrony ptaków Natura 2000 «Zbiornik Wonieść kod PLB300005», nie należy lokalizować na obszarze Natura 2000 oraz w pasie 2 km od jego granic siłowni wiatrowych"*[19].

W tym momencie warto chyba powrócić do uchwały Rady z dnia 29 maja 2008 roku i *Programu ochrony środowiska naturalnego* w tej gminie. Jeden z jego kluczowych zapisów nakazuje *„[...]wzmożenie ochrony obiektów objętych już ochroną prawną"*. Inny charakteryzuje stan ekologicznej świadomości mieszkańców gminy. *„[...]Edukacja ekologiczna winna być realizowana głównie na poziomie lokalnym. Decyzje podejmowane na tym szczeblu oddziałują bezpośrednio na środowisko człowieka w miejscu jego zamieszkania. Umacnianie samorządności związane jest m.in. z odpowiedzialnością samorządu za sprawy ochrony środowiska i edukacji środowiskowej. Na samorządach spoczywa również obowiązek określania celów i form tej edukacji, uwzględniających specyfikę regionu, lokalną tożsamość i tradycję kulturową. [...]Edukacja ekologiczna musi docierać do wszystkich grup społecznych zarówno do dzieci jak i do dorosłych. Ważne jest znalezienie odpowiednich środków przekazu tak, aby w najprostszy i najskuteczniejszy sposób przekazywać informację ekologiczną"*[20].

[19] Tamże.

[20] Uchwała Nr XXII/249/08..., pkt 3.1.1.7.

To bardzo ważny zapis w tym równie ważnym gminnym dokumencie. Wynika z niego, iż edukacja ekologiczna społeczeństwa powinna uwzględnić w pierwszej kolejności *„pracowników samorządowych powiatu i gmin"*. Niestety, odbywać się ma jedynie *„poprzez lokalną prasę oraz wywieszanie ważnych informacji na tablicach ogłoszeń i na stronach internetowych gminy"*[21]. No cóż, nad wyraz mizerne to środki oddziaływania; w zasadzie z góry skazane na niepowodzenie. O konieczności poprawy jakości edukacji w tym zakresie wiadomo od dawna w tych kościańskich gminach, gdzie ochrona przyrody osiąga wysokie standardy. Już pod koniec ubiegłego stulecia (1995) na terenie Parku Krajobrazowego im. Gen. D. Chłapowskiego przeprowadzono ankietę wśród mieszkańców, badając stan wiedzy ekologicznej oraz ich oczekiwania w tym zakresie. Wyniki były dosyć ciekawe i wskazywały, że zdania tzw. „szarych obywateli" nie wolno lekceważyć.

Respondenci nie tylko wykazali się dobrą orientacją w materii ekologicznej, ale w dość zdecydowany sposób wskazywali dalsze kierunki rozwoju parku, opowiadając się przede wszystkim za modelem zrównoważonym, umiejętnie łączącym funkcje ochrony przyrody i środowiska z funkcją gospodarczą i turystyczną (50% ankietowanych). Przeciwnych takiemu podejściu było jedynie 6% badanych. 30% poparcia (!) zyskał trend pierwszoplanowej roli ochrony przyrody, środowiska i krajobrabrazu, którego nie akceptowała co piąta osoba (19%). Natomiast za intensyfikacją produkcji rolnej i rozwoju innych dziedzin ludzkiej aktywności, ingerujących negatywnie w naturalne środo-

[21] Tamże.

wisko (przemysł, rzemiosło, handel) było zaledwie 12% ogółu badanych. W opozycji do tego kierunku wypowiedziało się najwięcej indagowanych respondentów (39%)[22].

Innym przykładem stanowiska mieszkańców, pragnących bezpieczeństwa swojego bytu i zdrowia, w tym także ochrony otoczenia w którym żyją i pracują, jest protest grupy mieszkańców wsi Żelazno w gminie Krzywiń wobec planowanej tam budowy siłowni wiatrowych, zakończony zablokowaniem inwestycji, pomimo wcześniejszego „braku" sprzeciwu podczas społecznych konsultacji. Stanowi to jaskrawy dowód konieczności dołożenia maksymalnych starań i troski o rzetelność procedur konsultacyjnych i kontaktu ze społeczeństwem oraz rzeczywistej akceptacji przez decydentów służebnej roli samorządów względem obywateli, także w tak „banalnym" kontekście, jakim wydaje się ochrona naturalnego środowiska.

Na punkcie inwestycji energetycznych mieszkańcy tej gminy są wyczuleni; chociażby za sprawą wielokrotnie odświeżanej już sprawy wydobycia węgla brunatnego w Wielkopolsce. Problem tyleż kontrowersyjny co abstrakcyjny; przynoszący regionowi wielkie szkody na samym tylko etapie rozważań teoretycznych, a jednak powracający co jakiś czas jak bumerang w sferze dyskusji ekonomicznych, politycznych i publicznych.

Szacuje się, że skutki ekonomiczno-społeczne realizacji projektu kompleksu górniczo-energetycznego w złożu Mosina-Czempiń-Krzywiń-Gostyń dotknęłyby bezpośrednio kilkadzie-

[22] Florkowski W., Karg J.: *Stosunek ludności wiejskiej do ochrony środowiska na podstawie badań ankietowych mieszkańców Parku Krajobrazowego im. Gen. D. Chłapowskiego.* [W:] *Pamiętnik Towarzystwa Miłośników Ziemi Kościańskiej 2001-2004*, TMZK Kościan 2004, s. 223-232.

siąt tysięcy ludzi. Koszty w sferze kulturowej, mentalnościowej i psychologicznej są nie do wyliczenia. Nikt nie próbuje nawet ocenić strat w środowisku naturalnym tych terenów, ale już wstępne prognozy są katastrofalne, grożąc zniszczeniem naturalnych fundamentów tej części regionu - całego systemu wód powierzchniowych i głębokich oraz lasów i pól uprawnych na obszarze co najmniej 400 km^2; między innymi Wielkopolskiego Parku Narodowego i oczywiście samego Zbiornika Wonieść[23].

W tym kontekście zamiana planów energetyki węglowej na „ekologiczną", opartą na odnawialnych źródłach energii, np. wiatru, wydaje się bardzo korzystna. Nic bardziej mylnego. Odkładając na bok wszelkie dyskusje natury technicznej czy teoretycznej, rzecz można przyrównać do choroby nowotworowej - w ogólnym rokowaniu nie liczy się tyle charakter guza, co jego położenie. W przypadku Wonieścia i tutejszej awifauny nie ma żadnego znaczenia, czy jej eliminacja nastąpi na skutek zmian w następstwie makroinwestycji o charakterze centralnym, czy też w efekcie nieprzemyślanych decyzji lokalnych - uderzających bezpośrednio w zwyczaje migracyjne ptasich populacji.

Czy nie lepiej wziąć wzór z ościennych gmin Krzywiń czy Lipno i w ogóle zrezygnować z tego kontrowersyjnego projektu w bezpośrednim sąsiedztwie terenów Natura 2000 w Wonieściu, zgodnie z przyjętą wcześniej zasadą *„wzmożenia ochrony obiektów objętych już ochroną prawną* [oraz] *objęcia ochroną obiektów i obszarów cennych przyrodniczo nie będących jeszcze pod ochroną"*?[24]

---

[23] Florkowski H. i in.: *Problem wydobycia węgla brunatnego w Wielkopolsce.* [W:] *Pamiętnik Towarzystwa Miłośników Ziemi Kościańskiej 1979-1980*, TMZK Kościan 1985, s. 57-70.

[24] Uchwała Nr XXII/249/08..., pkt 3.1.3.

Dr Eugeniusz Nowak, znany europejski ornitolog, współautor niemieckiej edycji *Czerwonej Księgi Zwierząt* i kultowego ongiś atlasu *Ptaki Europy*, którego lwią część opisanych w nim gatunków można zaobserwować w obrębie paru kilometrów od Wonieścia, zachwycał się kiedyś dudkiem, który niczym niespłoszony grasował w śródpolnym Parsku. Dudek *(Upupa epops)* nie jest gatunkiem zagrożonym, aczkolwiek znajduje się w Polsce pod ścisłą ochroną gatunkową. Dla swojego bytu wymaga jednak obecności starodrzewia z wieloma dziuplami, tymczasem naturalne śródpolne zadrzewienia w tej okolicy systematycznie niszczy się od lat; często w całkiem niekontrolowany sposób.

W okolicy Spławia czy Parska można jeszcze zobaczyć wiele rzadkich ptaków: np. gniazdujące regularnie wilgi *(Oriolus oriolus)*, szybujące nad głową bieliki czy srokosze *(Lanius excubitor)*, jesienią na rżysku usłyszeć klangor setek żurawi lub śpiew tysięcy dzikich gęsi. Ornitologów nie dziwi fakt, że mógł pojawić się tu, bardzo rzadki dzięcioł trójpalczasty (*Picoides tridactylus)*, którego krajowa populacja liczy ok. 400 osobników. Obecność tego leśnego autochtona latem 2003 roku została odnotowana w świadomości kościańskich miłośników natury[25].

Zachowajmy bioróżnorodność naszego naturalnego środowiska, bądźmy odpowiedzialni i sprzyjajmy mu - jest tego warte. Antoni Czechow, wielki rosyjski dramatopisarz i lekarz zarazem, zwykł mawiać: *„bogaty - to nie ten, kto ma dużo pieniędzy, lecz ten, kto może sobie pozwolić na życie wśród uroków, jakie roztacza wczesna wiosna"*.

---

[23] Witkowski Z.: *Nowe gatunki fauny na Ziemi Kościańskiej*. [W:] *Pamiętnik Towarzystwa Miłośników Ziemi Kościańskiej 2001-2004*, TMZK, Kościan 2004, s. 178.



Gęgawy i gęsi zbożowe na przelocie; stado ponad 2000 ptaków koczujące przez kilkanaście dni na żerowisku w Spławiu i Parsku, 200 m od północnego krańca tzw. obszaru „Spławie" - w polu widzenia około 300 osobników (fot. 9.03.2011, G. Nowak).

PRZYRODA

Krzysztof Kujawa

Zmiany w awifaunie terenów rolniczych Parku Krajobrazowego im. gen. D. Chłapowskiego w latach 1964-2007

Wprowadzenie

W ostatnich 10-20 latach bardzo wzrosło zainteresowanie przyrodą terenów rolniczych. Na przełomie wieków wyraziście wykazano, że różnorodność biologiczna w wielu krajach, zależy w dużej mierze od jakości krajobrazu rolniczego (Foley i in. 2005). Krajobraz rolniczy jest bardzo ważny nie tylko dlatego, że w wielu krajach stanowi przeważający typ wykorzystania ziemi, ale także dlatego, że otaczając inne typy środowisk - tych bardziej naturalnych (w tym rezerwatów przyrody i parków narodowych) - wpływa na zasiedlające je zgrupowania gatunków. Jeśli na przykład krajobraz rolniczy jest zupełnie pozbawiony drzew, to wówczas przebywanie tam gatunków związanych właśnie z drzewami jest niemożliwe. W ten sposób nawet przemieszczanie się osobników z tej grupy gatunków jest utrudnione, co wpływa np. na wolniejsze tempo imigracji do rezerwatów leśnych, jeśli otoczone są one właśnie takim, silnie uproszczonym krajobrazem rolniczym.

Na razie coraz bardziej intensywne rolnictwo szkodzi przyrodzie (Tilman i in. 2001). Najsilniejsze na to dowody zebrano w krajach, gdzie intensyfikacja rolnictwa jest szczególnie wzmożona i trwa dziesięciolecia, np. w Wielkiej Brytanii, Holandii i Niemczech. Wprowadzenie Wspólnej Polityki Rolnej na obszarze Unii dało na ogół bardzo pozytywne skutki ekonomiczno-społeczne (stabilizację cen żywności i zatrudnienia, wzrost zarobków, zatrudnienia), ale, stymulując (dogodnymi instrumentami finansowanymi) intensyfikację zabiegów agrotechnicznych, przyczyniło się także znacząco do ubożenia przyrody na terenach rolniczych (np. Donald i in. 2001).

Wzrost zainteresowania przyrodą terenów rolniczych wynika z dwóch pobudek. Jedna z nich to kwestia etyczna, gdyż rośnie świadomość odpowiedzialności za stan przyrody wobec niej samej i wobec następnych pokoleń ludzkich. Druga - to pobudka praktyczna, związana z coraz bardziej utrwalonym przekonaniem, że im przyroda jest bardziej zróżnicowana (czyli upraszczając: im więcej gatunków występuje w danym miejscu), tym więcej korzyści można z niej odnieść. Innymi słowy, duża różnorodność biologiczna sprawia, że tzw. usługi ekosystemowe są różnorodne i łatwiej dostępne dla człowieka (Rosin i in. 2011). Np. obecność pszczołowatych umożliwia plonowanie niektórych gatunków roślin, obecność pasów łąk wzdłuż wód chroni je przed zanieczyszczeniem, obecność drzew i krzewów ogranicza erozję wietrzną itp. To dlatego w Europie sformułowano stosunkowo niedawno deklarację o konieczności powstrzymania spadku różnorodności biologicznej, a dotyczy to w dużej mierze właśnie terenów rolniczych.

Wkład poszczególnych rodzajów środowiska w różnorodność biologiczną terenów rolniczych

Aby prześledzić przyczyny i mechanizmy ubożenia przyrody na terenach rolniczych, warto w tym miejscu przypomnieć prosty, dychotomiczny podział środowisk wchodzących w skład krajobrazu rolniczego. Jedna kategoria to użytki rolne, a drugą tworzą środowiska nieużytkowane rolniczo - zadrzewienia, zakrzewienia, zbiorniki wodne, miedze itp.

Użytki rolne, a zwłaszcza pola uprawne, są środowiskiem niekorzystnym przyrodniczo. Mają bardzo silnie uproszczoną „architekturę" - na ogół tylko jedno piętro pokrywy roślinnej (brak krzewów oraz drzew), oraz są mało urozmaicone przestrzennie. Dodatkowo, podlegają gwałtownym zmianom, wynikającym ze stosowanego płodozmianu oraz zabiegów agrotechnicznych. Wszystko to sprawia, że tylko mała część gatunków jest w stanie przebywać tu dłuższy czas, a zwłaszcza rozmnażać się i dochować rozmnażającego się potomstwa (do tej grupy roślin należą na przykład gatunki niepożądane przez człowieka uznawane za chwasty pól uprawnych, ale odgrywające bardzo dużą rolę jako składnik ekosystemu umożliwiający przetrwanie różnym gatunkom związanych z nimi zwierząt). Dzieje się tak też dlatego, że z punktu widzenia mechanizmów ewolucji czas obecności terenów rolniczych (kilkaset lat) to ledwie „mrugnięcie oka" i wobec tego zabrakło czasu, by zaadaptować się do tych nowych warunków, jakie zapanowały po zastąpieniu wcześniej tu dominujących lasów przez pola uprawne. W rezultacie na terenach uprawnych występuje bardzo ograniczona liczba gatunków, wywodzących się zapewne spośród

gatunków przystosowanych do życia w naturalnych ekosystemach trawiastych. Np. w okolicach Turwi tereny uprawne, zajmując aż około 85% powierzchni krajobrazu, stanowią miejsce życia właściwie tylko dla 5 gatunków ptaków (skowronka, kuropatwy, przepiórki, pliszki żółtej i potrzeszcza), co stanowi ok. 8% wszystkich gatunków lęgowych występujących w krajobrazie. Nie tylko liczba gatunków organizmów jest na terenach uprawnych mała. Także zagęszczenie populacji występujących tam organizmów jest zwykle niskie. Np. zagęszczenie ptaków jest na terenach uprawnych o rząd wielkości mniejsze, niż w lasach (Tryjanowski i in. 2009).

Natomiast **środowiska nieużytkowane rolniczo mają bardzo duże znaczenie dla ogólnej różnorodności biologicznej** krajobrazu rolniczego (Tryjanowski i in. 2009). To od nich zależy w przeważającej mierze, jakie gatunki (i ile) można spotkać w danym miejscu. W zadrzewieniach, parkach, wokół zbiorników wodnych (nawet niewielkich) i na mokradłach żyje na ogół wielokrotnie więcej gatunków organizmów, i z dużo wyższym zagęszczeniem populacji, niż na polach uprawnych. Np. w parku pałacowym w Turwi występuje regularnie co roku około 40 gatunków ptaków, a łączna liczba gatunków lęgowych tam zaobserwowanych to około 60, czyli ¼ awifauny lęgowej Polski (Kujawa 1994). Również bardziej typowe środowiska, często o niewielkiej powierzchni, jak zadrzewienia pasowe, zadrzewienia liniowe, małe kępy drzew, stawki śródpolne itp. są zasiedlone przez różnorodne zgrupowania gatunków, a łączna liczba lęgowych gatunków ptaków występujących w tego typu środowiskach wynosi ok. 80-100. Ponadto w skład awifauny takich

środowisk wchodzą gatunki bardzo różnorodne. Np. w zadrzewieniach występują gatunki gniazdujące na ziemi lub tuż nad nią (słowik rdzawy i szary, rudzik, piecuszek, pierwiosnek, świstunka i inne), w krzewach (kilka gatunków pokrzewek, zaganiacz, gąsiorek, śpiewak, kos i inne), wysoko w koronach drzewa (wilga, kulczyk, wrona siwa, szczygieł, zięba, kulczyk, srokosz), a także w pniach drzew, czyli w dziuplach (np. sikory: modraszka, bogatka, czarnogłówka, uboga; pełzacze: ogrodowy i leśny; dzięcioły: duży, średni, czarny, dzięciołek; a także szpak). Warto dodać, że dzięki zadrzewieniom na terenach rolniczych może utrzymywać się także kilka gatunków drapieżnych z rzędu szponiastych, czyli myszołów zwyczajny, jastrząb, pustułka, kania ruda i kobuz. Z kolei na lub przy małych zbiornikach wodnych gniazdują np. żuraw, łyska, kokoszka wodna, błotniak stawowy, krzyżówka, trzciniak, trzcinniczek i potrzos.

Dlaczego przyroda na terenach rolniczych ubożeje?

Przyczyny i mechanizmy zanikania gatunków oraz zmniejszania się liczebności populacji na terenach rolniczych są dosyć dobrze poznane. Można je podzielić na dwie grupy nawiązujące silnie do przedstawionego powyżej podziału środowisk. I tak, jedna grupa przyczyn dotyczy użytków rolnych, a druga - środowisk nieużytkowanych rolniczo. Tę pierwszą można określić wspólnym terminem intensyfikacji zabiegów agrotechnicznych, a tę drugą - zmianami siedlisk lub ich zanikaniem.

Intensyfikacja rolnictwa

Proces ten obejmuje mechanizację i chemizację rolnictwa, czyli stosowanie większej liczby (a także większych gabaryto-

wo) maszyn, oraz więcej środków chemicznych, takich jak nawozy mineralne i szeroka gama pestycydów - grzybo-, chwasto- oraz owadobójczych. Maszyny przyczyniają się do szybszego i bardziej efektywnego prowadzenia koniecznych zabiegów (od przygotowania ziemi aż po żniwa), a środki chemiczne - do wyższych plonów, gdyż nawożenie podwyższa produktywność roślin, a pestycydy zmniejszają straty. Do metod intensyfikacji rolnictwa można także zaliczyć wprowadzanie nowych, wysoko wydajnych odmian roślin uprawnych, a także zastępowanie odmian jarych ozimymi.

Niszczenie lub zmiana struktury siedlisk

Niestety, także środowiska nieużytkowane rolniczo są na terenach rolniczych poddane silnej presji ze strony człowieka. Po pierwsze, część z nich ulega likwidacji - albo po to, by zwiększyć areał uprawianej ziemi, albo dlatego, że stanowią przeszkodę w jej uprawianiu, np. utrudniając poruszanie się dużymi maszynami itp. Po drugie, środowiska te poddane są silnemu, najczęściej negatywnemu wpływowi człowieka. Np. zadrzewienia śródpolne są dosyć intensywnie przycinane (na przydrożach często wykasza się runo i podrost), eksploatowane są także w celu pozyskania drewna opałowego, a dodatkowo chemizm tego środowiska jest silnie zmieniany w wyniku migrowania środków chemicznych stosowanych na przyległych polach. Ponadto, w wyniku prowadzonych melioracji (najczęściej odwadniania) często podlegają przesuszeniu. Istotnym procesem, któremu poddawane są środowiska nieużytkowane rolniczo, jest także fragmentacja, przejawiająca się malejącą wielkością płatów danego typu środowiska oraz rosnącą odległością między nimi.

Jest to zjawisko niekorzystne. Malejąca powierzchnia zmniejsza szanse przetrwania danego gatunku, a rosnący stopień izolacji zmniejsza szanse ponownego zasiedlenia danego elementu krajobrazu. Dodatkowym zagrożeniem, szczególnie wyraźnym i istotnym właśnie na terenach rolniczych, jest pojawianie się roślin obcych, często ze świadomym lub nieświadomym udziałem człowieka. Potencjał rozrodczy i rozwojowy części w nich sprawia, że w niektórych przypadkach stają się one tzw. roślinami inwazyjnymi, wypierając gatunki rodzime i przyczyniając się dzięki temu do spadku różnorodności biologicznej.

W rezultacie funkcjonowania wyżej opisanych mechanizmów, środowiska nieużytkowane rolniczo stanowią najczęściej mniej niż 2-3 procent całkowitej powierzchni w krajobrazie rolniczym. Powierzchnia poszczególnych zadrzewień czy innych środowisk nieużytkowanych rolniczo jest zwykle mała (poniżej 1 ha), są one silnie izolowane przez obecność rozległych pól uprawnych, a ich struktura jest w porównaniu do lasów silnie uproszczona. Tereny podmokłe są najczęściej odwadniane, co negatywnie zmienia ich roślinność, zamieniane na nielegalne składowiska śmieci, a małe stawki zasypywane.

Urozmaicona struktura krajobrazu jako polisa ubezpieczeniowa?

Biorąc pod uwagę powyższe przesłanki, od dawna postuluje się, by strukturę krajobrazu rolniczego utrzymywać jako maksymalnie zróżnicowaną (np. Ryszkowski i in. 1999). Urozmaicona struktura krajobrazu (czyli obecność znacznej ilości zadrzewień pasowych, powierzchniowych, stawków oraz mo-

kradeł, a także trwałych użytków rolnych) miała według takiej idei stanowić gwarancję możliwości pogodzenia wymogów intensywnego rolnictwa z potrzebą zachowania różnorodnej przyrody. Stanowiłaby ona zatem swoistą polisę ubezpieczeniową przed negatywnymi skutkami intensywnego rolnictwa.

Okolice Turwi jako obszar testowy dla znaczenia struktury krajobrazu dla ochrony przyrody

Okolice Turwi, z bardzo urozmaiconą i stabilną od wielu lat strukturą krajobrazu, stanowią bardzo dogodny poligon doświadczalny, na którym można zweryfikować tezę o dużym znaczeniu struktury krajobrazu jako sposobu na zachowanie różnorodnej przyrody przy dominującym intensywnym rolnictwie. Dogodność ta polega na tym, że:

- w ciągu ostatnich 50 lat intensywność zabiegów agrotechnicznych znacznie wzrosła (nawożenie mineralne - ponad 5-krotnie, zagęszczenie ciągników - ponad 10-krotnie, plon pszenicy - 2-3-krotnie),
- ilość i układ środowisk nieużytkowanych rolniczo prawie nie uległy zmianom, a wręcz ich udział w krajobrazie nieco wzrósł,
- od lat 70-tych prowadzone są tu badania, które pozwalają śledzić zmiany w przyrodzie, zwłaszcza w zgrupowaniach owadów i ptaków.

Okoliczności charakteryzujące okolice Turwi umożliwiają zatem sprawdzenie, na ile środowiska nieużytkowane rolniczo są odporne na skutki intensyfikacji rolnictwa, i na ile umożliwiają w takich warunkach przetrwanie różnorodnej awifaunie,

w tym gatunków leśnych i wodno-błotnych. Warto podkreślić, że takich miejsc w Europie jest niewiele, gdyż zwykle intensyfikacji rolnictwa towarzyszy także utrata siedlisk nieużytkowanych rolniczo, zatem nie można sprawdzić, czy i jak działają jako antidotum na intensyfikację rolnictwa.

Zgrupowanie ptaków lęgowych okolic Turwi

W silnie urozmaiconym wycinku krajobrazu o powierzchni 1380 ha, położonym wokół Turwi w latach 1991–1994 stwierdzono gniazdowanie 77 gatunków ptaków przy zagęszczeniu około 14 par/10 ha (Kujawa 2000). To znaczne wartości, należące do najwyższych w Polsce, a przyczyną tak dużych zagęszczeń jest niewątpliwie właśnie urozmaicona struktura krajobrazu. Od tamtej pory badania były skoncentrowane przede wszystkim na zadrzewieniach, dlatego dalsza część artykułu będzie dotyczyła ptaków związanych z zadrzewieniami. W zadrzewieniach na wspomnianej wyżej powierzchni - prawie 1400 ha - gniazdowało wówczas 68 gatunków ze średnim zagęszczeniem ok. 150 par/10 ha. Jednakże potencjalna liczba gatunków zasiedlająca zadrzewienia w danym okresie jest dużo większa, o czym świadczą dane z 80 zadrzewień położonych w promieniu kilku km od Turwi, gdzie w latach 1991-2007 stwierdzono łącznie aż 97 gatunków ptaków lęgowych. Wśród nich jest wiele gatunków uważanych za typowo leśne.

Dane te potwierdziły zatem znaczenie zadrzewień (jako środowisk nieużytkowanych rolniczo) jako elementów kluczowych dla utrzymania dużej różnorodności zgrupowań ptaków terenów rolniczych.

Zmiany długoterminowe w awifaunie zadrzewień

Badania prowadzone w zadrzewieniach śródpolnych już od lat 60. ubiegłego wieku (Gromadzki 1970) i powtarzane następnie w latach 1991-1994, 1999-2002 i 2005-2007 pozwoliły na prześledzenie zmian w awifaunie zadrzewień, jakie zachodziły w ciągu ponad 40 lat (Kujawa 2008). Po raz pierwszy taką analizę przeprowadzono pod koniec ubiegłego wieku na podstawie 23 zadrzewień (pasów, alej i kęp) objętych badaniami w latach 1964-1966 i potem w okresie od 1991 do 1994. Wówczas okazało się, że, zgodnie z przewidywaniami i ówczesnym stanem wiedzy, zgrupowanie ptaków było stosunkowo stabilne - zagęszczenie pozostało bez zmian, a liczba gatunków nawet nieco wzrosła (z 44 do 51 gatunków). Jednakże już wtedy zauważono pewne zmiany w strukturze tego zgrupowania. Przede wszystkim zmniejszyło się zagęszczenie w grupie ptaków dwuśrodowiskowych (ekotonowych), typowych dla terenów rolniczych, budujących gniazda na polach uprawnych, lub korzystających z nich jako z terenów żerowiskowych, jak np. szpaka, ortolana, potrzeszcza czy tzw. ziarnojadów - dzwońca i szczygła. Natomiast zagęszczenie gatunków typowo leśnych (sikor, dzięciołów, pełzaczy, niektórych pokrzewek) nawet nieco zwiększyło się, co zbilansowało spadek w tej pierwszej grupie ptaków. Wówczas po raz pierwszy uzyskano dowody na to, że pomimo stabilnej struktury zadrzewień, liczebność związanych z nimi zwierząt (niektórych gatunków) może zmniejszyć się.

Dane zgromadzone podczas badań przeprowadzonych w latach kolejnych (1999-2002 i 2005-2007) umożliwiły przeprowadzenie szczegółowej analizy w oparciu o porównania awifa-

uny w grupach zadrzewień objętych badaniami w porównywanych okresach. I tak, w grupie sześciu zadrzewień badanych we wszystkich czterech okresach (lata 60., 90., przełom wieków i 2005-2007) łączna liczba gatunków ptaków utrzymywała się bez zmian do przełomu wieków, a następnie - do roku 2007 zmniejszyła się aż o około 1/3. Zagęszczenie ptaków zmieniało się podobnie do liczby gatunków. Do końca XX wieku w tej grupie zadrzewień zagęszczenie par lęgowych wynosiło 15–17 na ha, a w okresie 2005-2007 zmniejszyło się o około 1/3, do około 11 par/ha. Jednak zmiany te nie dotyczyły w równym stopniu wszystkich grup ptaków. W grupie gatunków leśnych na przełomie wieków zagęszczenie najpierw zwiększyło się z 9 (w latach 60.) do 12 par/ha, ale potem obniżyło się znacznie, do wartości nawet nieco niższej, niż na początku badań, bo do 8 par/ha. Inny, stale spadkowy trend wykryto u gatunków dwuśrodowiskowych związanych z terenami uprawnymi. W tym przypadku zagęszczenie zmniejszało się permanentnie: od ok. 7,5 par/ha w latach 1960. do ok. 3 p/ha w okresie 2005-2007. W rezultacie doszło do przebudowania zgrupowania ptaków. W latach 60., a nawet jeszcze na początku lat 90. ubiegłego wieku ptaki związane z terenami uprawnymi stanowiły ponad 40% całego zgrupowania, a począwszy od roku 1999 ich udział zmniejszył się do poniżej 30% zgrupowania. Wśród gatunków, których liczebność obniżyła się najbardziej, są prawie wyłącznie takie, które, występując w zadrzewieniach, w jakimś stopniu wykorzystują tereny uprawne: szpak (żerowanie), potrzeszcz (żerowanie, gniazdo), ortolan (żerowanie, gniazdo), mazurek (żerowanie), gąsiorek (żerowanie) i szczygieł (żerowanie).

Spadek zagęszczenia ptaków na początku bieżącego wieku został dodatkowo zbadany na podstawie porównania stanu awifauny w 55 zadrzewieniach między okresami 2000-2002 a 2005-2006. W tej części badań potwierdzono, że liczba gatunków ptaków (zarówno „leśnych", jak i „polnych") w wieku XXI, czyli w ciągu zaledwie kilku lat, zmniejszyła się znacząco, o kilkanaście procent. Także zagęszczenie ptaków w tym czasie obniżyło się o około 17% - zarówno dla całości zgrupowania, jak i dla obu grup środowiskowych.

Wnioski

Chociaż awifauna terenów rolniczych okolic Turwi jest bardzo (jak na tereny rolnicze) różnorodna gatunkowo, to długoterminowe badania nad ptakami zadrzewień pozwoliły wykazać, że zgrupowania tych zwierząt związanych z tym krajobrazem podlegają niekorzystnym zmianom. Ogólna liczba gatunków oraz łączne zagęszczenie ptaków od lat 60. ubiegłego wieku obniżyły się znacząco, o około 20-30%. Zmiany w grupie gatunków leśnych były nieregularne - na przełomie wieków ich zagęszczenie było wyższe, niż w latach 60., ale potem obniżyło się znacznie. Natomiast w grupie gatunków dwuśrodowiskowych (ekotonowych), typowych dla krajobrazu rolniczego, czyli występujących w zadrzewieniach, ale wykorzystujących podczas lęgów tereny uprawne, odnotowano stały trend spadkowy.

Zaobserwowane zmiany w awifaunie niosą ważne przesłanie. Wynika z nich, że sama urozmaicona struktura krajobrazu rolniczego, choćby bardzo bogatego w różnorodne zadrzewienia, nie wystarcza do skutecznej ochrony różnorodności

biologicznej, gdy oddziaływanie ze strony przyległych terenów uprawnych poddanych intensywnym zabiegom agrotechnicznym jest silne. Dotyczy to zwłaszcza gatunków wykorzystujących tereny uprawne jako miejsca budowy gniazda lub tereny żerowiskowe. Wobec tego, po to **by skutecznie chronić przyrodę na terenach rolniczych, ich urozmaicona struktura jest jedynie warunkiem koniecznym, a nie wystarczającym**. Oprócz odpowiedniej struktury, konieczne jest także podjęcie odpowiednich działań także w obrębie pól uprawnych. Należą do nich **ekstensyfikacja zabiegów agrotechnicznych oraz zwiększanie heterogenności terenów uprawnych** (dłuższe płodozmiany, mniejsze areały pól uprawnych).

Bibliografia

Donald P.F., Green R.E., Heath M.F. 2001: *Agricultural intensification and the collapse of Europe's farmland bird populations.* Proc. R. Soc. Lond. B Biol. Sci. 268: 25-29.

Foley J.A., Defries R., Asner G.P., Barford C., Bonan G., Carpenter S.R., Chapin F.S., Coe M.T., Daily G.C., Gibbs H.K., Helkowski J.H., Holloway T., Howard E.A., Kucharik C.J., Monfreda C., Patz J.A., Prentice I.C., Ramankutty N., Snyder P.K. 2005: *Global consequences of land use.* Science 309: 570-574.

Gromadzki M. 1970. *Breeding communities of birds in midfield afforest areas.* Ekol. Pol. 13: 307-350.

Kujawa K. 1994. *Stabilność zgrupowania ptaków lęgowych śródpolnego parku przypałacowego w Turwi. Pamiętnik TMZK 1987-1989.* TMZK, Kościan, s. 183-199.

Kujawa K. 2000. *Awifauna Parku Krajobrazowego im. gen. D. Chłapowskiego.* W: Winiecki A. (red.) *Ptaki Parków Krajobrazowych Wielkopolski.* Wielkopolskie Prace Ornitologiczne 9: 89-121.

Kujawa K. 2008. *Długoterminowe zmiany (1964 - 2006) w zgrupowaniu ptaków lęgowych zadrzewień śródpolnych w Parku Krajobrazowym im. gen. Dezyderego Chłapowskiego (Wielkopolska).*W: *Krajobraz i bioróżnorodność.* S. Kaczmarek (red.). Wyd. Uczel. UKW, Bydgoszcz, 151-167.

Rosin Z.M., Takacs V., Báldi A., Banasiak-Cibicka W., Dajdok Z., Dolata P.T., Kwieciński Z., Łangowska A., Moroń D., Skórka P., Tobółka M., Tryjanowski P., Wuczyński A. 2011. *Koncepcja świadczeń ekosystemowych i jej znaczenie w ochronie przyrody polskiego krajobrazu rolniczego.* Chrońmy Przyrodę Ojczystą 67(1): 3-20.

Ryszkowski L., Karg J., Kujawa K. 1999. *Ochrona i kształtowanie różnorodności biologicznej w krajobrazie rolniczym.* W: Ryszkowski L., Bałazy S. (red.) *Uwarunkowania ochrony różnorodności biologicznej i krajobrazowej.* s. 59-80.

Tilman D., Reich P.B., Knops J., Wedin D., Mielke T., Lehman C. 2001. *Diversity and productivity in a long-term grassland experiment.* Science 29: 843-845.

Tryjanowski P., Kuźniak S., Kujawa K., Jerzak L. 2009. *Ekologia ptaków krajobrazu rolniczego.* Bogucki Wydawnictwo Naukowe, Poznan, 390 str.

Zdzisław Witkowski, Ireneusz Krzysiak

Awifauna Kościana

AWIFAUNA to zestaw gatunkowy ptaków zasiedlających określony teren; zwykle w badaniach awifaunistycznych sporządza się listę gatunków występujących na danym terenie i dla każdego gatunku. Określa się terminy występowania, częstość stwierdzeń (sporadyczna, nieliczna, średnio liczna, liczna, masowa), charakter przebywania (lęgowy, zimujący, przelotny, zalatujący), oraz szacowaną lub poznaną liczebność[1].

Dlaczego mówimy o ptakach naszego miasta? Bo są! Jest ich wiele, otaczają nas zewsząd, często nie zwracamy na nie uwagi, a warto, bo ożywiają nasz krajobraz, żyją, rozmnażają się, czasami robią szkody w naszym rozumowaniu, są liczne i piękne, dowodzą tego, że żyjemy jeszcze w zdrowym i normalnym środowisku, które nie do końca zostało zurbanizowane i zawładnięte przez ludzi - tylko dla siebie.

Warto pamiętać i podkreślić, że ptaki w naszym środowisku z pewnością były przed nami. To jest ich środowisko, które człowiek od milionów lat przekształca i robi to wyłącznie dla własnych potrzeb i bytu.

---

[1] *Encyklopedia Powszechna Rzeczpospolitej*. Marketing Room Poland 2009,tom 1, s 416.

Dlatego właśnie warto uświadomić sobie, że ptaki są i żyją obok nas, że możemy z nimi współżyć w zgodzie, a czasami wręcz im pomóc. Wreszcie warto i należy pamiętać, że wiele ich gatunków podlega gatunkowej ochronie ustawowej. Ptaki pełnią też niezwykle pożyteczną rolę dla środowiska i człowieka, pomagają mu zwalczać wiele szkodników, niszczą komary, muchy i inne owady, często bardzo dokuczliwe dla nas.

Omówienie dotyczy wszystkich ptaków w ogrodach, bez rozróżnienia na gniazdujące, żerujące i zalatujące, by przede wszystkim pokazać liczbę gatunków i bogactwo. Warto też uświadomić sobie, że wiele gatunków występuje i pojawia się obok nas, niektóre są niezwykle rzadkie, często bardzo piękne, a my nie zawsze je dostrzegamy, nie zwracamy na nie uwagi. Jeśli zaczniemy baczniej obserwować otaczający nas krajobraz, dostrzeżemy jego niezwykłe bogactwo i piękno, a w nim wiele interesujących gatunków ptaków.

Ptaki w moim ogrodzie cz. I

Ptaki (Aves) to gromada kręgowców płucodysznych, stałocieplnych i jajorodnych.

Temperatura ciała jest wysoka, wynosi zależnie od gatunku od ok. 40 do 45°C. Wiąże się to z bardzo szybką przemianą materii.

Ptaki - obok nietoperzy to kręgowce, które opanowały umiejętność latania i środowisko powietrzne. Warto podać, jako ciekawostkę, że ciało ptaków pokryte jest piórami, które są rogowymi wytworami skóry, o bardzo zróżnicowanej budowie, wielkości, przeznaczeniu i barwie.

Pióra skrzydeł to lotki, pióra ogona to sterówki - to najdłuższe i najsztywniejsze pióra ptaków. Krótsze i mniej sztywne to pióra pokrywowe, okrywające całe ciało, zaś pod nimi znajdują się drobne i delikatne pióra puchowe.

Pióra szczeciniaste występują tylko u niektórych gatunków np. u nasady dzioba pokrywające nozdrza (rodzina krukowate), pióra ozdobne (czaple).

Wiele gatunków posiada upierzenie jednobarwne, większość jest po prostu kolorowa, często niezwykle bogato, co nie tylko służy samym ptakom, ale nam - ludziom pozwala je rozróżniać i rozpoznawać.

Miasto jest specyficznym środowiskiem dla zwierząt, zwłaszcza dla ptaków. Parki, skwery, a zwłaszcza ogrody potrafią stworzyć dla nich często korzystne środowisko, które zostaje natychmiast zagospodarowane. Przyroda nie lubi próżni. Skupiska drzew, krzewów stwarzają warunki odpowiednie dla zalatywania, żerowania, a także gniazdowania ptaków. Człowiek może jednocześnie podejmować działania, które ptaki przyciągną, zachęcą do odpoczynku, budowy gniazd, zajmowania budek lęgowych. Niezwykle ważnym elementem w krajobrazie ogrodowym - z punku widzenia atrakcyjności dla ptaków jest oczko wodne bądź jakiekolwiek „poidełko" - czyli zbiornik z wodą. Naturalnie w okresie zimowym dokarmiamy ptaki, należy jednak bezwzględnie pamiętać, że jeśli rozpoczniemy dokarmianie, nie należy tego przerywać, bo przyzwyczajamy ptaki i narażamy je na głodowanie.

Wielu z nas nie zdaje sobie sprawy z bogactwa gatunków ptaków, które przebywają w naszym bezpośrednim sąsiedz-

twie. Często „coś" widzimy, ale nie zastanawiamy się, jaki to ptak? Czasami widzimy gatunki niezwykle rzadkie, ale ich nie rozpoznajemy. Warto więc podjąć trud nauki rozpoznawania tych przynajmniej gatunków, które widzimy niemal codziennie, będziemy je lepiej rozumieć, skuteczniej im pomagać.

Najłatwiej i najczęściej możemy obserwować w naszym otoczeniu **wróbla (*Passer domesticus*)**, który obecny jest w niemal każdym ogrodzie. Ptak szary, na skrzydle tylko jedna biała pręga. Pożywienie: nasiona, owoce, owady, odpadki, okruchy. Gniazdo ok. 3 m nad ziemią, również w dziuplach, zakamarkach - pod okapami, pod dachem. Jaja 4-6, dł. ciała 16 cm, rozp. skrzydeł 25 cm. Pozornie liczny, ale ilość osobników od szeregu lat maleje.

Bardzo podobny, nieco mniej liczny w naszych ogrodach jest **mazurek** (*Passer montanus*). Nasada głowy czekoladowa, charakterystyczna czarna plamka na białym policzku, biała obróżka na szyi, na skrzydle dwie białe pręgi. Jaja 5-6, gniazdo w dziuplach, pożywienie podobnie jak wróbel, mszyce, rozmiary jw., nieco mniejszy.

Często można oba te gatunki obserwować w przydrożnych krzewach, gęstych zaroślach, gdzie znajdują zarówno pożywienie, jak też schronienie.

Dzierlatka *(Galerida cristata)* - wyraźny czub na głowie, pióra żółto-szaro-brązowe. Dł. ciała 17 cm, rozpiętość skrzydeł 34,5 cm. ***Zalatuje do ogrodów, na trawniki, żeruje na ziemi, biega w charakterystyczny dla siebie sposób.***

Dzięcioł duży (*Dryobates major*) zalatujący na tereny miejskie, dość często obserwowany na terenie ogrodu, zwłasz-

cza zimą, widoczny na starszych drzewach, które obstukuje dziobem w poszukiwaniu pokarmu. Pożywienie: owady, zwłaszcza korniki. Czubek głowy, grzbiet i kuper czarne. Dolna część brzucha intensywnie czerwona, górna biała. Na głowie czerwona plama. Generalnie dość kolorowy. Największy z polskich dzięciołów. Nie gniazduje na terenie miast. Dł. ciała 22-23 cm, rozp., skrzydeł 44 cm.

Dzwoniec ***(Chloris chloris)*** - to ptak wielkości wróbla, skrzydła i ogon otoczone kolorem żółtym, grzbiet szarozielony, spód ciała jasnobrązowy. Również często obserwowany zimą, przy dokarmianiu w karmniku, żeruje wspólnie z sikorami. Pożywienie - wyłącznie nasiona chwastów, ale również inne - mieszanki. Gniazdo na drzewach lub w koronach drzew. Jaja: 5-6. Dł. ciała 15,5 cm, rozpiętość skrzydeł 27 cm.

Ładnym, kolorowym ptakiem, zaglądającym do naszych okien jest **Grubodziób** ***(Coccothraustes coccothraustes)***. Występuje dość rzadko, widoczny dla bacznego obserwatora. Posiada charakterystyczny gruby, dość krótki masywny dziób, skrzydła z białą pręgą, głowa ceglasta, wierzch ciała brązowy z niebieskimi końcówkami skrzydeł.

Kaczka krzyżówka ***(Anas platyrhynchos)*** - rzadko, ale obserwowana wiosną 2010 roku, krótko po przylocie, para spacerowała po ogrodzie, dokonując „oględzin" i próby zagospodarowania stawu ogrodowego. Po krótkim czasie odleciała.

Popularna i odzywająca się charakterystycznym głosem jest **kawka** ***(Coloeus monedula)*** - posiada upierzenie niemal czarne, na karku nieco jaśniejsze, podobnie boki szyi. Gnieździ się w lasach, starych wieżach, ruinach, ale także w lasach. Ptak

łatwy do rozpoznania, liczny, głos charakterystyczny: *kaw-kau*. Pożywienie: owady dżdżownice, nasiona. Jaja 3-5, do niedawna ptak odlatujący na zimę, ostatnio można go spotkać również w okresie zimowym. Długość ciała 32 cm, rozp. skrzydeł 67 cm. To nasz najmniejszy, ciemno ubarwiony ptak krukowaty.

Kopciuszek (*Phoenicurus ochruros*) jest nieco podobny do pleszki, tej samej wielkości, choć rzadszy i trudniejszy do obserwacji. Jest ciemny, niemal czarny, z lekkimi białymi plamkami na wierzchu ogona i po bokach skrzydeł. Ogon rdzawo- czerwony, odbija jaskrawo od reszty upierzenia. Lubi gniazdować w starych budynkach, pod belkami, okapami dachów. Od czasu do czasu pojawia się w ogrodzie, ale także w parkach.

Kos (*Turdus merula*) - to stosunkowo liczny gatunek. Dorosły samiec jest cały czarny z żółtym dziobem, stosunkowo długi ogon, skrzydła krótkie, samica i młode ziemistobrązowe. Występuje samotnie lub w małych grupach, liczny. Osobniki miejskie zimują, leśne odlatują. Pożywienie: owady dżdżownice, ślimaki, jagody. Gniazda na krzewach, stosunkowo nisko, gniazduje w moim ogrodzie. Jaja 4-6, dł. ciała 24-28 cm, rozpiętość skrzydeł 34-40 cm.

Gniazduje w ogrodach, gniazdo na niewysokich drzewach, łatwo obserwować młode, jeszcze nie lotne osobniki po okresie lęgowym, które biegają po ziemi, pod nadzorem dorosłych, które zawzięcie je bronią, zwłaszcza przed kotami. Dorosłe osobniki lubią wysokie drzewa, na których wierzchołkach potrafią przez wiele godzin wabić doniosłym głosem samice.

Kowalik (*Sitta europaea*) - ładnie ubarwiony ptak, wierzch ciała niebieskawo-szarawy, spód głowy biały, charakterystyczna

czarna pręga biegnąca od oka w kierunku skrzydeł, spód brązowy. Najłatwiej obserwować go na pniach drzew. Porusza się, żerując na korze drzew, obchodzi pień dookoła, głową w dół. Wydziobuje owady spod kory drzew. Długość ciała 13,5 cm, rozpiętość skrzydeł 27,5 cm.

Kwiczoł (*Turdus pilaris*) - Grzbiet brązowy, głowa i korpus od spodu popielate, ciemne skrzydła, ogon prawie czarny. Ptak nieco mniejszy od gołębia. Gniazda buduje na wysokich drzewach. Do ogrodu zalatuje w poszukiwaniu pożywienia. Długość ciała 25 cm, rozpiętość skrzydeł 47-48 cm.

Jaskółka dymówka (*Hirundo rustica*) - pospolita, zdecydowanie czarna z granatowym połyskiem, na głowie brązowa plama w okolicy dzioba. Widoczny wcięty „jaskółczy" ogon, wyraźnie zaznaczony podczas podniebnych łowów, jako że żywi się owadami chwytanymi w locie.

Jaskółka oknówka *(Delichon urbica)* - pospolita, choć populacja chyba maleje. Obie łatwe do obserwowania wysoko w powietrzu, podczas polowania na owady nad naszymi ogrodami, domami, zwłaszcza w pogodne popołudnia i wczesne wieczory.

Jemiołuszka (*Bombycilla garrulus)* - ptak dość rzadki, obserwowany w okresie dokarmiania, żeruje na drzewach iglastych, przylatuje do nas na przezimowanie. Wyraźny czubek na głowie, kolorowy ogon - czerwień, żółty, czarny, biały. Przebywa w niewielkich stadach, bardzo aktywny, płochliwy, szybko przemieszcza się z gałązki na gałązkę. W obserwacji wymaga ostrożności i zachowania pewnego dystansu.

Pleszka (*Phoenicurus phoenicurus*) - mały, szybki i zwin-

ny ptak, często pojawiający się na terenach ogrodowych. Samiec kolorowy, rudy ogon, biała plama na czole, czarną twarz, pierś czerwona. Pozostaje stale w ruchu, co dodatkowo sprawia wrażenie stałego pośpiechu. Gdy siada na ogrodzeniach, budynkach, charakterystycznie kiwa poziomo czerwonym ogonkiem.

Samica zdecydowanie mniej intensywnie ubarwiona szaro-brązowa, bez intensywnych kolorów. Dość pospolity. Gniazduje na terenie mojego ogrodu, od kilku lat w budce lęgowej. Dł. ciała 13-14 cm, rozp. skrzydeł 22-23 cm. Jaja 5-7.

Pliszka siwa (*Motacilla alba*) - to dość popularny gatunek, występuje często, ale pojedyncze osobniki. Posiada głowę czarno-białą, korpus szaro popielaty, charakterystyczny długi ogon, którym potrząsa pionowo, gdy biega po ziemi, na trawnikach, gdzie poszukuje pokarmu.

Rudzik (*Erithacus rubecula)* - czoło, boki i podgardle ceglastoczerwone, brzuch biały, ogon i grzbiet brązowoszare. Dość pospolity, wielokrotnie i najłatwiej obserwowany w okresie zimowym przy karmnikach. Zdecydowanie wyróżnia się czerwonym podbrzuszem wśród sikorek, wróbli, dzwońców, z którymi często wspólnie żeruje. Pożywienie: owady, pająki, jagody.

Gniazdo dobrze ukryte pod poduszką mchu, często wśród gęstych gałęzi iglaków, np. cis. Jaja: 5-6, ostatnio często zimuje (jak wiele innych gatunków ptaków), stąd obserwowany zimą.

Równie często, w podobnym środowisku, występują i są łatwe do obserwowania **sikory**, których w Polsce występuje 6 gatunków: bogatka, modra, sosnówka, czubatka, uboga, czarnogłówka.

Na terenie kościańskich ogrodów najczęściej występują 2 rodzaje:

Sikorka bogatka (*Parus major) - z charakterystyczną żółtą piersią z czarną pręgą pośrodku, biały policzek w czarnym otoczeniu. Najczęstsza z wszystkich sikor. Pożywienie: owady i ich jajeczka, oleiste nasiona i tłuszcze podawane przez ludzi, często zwyczajna słonina. Gniazduje w dziuplach, często w budkach lęgowych budowanych przez ludzi. Jaja 6-17, w zimie często pozostaje. Jest to największa nasza sikora.

Sikora modra (*Parus caeruleus*), zwana też modraszką. Pierś żółta, niebieska czapeczka w białym otoczeniu. Nieco rzadziej występująca niż bogatka, częściej można ją obserwować w okresie zimowym w karmnikach. Pożywienie i gniazdo j.w.

Słowik szary - rdzawy (*Luscinia luscinia*) - mały, niepozorny ptak, szary bądź rdzawy, ubarwiony nieciekawie, ale nasz najpiękniej śpiewający ptak, lubi dzikie krzewy, zarośla, sporadycznie występujący na terenie ogrodu, trudny do obserwacji, ale śpiew trudno pomylić z jakimkolwiek innym ptakiem[2]. Kilkakrotnie dawał się słyszeć w moim ogrodzie.

Sokół pustułka (*Falco vespertinus*) - przepiękny, dość rzadki ptak drapieżny, zwłaszcza w miastach. Stosunkowo długi ogon, w końcówce czarny z jasną obwódką. Grzbiet rdzawobrązowy, nakrapiany, często widoczny w charakterystycznej pozie - zawisający w powietrzu z trzepoczącymi skrzydłami. Bardzo często obserwowany w czasie lotu nad ogrodem, gdzie upatrzył sobie teren łowiecki. Zdarza się, że zapada ze zdobyczą na ziemi, gdzie ją zjada. Gniazda buduje na wysokich budynkach, wieżach. W Kościanie gniazduje od szeregu lat na gmachu

Wojewódzkiego Szpitala Neuropsychiatrycznego.

Sowa uszata (*Asio otus) - dość rzadki ptak zwłaszcza w miastach, a już zupełnie wyjątkowo występuje grupowo.

23 stycznia 2010 roku, w niezwykle mroźny poranek, przy temperaturze minus 18°C, od południowej strony budynku przy ulicy Traugutta 18 w Kościanie, na świerku w ogrodzie obserwowałem 4 osobniki sowy uszatej. Po wykonaniu zdjęcia przez zamknięte okno, przy próbie jego otwarcia 3 sowy odfrunęły na dalszą część ogrodu, obserwowałem je później. Jedna z nich - najbardziej odważna pozostała, po kilku chwilach dołączyła do niej druga i wspólnie spędziły cały dzień na drzewie - świerku, wygrzewając się na słońcu w odległości 2 metrów od okna budynku, co pozwoliło na długą ich obserwację.

Sroka (*Pica pica*) - piękny, smukły, z długim ogonem ptak, upierzenie czarno-białe, lot z szybkimi uderzeniami skrzydeł, głośny krzyk - skrzekot, *„szak szak szakerak"*. Ptak bardzo pospolity, praktycznie występuje wszędzie. W ostatnich latach zdecydowanie zwiększona populacja, widać doskonałe przystosowanie do warunków miejskich, dobrze sobie razi również w zimie. To agresywny drapieżnik, niestety często niszczy lęgi innych gatunków, napastliwy, potrafi przegonić rodziców wychowujących młode i dokonać zniszczenia lęgu. Gniazda zakłada na wysokich drzewach, np. brzoza, gniazduje w moim ogrodzie. Jaja 6-7, dł. ciała 43 cm, rozpiętość skrzydeł 57 cm.

Strzyżyk (*Troglodytes troglodytes*) to jeden z najmniejszych polskich ptaków. Lubi siadać na czubkach drzew i stosunkowo mocnym i doniosłym głosem oznajmiać swą obecność. Upierzenie posiada jednobarwne, brązowe w poprzeczne pręgi,

zadarty ku górze mały ogonek i podobnie skierowany ku górze delikatny dziobek.

Jeżeli chcemy, by ptaki zalatywały do naszego ogrodu, należy pamiętać, że niezwykle ważną rzeczą jest, by zbudować im bezpieczne „poidełko", czyli zapewnić stałe źródło wody. Winno ono być tak usytuowane, by nie było łatwo dostępne dla kotów, które przy tej okazji będą na ptaki chętnie polować.

W środowisku miejskim Kościana gołębie obserwujemy niemal wszędzie. Dominują tu dwa gatunki. Są to:

Synogarlica turecka ***(Streptopelia decaocto)*** - zwana też sierpówką, dość mały gołąb, łatwo rozpoznawalny, często widoczny w locie, siedzący na drzewach, liniach elektrycznych. Upierzenie popielatopłowe, nieco ciemniejsze, szare. Na szyi wyraźnie widoczny sierp w kolorze biało-czarnym. Głos rytmiczny, donośny, powtarzający się. Zimuje.

Grzywacz (***Columba palumbus)*** - największy z naszych dzikich gołębi, większy od synogarlicy tureckiej, z charakterystyczną białą pręgą na skrzydle. U dorosłych - na bokach szyi biała plama - 3 pasy obok siebie. Głos bardzo łatwy do rozpoznania, zwłaszcza dla mieszkańców osiedli blokowych - wyraźne „gruchanie". Buduje dość niedbałe gniazda na drzewach, czasami składające się tylko z kilku gałęzi, obserwowałem tak proste i prymitywne, że jajka wypadały z gniazda.

Szczygieł ***(Carduelis carduelis)*** jest niezwykle kolorowo upierzonym ptakiem, dość łatwy do rozpoznania, choć pojawia się stosunkowo rzadko. Posiada mocny gruby dziób, czerwonoczarny łebek, wierzch ciała kolorowy żółto-czarno-brązowy, ogon ciemny, spód jasny. Często pojawia się w towarzystwie si-

korek zimową porą przy karmnikach, a także na krzewach. Jest bardzo ruchliwy, stąd nieco trudniejsza obserwacja, ale jego szeroka gama barw przyciąga uwagę.

Szpak (*Sturnus vulgaris) - pospolity, zwłaszcza w okresie dojrzewania owoców. Często gniazduje na naszych drzewach w ogrodach, łatwy do obserwacji podczas jego naziemnych łowów na trawnikach, ścieżkach. Latem i wczesną jesienią liczne stada odwiedzają nasze ogrody w poszukiwaniu dojrzewających owoców, stanowiąc kłopot dla sadowników. Łatwo rozpoznawalny, mało lubiany, dobrze znajdujący się w środowisku blisko człowieka, a czasami wręcz trudny do wypłoszenia z naszych sadów.

Sójka (*Garrulus glandrius) - to dość duży, kolorowy ptak, wielkości gołębia, upierzenie szarobrązowe, wyraźnie widoczne na skrzydłach barwy niebieskie i białe. Gniazduje w lasach. Zimuje. Pożywienie: jaja, pisklęta, owady, nasiona. Dł. ciała 33 cm, rozp. skrzydeł 53 cm. Nie stwierdzono gniazdowania na terenie ogrodów, ale zalatuje do miast, szczególnie w okresie zimowym, dość rzadko. Wiele osobników, które obserwujemy zimą, to te, które przylatują do nas zimować.

Trznadel (*Emberiza citrinella) - wielkości wróbla, głowa i spód ciała wyraźnie żółte, z brązowymi pręgami, reszta ciała brązowa z jasnymi pręgami, kuper rdzawy, ogon z białą linią po bokach. Pospolity. Łatwy do obserwacji zimą przy karmnikach.

Wrona (*Corvus corone) - grzbiet, pierś, brzuch popielate, pozostała część czarna. Wbrew pozorom, to dość rzadki ptak, od lat objęty ochroną gatunkową, często mylony z gawronem czy kawką. Głos: krakanie, łagodniejszy niż u gawrona. Pożywienie:

owady, dżdżownice, myszy, jaja, pisklęta, owoce, nasiona. Gniazdo na wysokim drzewie.

Widoczny zimą, ale to inne osobniki, które przylatują do nas zimować. Dł 44 cm, rozp. skrzydeł 95 cm. Pozornie ptak często obserwowany, ale równie często mylony z innymi gatunkami - najczęściej z gawronem. Obecnie wrona występuje zdecydowanie rzadko, jest objęta ochroną gatunkową.

Zięba (*Fringilla coelebs*) to jeden z najpospolitszych naszych ptaków, kolorowy, łatwo widoczny, zwłaszcza zimą przy karmnikach. Wielkości wróbla, głowa z wierzchu niebieska, dookoła oka brązowy, skrzydła czarno - żółte z białą pręgą. Dł. ciała 15,5 cm, rozpiętość skrzydeł 26,5 cm.

Ptaki występujące na terenie Kościana

Kaczka płaskonos (*Opatula clypeata*) - obserwowana na kanale Obry podczas zimowych zlotów. Posiada charakterysty-czny płaski, szeroki dziób. Najczęściej występuje w towarzys-twie licznych kaczek krzyżówek.

Kaczka krzyżówka (*Anas platyrhynchos*) - bardzo popularna i licznie występująca niemal przez cały rok na wodach kanału Obry.

Zimorodek (*Alcedo atthis*) - to zdecydowanie jeden z najładniejszych ptaków, jakie możemy obserwować w Polsce. Wielkości kosa, szpaka. Posiada stosunkowo długi dziób, grzbiet ciała jaskrawo niebieski - błękitny, spód ceglasto-czerwony. Występuje wyłącznie nad wodami, obserwowany nad kanałem ulgi rzeki Obry w rejonie mostu kolejowego w pobliżu „kościańskich łazienek", a także nad rzeką powyżej Kościana.

W obserwacji dość trudny z uwagi na znaczną płochliwość i bardzo szybkie przemieszczanie się nisko nad wodą wzdłuż cieku. Siada na gałązkach nad wodą i czatuje na małe rybki, które łowi nurkując pod wodę. Obserwowany regularnie od wielu lat, na dobre już zadomowił się w rejonie Kościana.

Łabędź niemy (*Cygnus olor*) - łatwe do obserwacji, piękne dostojne ptaki, często pojawiają się na kanałach Obry, zwłaszcza w okresie zimowym. Dokarmianie tych ptaków, stosunkowo łagodne zimy, podczas których nie zamarzają zbiorniki wodne powodują, że często podejmują próby pozostawania na zimę w mieście i nie odlatują. Wygodny i leniwy tryb życia powodują, że niektóre z osobników zatracają zdolność lotu.

Wielokrotnie obserwowano przelatujące w powietrzu **żurawie**, liczne klucze **gęsi**, a także **łabędzie** i **bociany**. Wnikliwy obserwator wypatrzy również przelatującego nad miastem **bielika**, a także **kruki**, a nawet **krogulca** czy **jastrzębia**. Pojawiają się też różne gatunki **mew**, które na dobre zaadoptowały środowisko miejskie, zwłaszcza wysypiska śmieci i tereny, na których łatwo o pożywienie.

Na szczególną uwagę i odrębne omówienie zasługuje kościańskie stado **gawronów** (*Corvus frugilegus*). To niezwykle inteligentne ptaki, choć mało lubiane ze względu na swój niemiły kraczący głos, fakt że żyją w licznych grupach i w miejscach gniazdowania brudzą. W Kościanie gawrony żyją w dwóch wielkich stadach. Jedno ma swoje miejsce gniazdowania w Parku Miejskim, drugie na terenie Wojewódzkiego Szpitala Neuropsychiatrycznego. W roku 2011 stwierdzono łącznie ponad 460 gniazd tych ptaków - około 220 w parku i około 240 na terenie szpitala.

Zakładają kolonie lęgowe, czując się bezpieczniejsze w odchowaniu młodych. Na żerowisko wylatują w inne odległe miejsca, często wzajemnie informując się o znalezionym pokarmie. Liczenie gniazd w kolejnym 2012 roku niestety wykazało znaczny spadek liczby założonych gniazd, bo odpowiednio około 110 w Parku i około 130 na terenie Wojewódzkiego Szpitala, a więc w sumie około 240 gniazd. To spadek w stosunku do roku poprzedniego o niemal połowę.

Celem opracowania jest ukazanie bogactwa miejskiej awifauny i próba zwrócenia uwagi na ptaki, które są tuż obok nas. Wyliczenie z pewnością nie jest wyczerpujące i w przyszłości zostanie wzbogacone o kolejne obserwacje. Pozwala jednak stwierdzić, że ilość gatunków pojawiających się w miastach wzrasta i dowodzi niemal nieograniczonych zdolności przystosowawczych ptaków - i nie tylko - do zmieniających się warunków bytowania. Ptaki podejmują próby adoptowania każdych korzystnych siedlisk, w których mogą żerować, gniazdować i odpoczywać. My, ludzie winniśmy im w tym pomagać, a co najmniej nie przeszkadzać. Wówczas z pewnością będziemy mogli liczyć na wzrost ich populacji i liczebność występujących gatunków.



Park Miejski w Kościanie im. Kajetana Morawskiego - zabytkowa aleja klonów srebrzystych wzdłuż Kanału Obry (fot. Z. Witkowski).

Zdzisław Witkowski, Ireneusz Krzysiak

Park Miejski w Kościanie im. Kajetana Morawskiego - historia i stan obecny

Wstęp

Dlaczego należy podjąć temat Parku w Kościanie?

Jaka jest jego historia?

Kto, kiedy i jak podejmował już problem Parku?

Jakie znaczenie ma na dziś opracowanie prof. Bałazego z roku 1988 - *Projekt rewaloryzacji Parku Miejskiego w Kościanie*?

Co i jak należy zrobić, by park uratować?

Jaka powinna być koncepcja zagospodarowania parku, jak i komu ma on służyć?

Według Encyklopedii Wikipedia - park miejski to publiczna zorganizowana miejska przestrzeń zielona pełniąca funkcje wypoczynkowe, rekreacyjne, sportowe i inne.

Parki miejskie pełnią też funkcje ekologiczne, klimatyczne, estetyczne.

Park miejski w Kościanie im. Kajetana Morawskiego pełni też funkcje korytarza ekologicznego doliny Obry.

Historia Parku w Kościanie

Warto już na wstępie podkreślić, że niewiele miast w Polsce posiada wielohektarowy kompleks zieleni o leśnym charakterze, usytuowany niemal w centrum aglomeracji. Tę wyjątko-

wość trzeba w szczególny sposób doceniać, chronić i pielęgnować.

Kościański Park założony został na początku XIX wieku, kiedy to lekko sfalowany, piaszczysty i mało urodzajny piętnastohektarowy teren położony na północ od miasta został przeznaczony pod zalesienie. W 1880 roku na nadobrzańskich, piaszczystych nieużytkach nad Obrą rozpoczęto zakładać lasek miejski (obecnie park)[1].

W roku 1902 rozpoczyna działalność kręgielnia i restauracja na terenie parku, założona przez Rudolfa Rose. W 1936 roku wydzierżawił ją - na 2 lata - S. Migdałek z Kościana. W 1930 roku zbudowano grzyb ozdobny z ławeczkami dla odpoczywających spacerowiczów. Trzcina przykrywająca dach grzyba pochodziła ze stawku, który również znajdował się w Lasku.

W roku 1906 utworzono promenadę wiodącą wzdłuż Obry od kaplicy Pana Jezusa do lasku miejskiego i dalej. W lasku nad rzeką wysadzono aleję z klonów srebrzystych (niektóre źródła błędnie podają z platanów). W roku 1907 - przy wejściu do lasku miejskiego otwarto ogród botaniczny. Koncepcję opracował niemiecki nauczyciel Voolkirsch[2].

Ogród ten został zniszczony podczas I wojny światowej i w okresie późniejszym. W okresie międzywojennym podejmowane są próby rewitalizacji parku.

W 1925 roku - z inicjatywy ówczesnego ogrodnika miejskiego **Franciszka Wawrzyniaka (1905-1984)** - zatrudnionego

---

[1] *Kalendarium miasta Kościana*. Zarząd Miasta Kościana, praca zbiorowa pod red. P. Bauera, J. Zielonki, Kościan 2001, s. 60.

[2] Tamże, s. 72.

przez burmistrza Stanisława Koszewskiego - dokonuje się nasadzeń na terenie między obecnymi cmentarzami, od 1928 roku obszar ten funkcjonuje na Planie Kościana już jako Park Miejski. Powierzchnia Parku zwiększa się z 4 do 11 hektarów. F. Wawrzyniak zapisał się w historii Kościana jako wybitny specjalista od zieleni miejskiej i ogrodnik, który miał wizję Parku i z dużym powodzeniem potrafił realizować wcześniej rozpoczętą - na przełomie XVIII/XIX wieku koncepcję Niemców - jeszcze z okresu zaborów. Warto podkreślić, że jako ogrodnik miejski w Kościanie pracował 44 lata.

Okres II wojny światowej ponownie przyczynia się do zniszczenia parku, a lata powojenne to okres działań doraźnych, bez konkretnej koncepcji i wizji na przyszłość.

Antoni Kaźmierczak w swym opracowaniu *Parki Ziemi Kościańskiej* pisze: *„W obrębie 20 tysięcznego miasta Kościana o łącznej powierzchni 696 ha, największe skupienie zieleni zajmuje około 15 hektarowy park miejski, położony w północnej części miasta, przylegający swą wschodnią krawędzią bezpośrednio do Obry"*.

Kościański park miejski posiada charakter leśny, a wiek jego szacuje się na około 220 lat (wg danych na 1981 rok). Środkowa część parku, najstarsza, pokryta jest starodrzewiem złożonym głównie z sosny *Pinus silvestris* o obw. pnia nieprzekraczającym 2,35 m, z domieszką dębów szypułkowych *Quercus robur*, z których najstarsze mierzą w pierścienicach od 3,10-2,20 m. W partiach lasku położonych bliżej rzeki i na północ, rosną drzewa młodszego pokolenia w postaci większej partii świerków *Picea excelsa*, grabów *Carpinus betulus* i buków *Fagus silvatica*, a na pobrzeżach i wzdłuż dróg parkowych pojedyńcze okazy drzew

nieco starszych: wiązy szypułkowe i polne *Ulmus effusa* i *Ul. campestris* - o obw. pnia 3,40 i 3,10 m, klony *Acer platanoides*, jesiony *Fraxinus excelsior*, świerki *Picea excelsa*, brzozy *Betula verrucosa*, jawory *Acer pseudoplatanus*, olchy *Alnus glutinosa*, robinie *Robinia pseudoacacia* i kasztanowce *Aesculus hipocastanum*. Wzdłuż Obry ciągnie się na przestrzeni około 400 metrów przepiękna aleja złożona z ok. 196 klonów srebrzystych *Acer dasycarpum*. Najokazalsze rosną przed i za mostem przy ulicy K. Marcinkowskiego w liczbie 86 o obw. 4,20, 4,00, 3,90, 3,70, 3,40 i 3,00 m. W ostatnich bardzo deszczowych latach kilka pięknych okazów na skutek na skutek wylewów rzeki i silnych wiatrów zostało powalonych na ziemię. Kilku następnym grozi ten sam los. W południowej części powstałej w roku 1906/1907 - oprócz drzew krajowych spotkać można jeszcze kilka gatunków drzew obcego pochodzenia: dwa orzechy czarne *Juglans nigra*, dwie trójiglicznie *Gleditschia triacantos*, trzy dęby czerwone *Qvercus borealis maxima*, jedną czeremchę późną *Prunus serotina*, kilka klonów srebrzystych *Acer dasycarpum*, które najlepiej się zaaklimtyzowały.

Z drzew iglastych występuje kilka wątłych i usychających egzemplarzy choiny kanadyjskiej *Tsuga canadensis*, daglezje zielone *Pseudotsuga douglassi*, sosna wejmutka *Pinus strobus*, sosna czarna *Pinus nigra* i świerk *Engelmanna picea engelmanni*. W skład dość bujnego podszytu rozmieszczonego nierównomiernie, a w roku 1979 prawie doszczętnie wytrzebionego - wchodziły: samosiewki i odrosty drzew wysokich, tam rosnących oraz krzewy: bez czarny *Sambucus nigra*, bez koralowy *Sambucus racemosa*, trzemielina zwyczajna *Evonymus europea*, kruszyna pospolita *Frangula alnus*, leszczyna pospolita *Corylus avellana*, śnieguli-

czka białojagodowa *Symphoricarpus racemosus* i inne.

Spotyka się też kilka większych przestrzeni zasłanych gęstym kobiercem bluszczu pospolitego *Hedera helix* oraz kilka mniejszych stanowisk konwalii majowej *Convallaria maialis*[3].

Prof. Jerzy Karg w opracowaniu *Historia Kościana* stwierdza: *„Największym skupiskiem zieleni wysokiej jest Leśny Park Miejski, zajmujący obszar 18 ha, leżący na północnym obrzeżu miasta. (...) Charakterystyczne dla Kościana są obfitujące w stare drzewa (często o pomnikowych wymiarach) ciągi spacerowe, biegnące przez całe miasto wzdłuż kanałów Obry. Są one wręcz wizytówką Kościana. (...) Park leśny w Kościanie ma charakter parku krajobrazowego, był jednak przez dziesięciolecia zaniedbywany, a także zagospodarowywany niezgodnie z wymogami siedliskowymi. W efekcie wiele drzew zaczęło przedwcześnie ginąć, a park spontanicznie zarastała ekspansywna robinia. Pociągnęło to za sobą zmiany w składzie roślin runa. Realizowany obecnie plan rewaloryzacji dąży do odtworzenia właściwego charakteru parku, zgodnego z dominującym na tym terenie siedliskiem grądowym. Tylko w 1994 roku uzupełniono drzewostan parku o ponad 1000 drzew, wprowadzając głównie buki, dęby, lipy, graby, brzozy i klony, jednocześnie usuwając część drzew chorych i usychających*[4].

W roku 1988 naukowcy Polskiej Akademii Nauk Zakładu Biologii Rolnej i Leśnej Laboratorium Podstawowych Problemów Leśnictwa - wówczas doc. dr hab. Stanisław Bałazy, mgr Halina Ratyńska-Nowak i mgr Jacek Piotrowski sporządzili opracowanie na temat: *Projekt rewaloryzacji Parku Miejskiego w Kościanie*. Prace trwały około 3 lata. Ostateczne propozycje rewalo-

[3] Kaźmierczak A.: *Parki Ziemi Kościańskiej*. TMZK, Kościan 1981, s. 26-27.
[4] Zimniewicz K., red.: *Historia Kościana*. TMZK, Kościan 2005, t. I.

ryzacji parku zmierzały do zachowania najbardziej wartościowych partii istniejącego drzewostanu oraz rozbudowy partii zniekształconych.

W leśnej części parku nie planowano wprowadzania żadnych nowych gatunków obcego pochodzenia, lecz wyłącznie gatunki krajowe, zgodnie z warunkami siedliskowymi.

Autorzy opracowania proponują generalnie zachowanie leśnej, mniej uczęszczanej, części Parku w stanie możliwie zbliżonym do naturalnego, wprowadzając nowe egzotyczne gatunki wyłącznie w okolicy zajazdu i „rybakówki"(teren dawnej kręgielni).

W dniu 14.02.2002r. Rada Miasta Kościana - na podstawie art. 34 a ust. 3 ustawy z dn. 16.11.1991 r. o ochronie przyrody - podjęła Uchwałę Nr. XLIII/438/02 w sprawie uznania i ochrony prawnej Parku Miejskiego.

Uchwała uznaje za tereny o funkcji i przeznaczeniu zieleni publicznej, o charakterze lasu mieszanego, położone w północnej części miasta pomiędzy Kościańskim Kanałem Obry, ulicą Marcinkowskiego, Bączkowskiego, Koszewskiego - za część A, oraz ulicą Koszewskiego i Dąbrowskiego pomiędzy Obrzańską Spółdzielnią Mleczarską i Cmentarzem Komunalnym i parafialnym - za część B Parku Miejskiego. Wyznaczone tereny są częścią korytarza ekologicznego Doliny Obry.

Park Kościański tworzą nieruchomości o nr. ewidencyjnych: 1738, 1819/3, 1819/4 1819/5, 1819/6, 1819/7, 1819/8, 1820, 1922. 1819/35 - cz. A, oraz 1413/4, 1413/1 - stanowiące własność Miasta Kościana i Skarbu Państwa. Łączna powierzchnia wynosi obecnie 15,5 hektara.

Nadzór nad Parkiem sprawuje Zarząd Miasta (Burmistrz). Uchwała zobowiązuje do:

- trwałego oznakowania terenu tablicami informacyjnymi,
- zachowania charakteru leśnego,
- porządkowania wyznaczonych alejek i ścieżek,
- umieszczenia ławek, pojemników na odpadki,
- oceny stanu zdrowotności,
- utrzymania w należytym stanie higieny rosnących tam drzew i krzewów:
  - przeprowadzenie inwentaryzacji,
  - zadbania o nasadzenia zastępcze.

Uchwała wprowadza zakazy i ograniczenia. Zabrania się na terenie Parku:

- wykonywania prac ziemnych trwale zniekształcających rzeźbę terenu,
- niszczenia, uszkadzania lub przekształcania obiektu,
- uszkadzania i zanieczyszczania gleb
- wysypywania, zakopywania i wylewania odpadów lub innych nieczystości.
- zaśmiecania obiektu i terenu wokół niego,
- budowy budynków, budowli, obiektów małej architektury i tymczasowych obiektów budowlanych mogących mieć negatywny wpływ na obiekt chroniony bądź spowodować degradację krajobrazu.

Aktualnie Park nosi imię **Kajetana Morawskiego (1892-1973)** - ambasadora Wolnej Polski, dyplomaty, polityka, działacza społecznego, publicysty.

W wykonaniu tej uchwały Gmina Miejska Kościana zleciła wykonanie inwentaryzacji i projektu rewaloryzacji Parku naukowcom Stacji Ekologii Roślin Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu. Zadanie wykonane zostało w miesiącu październiku 2009 r.

Problem złej kondycji parku, brak koncepcji zagospodarowania i podejmowane doraźne - często chybione działania porządkowe były przedmiotem wielu uwag i dyskusji mieszkańców Kościana. Min. tygodnik *Panorama Leszczyńska* w wydaniu z dnia 14 marca 2008 roku sygnalizuje, że od ponad 20 lat mieszkańcy Kościana i media zwracają uwagę na fatalny stan parku miejskiego, a władze nie robią nic, aby ten stan zmienić.

W roku 2008 wytypowano do usunięcia 32 obumarłe drzewa - w tym 13 dębów.

Bez wątpienia w ramach podejmowanych prac porządkowych w pierwszej kolejności potrzebny i niezbędny jest plan zagospodarowania, a w dalszej kolejności długofalowe i perspektywiczne działanie.

W roku 2007 w Kościanie przebywała grupa holenderskich urbanistów z firmy RDH, którzy opracowali wizję strategiczną dla miasta Kościana. Zaproponowali w niej stworzenie z 15-hektarowego kompleksu parku rodzinnego. Koncepcja ta zakłada złagodzenie stromej linii brzegowej Obry i utworzenie małych zatoczek tak, by woda stała się bardziej widoczna, a także pobudowanie bulwaru rodzinnego. Park ma być bardziej przyjazny, zwłaszcza dla ludzi starszych i dzieci. Winny się tam znaleźć place zabaw, kawiarenki - naturalnie bez szkody dla przyrody i zieleni.

Koncepcja ta dziś wydaje się być dyskusyjna, zwłaszcza w kontekście zmiany profilu linii brzegowej kanału Obry i wpływu tych prac na naturalny bieg rzeki i ukształtowaną od lat linię brzegową, a także w kontekście Uchwały Rady Miasta z 2002 r.

Obiekty budowlane w parku

Dawna restauracja

Budynek ten istniał i funkcjonował jako restauracja już przed I wojną światową. Nazwisko restauratora Stanisława Migdałka na trwałe wpisało się w historię parku i miasta, do niedawna jeszcze mówiono, że „idziemy do Migdałka". Sam - jako dziecko pamiętam niedzielne spacery po parku z rodzicami i pomarańczową lemoniadę w kawiarence „u Migdałka", stoliki rozstawione przed lokalem, wielu przesiadujących tam i wypoczywających mieszkańców Kościana.

Kręgielnia

Działalność rozpoczęła w tym samym czasie, co restauracja. Funkcjonowała z powodzeniem do lat 60-tych XX stulecia. Budynek ulegał naturalnemu procesowi starzenia i zużycia. Zabrakło woli i być może pieniędzy, by go restaurować, ostatecznie uległ rozbiórce i na jego miejscu powstał dużych rozmiarów kolejny budynek, w którym rozpoczęła działalność dyskoteka.

Ten budynek funkcjonował w takim charakterze do roku 2007. Ostatecznie rozwiązano umowę z użytkownikiem, dalsze jego losy są w rękach władz miasta. Jedna z koncepcji zakłada ponowne uruchomienie działalności kręgielni - i ta myśl wydaje się być słuszna, a także społecznie akceptowana.

Muszla koncertowa

To niewątpliwie architektoniczny potworek, monument o obrzydliwym kształcie i monstrualnej, betonowej konstrukcji. Wykorzystywany dość rzadko. W mojej ocenie to „monstrum" winno być jak najszybciej rozebrane i usunięte. Czy w tym miejscu jest rzeczywiście potrzebna scena, to temat do odrębnej dyskusji? Jeśli natomiast tak, to z pewnością w zupełnie innym kształcie, charakterze i konstrukcji.

Park z pewnością winien służyć mieszkańcom Kościana i Ziemi Kościańskiej. Celowe wydaje się również przywrócenie charakteru dawnej części restauracji i kręgielni, które z pewnością mogą się stać miejscem spotkań, wypoczynku i godziwej rozrywki.

Zajazd „U Dudziarza"

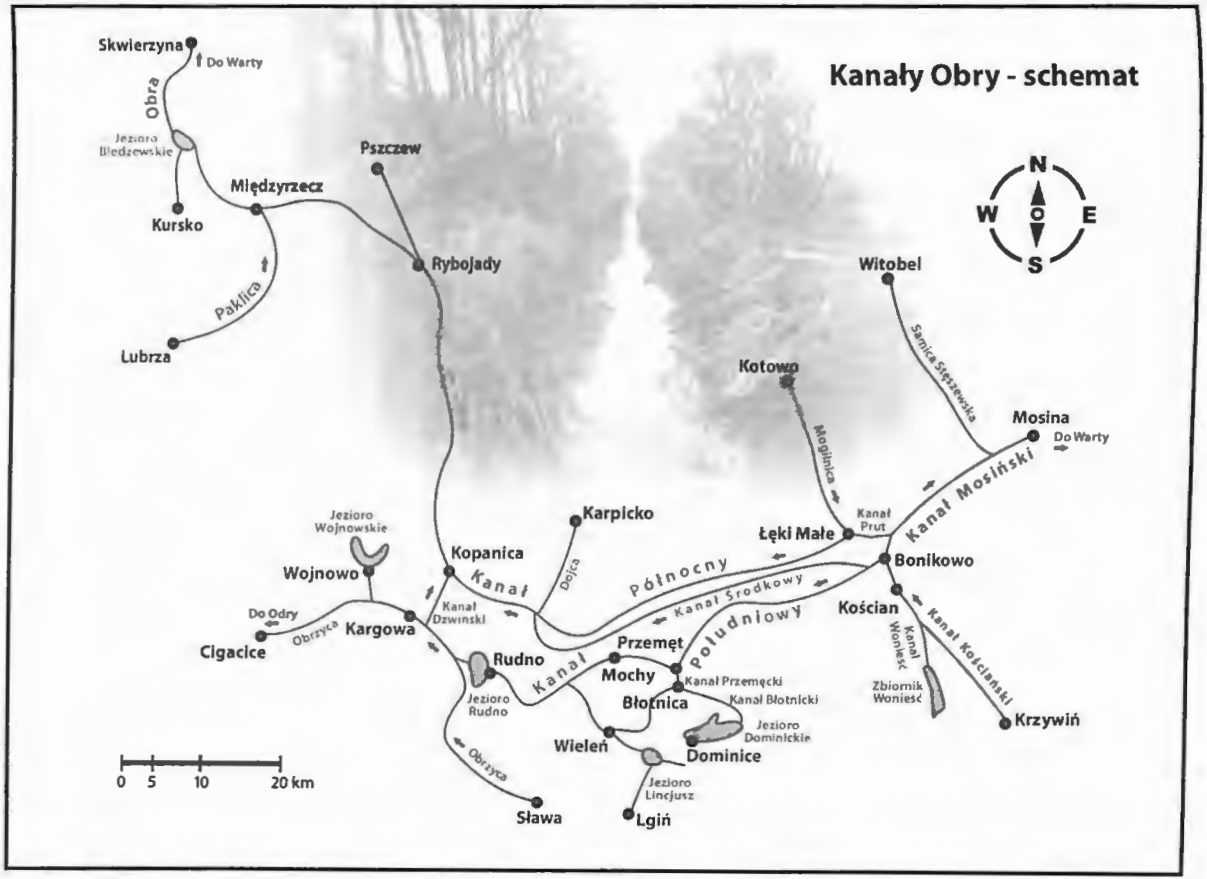
Ten fragment Parku w przeważającej części odlesiony, z przeważającą roślinnością zielną. Poddawany jest silnej presji antropogenicznej ze względu na znajdujący się tu zajazd, zabytkowy wiatrak - galerię oraz pobliską drogę Poznań-Wrocław.

W latach 2009 na zlecenie władz samorządowych miasta dokonano ponownie opracowania koncepcji rewaloryzacji miejskiego Parku w Kościanie. Wnioski końcowe opracowania były zbliżone do tych , jakie wysunięto w opracowaniu w roku 1988. Realizacja dokonana została na przełomie roku 2011/2012. Usunięto jednak szereg drzew, wytyczono nowe ścieżki i utwardzono dotychczasowe dokonując głębokich wykopów i bardzo pracochłonnych obramowań ścieżek z granitowej kostki. Niektóre fragmenty parku zostały całkowicie pozbawione drzew dla budowy punktów widokowych bądź siedlisk dendrologicznych.

Generalnie prześwietlono poszycie, usunięto wiele dzikich odrostów i samosiejek.

Zamontowano oświetlenie, nowe ławki, usunięto stary „grzybek" i zastąpiono go nowym, zamontowano kładki nad rowami, pobudowano przystań kajakową nad kanałem Obry, do której wytyczono drogę dojazdową.

Należy też z satysfakcją odnotować, że rozebrano i całkowicie usunięto betonową konstrukcję sceny - muszli koncertowej. Prace te zostały pozytywnie odebrane przez mieszkańców Kościana, którzy dość licznie park odwiedzają.


Kanały Obry - schemat
N
W
O
E
S
Skwierzyna
Do Warty
Obra
Jezioro Bledzewskie
Międzyrzecz
Kursko
Pszczew
Rybojady
Paklica
Lubrza
Witobel
Samica Sięszewska
Kotowo
Mosina
Do Warty
Moglinica
Kanał Mosiński
Jezioro Wojnowskie
Karpicko
Kopanica
Łęki Małe
Kanał Prut
Bonikowo
Wojnowo
Kanał Północny
Dojca
Kanał Środkowy
Kanał Południowy
Kanał Dzwinski
Do Odry
Obrzyca
Kargowa
Cigacice
Kościan
Kanał Wonieść
Kanał Kościański
Przemęt
Rudno
Kanał
Mochy
Kanał Przemęcki
Błotnica
Kanał Błotnicki
Jezioro Rudno
Zbiornik Wonieść
Krzywiń
Jezioro Dominickie
Wieleń
Dominice
Jezioro Lincjusz
Obrzyca
Sława
Lgiń
0 5 10 20 km

Zdzisław Witkowski

Kanały Obry

I. Rzeka Obra - źródła i dopływy

Rzeka Obra jest lewym dopływem rzeki Warty, ma 253 km długości, powierzchnia dorzecza wynosi 4021 km^2. Źródła posiada na Wysoczyźnie Kaliskiej, płynie przez Pojezierze Lubuskie; skanalizowana, w Pradolinie Warciańsko-Odrzańskiej bifurkacja do Obrzycy i Warty, główny dopływ stanowi Mogilnica, główne miasto Kościan i Zbąszyń[1].

Po raz pierwszy Obra jako rzeka wzmiankowana jest w dokumentach w roku 1231, oznacza tyle co olbrzymia woda czy bagno.

W dolnym biegu przepływa przez Trzciel, Międzyrzecz, Skwierzynę. Zlewnia zajmuje zachodnie tereny województwa wielkopolskiego i lubuskiego, powiatów: gostyńskiego, kościańskiego, grodziskiego, wolsztyńskiego, nowotomyskiego.

Rzeka Obra powstaje z połączenia dwóch strumieni źródłowych wypływających 10 km na płd. zach. od Jarocina w okolicach wsi Wałków i Potarzyca, około 6 km na północ od Koźmina - na wysokości 140 m n.p.m. w miejscowości Obra Stara i Obra Nowa.

---

[1] *Encyklopedia Powszechna Rzeczpospolitej*. Marketing Room Poland 2009,tom 8, s 360.

Podaje się również długość rzeki na 311 km - wg *Przewodnika* B. Jastrzębskiego z 1960 roku. Różnice te biorą się stąd, że obecnie rzeka w większości nie płynie starym naturalnym korytem, ale sztucznie wybudowanymi kanałami.

Uznawana jest za jedną z najciekawszych rzek Polski i jedną z najbardziej osobliwych w Europie Środkowej z uwagi na brak jednego nieprzerwanego biegu, a właśnie skomplikowany system wód zbudowany z systemu połączonych ze sobą kanałów.

Krajobraz dorzecza Obry jest niezwykle urozmaicony, przy czym różnicują go w sposób wyraźny poszczególne regiony fizjograficzne przynależne do poszczególnych pojezierzy. Na obszarze Pojezierza Wielkopolskiego zaznaczają się różnice rzeźby terenu: Równiny Opalenickiej i Wysoczyzny Kościańskiej - różniących się w sposób zdecydowany od rzeźby regionów wchodzących w skład Pojezierza Lubuskiego tj. Pojezierza Sławskiego, Kotliny Kargowskiej, Wzgórz Osieńsko-Sulechowskich oraz Obniżenia Obrzańskiego.

W Kotlinie Kargowskiej charakterystycznym akcentem krajobrazu jest dość duże zalesienie w części zach. Kotliny, z przewagą terenów łąkowych w części wsch., jak również dość liczne występowanie wyniesień o charakterze wydmowym, głównie w części środkowej i wsch. Szczególnym akcentem w nizinnym krajobrazie tych stron jest występowanie dość znacznych wyniesień o charakterze wyspowym w rejonie Ziemina, Reńska, Kotusza[2].

Z punktu widzenia hydrograficznego dorzecze Obry dzieli się na dwie części:

[2] Owsianowski W. Z.: *Obra i jej dopływy*. Sport i Turystyka 1976, s. 9.

- **część południowa,** zajmująca głównie tereny Kotliny Kargowskiej oraz Równiny Opalenickiej, Wysoczyzny Kościańskiej i Pojezierza Krzywińskiego. Tereny te są określane także wspólną nazwą **Wielki Łęg Obrzański.** Obecnie teren ten został zaliczony do Obszaru Natura 2000 i podlega szczególnej ochronie w ramach i na mocy zarówno prawa krajowego jak i Unii Europejskiej. Wody powierzchniowe na tym terenie mają stosunkowo niewielki spadek, nurt jest leniwy, wody płyną sztucznie ukształtowanymi korytami kanałów;
- **część północna,** zajmująca teren Obniżenia Obrzańskiego, na którym wody płyną korytem naturalnie ukształtowanej rzeki. Spadek jest większy, szczególnie w dolnym biegu Obry, nurt wartki. Wielkość spadków poszczególnych odcinków rzeki stanowią w zasadzie rzecz względną, gdyż w górnym biegu są sztucznie zmniejszane przez jazy melioracyjne[3].

„W okresie średniowiecza (od ok. 500 do 1400 n.e.) szeroka dolina środkowej Obry i jej dopływów była dość gęsto zasiedlona. Wiązało się to zarówno z ówczesnym warunkami klimatycznymi (klimat był suchszy niż obecnie), ekologicznymi (dewastacja naturalnego krajobrazu dopiero się zaczynała, duża ilość lasów utrzymywała bardziej prawidłowe stosunki wodne), jak i z ówczesnymi sposobami gospodarowania. W tym czasie zaczęto na większą niż uprzednio skalę uprawiać zboża: pszenicę, żyto, jęczmień i proso, a z uwagi na sprzyjające warunki klimatyczne i ówczesną technikę obróbki ziemi pola uprawne zakładano najchętniej na żyznych, lecz lekkich i łatwych w obróbce, a zarazem dobrze nawilgoconych glebach wyścielających doliny - na lekkich czarnych ziemiach, murszach i madach (...). Okresowe wylewy Obry

[3] Op.cit., s. 9.

zalewające pola żyznym namułem w naturalny sposób użyźniały glebę. Można zatem wyobrazić sobie, iż dzisiejsze Łęgi Obrzańskie w początkach wczesnego średniowiecza wyglądały zupełnie inaczej. Spore ich połacie pokrywały jeszcze wilgotne lasy, dopiero w miarę rozszerzania się gospodarki ornej i innych potrzeb gospodarczych stopniowo wycinane. Na suchych kępach wśród dolin wznosiły się zabudowania ówczesnych wsi i grodów obronnych, a w pobliżu znajdowały się niewielkie rozrzucone płachetki ziemi uprawnej. Że tak właśnie było, przekonują nas znaleziska archeologiczne, na podstawie których można stwierdzić, że w VI-X w. właśnie dolina środkowej Obry oraz mniejsze doliny jej dopływów stanowiły główną strefę zasiedlenia Ziemi Kościańskiej"[4].

Generalnie poziom wód jezior był znacznie wyższy, przykładowo obecny ciąg jezior od Brenna do Przemętu stanowił jedno jezioro zwane „Dominice", a od Przemętu po Wilkowo rozciągał się *„rozległy zalew na Obrze"*.

II. Pierwsze prace przy budowie Kanałów

Pierwsze prace przy osuszaniu bagien obrzańskich zostały podjęte przez cystersów w **XIII wieku**. Posiadali oni klasztor założony w 1231 roku we wsi Obra, a także w Wieleniu i Przemęcie. Mieli oni w swej regule uprawę roli i ogrodnictwo, co determinowało wybór terenu dla założeń siedziby klasztoru. Osiedlali się na terenach nizinnych, bogatych w urodzajne gleby, nad rzekami, które próbowali ujarzmiać i wykorzystywać dla swoich celów.

---

[4] Jasnosz S., Kurnatowska Z., Wiślański T.: *Z Najdawniejszych dziejów Ziemi Kościańskiej*, Muzeum Regionalne Kościan 1984, s. 59.

W XIII wieku wybudowano też pierwsze młyny na rzece Dojcy i w okolicach Kaszczoru nad Młynówką Kaszczorską. Trudną sytuację zdrowotną ludzi i zwierząt, ciężkie warunki pracy na roli oraz kiepskie efekty pogarszał dodatkowo fakt, że tereny te znajdowały się na pograniczu dwu państw, które nie były do siebie nastawione przyjaźnie.

Tereny położone w dolinie rzeki Obry od zamierzchłych czasów były przedmiotem trosk osób, które podejmowały próby użytkowania rolniczego tych terenów. Jest to obszar zdecydowanie płaski, rzeka płynęła tu z bardzo małym spadkiem doprowadzając wody z otaczających teren wysoczyzn oraz górnej zlewni Obry. Wiosenne przybory wód powodowały zalewanie znacznych obszarów tworząc ogromne rozlewiska i jeziora, wyłączając obszar z jakiegokolwiek użytkowania rolniczego. Ukształtowanie terenu powodowało bardzo wolny odpływ wód, stan zalewowy utrzymywał się przez długie okresy. Szukano metod i sposobu szybszego odprowadzania nadmiaru wód. Ten stan zabagnienia był już przedmiotem uwagi władz przedrozbiorowych. Pierwsze próby poprawy tej sytuacji polegały na likwidacji 6 młynów na dopływach Obry - w rejonie miejscowości Zbąszyń, Kopanica, Jaromierz, Obra, Kargowa i Mosina. Nie przyniosło to jednak spodziewanych efektów.

W **XVIII wieku** w czasach przedrozbiorowych odżyła myśl o całkowitej likwidacji bagien i o potraktowaniu całego Łęgu, a nie tylko niektórych jego fragmentów jako obiektu do podjęcia działalności o charakterze melioracyjnym. W tym okresie rozpoczęto intensywne prace melioracyjne i regulacyjne dla zabezpieczenia doliny Obry przed wylewami. Zaczęto likwido-

wać młyny wodne najbardziej utrudniające spływ wód obrzańskich i podjęto pewne starania przygotowawcze do dalszych prac o charakterze regulacyjnym. Rozebrano młyny, ale właścicielom wypłacono stosowne odszkodowania, a tym obciążono właścicieli łąk, którzy zyskali większe dochody.

Aktualny układ sieci hydrograficznej został ukształtowany przez człowieka w XIX wieku. Znaczące prace związane z meliorowaniem Doliny Obry podjęte zostały w 1775 roku z inicjatywy ówczesnego **starosty kopanickiego Antoniego Poniń-skiego**[5].

W latach **1793-1798** prowadzono prace pomiarowe. W latach **1799-1806** poprowadzono pierwszy etap prac ziemnych. Wykonano wówczas kanały o łącznej długości 13,8 mili. Następny etap prac był prowadzony w latach 1807-1824, a ogólna długość kanałów wzrosła do 45,146 mili. W sumie w latach **1799-1832** wykonano 236 kilometrów kanałów.

W **1842** roku - powstało **Towarzystwo Melioracji Nadobrzańskich**. 16 sierpnia tego roku nadano mu statut w formie *Ogólnej ordynacyi dotyczącej kanałów i rowów celem malioracyi Nadobrzańskiego Łęgu, położonego w regencyi poznańskiej*.

Od roku 1918 rozpoczyna działalność **Towarzystwo Melioracji Obry**, w roku 1952 przekształcone w **Spółkę Wodną Melioracji Nizin Obrzańskich.**

W par. 1 postanowiono: *„wszyscy właściciele ziemscy bagien obrzańskich w obwodzie na mapie generalnej do statutu tego dołączonej, linią **inundacyjną** oznaczonym, a w przydanym granic opi-*

[5] Kasprzak K., Raszka B.: *Park Krajobrazowy im. gen. Dezyderego Chłapowskiego*. Wydawnictwo WBPiCAK, Poznań 2007, s. 50.

sie szczegółowo wykazanym, przy melioracyi bagien Obry w miarę przestrzeni ich posiadłości, za uczestników uważani być mają, obowiązani będą utworzyć pomiędzy sobą towarzystwo w celu zabezpieczenia korzyści z melioracyi wynikających, jako też utrzymania i uzupełniania zakładów ku temu służących". Linia inundacyjna to teren zalewowy rzeki postały na skutek jej piętrzenia.

Statut Towarzystwa podpisany został w **rezydencji Sanssouci** przez króla pruskiego Fryderyka Wilhelma, pierwszym dyrektorem został **Stanisław Chłapowski** z Czerwonej Wsi, a w roku 1850 - **generał Dezydery Chłapowski** z Turwi[6] (opracowanie to podaje - inaczej niż encyklopedia cyt. w przypisie 1 - powierzchnię dorzecza Obry na 7076 km^2).

Dorzecze Obry ma specyficzny i rzadko spotykany charakter, jako że odpływ wód odbywa się w trzech kierunkach, a mianowicie:

- w **kierunku wschodnim** do Warty k. Mosiny (Kan. Mosiński),
- w **kierunku zachodnim** do Odry pod Cigacicami oraz
- w **kierunku północnym** do Warty koło Skwierzyny (naturalnie zachowane koryto rzeki). Zjawisko to nazywane jest **trifurkacją.** Jest to jedyny przypadek w Polsce.

Z Południowego Kanału Obry część wód za pośrednictwem Środkowego Kanału Obry, poprzez jezioro Obrzańskie przedostaje się do Północnego Kanału Obry, a pozostała część zasila rzekę Obrzycę, która poniżej jez. Orchowego (Rudno) przekazuje część swych wód za pośrednictwem Kanału Dźwińskiego do Północnego Kanału Obry. Kanały te łączą się w pobliżu miejscowości Kopanica.

[6] Ławecki Z.: *150 lat działalności Spółki Wodnej Melioracji Nizin Obrzańskich w Poznaniu*, Poznań 1992, s. 6.

III. Obra jako rzeka skanalizowana powyżej Kościana

Od miejscowości Jaraczewo wody Obry płyną uregulowanym korytem i rzeka nosi nazwę **Kanału Obry** - na odcinku od Jaraczewa do Krzywinia i dalej **Kanału Kościańskiego Obry** (długości 34,5 km) - na odcinku od Krzywinia do Bonikowa. Spadek wynosi 2- 0,5‰; przepływ od 4,0 do 5,7 m^3/sek. Jest to typowa rzeka nizinna. Posiada dość zawiły system rzeczny. Źródła położone na Wysoczyźnie Kaliskiej, na południe od Jarocina.

Odcinek od źródeł do tzw. **Węzła Bonikowskiego** Obra płynie generalnie jako jeden ciek.

Krótki naturalny odcinek górnego biegu Obry kończy się za Jaraczewem, w miejscu połączenia z Kanałem Obry (którego początek nie leży w ciągu Rzeki Obry). Od tego miejsca rzeka płynie już sztucznym kanałem, do Węzła Bonikowskiego poniżej Kościana.

Po drodze płynie przez Gostyń (obok), Stankowo, Żelazno, Wieszkowo, Krzywiń (obok), Gryżynę, no i naturalnie Kościan.

W roku 1825 następuje dalsza rozbudowa kanału Kościańskiego od Kościana w kierunku Krzywinia, a także wykop kanału do jeziora Wonieść.

1/ Nieco powyżej Kościana (ok. 3 km) - jako prawy dopływ - Kościański Kanał Obry odbiera wody zlewni **Rowu Wyskoć** (długości 18,6 km). W jego zlewni znajdują się jeziora: Ostrowieczno, Dolskie, Wielkie, Cichowo, Mórka i Zbęchy, z którego Rów Wyskoć wypływa. Poziom i ilość wód spływających do kanału reguluje jaz w Racocie. Długość całego cieku wynosi 36,6 km.

2/ Niemal na tej samej wysokości (ok. 300 metrów wyżej) do Kanału Obry uchodzi **Kanał Wonieść** (pobudowany w roku 1827) - jako jego lewy dopływ. Długość cieku wynosi 23,5 km. Górny odcinek cieku jako źródłowy dopływ nazywany jest **Samicą Osiecką**, wypływającą z jeziora Łoniewskiego.

Kanał ten stanowi drogę dla wód Zbiornika Retencyjnego Wonieść, tylko tą bowiem drogą wody zbiornika mogą wpłynąć do skanalizowanej Obry. Jego źródłowy dopływ stanowi rzeka Samica - wypływająca z jeziora Łoniewskiego koło Osiecznej i prowadząca wody jezior: Świerczyńskiego Wielkiego, Łoniewskiego, Drzeczkowskiego, Witosławskiego, Wojnowickiego, Jezierzyckiego, Wonieść. Kanały łączące jeziora Drzeczkowskie, Witosławskie i Wojnowickie zostały pobudowane na nowo w trakcie budowy Zbiornika Retencyjnego Wonieść i noszą nazwę Doprowadzalników A i B. Wcześniej miały one naturalny bieg, były bardziej malownicze i meandrowały wśród pól i lasów.

3/ Poniżej ujścia Kanału Wonieść - jako lewy dopływ uchodzą do Kościańskiego Kanału Obry wody **Kanału Przysieka**, które dostają się od Obry za pomocą stacji pomp. Przy wysokich stanach wód w Kanale Przysieckim, pompowanie wody powoduje znaczne i odczuwalne zawirowania wody w rzece. Podczas okresów dużych opadów wody tego kanału nadal zalewają okoliczne pola i łąki, a także polne drogi, uniemożliwiając lokalną komunikację. Henning w swoim opracowaniu kanał ten określa jako *„Kanał ku Niemieckiej Przesiece"*.

Na marginesie warto tu odnotować, że Kanał Wonieść prowadzi przez bardzo malowniczy szlak jezior od miejscowoś-

ci Osieczna - z jeziora Łoniewskiego przez jeziora: Drzeczkowskie, Witosławskie, Wojnowickie (tu uchodzi kanał przerzutowy), a jeziora te zamknięte są zaporą czołową Zbiornika Górnego. Dalej przez jeziora Jezierzyckie, Wonieskie - zamknięte zaporą czołową Zbiornika Dolnego - do Obry.

Wody te doskonale nadają się do uprawiania turystyki kajakowej.

4/ Powyżej miejscowości Krzywiń, w ramach budowy **Zbiornika Retencyjnego Wonieść** w latach **1974-1982** - pobudowano nowy **kanał „przerzutowy"** (używana jest również nazwa: **kanał Obra-Samica**), który przez miejscowość **Kąty** prowadzi wody z Kanału Kościańskiego do jeziora Wojnowice (*Górny Zbiornik Retencyjny*) i dalej do Zbiornika Wonieść (*Dolny Zbiornik Retencyjny*).

Stąd wody uchodzą powrotnie Kanałem Wonieść do Kanału Obry. Jest to pierwszy rozdział wód Obry, którym do Zbiornika Wonieść kierowane jest ok. 40% wody, która dalej Kanałem Wonieść wraca do Kościańskiego Kanału Obry.

Zbiornik Retencyjny Wonieść ma 12,7 km długości, łączna powierzchnia zalewu ze stawami - ok. 755 ha.

Głównym zadaniem jest magazynowanie wody dla potrzeb rolnictwa i nawadniania stawów rybnych, zapobieganie powodziom. Konstrukcję stanowią zapory czołowe zbiornika górnego i zbiornika dolnego - w układzie kaskadowym oraz pięć zapór bocznych.

Piętrzenie zbiornika dolnego wynosi 2,65 m, zbiornika górnego 1,48 m. Pojemność maksymalna 11,832 mln m^3. Głównym naturalnym dopływem jest Samica Osiecka.

IV. Kształt rzeki poniżej Kościana - Węzeł Bonikowski

Bardzo istotnym elementem Obry jest **Węzeł Bonikowski**. Tu bowiem następuje zasadniczy rozdział wód.

Jeszcze około 200 lat temu dolinę Obry stanowił dość płytki zbiornik - rozlewisko, otoczone trudno dostępnym terenem, bagnami. Rozpoczęto opracowanie koncepcji osuszenia tych terenów i poszukiwano najkrótszej drogi odprowadzenia nadmiaru wód. Tą najkrótszą drogą okazała się linia od tzw. Węzła Bonikowskiego do rzeki Warty, przy czym otwierało to możliwość zrzutu dużych ilości wody w stosunkowo krótkim czasie i na najkrótszym odcinku.

Główne kierunki podejmowanych działań i przeobrażeń polegały na:

- budowie kanałów i rowów odwadniających mokradła,
- prostowaniu i pogłębianiu koryt z włączaniem ich w system melioracyjny,
- obniżaniu (przez drenaż) płytko zalegających wód podziemnych,
- zabudowie hydrotechnicznej rzek (jazy, zastawki),
- pogorszeniu jakości wód powierzchniowych oraz zanieczyszczeniu wód podziemnych,
- eutrofizacji wód powierzchniowych.

Dobrym przykładem eutrofizacji jezior tego terenu są pozostałości po **Jeziorze Kuku** (Kukuck), które można dziś obserwować w formie niewielkiego rozszerzenia kanału Boszkowskiego - pomiędzy jeziorem Dominickim, a jeziorem Wielkim, przy ujściu małego cieku prowadzącego wodę przez Grotniki[7].

[7] Kasprzak K., Kucharski B.: *Przemęcki Park Krajobrazowy*. WBPiCAK, Poznań 2010, s. 53-54.

1/ **Kanał Mosiński**

Rozdziela wody Kanału Kościańskiego stanowi jego prawe ujście na wysokości wsi Bonikowo. Kanał Mosiński płynie w kierunku północnym, zabiera zasadniczą część wód Obry, ma długość około 25,7 kilometrów i uchodzi do rzeki Samicy Stęszewskiej (zwanej też Samicą Mosińską), a dalej do Warty na wysokości Puszczykowa -Niwki jako jej lewy dopływ.

Właśnie budowa i rozbudowa tego kanału budziła najwięcej kontrowersji, ale miała też kluczowe znaczenie dla rozprowadzania nadmiaru wód z kanału Kościańskiego.

Około 5 kilometrów poniżej ujścia Kanału Mosińskiego z Kanału Kościańskiego Obry, jego wody zasila **Kanał Prut** (dziś zwany **PRUT I**) - jako jego lewy dopływ, który wcześniej zasilany jest wodami rzeki **Mogilnicy.** W roku 1857 wykonano odgałęzienie rzeki Mogilnicy w kierunku wschodnim - poprzez Kanał Prut do Kanału Mosińskiego. Następnie w roku 1859 wykonano drugie odgałęzienie rzeki Mogilnicy w kierunku zachodnim - do Kanału Północnego łącznie z budową śluz rozdzielczych (kanał **PRUT II).**

Tak więc rzeka Mogilnica za wsią Wilanowo praktycznie rozlewa się na dwa strumienie, których przepływ może być regulowany. W *Sprawozdaniu Dotyczącym wykonania Melioracyi Łęgu Nadobrzańskiego* czytamy tak: *„co do rzeczki Mogilnicy w kościańskim powiecie Pruth zwanej, która z znacznym spadkiem do Łęgu Nadobrzańskiego wpada, wiele piasku sprowadza i przeto kanały pogorsza, zaprojektowano na miejscach jej ujścia założenie kanału i to w podwójnym rozmiarze, aby za pomocą śluz umożebnić sprowa-*

dzenie wody wedle potrzeby od Wielkich Łąk około Sepna i Sepienka do kanału mosińskiego, albo od Małych Łąk prostym kierunku do kanału północnego".

W roku **1850** przystąpiono do rozbudowy Kanału Mosińskiego, wykonano odcinek od Krosna w górę. Od tego roku funkcję inspektora kanałów pełnił nadleśniczy **Schönwald**. Prace były szczególnie trudne ze względu na występujące piaski pylaste, a nadto przekraczano wododział bardzo głębokim wykopem. Łąki w rejonie Sepienka i Łagiewnik do dzisiaj w okresie wiosennych przyborów wód są często zalewane. Istotne kontrowersje i pewien spór wywołał problem dotyczący ilości wód, jakie miały być odprowadzane do Warty tym kanałem. Dezydery Chłapowski wnioskował o to, by kanał Mosiński *„sprowadzał całkowicie wody od Kościana spływające"* - nie uzyskał jednak aprobaty królewskiej regencji[8].

Jednym z zasadniczych podniesionych argumentów było to, że: *„wreszcie nadmieniono, iż łęgom nad kanałem południowym położonym podczas suchych lat za wiele ujęto by wilgoci"*. Rozbieżności co do koncepcji dalszych prac były tak znaczne, że w roku 1852 - 15 czerwca, zarząd Towarzystwa wyraził zgodę na ustąpienie kierownictwa rządowi, skutkiem czego **Królewska Regencya** postanowiła roboty wykonać ściśle według projektu Henninga i Szczepanowskiego. Praca nad Kanałem Mosińskim ukończono w roku 1852. W tym samym roku wykonano jeszcze częściowe prace w Kanale Kościańskim do kiełczewskiego mostu, Kanale Południowym w jego początkowym biegu, Kanale Północnym pod Łękami, zatrzymano wodę solecką poprzez

[8] Przyp. 6, s. 8.

usypane grobli, dla umożliwienia prowadzenia prac w Kanale Północnym, zakupiono i rozebrano kargowski wodnik (młyn).

Około 3 km przed Mosiną wody Kan. Mosińskiego zasila rzeka **Samica Stęszewska (Mosińska)**, prowadząca wody od jez. Dymaczewskiego - do której uchodzi kanał i dalej Samica wpada do rzeki Warty.

Koniec XIX wieku przynosi obserwacje, że w dalszym ciągu wielkie wody odpływały bardzo wolno, tworząc rozlegle i długotrwałe rozlewiska. Spowodowane to było przede wszystkim tym, że kanały posiadały bardzo małe spadki (0,12-0,15‰), podobnie małe spadki posiadały doliny rzeczne, a nadto następowało zamulanie i intensywne zarastanie kanałów.

Ostatecznie w 1905 roku następuje zakończenie projektu odprowadzania szkodliwych wód z Wielkiego Łęgu Obrzańskiego, polegającego na tym, że wielkie wody letnie miały być odprowadzane z Kanału Kościańskiego oraz rzeki Mogilnicy przez Kanał Prut I najkrótszą drogą do Warty - a więc za pośrednictwem odpowiednio przystosowanego Kanału Mosińskiego.

Realizację projektu wstrzymuje wybuch I wojny światowej, ale po jej zakończeniu przystąpiono do usuwania szkód, prowadzono liczne prace konserwacyjne. Do rozbudowy Kanału Mosińskiego powrócono w roku 1937[9].

Po II wojnie światowej prace konserwatorskie utrudniane były przez zarastanie kanałów na skutek odprowadzania nie czyszczonych ścieków z wielu miast (Gostyń, Kościan, Śmigiel, Opalenica, Grodzisk).

---

[9] Przyp. 6, s. 10.

Po roku 1968 przystąpiono do dalszej rozbudowy Kanału Mosińskiego, pompowni, rozpoczęto prace projektowe dla zbiornika retencyjnego Wonieść, którego ostateczna pojemność wyniosła 13,4 mln m^3 wody. Zbiornik oddano do użytku w roku 1980.

Mimo stosunkowo dobrego stanu Kanału Mosińskiego - przy małym zaangażowaniu w utrzymanie i konserwację pozostałych kanałów, w styczniu 2011 roku miała miejsce sytuacja, podczas której stan wody w Obrze był tak katastrofalnie wysoki, że zdecydowano część wód z Kanału Mosińskiego, na węźle Bonikowskim, tuż przed jazem głównym - odprowadzić lewym kanałem bocznym na teren łąk, zalewając znaczne obszary pomiędzy Kanałem Środkowym, Prut I i Południowym. Przez kilka tygodni droga Szczodrowo-Sepno była zalana wodą, która przelewała się przez tą drogę na znacznej długości z prawej strony łąk na lewą i uchodziła do Kanału Środkowego.

W latach **1970-1974** opracowano w Biurze Projektów Wodnych Melioracji w Poznaniu **studium generalne Melioracji w Dolinie Obry**. Jego główne kierunki to:

a/ zabezpieczenie doliny kanałów przed skutkami powodzi przez rozbudowę kanałów, budowę wałów, pompowni i innych urządzeń technicznych. Zaproponowano radykalne zmiany rozrządu wód wielkich przez skierowanie wód Kanału Kościańskiego Obry i Mogilnicy najkrótszą drogą do Warty z pominięciem Wielkiego Łęgu. Nastąpiło to poprzez rozbudowę obwałowań koryta Kanału Mosińskiego;

b/ maksymalne magazynowanie wód w zlewni z zbiornikach jeziornych i retencyjnych dla pokrycia deficytu wody;

c/ przerzuty wody spoza zlewni - m.in. pompownia w Gaju.

Warto przypomnieć, że dolina Kanałów Obrzańskich ma charakter Żuław i nazywana jest też **„Żuławami Obrzańskimi"**[10].

2/ Inne kanały

Teren zlewni kanałów Obry stanowi obszar kraju o jednej z najniższych średnich opadów rocznych, które wynoszą od 470 do 570 mm rocznie. Mała ilość padów i dość wysokie wartości parowania powodują niekorzystne warunki hydrometeorologiczne i znaczny deficyt wody. Dodatkowo występują tu serie lat suchych i serie lat mokrych, powodujące groźne powodzie. Występuje więc problem nie tylko odprowadzania nadmiaru wód, ale również ich gromadzenia na wypadek suszy.

Istotne początkowe prace przypadają na lata 1799-1806. Wówczas bowiem rozpoczęto prace przy melioracyjne i pobudowano na obrzeżach Łęgu:

a/ **Kanał Południowy** o długości 54 km;

b/ **Kanał Północny** o długości 57,4 km;

c/ w tym okresie wykonano też 8,2 km **Kanału Kościańskiego;**

d/ pobudowano **Kanał Mosiński** o długości 25,7 km;

e/ **Kanał Wincentowski** (łączy Południowy i Środkowy), dł. 6,8 km;

f/ **Kanał Dźwiński** o dł. 6,3 km. Kanał Dźwiński łączy Obrę, tj. Północny Kanał Obry z Obrzycą. Nazwa pochodzi od leśniczówki Dźwina usytuowanej w lasach nad rzeką Obrzycą. Prace te znacznie usprawniły odpływ wód z kadłubowej części doliny Obry. Łączny koszt tych prac wyniósł 109 253 talary. (maszynopis: *Historia Robót Melioracyjnych w Dolinie Obry*).

[10] Maszynopis Zofii Tymczuk na 150-lecie Międzywojewódzkiej Spółki Nizin Obrzańskich.

Główna sieć rowów oraz uzupełniająca korekta kanałów wykonana została dopiero po powstaniu w roku 1842. Towarzystwa Melioracji Obrzańskich na podstawie projektu budowniczego **Henninga.** Projekt ten obejmował zarówno problemy odwodnienia jak i nawodnienia terenów przesuszonych. Warto podkreślić, że problem przesuszenia terenów był już wówczas dostrzegany, o czym zapominamy jeszcze często dzisiaj. Henning twierdził, *„że po wykonaniu planu, inne jeszcze części Łęgu w takim osuszą stopniu, iż mokrość do tegoż kultury naglącą będzie potrzebą, zbyteczna suchość już istnieje i jeszcze się powiększy".*

Pewne zmiany i uzupełnienia do projektu Henniga wprowadził zamieszkały w Kościanie - inspektor kanałowy inż. **Jan Władysław Szczepanowski** (spadki i podział wód Kanałów Północnego i Mosińskiego), powołany na to stanowisko w roku 1845.

Plan Henninga przewidywał następujący rozrząd wód:

- z Kanału Kościańskiego Obry:
  - Kanałem Mosińskim do Warty - 60% wód,
  - Kanałem Południowym, Środkowym i Północnym do Warty i Odry odpowiednio po 20% wód,
- z Mogilnicy:
  - kanałem Mosińskim do Warty (Prut I) - 60% wód,
  - odpływ do Warty pod Skwierzyną (Prut II) - 40% wód.

Zaprojektowano też zakłady nawodnienia, odpowiednią ilość śluz na poszczególnych kanałach (pierwotnie 12), kanały do nawodnienia. Po kilku latach eksploatacji zakładano powrót do oceny funkcjonowania systemu i budowę kilku dal-

szych śluz. Kosztorys Szczepanowskiego nie przewidywał środków na wykup gruntów, zakładał bowiem oddanie ich bezpłatnie, podobnie zakładał administracyjne przymuszenie do czyszczenia kanałów przez właścicieli przyległych gruntów. Budowa kanałów zasadniczych nastąpić miała ze środków Towarzystwa, podobnie *„sprowadzanie wody do okolic zanadto osuszonych"*, natomiast *„wszystkie inne rowy, służące do dalszego rozdzielania wody, nakładem osób dotyczących wykonane być powinny"*. Zaproponował użycie ziemi wybranej z kanałów do sypania bocznych grobli zarówno dla podwyższenia brzegów, ale również dla budowania dróg na brzegach do jeżdżenia. Ostatecznie jednak kosztorys pierwotny okazał się niewystarczający, bowiem po przerwach w pracach, część prac wymagała poprawy bądź uzupełnienie, zmieniały się stawki robocze (myto robotnika), pojawiały się potrzeby rozszerzenia zakresu prac, np. głębsze wykopy, szersze rowy, pewnych prac nie uwzględniono. Ten system rozrządu przetrwał do 1975 roku;

g/ **Kanał Kaszczorski**; w roku 1853 kierownictwo robót objął inspektor kanałowy **Wernekinck**, który dodatkowo projektuje **ciek Obrzycko** łączący jezioro Oberskie (Obra) z Kanałem Środkowym Obry oraz tzw. **Kanałem Kaszczorskim**. (Kan. Kaszczorski łączy Południowy Kan. Obry z Jeziorem Wieleńskim, i dalej jez. Osłonińskie, Olejnickie, Radomierskie, Przemęckie), przepływa przez m. Kaszczor), którego budowę rozpoczęto ok. roku 1854-1855, a ukończono w roku 1856;

h/ **Młynówka Kaszczorska**; w ciągu jezior Wieleńskiego, Trzytoniowego, Brenno, Białego, Miałkiego i Lincjusza znajduje się

kanał zwany **Młynówka Kaszczorska** - długości ok. 3 km, który łączy jez. Lincjusz z jez. Lgińskim. Nie należy mylić Kanału Kaszczorskiego z Młynówką Kaszczorską! Kanał ten łączy wody jez. Lgińskiego w jez. Wieleńskim i dalej Kan. Południowym;

Projekt przewidywał również budowę 13 jazów na głównych kanałach obrzańskich. Realizację tego projektu finansowo wspomogło królewskie ministerstwo spraw rolnych, bowiem roczne składki Towarzystwa trzeba by gromadzić na ten cel przez 25 lat;

i/ W roku 1859 rozpoczęto i w tym samym roku zakończono budowę **drugiego odgałęzienia rzeki Mogilnicy do Kanału Północnego** (zwanego **PRUT II**) łącznie z budową śluz rozdzielczych (opisane wyżej). W tym też roku inspektor Wernekinck powołany został do pracy w Szczecinie, a jego stanowisko objął budowniczy **Rose.**

Lata 1860-1863 to wykonanie kolejnych jazów piętrzących, budowli komunikacyjnych, które wcześnie nie były ujęte w projekcie Wernekincka.

Po roku **1863** działalność Towarzystwa koncentrowała się na pracach konserwacyjnych, rozpoczęto też budowę tzw. „kanałówek" - rodzaj dzisiejszych wodomistrzówek, które powstały w Czerwonej Wsi, Bonikowie, Faustynowie, Kotuszu, Jażyńcu, Mochach i Świętnie. Cały obszar Wielkiego Łęgu Obrzańskiego podzielono na 7 obwodów kanałowych, a dozorcy kanałowi otrzymali budynki mieszkalne wraz zabudowaniami gospodarczymi i parę mórg ziemi *„do własnego użytkowania"*[11].

[11] Przyp. 6, s. 10.

3/ Kanał Południowy Obry

Długość 54 km. Poniżej Kościana - za Węzłem Bonikowskim Kanał Kościański rozwidla się na: Kanał Mosiński i Południowy Kanał Obry, który stanowi przedłużenie Kanału Kościańskiego. Prowadzi on wody Pradoliną Warszawsko-Berlińską, która przed laty stanowiła wielki zabagniony teren, częściowo pokryty lasem. Około 2 km poniżej odchodzi w prawo Kanał Środkowy Obry.

Kanał Południowy prowadzi zdecydowanie więcej wody niż Środkowy - mimo, że po podziale na Kan. Mosiński, ten zabiera niemal 100% wody. Elementem jego zlewni jest kompleks jezior Pojezierza Leszczyńskiego, tworzących jeden system wodny, z odpływem do Kanału Południowego przez Młynówkę (Kanał) Kaszczorską oraz od jeziora Dominickiego przez Kanał Przemęcki:

a/ tuż przed rozwidleniem na Kanał Środkowy - ok. 100 metrów powyżej do Kanału Południowego uchodzi **Rów Sierakowski**, którym odprowadzane są wody z kościańskiej oczyszczalni. Kanał Południowy prowadzi w kierunku południowo-zachodnim. Na wysokości wsi Kokorzyn znajduje się jaz piętrzący wody, odbudowany w latach 2000-nych. Składa się z trzech części, często otwarta jest tylko jedna, którą swobodnie przepływa woda. Płynie w pobliżu miejscowości Białcz, Kotusz, Wilkowo Polskie, Ziemin, Siekowo, Przemęt;

b/ poprzez teren łąkowy, brzegi stosunkowo wysokie, częściowo lasy, poniżej Karśnic, na 12 km na wschód od Wilkowa Polskiego, jako lewy dopływ Kanału Południowego uchodzi **Samica Śmigielska**, której źródła znajdują się w rejonie Krzyc-





Charakterystyczne zadrzewienia śródpolne na obszarze Parku Krajobrazowego im. gen. D. Chłapowskiego (fot. K. Kujawa).



Fot. u góry: Kanał Środkowy Obry przy niskim stanie wody.
Fot. u dołu: Początkowy odcinek Kanału Południowego Obry (fot. Z. Witkowski).

ka, a która zwłaszcza w okresie wiosennym prowadzi stosunkowo dużo wody (w opracowaniu K. Kasprzaka, B. Raszki *Park Krajobrazowy im. gen. Dezyderego Chłapowskiego* używa się nazwy „Samica Leszczyńska"[?], co nie wydaje się być trafne).

Między Sierpowem, a Robaczynem, wśród łąk początek bierze ciek wodny zwany „**Starą Samicą**". Jego koryto biegnie niemal równolegle do Samicy Śmigielskiej w jej dolnym biegu, a cieki te łączą się niedaleko szosy Karśnice - Wilkowo Polskie, około 1 km przed ujściem do Kanału Południowego. Za Karśnicami droga w kierunku Wilkowa przecina na krótkim odcinku Starą Samicę i dalej Samicę Śmigielską („samica" w starosłowiańskim pojęciu uważana jest za „matkę rzek", dużą rzekę wraz z dopływami, jaką zapewne była w przeszłości).

Na wysokości miejscowości Wilkowo Kanał Południowy łączy się z Kanałem Środkowym poprzez kanał, który budowany był jako tzw. **kanał komunikacyjny**. Tu uwaga: na mapach - przewodnikach kajakowych znajduje się wyraźne połączenie Kanału Środkowego z Kanałem Południowym, które w rzeczywistości w kilku miejscach praktycznie się kończy, tzn. kanał się urywa, trzeba dokonywać przenoszenia kajaka na kolejne odcinki kanału, widoczne wśród łąk. To połączenie warte wysiłku, bowiem teren jest wyjątkowo urokliwy i zachowany naturalnie. Do Przemętu znajdują się jeszcze 2 jazy piętrzące, okresowo - zwłaszcza podczas wilgotnych wiosen otwarte.

Tu należy podkreślić, że mimo wielu zaniedbań i braku starań o należyte utrzymanie stanu kanałów i urządzeń wodnych, na chwilę obecną istniejące urządzenia hydrotechniczne

pozwalają na zatrzymywanie wody w okresach suchych, a także na doprowadzanie wody na łąki małymi kanałami i rowami po spiętrzeniu wody na jazach, co wymusza naturalny spływ wody w kierunku łąk. Jednocześnie, w okresie nadmiaru wody i wilgoci otwarcie jazów, obniżenie poziomu wody i spływ wód kanałem południowym pozwala na odprowadzenie nadmiaru wód z rowów pośród łąk. Tymi rowami wody mogą płynąć w obu kierunkach, w zależności od potrzeb. Obok wsi Śniaty Kanał Południowy krzyżuje się z linią kolei wąskotorowej prowadzącej do Wielichowa;

c/ Na wysokości Przemętu, w pobliżu widocznych wież kościoła i zespołu poklasztornego Cystersów, po lewej stronie uchodzi **Kanał Przemęcki**, przegrodzony jazem. Zadaniem tego jazu jest odcięcie dopływu wielkich wód Południowego Kanału Obry do jezior Przemęckich i odpowiednio utrzymanie poziomu tych jezior w okresie suszy. Droga wodna przez Kanał Przemęcki prowadzi w kierunku jezior Przemęckich - na Szlak Konwaliowy. Szlak ten prowadzi odpowiednio przez jezioro Krzywe, Dominickie, Wielkie, Małe (zw. też Buckie) - skąd w prawo dopływamy kanałem do Jeziora Trzebidzkiego, wracając na Szlak Konwaliowy - Boszkowskie - do którego uchodzi rzeczka Wencerka, dalej jez. Błotnickie i dalej albo prosto w kierunku Przemętu, bądź w lewo w kierunku Wielenia przez jeziora: Błotnickie, Przemęckie, Radomierskie, Olejnickie, Górskie, Osłonińskie, Wieleńskie. Stąd możemy kierować się w lewo w kierunku Górska-Miastka przez jeziora: Trzytoniowe, Brenno, Białe, Miałkie, Lincjusz - skąd Młynówką Kaszczorską do Lginia na jezioro Lgińskie(-sko),

albo na jezioro Brzeźnie obok leśniczówki Papiernia, dalej - jako ostatnie jezioro Zapowiednik (położone stosunkowo blisko jez. Dominickiego). Kanał Południowy prosto płynie w kierunku jeziora Rudno (Orchowego);

d/ Po drodze, kolejno odchodzi od niego po prawej: **Kanał Solecki**, który po przebudowie odprowadza wodę poprzez betonowe rury - przepusty. Dalej - po prawej dochodzi:

e/ **Kanał Wincentowski** - łączący K. Południowy i Środkowy;

f/ dalej po lewej **Kanał Kaszczorski**, którym również możemy dopłynąć na Szlak Konwaliowy i jeziora Przemęckie. Kanał Kaszczorski ma odgałęzienie poprzez Młynówkę Kaszczorską do jeziora Mocheńskiego (Mochyńskiego), które łączy się z Płd. Kan. Obry nieco poniżej kanału Soleckiego. Kanał Kaszczorski początkowo zwany Młynówką Kaszczorską, prowadzi wody od jeziora Lgińskiego przez j. Lincjusz, Miałkie, Białe, Brenno, Trzytoniowe i Wieleńskie. Stąd dalej już jako Kanał Kaszczorski - poprzez zastawkę pobudowaną w 1998 roku - do Kanału Południowego Obry. Odpływy wód są znacznie niższe (3-4 $dm^3/s/km^2$) od średnich odpływów krajowych (5,5 $dm^3/s/km^2$).

Kanał Południowy płynie obok miejscowości Zaborowo, Perkowo, Mochy, Świętno, Rudno - gdzie uchodzi do **Jeziora Orchowego (Rudno)**, poprzez które jego wody dalej płyną rzeką **Obrzycą do Odry**.

W latach 1970-1980 zaistniała konieczność utrzymania i zabezpieczenia wysokiej czystości wód Obrzycy w związku z potrzebą ochrony wody pitnej dla Z. Góry. By osiągnąć ten cel, ograniczono znacznie ilość wody płynącej Kanałem Południo-

wym Obry, kierując je korytem Kanału Soleckiego do Kanału Północnego[12].

4/ Kanał Środkowy Obry

Długość 35,8 km (pierwotnie używano nazwy *Kanał Średni*).

Pobudowany został w latach 1830 -1831, jest to typowo sztuczny kanał, który biegnie środkiem Wielkiego Łęgu Obrzańskiego. Uchodzi z Kościańskiego Kanału Obry, poniżej Kościana, w miejscu, w którym kanał ten rozwidla się na Południowy i Środkowy, na wysokości wsi Szczodrowo, na płn.- zach. od Kościana. Łączy Płd. Kanał Obry z Jeziorem Obrzańskim i dalej - poprzez jez. Obrzańskie prowadzi do Północnego Kanału Obry - jako jego lewy dopływ. Utrzymuje stosunkowo niski stan wód, posiada 4 jazy, utrzymany w dość dobrym stanie.

W początkowym biegu niemal nie prowadzi wody, po rozwidleniu mocno zarośnięty, w znikomym stopniu dno pokryte wodą. Ale już po ok. 2 km wypełniony jest całkowicie wodą, którą zbiera z okolicznych pól. Na wysokości 3 km znajduje się stacja pomp Sepno 5 wraz z jazem piętrzącym.

5/ Kanał Północny Obry

Długość 57,4 km. Patrząc na mapę trudno odpowiedzieć na pytanie, skąd kanał ten bierze swój początek, tym bardziej, że wody zasilające go są mało widoczne, a źródeł żadnych nie widać. Jest to jednak zjawisko dość charakterystyczne właśnie dla kanałów Obry. Kanał w początkowym biegu niemal nie prowadzi wody, by po kilku kilometrach mieć wypełnione koryto.

[12] Przyp. 5, s. 47.

Właśnie ten kanał najprawdopodobniej stanowi zwykłe przedłużenie rzeki Obry - tym bardziej, że w rejonie Kopanicy znów przybiera naturalny charakter rzeki i zbiera wody jej kanałów.

Kanał Północny swój bieg rozpoczyna w pobliżu wsi Sepno i Łęki Małe - prowadzi wody w północnej części Doliny Obry w kierunku Kopanicy. Zbiera część wód rzeki Mogilnicy przez Kanał Prut II - tą drogą posiada połączenie z Kanałem Mosińskim. Przepływa przez Puszczykowo, Puszczykowiec, w pobliżu Wielichowa, Błocka, Gościeszyna, Wroniaw, Kębłowa:

a/ Na 41 kilometrze uchodzi **rzeka Dojca** jako lewy dopływ. Poprzez Dojcę Kanał Północny posiada wodne połączenie z Wolsztynem i okolicznym jeziorami. Jednocześnie jako lewy dopływ uchodzi do niego Środkowy Kanał Obry, prowadzący wody od jez. Obrzańskiego. Dalej zbiera wody Kanału Dźwińskiego. Kanał Północny w pobliżu Kopanicy uchodzi do jeziora Kopanickiego w ciągu jezior tzw. Pojezierza Zbąszyńskiego;

b/ Kończy swój bieg jako **naturalna rzeka Obra.** Dalej rzeka płynie w kierunku Skwierzyny przez m.in. jeziora Chobienickie, Grójeckie, Zbąszyńskie, Lutol, miejscowości Zbąszyń, Trzciel, Międzyrzecz, Skwierzyna - gdzie uchodzi do Warty.

Generalnie mało cieków wodnych zachowało swój naturalny charakter. Większość została przekształcona przez człowieka na skutek prac hydrotechnicznych, przekopów, pogłębień, budowanych jazów, zastawek, grobli. To pozwala na regulację i kontrolę ilości przepływającej wody. Taki system kanałów i rowów ma jeszcze jedną ważną zaletę, a mianowicie pozwala dość dowolnie piętrzyć, gromadzić i rozdzielać wodę podczas okresów suszy, ale również osuszać kanały na czas ich czyszczenia i innych prac.

Kanały Dźwina, dolna część Kanału Południowego, Kanał Mosiński używane były również do spławiania drewna, a to powodowało drobne uszkodzenia. Za to Towarzystwo pobierało podatek, który za lata 1844-1863 wyniósł 2 802 talary 20 śgr. dochodu. Towarzystwo sprzedawało też obligacje, stary materiał do budowli, uzyskiwało też dochody z kar policyjnych, a także dotacje rządowe.

Na doroczne czyszczenie kanałów, dozór, pensje dla pracowników, koszty administracyjne przeznaczano spore wydatki.

6/ Obrzyca (dawniej zwana rzeką Obrzycko)

Stanowi prawy dopływ środkowej Odry, do której uchodzi w rejonie miejscowości Cigacice. W ramach trójpodziału wód rzeki Obry - doprowadza ich część do Odry. Wypływa w rejonie miejscowości Krążkowo, w pobliżu Sławy. Przepływa przez jez. Młyńskie, Tarnowskie Małe, Tarnowskie Wielkie, Kuźnickie, dalej jez. Sławskie. W środkowym biegu przepływa przez jez. Orchowe (Rudno), do którego uchodzi Południowy Kanał Obry i tu łączą się wody Obry i Obrzycy. Nieco dalej, poprzez Kanał Dźwiński, Obrzyca oddaje część swoich wód do Północnego Kanału Obry, a właściwie już do rzeki Obry, która od tego miejsca zaczyna znowu płynąć swoim naturalnym korytem. Dopływy Obrzycy stanowią: Południowy Kanał Obry (prawy), Kanał Bajadelski (lewy) i Obra Leniwa. Nurt rzeki jest dość spokojny, prowadzi stosunkowo czyste wody.

Prace regulacyjne Obrzycy dokonane zostały już po zakończeniu prac na Kanale Południowym. Ten bowiem zaczął prowadzić większą ilość wody do jeziora Rudno, a więc dalej

również do Obrzycy. To powodowało skargi na zalewanie terenów w rejonie Obrzycy. Na zlecenie Królewskiej Regencji Wernekinck zaprojektował regulację i spławność rzeki na odcinku od jeziora Rudno do ujścia do Odry. W tym celu powołany został **Związek celem uporządkowania rzeki Obrzycko**, którego statut zatwierdzony został 4 kwietnia 1864 roku przez Króla Jegomości. Prace rozpoczęto w roku 1864. Ponieważ brakowało robotników dla wykonania tak znacznego zakresu robót, wobec czego w latach 1856-1859 wykorzystano również więźniów z prowincji poznańskiej i śląskiej.

V. Walory turystyczne kanałów i rzeki Obry

Dorzecze rzeki Obry i jej kanałów stwarza niezwykle szerokie możliwości uprawiana turystyki kajakowej.

1. Wyżej opisano już szlak Osieczna-jez. Łoniewskie do Kościana, przez Zbiornik Retencyjny Wonieść i jego jeziora. Od Kościana możemy spłynąć Kanałem Kościańskim do Kanału Mosińskiego i dalej do Warty (skąd możemy płynąć do Odry bądź Notecią do Bydgoszczy, a nawet na jezioro Wigry, Wisłę, Bug...).

2. Od Kościana Kanałem Południowym do Przemętu - i na Jeziora Przemęckie na Szlak Konwaliowy, przez jez. Wieleńskie do Brenna i dalej jez. Lincjusz do Lginia bądź z małym przewozem na jez. Dominickie, zamykając pętlę.

3. Z jeziora Radomierskiego nad Wyspą Konwaliową przez Kanał Przemęcki na Kan. Południowy i dalej do Rudna i rzeką Obrzycą do Odry bądź z jez. Orchowego (Rudno) na Obrzycę i dalej kanałem Dźwińskim do rzeki Obry w kierunku Skwierzyny.

4. Od Wyspy Konwaliowej przez Przemęt, Kanałem Południowym w dół, do ujścia Kanału Kaszczorskiego - tu pod prąd w kierunku Kaszczoru na jezioro Wieleńskie, dalej jez. Osłonińskie, Olejnickie, Radomierskie do Wyspy Konwaliowej, gdzie zamykamy pętlę.

Podane przykłady to tylko jedne z wielu możliwych kombinacji wyboru tras i uprawiania turystyki kajakowej na rzece Obrze i jej kanałach.

Najbardziej znanym i popularnym szlakiem jest Szlak Konwaliowy. Utrzymanie cieków wodnych wymaga stałej konserwacji i czyszczenia, w szczególności usuwania zarastających koryta roślin.

Ten proces nie jest jednak dokonywany systematycznie i mają miejsce sytuacje, w których niektóre fragmenty stają się niespławne i nieprzepływalne, na skutek bardzo intensywnego zarastania - zwłaszcza trzciną. Proces zarastania może być tak intensywny, że pokonanie szlaku kajakiem nawet dla sprawnych kajakarzy jest po prostu niemożliwe. Sytuacja komplikuje się znacznie w wypadku udziału licznej grupy. Takie sytuacje miały miejsce na Strudze Kaszczorskiej i Kanale Kaszczorskim w roku 2005[13].

Niektóre z jezior doskonale nadają się do uprawiania sportów żeglarskich, znajdują się tu również ośrodki i przystanie żeglarskie.

---

[13] Witkowski Z.: *Szlak Konwaliowy w sezonie 2005*. [W:] *Biuletyn Parków Krajobrazowych Wielkopolski*, Poznań 2006, s. 151.

VI. Ochrona przyrody i krajobrazu

Teren zlewni Obry zajmują trzy Parki Krajobrazowe: im. Generała Dezyderego Chłapowskiego, Przemęcki Park Krajobrazowy oraz Pszczewski Park Krajobrazowy. Parki te chronią zróżnicowane fragmenty krajobrazu polodowcowego oraz liczne rezerwaty przyrody[14]. Pozwalają też na obserwację urozmaiconego krajobrazu, licznych gatunków ptaków, ssaków.

W rejonie Drzeczkowa i Czerwonej Wsi znajduje się rezerwat - ostoja żółwia błotnego, na terenach Zbiornika Retencyjnego Wonieść możemy obserwować bielika, a także niezwykle rzadkiego w Polsce rybołowa, liczne stada kilku gatunków gęsi, żurawi i wielu innych ciekawych ptaków. Problematyka ta omówiona została w opracowaniu Z. Witkowskiego pt. *Ewenement ornitologiczny zbiornika retencyjnego Wonieść* w *Pamiętniku Towarzystwa Miłośników Ziemi Kościańskiej 1983-1985.*

Literatura:

- Lityński M.: *Przewodnik dla kajakarzy Obra*, wyd. Pascal.
- *Sprawozdanie dotyczące wykonania melioracyi Łęgu Nadobrzańskiego w Obwodzie Regencyi Poznańskiej Położonego*, 1868.
- Owsianowski W.: *Szlaki Wodne Wielkopolski*. Wyd. Poznańskie 1972.
- *Przemęt, zarys dziejów.* Praca zbiorowa pod red. K. Zimniewicza, TMZK, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa-Poznań 1991.
- Kaźmierczak A.: *Dolina Rzeki Samicy*, maszynopis 1985.

[14] Przyp. 5, s. 48.

BIOGRAMY

Wacław Taciak

Prof. dr hab. inż. Jerzy Dobiesław Fellmann (1922-2009)

Jedną z znaczących postaci w kościańskim środowisku geodezyjnym był prof. dr hab. inż. Jerzy Dobiesław Fellmann. Od wczesnej młodości związał się z pracą w geodezji i tak: w czasie okupacji przy pomiarach miasta Kościana, następnie studia na Politechnice Warszawskiej, praca naukowa na macierzystej uczelni, uzyskiwanie kolejnych stopni naukowych, udział w pomiarach realizacyjnych - przesunięcie budowli bez konieczności jej rozbiórki, udział w Polskiej Wyprawie Naukowej na Spitsbergen, prace związane z dokumentowaniem zabytkowych obiektów archeologicznych itp.

Urodził się 8.01.1922 roku jako syn Mariana i Zofii z domu Jerzyk w Kościanie. Miał brata Wiktora (piłkarza kościańskiej Obry). Jerzy Fellmann po ukończeniu szkoły powszechnej w Kościanie zdał egzamin wstępny do Państwowego Gimnazjum im. św. Stanisława Kostki. W 1938 r. zdał tzw. „małą maturę" i został przyjęty do Liceum. Wybuch II wojny światowej przerywa mu naukę. Jesienią 1939 r. zostaje zatrzymany jako zakładnik przez władze niemieckie. Po zwolnieniu z więzienia został przymuszony do pracy, jako robotnik w niemieckiej firmie hodowlanej „Vichver-Westung" w Kościanie. W 1942 r. skiero-

wano go do pracy w biurze pomiarów Alfreda Hollmanna w Kościanie, gdzie wykonywał prace związane z nowym pomiarem miasta Kościana. Pracował tam aż do momentu wyzwolenia, tj. do końca stycznia 1945 r. Po wojnie kontynuował naukę w kościańskim liceum. W lipcu 1945 r. zdał maturę i otrzymał świadectwo dojrzałości. W październiku tegoż roku podjął studia na Wydziale Geodezji Politechniki Warszawskiej. Po wykonaniu pracy dyplomowej i zdaniu egzaminu dyplomowego kończy studia ze stopniem inżyniera geodety - magistra nauk technicznych.

Pracę pedagogiczną rozpoczął w trakcie studiów jako nauczyciel w Technikum Geodezyjnym w Warszawie. Jako student ostatniego roku we wrześniu 1949 r. rozpoczął pracę na Wydziale Geodezji i Kartografii Politechniki Warszawskiej. Pracę naukową rozpoczął pod kierunkiem jednej z największych sław geodezyjnych, prof. dr. hab. Stefana Hausbrandta w Katedrze Geodezji II. W 1962 r. przeszedł do katedry Fotogrametrii - Zakładu Fototopografii. W ramach zajęć dydaktycznych prowadził wykłady, ćwiczenia laboratoryjne i polowe, seminaria dyplomowe, a także kontynuował prace naukowo-badawcze. Wyniki prac wydał drukiem; m.in. *Siedmiocyfrowe tablice funkcji trygonometrycznych dla podziału koła na 400 g*. Prowadził badania z dziedziny geodezji podstawowej. Jego zainteresowania naukowe były wszechstronne i obejmowały: pomiary odkształceń budowli, pomiary hydrograficzne, pomiary do celów dokumentacyjnych w dziedzinie archeologii, architektury, pomiary przemysłowe. Był specjalistą w dziedzinie fotogrametrii; był jednym z orędowników zastosowania metod geodezyjnych w archeolo-

gii. Nie mając żadnych ustalonych wzorców, na bazie własnych badań i doświadczeń opracował metodykę pracy związanej z dokumentowaniem obiektów zabytkowych. Opisał ponad 150 obiektów takich jak np.: zamki, kościoły, pałace, kurhany, grodziska, cmentarzyska. Można by określić, że stworzył p o l s k ą s z k o ł ę w zakresie geodezyjnego dokumentowania zabytków archeologicznych i architektonicznych.

W 1962 r. brał czynny udział w pracach projektowych i realizacyjnych związanych z przesunięciem o 21 m kościoła O.O. Karmelitów w Warszawie, w związku z rozbudową trasy W-Z. Prace obserwacyjne trwające 7 godzin zakończyły się pełnym sukcesem. Wtedy był to ewenement na skalę europejską i trzecia tego typu operacja na świecie. W 1957 r. w ramach III Międzynarodowego Roku Geofizycznego brał udział w Polskiej Wyprawie Naukowej na Spitsbergen. Opracował wówczas osnowę fotogrametryczną do pomiaru czoła lodowca Wärenskiölda jako podstawy do szczegółowej mapy, niezbędnej w badaniach glacjologicznych. Był też inicjatorem podobnej wyprawy zorganizowanej przez Wydział Geodezji i Kartografii Politechniki Warszawskiej w 1988 roku.

W 1964 r. uzyskuje stopień doktora nauk technicznych, a w 1970 r. w wyniku kolokwium habilitacyjnego Rada Wydziału Geodezji i Kartografii nadaje mu stopień doktora habilitowanego nauk technicznych z zakresu geodezji podstawowej. W roku 1975 obejmuje funkcję zastępcy dyrektora Instytutu Fotogrametrii i Kartografii pełniąc ją przez 2 kadencje - do 1981 r., by w tym roku zostać powołanym na dyrektora wyżej wspomnianego Instytutu na okres do 1984 r. W latach 1985-1989 pełnił fun-

kcję Dziekana Wydziału Geodezji i Kartografii Politechniki Warszawskiej.

Dorobek naukowy i osiągnięcia w pracy dydaktycznej stały się podstawą do wystąpienia z wnioskiem o nadanie mu tytułu naukowego profesora nadzwyczajnego nauk technicznych, który został przyznany przez Radę Państwa 15 września 1988 roku.

Profesor Jerzy Fellmann oprócz działalności naukowej przejawiał szerokie zainteresowania w życiu społecznym. Był członkiem wielu towarzystw i stowarzyszeń np. Stowarzyszenia Geodetów Polskich, w którym pełnił szereg funkcji w Oddziale Warszawskim i Zarządzie Głównym SGP. Był członkiem Klubu Polarników, Polskiego Czerwonego Krzyża, Polskiego Towarzystwa Geograficznego, Towarzystwa Miłośników Ziemi Kościańskiej.

Profesor był człowiekiem wszechstronnym, który rzeczywiście nie ograniczał swoich zainteresowań do nauk ścisłych. Nie bał się nowych wyzwań, wręcz ich szukał. Lubił podróże, bo był ciekawy świata. Uczestniczył w wielu zjazdach, sympozjach i sesjach, a także w wyprawach naukowych m. in. do Grecji, Turcji, Włoch, Hiszpanii, Francji, Holandii, Belgii, Luksemburga organizowanych w latach 80-tych przez Muzeum Archeologiczne w Gdańsku.

Od wczesnych lat młodzieńczych Jerzy Fellmann pasjonował się sportem. W czasie nauki w gimnazjum i liceum w ramach Gimnazjalnego Klubu Sportowego „Hellada" startował w zawodach lekkoatletycznych wygrywając szereg konkurencji. Od 1935 r.(w wieku 13 lat) rozpoczął przygodę z tenisem ziem-

nym. Jako 17 latek (w 1939 r.) był mistrzem Kościana, a w 1947 r. pierwszym powojennym akademickim mistrzem Warszawy, natomiast w 1954 r. osiągnął największy sukces - zwycięstwo w Mistrzostwach Mazowsza. Brał udział we wszystkich Mistrzostwach Tenisowych Geodetów; ostatnio jako zawodnik w 2005 r. Jerzy Fellmann z tenisem się nie rozstawał, czynnie grał do 2006 r.

Za wybitną działalność dydaktyczno-wychowawczą, zawodową i społeczną Jerzy Fellmann został odznaczony: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Złotą Odznaką za Zasługi w Dziedzinie Geodezji i Kartografii. Był wieloletnim działaczem Spółdzielni Mieszkaniowej „Kultura" w Warszawie na Saskiej Kępie; m.in. przewodniczącym Rady Nadzorczej Spółdzielni. Uhonorowany został Złotym Medalem za Zasługi dla Spółdzielczości oraz wieloma innymi odznaczeniami i medalami. Był także honorowany wieloma nagrodami, wyróżnieniami oraz listami pochwalnymi.

Profesor Jerzy Fellmann był człowiekiem bardzo lubianym i szanowanym. Gromadził wokół siebie ludzi którzy potrafili śmiać się, a sam lubił dowcipy, kawały, żarty. Był osobą wyjątkową, człowiekiem z klasą, eleganckim kulturalnym, szarmanckim i inteligentnym. Chociaż wcześnie opuścił rodzinne strony, był głęboko przywiązany do Ziemi Kościańskiej. Wiele lat mieszkał w Warszawie, ale zawsze ciepło wspominał swoją młodość spędzoną w Kościanie. Przy każdej okazji podkreślał, że jest Wielkopolaninem i Kościaniakiem. Absolwenci Wydziału Geodezji i Kartografii Politechniki Warszawskiej obecni na 495 wykładzie TMZK w dniu 31.05.2011 roku niezwykle miło i ciepło mówili i wspominali swego Profesora.

Prof. dr hab. Jerzy Fellmann zmarł 15 grudnia 2009 roku w wieku 88 lat i został pochowany w grobie rodzinnym na Cmentarzu Bródnowskim w Warszawie.

Władze miasta Kościana uhonorowały wybitnego Kościaniaka, zacnego obywatela tej ziemi, nadając na sesji Rady Miejskiej w dniu 16 czerwca 2011 r. nazwę ulicy imienia Jerzego Fellmanna na osiedlu naprzeciw byłej Cukrowni.

Źródła:

- Pisemna autobiografia – relacja własna Profesora z VI.2000 r.
- Pismo ZM w Kościanie poświadczające zatrudnienie w czasie okupacji.
- Jednodniówka - *25 lecie pierwszej matury 1923-1948* . Kościan 1948.
- *75 lat Wydziału Geodezji i Kartografii Politechniki Warszawskiej*. Warszawa 1997.
- *90 lat Wydziału Geodezji i Kartografii Politechniki Warszawskiej 1921-2011*. W-wa 2011.
- Kościuk T.: *Noc prawdziwych cudów. Geodeta* Nr 1/2008.
- Linsenbarth A.: *Prof. dr hab. inż. J. Fellmann 1922-2009. Przegląd Geodezyjny* 2/2010.
- Szymańska-Bukowska A.: *Prof. J. Fellmann - inż. geodeta. Pomorania Antiqua*, t. XXIII.
- Polak B.: *Sport w Kościanie 1912- 1974*. Kościan 1974.
- Zielonka J., Kubicki J.: *Sport w Kościanie 1894-1998*. Kościan 1998.
- *Przegląd Geodezyjny*, 11/1998.
- Zaręba W.: *Profesor Fellmann. Tenis*, 16/1995.



Fot. 1. Polska Wyprawa Naukowa na Spitsbergen; profesor z lewej (1957).



Fot. 2. Badania ze studentami; lata 80. ubiegłego wieku, profesor z lewej.
(Fot. - archiwum rodzinne x2)

Grzegorz Janiec

Dr Witold Skarżyński (1850-1910)

Historia Wielkopolski dziewiętnastego i dwudziestego wieku bogata jest w postacie ciekawe, oryginalne i intrygujące.

Ma to odzwierciedlenie chociażby w nazewnictwie poznańskich ulic. Wymieńmy kilku ich patronów, osób które wywarły wpływ na naszą historię. Cegielski, Wawrzyniak, Małecki, Szamarzewski; któż nie zna tych nazwisk. Próżno wśród nich szukać ulicy Witolda Skarżyńskiego, a był to człowiek, jak na swoje czasy i miejsce z którego pochodził, nieprzeciętny. Dla osób, których poglądy i przekonania są zbieżne z poglądami Skarżyńskiego może uchodzić za postać wybitną.

Inteligentny, wszechstronnie wykształcony, znający współczesny sobie świat. Miał ambicję wcielania w życie gospodarcze, społeczne i rodzinne wyznawanych przez siebie idei i zasad.

Witold Skarżyński urodził się 17 października 1850 roku w położonym w okolicy Kościana Spławiu. Był to w tym czasie rodzinny majątek rodziny Skarżyńskich, pieczętującej się herbem Bończa. Ojcem Witolda był Adam Skarżyński, oficer z okresu Powstania Listopadowego. Matka Paulina, pochodziła z rodziny Gorzyńskich. Jej ojciec był z kolei powstańcem zesłanym za działalność antyrosyjską na Kaukaz.

Skarżyńscy byli rodziną szlachecką pochodzącą z Mazowsza, której część w drugiej połowie XVIII wieku przeniosła się na teren Wielkopolski.

Jak to było w zwyczaju rodzin ziemiańskich, do piętnastego roku życia, Witold wiedzę zdobywał w domu rodzinnym od zatrudnianych przez jego rodziców prywatnych nauczycieli. Następnym etapem jego edukacji było gimnazjum, początkowo w Lesznie a później w Poznaniu - stolicy prowincji. Właśnie w poznańskim gimnazjum, w roku 1869 złożył egzamin dojrzałości.

Po zdaniu matury w roku akademickim 1869/1870 podjął studia filozoficzne na Uniwersytecie w Bonn. Następnie przez dwa semestry uczęszczał na wykłady wydziału prawa Uniwersytetu w Berlinie. Wybuch wojny z Francją w 1870 roku, na pewien czas przerwał berlińskie studia Skarżyńskiego. W tym czasie, czyli zimą 1870 roku, podjął studia w Akademii Rolniczej w Proszkowie (Proskau) na Śląsku.

Po zakończeniu wspomnianej wojny, nie przerywając studiów rolniczych ponownie zaczął uczęszczać na wykłady filozofii w Berlinie.

W ostatnim semestrze studiów Witold Skarżyński należał do Towarzystwa Ekonomicznego, którym kierował Adolf Wagner. W tym samym czasie brał udział w prywatnych wykładach Eugeniusza Duchringa. Później przyznawał, że właśnie tym uczonym zawdzięczał najwięcej. Stykał się również z teoriami Rudolfa, Barona, Holzendorfa, Harmsa, Droysena i Micheleta.

Po trzech latach studiów, w roku 1873 Uniwersytet Fryderyka Wilhelma przyznał Witoldowi Skarżyńskiemu tytuł doktora filozofii. Tytuł przyznany mu został na podstawie pracy

o Piotrze Boisguillbercie, do której materiały zbierał jeszcze przed podjęciem studiów, podczas pobytu w Paryżu na przełomie lat 1869/1870.

Następnie, Witold Skarżyński przebywał w Krakowie na Uniwersytecie Jagiellońskim. W celach naukowych spędził pewien czas we Francji i w Anglii.

Pragnieniem Witolda było zdobycie posady pracownika naukowego jednej z wyższych uczelni niemieckich. W tym celu, w roku akademickim 1877/1878 złożył na wydziale filozoficznym Uniwersytetu Wrocławskiego pracę z dziedziny historii ekonomiki.

Jego praca habilitacyjna dotyczyła teorii Adama Smitha. Była to obszerna, krytyczna praca o Smithie, która miała umożliwić autorowi zdobycie tytułu prywatnego docenta ekonomiki. W swojej pracy Skarżyński wystąpił jako zwolennik myśli związanych z Fryderykiem Listem, Eugeniuszem Duhringiem oraz Henrykiem Careyem. Niestety, zdobycie tytułu „prywatnego docenta" nie powiodło się. Władze Uniwersytetu we Wrocławiu odrzuciły wspomnianą pracę. Wydaje się, że powodem tego faktu była niezgodność poglądów prezentowanych przez autora z zapatrywaniami profesorów wrocławskiej uczelni - ujęcie problemu w sposób odmienny od powszechnie panującego wtedy przywiązania do zasad wolnego rynku.

Można dzisiaj stwierdzić, że wiele przemyśleń oraz wniosków wyciąganych przez Skarżyńskiego, dotyczących np. protekcjonizmu państwowego, o kilka lat wyprzedzały ich „odkrycie" przez świat ekonomiczny. Wprowadzona przez Bismarcka polityka protekcyjna, była typem gospodarki zalecanej dla

tekcyjnej, która prowadziła co prawda do szybkiego wzrostu dochodów państwa, ale z drugiej strony polegała na bezwzględnym i stałym wynaradawianiu ludności, która po 1870 znalazła się w granicach nowego Cesarstwa Hohenzolernów - w tym także Polaków.

Polityka Kanclerza w pewnym stopniu korzystnie wpływała na warunki bytu rolniczej ludności w Wielkopolsce (chociaż za cel główny miała rozkwit regionów przemysłowych Rzeszy), niemniej pojawiło się w tym czasie wiele zarządzeń eksterminacyjnych. Przykładem może być ustawa Tidemanna z roku 1886 dotycząca wykupu ziemi z rąk polskich właścicieli i osiedlania na ich miejscu kolonistów niemieckich.

Sprzeczności zauważyć można w tym, że raz autor gani wybujałą politykę germanizacyjną rządu Rzeszy, a z drugiej strony przewiduje w przyszłości przyjaźń narodów polskiego i niemieckiego. Skarżyński nie widział miejsca dla sprawy polskiej w polityce międzynarodowej, a jednak, w innym miejscu swojej pracy wiąże jej rozwiązanie z przyszłą wojną światową, którą słusznie przewidział.

Jakkolwiek krytycznie można oceniać pracę Skarżyńskiego, nie można się nie zgodzić z jego stwierdzeniem mówiącym, że Polacy winni w polityce zająć stanowisko wyczekujące, przynajmniej w zaborze pruskim i rosyjskim, a cały wysiłek skierować na sprawy społeczno-ekonomiczne, ponieważ warunkiem istnienia narodu polskiego jest zachowanie polskiego stanu posiadania, obyczajów, pracy i języka. Jeśli tylko Polacy to osiągną, wówczas mogą podjąć zabiegi o odzyskanie niepodległości.

W tej kwestii, przekonania Skarżyńskiego przypominają realizm Druckiego-Lubeckiego i ideę pracy organicznej z okresu pozytywizmu.

Krytycy postawy Witolda Skarżyńskiego i jemu podobnych powinni zdawać sobie sprawę z sytuacji w jakiej przyszło im żyć. Przełom XIX i XX wieku to czas bardzo szybkiego rozwoju państw zaborczych, a szczególnie Niemiec. Z tym rozwojem związany był wzrost zamożności społeczeństwa zamieszkującego cesarstwo, także polskiej części. Coraz dostatniejsza egzystencja pod panowaniem zaborcy nie sprzyjała podtrzymywaniu idei niepodległości Polski bez wsparcia ze strony jednego z trzech zaborców. Stąd chyba taka a nie inna postawa wielu podobnych Skarżyńskiemu.

Po dwudziestu latach wstrzymywania się od kandydowania, w roku 1903 ponownie został wybrany i piastował mandat poselski parlamentu niemieckiego. Mandat swój zdobył w okręgu sobie bliskim, tj. Kościan, Śmigiel, Grodzisk, Nowy Tomyśl.

Lata 1903-1910 prawie całkowicie poświęcił pracy w parlamencie. W tym okresie, z powodu zajęć w Berlinie wycofał się z pracy w polskich organizacjach naukowych, których był wybitnym członkiem.

Pisząc o życiu osobistym Witolda Skarżyńskiego wspomnieć należy jego małżeństwo. W roku 1887 poślubił urodzoną w Bonikowie Annę Chłapowską, córkę Szczepana i Marii z Ponińskich. Witold Skarżyński był człowiekiem głęboko wierzącym. Wraz z żoną miał troje dzieci. Dwie córki i syna. Najstarsza córka wstąpiła do Zgromadzenia sióstr sercanek. Pozostałe dzieci to córka Paulina i syn Adam.

Witold Skarżyński zmarł dnia 1 września 1910 roku w Aix Bains w Sabaudii. Powodem zgonu był nagły atak serca. Do Francji względnie zdrowy Skarżyński wyjechał, chcąc odwiedzić przebywającą tam na kuracji, cierpiącą żonę.

Jego ciało złożono w rodzinnym grobowcu znajdującym się przy kościele parafialnym w Wonieściu, oddalonym o kilka kilometrów od rodzinnego Spławia.

Chcąc utrwalić jego zasługi, przy Towarzystwie Czytelni Ludowych powołano fundusz jego imienia.

Podczas pogrzebu, Władysław Seyda w imieniu polskiego Koła Parlamentarnego w Berlinie wyraził się o Witoldzie Skarżyńskim jako o apostole pracy. Porównał go jednocześnie z Polakami tej miary co Kołłątaj, Staszic, Małachowski czy Lubecki.

Hubert Zbierski

O Franciszku Witaszku

„Nie ma książki - są rozproszone informacje, szkice i dociekania w pismach fachowych. Historycy nie pokusili się o ustalenie faktów i rekonstrukcję wydarzeń. Najobszerniejsze opracowanie o walce na śmierć i życie podjętej przez konspiracyjną poznańską grupę doktora Witaszka wyszło spod pióra dziennikarza, Henryka Tycnera. Zawiera informacje i relacje tak sensacyjne, że rodzi się pytanie: są prawdą historyczną czy legendą? (Zygmunt Wiśniewski: *Wąglikiem w morderców*, [w:] *Gazeta Lekarska*, 2009-01).

We wrześniu 1931 r. w organie powiatu śmigielskiego - *Orędowniku Powiatowym* [powiat śmigielski istniał do 1.4.1932 r.], ukazała się informacja pt. *Rzadki jubileusz szanownego obywatela.* Jej bohaterem był Stanisław Witaszek, właściciel sklepu kolonialnego i restauracji, i jak zaznaczono *„najstarszy kupiec w mieście, który obchodził 50. lecie pracy zawodowej"*. Zasługą Stanisława Witaszka było i to, że, *„dał Ojczyźnie 6 synów dając im wyższe wykształcenie: duchownego, sędziego, inżyniera, lekarza, kupca i studenta"*.

Duchownym był Kornel, po wojnie proboszcz w Pogorzeli; sędzią - Marian (1905-1979), ojciec kościańskiej lekarki Moniki Witaszek-Kic; inżynierem elektrykiem był Lech (1903-III 1943, Ford VII Poznań), w czasie wojny zatrudniony w kopalni EMMA w Katowicach i potraktowany jako Ślązak posiadał oby-

watelstwo niemieckie; lekarzem był Franciszek, o którym poniżej; kupcem, praktycznie księgowym, był Czesław (+1943 Stutthof), który z żoną Seweryną (+1995 Śmigiel) mieszkał w rodzinnej posiadłości w Śmiglu, (obecnie mieszka w niej jego wnuk Jan, syn Jerzego), a studentem był Stefan - absolwent Wyższej Szkoły Handlowej w Poznaniu. Senior rodu żył w latach 1865-1941 (pochowany w Śmiglu). Jego żona - Zofia (+ 1943 Oświęcim) była córką śmigielskiego nauczyciela, pochodzącego z Karmina koło Wonieścia, Józefa Białego.

Interesujący nas Franciszek Witaszek urodził się 8 września 1908 r. w Śmiglu. Tu też ukończył Wyższą Szkołę dla Chłopców i Dziewcząt, przekształconą później w Szkołę Wydziałową. Gimnazjum, typu klasycznego, ukończył w Ostrowie, a studia medyczne w 1931 r. na Uniwersytecie Poznańskim. Rok później obronił doktorat. Zdradzał wybitne uzdolnienia naukowe - jeszcze w trakcie studiów, w 1929 r. za opublikowany w *Przeglądzie Antropologicznym* artykuł *Listewki skórne na palcach dzieci i dorosłych*, wyróżniono go medalem im. Karola Marcinkowskiego.

W 1931 r. rozpoczął pracę naukową w Zakładzie Higieny i Medycyny Społecznej Uniwersytetu Poznańskiego, później został starszym asystentem w Zakładzie Mikrobiologii Lekarskiej UP. Był lekarzem Ubezpieczalni Krajowej (napisał pracę *Orzecznictwo inwalidzkie*), lekarzem szkolnym, wykładał też higienę w Państwowej Szkole Pielęgniarstwa PCK i na Uniwersytecie Katolickim.

W 1937 r. założył (wspólnie z dr Feliksem Białym) w Poznaniu fabrykę strun (nici) chirurgicznych „CATGUT POLSKI".

Wszedł w skład założonej w 1936 r. spółki SEROWAC POZNAŃSKI (CLAROWAC?), wytwarzającej surowice i szczepionki. Prowadził też laboratorium analityczne.

Na jesień 1939 r. miał wyznaczony termin obrony pracy habilitacyjnej, której tematem było wykorzystanie pleśniaka groniastego do konserwacji surowych owoców, warzyw i mięs.

Udzielał się społecznie. Był sekretarzem generalnym Obwodu Wielkopolskiego Związku Lekarzy RP, pracował w harcerstwie, towarzystwie higienicznym, należał też do chóru ECHO.

W 1931 r. zawarł związek małżeński z mieszkanką Ostrowa Wielkopolskiego Haliną Muszyńską (przeżywszy Oświęcim i Ravensbrück, zmarła w 1985 r.). Był ojcem pięciorga dzieci: Marii-Jolanty (Marioli), Iwony, Alodii, Darii i Krzysztofa. Córki Alodia i Daria, u których doszukano się, podobnie jak i u pozostałych dzieci, rasowo czystych cech nordyckich (po matce) oddano niemieckim rodzinom celem zniemczenia - nosiły nazwiska Alice i Dora Witke. Do matki wróciły w 1947 r. mówiąc tylko po niemiecku. Pozostałe rodzeństwo w czasie okupacji ukrywała rodzina matki.

Wybuch wojny w 1939 r. zniweczył karierę naukową i szczęśliwe, dostatnie (willa z ogrodem, samochód, gosposia, panienka do dzieci) życie rodzinne. Ze względu na stan zdrowia (serce) nie został zmobilizowany.

We wrześniu wraz z rodziną z Poznania, gdzie mieszkał, ewakuował się pod Warszawę. Po bitwie nad Bzurą opiekował się najciężej rannymi żołnierzami Armii Poznań, których nie ewakuowano ze szpitala polowego Dobrzelin-Grabów koło Żychlina.

Po powrocie do Poznania (1.10.1939) uzyskał pozwolenie na prowadzenie praktyki lekarskiej i rozpoczął działalność konspiracyjną organizując sabotaż i dywersję.

Jesienią 1939 roku zorganizował Związek Odwetu (ZO), działający w ramach Związku Walki Zbrojnej. Rozkazem Grota Roweckiego z dnia 20.4.1940 r., ZO wyodrębniono jako pion sabotażowo-dywersyjny. Punktem kontaktowym m.in. był jego gabinet lekarski. Do swej grypy konspiracyjnej osoby dobierał niezwykle starannie, wykorzystując do tego swe poza medyczne zainteresowania - astrologię. Wszystkim kandydatom stawiał horoskopy, wykluczając osoby np. spod znaku Merkurego, które charakteryzują się gadatliwością i przewrotnością.

W ramach Związku Odwetu organizowano i szkolono personel medyczny oraz prowadzono szeroko zakrojoną akcję wywiadowczą i dywersyjną. Dzięki temu udało się ustalić, jaką broń bakteriologiczną przygotowują niemieccy naukowcy na Uniwersytecie Rzeszy w Poznaniu i gdzie zamierzają ją wypróbować. Zawiadamiano o tym polski personel medyczny polecając przeprowadzanie tajemnych szczepień.

W tajnych laboratoriach produkowano związki toksyczne i substancje korozyjne.

Związek Odwetu dokonał wielu podpaleń magazynów i wykolejeń transportów wojskowych, przy pomocy domowym sposobem wykonanych miniaturowych bomb termitowych z opóźnionym zapłonem. Odczynniki do ich produkcji m.in. dostarczał brat Franciszka - Lech, który bez trudu mógł się poruszać po kraju. Produkowano środki zakażające zboże, wytwarzano specjalne gwoździe przebijające opony. Zajmowano się

także wysyłaniem paczek do obozów koncentracyjnych i dostarczaniem dodatkowej żywności rodzinom pozbawionym żywicieli.

Niektórzy historycy twierdzą, że związki produkowane w laboratoriach przez „witaszkowców" służyły do wykonywania wyroków śmierci na gestapowcach, oficerach Abwehry i - szczególnie niebezpiecznych dla Polaków - Niemcach. Związki te miały powodować powolne i początkowo trudne do wykrycia procesy chorobowe, kończące się zgonami. Twierdzono wręcz, że produkowano zarazki tyfusu, którym zarażano Niemców.

Waldemar Kosiński w artykule *Cichy front* (niestety nie udało mi się ustalić w jakim czasopiśmie) przytacza fragment wspomnień (spisanych pod koniec lat 50.) Haliny Witaszkowej: *„...Na czym polegała działalność męża, do czasu aresztowania, dokładnie nie wiedziałam* [była spod znaku Merkurego!]. *Zorientowałam się potem* [kiedy?], *że polegała ona na walce bakteriologicznej, stosowaniu środków chemicznych i udzielaniu informacji dotyczących produkcji materiałów wybuchowych i amunicji. Członkowie grupy męża docierali do szpitali wojskowych i wcierali bakterie, np. w poręcze schodów. Żołnierze niemieccy, którzy byli na leczeniu, opierając się na poręczach ulegali zakażeniu i byli dłużej niezdolni do służby na froncie. Środki chemiczne, jakie stosowano były szczególnego rodzaju i niewykrywalne po śmierci. Specjalne bakterie powodowały rozkład nerek. Organizacja docierała do hoteli niemieckich (...). Zorganizowani w konspiracji kelnerzy dolewali środki chemiczne do herbaty, wina itp. żołnierzom mającym wyjeżdżać na front. Do trunków dodawano również bakterie tyfusu".*

Po wojnie wspomniany już dziennikarz H. Tycner odszukał kelnera z restauracji „Cechowa" (niemiecki „Continental") Mariana Schegla, któremu udało się zbiec z Fortu VII i przeżyć wojnę w majątku ziemskim niedaleko Stendal pod nazwiskiem Antoni Konarski. Był kierownikiem restauracji „Teatralna" i *„po paru wódkach zebrało mu się na wspomnienia"*. Tycner spisał je i po paru dniach poprosił o autoryzację. Kelner odmówił jej.

Czy jest to prawda historyczna czy legenda?

W styczniu 1992 r., zbierając materiały do cyklu artykułów *Patroni naszych ulic* drukowanych w *Witrynie Śmigielskiej* prowadziłem korespondencję z najstarszą córką Franciszka Witaszka, Marią-Jolantą Malinowską.

W liście datowanym 9 styczeń 1992 r., którego załącznikiem był opracowany przez nią życiorys ojca, pisze: *„O moim ojcu napisano już wiele, ale niektóre fakty przedstawiono tendencyjnie, ponieważ korzystano z fałszywego aktu oskarżenia gestapo oraz z informacji byłych konfidentów, a po wojnie tajniaków z UB. Dlatego pozwoliłam sobie wyszczególnić* [w opracowanym życiorysie] *tylko te dziedziny działalności, w stosunku do których jestem pewna, oraz te, które już zostały sprostowane w różnych publikacjach"*.

W liście datowanym 5 luty 1992 r. Maria Malinowska niejako wraca do punktu wyjścia rozważań o działalności Franciszka Witaszka - Henryka Tycnera. Pisze: *„W 1962 r. redaktor «Głosu Wielkopolskiego» Henryk Tycner pokusił się o napisanie artykułu pt. «Odwet doktora Witaszka» w «Dookoła Świata»* [5 odcinków], a następnie książeczki pt. *Ogień w ampułkach*. [Ten sam tekst, pod pseudonimem K. Ner, w serii MON *Żółty tygrys*, 1975]. *Było to pierwsze opracowanie i bardzo niedoskonałe. Część faktów jest praw-*

dziwa, ale uzupełniona fikcją napisaną na potrzeby ówczesnych władz politycznych.

Na podstawie dokumentu gestapo, znajdującego się w Instytucie Zachodnim, w którym dr Franciszek Witaszek po dwóch tygodniach tortur przyznał się do trucia Niemców przy pomocy trucizny zwanej LYCOPODIUM, opisał całą fantastyczną opowieść o lekarzu-trucicielu. Ten dokument wprowadził nawet w błąd historyków, którzy nie zadali sobie nawet trudu nad ustaleniem, co to jest lycopodium. A jak podaje Mała Encyklopedia Zdrowia - wyd. PWN, 1967 na s. 326 - lycopodium, to proszek z neutralnych ziół [roślina lecznicza, chroniona z rzędu widłakowców - widłaki jednozarodnikowe o działaniu farmakologicznym] *służący do obsypywania małych pigułek, by się nie sklejały. Jak widać, ojciec zakpił sobie nie tylko z gestapo, ale także z mało inteligentnych historyków i dziennikarzy.*

Druga sprawa dotyczy rzekomej produkcji bakterii tyfusu do stosowania wyroków śmierci na Niemcach. Tę sprawę też Tycner ubrał w szeroką fabułę, pozostawiając znak zapytania: gdzie znajdowało się to laboratorium? (....)".

Ta część listu kończy się konkluzją: *„Tak więc dr med. Franciszek Witaszek ani nie produkował trucizny ani też nie produkował bakterii tyfusu - jako środków do wykonywania wyroków śmierci, bo takich nie było".*

Szeroko zakrojona działalność dywersyjno-odwetowa Franciszka Witaszka i jego grupy, określonej mianem „witaszkowcy", nie mogła ujść uwadze Niemców. Gestapo aresztowało F. Witaszka 25 kwietnia 1942 r. W czasie śledztwa zaproponowano mu, za cenę życia jego i rodziny, prowadzenie dalszych badań nad konserwacją żywności wysyłanej na front dla żoł-

nierzy Wehrmachtu. Propozycji nie przyjął i skazany na śmierć, 8 stycznia 1943 r. w Forcie VII w Poznaniu, wraz z innymi członkami Związku Odwetu, został powieszony.

Na polecenie niemieckiego Instytutu Medycyny Sądowej, w celu zbadania mózgu *„tak genialnego człowieka"*, zwłoki zgilotynowano. Głowę umieszczono w słoju z formaliną, który opatrzono informacją [w tłumaczeniu]: *„głowa inteligentnego polskiego masowego mordercy dra Franciszka Witaszka"*. Po wojnie rozpoznał ją były woźny instytutu i w 1945 r. złożono ją w grobie na Poznańskiej Cytadeli.

Rodzinny Śmigiel upamiętnił Franciszka Witaszka nadając w styczniu 1967 r. jednej z nowych ulic Jego imię, Hufiec Związku Harcerstwa Polskiego w październiku 1974 r. obrał Go za swego patrona, a z inicjatywy Kręgu Starszych Harcerzy, w listopadzie 2003 r., na budynku, w którym się urodził [Plac Rozstrzelanych 20] odsłonięto pamiątkową tablicę. *„Tu urodził się i wychował syn Ziemi Śmigielskiej dr med. Franciszek Witaszek ur. 4.9.1908. Żołnierz Armii Krajowej, patriota, działacz społeczny, harcerz. Zginął bohaterską śmiercią 08.01.1943 w Forcie VII w Poznaniu. W 60. Rocznicę jego śmierci Krąg Starszych Harcerzy Seniorów. Cześć Jego Pamięci"*. W uroczystości, jako gość honorowy, uczestniczyła córka Alodia Witaszek-Napierała.





Fot. 1. Od lewej: Marian, Stanisław, Lech, Franciszek, Stefan, Kornel, Czesław i Zofia Witaszkowie (1916-1917).

Fot. 2. Od lewej: Kornel, Franciszek, Zofia, Lech, Czesław, Marian, Stanisław i Stefan Witaszkowie (poł. lat 30. ub.w.; zdjęcia z archiwum rodziny Witaszków).



Fot. 1. Zofia Morawska (fot. Robert Wójcik).

Henryka Wojciechowska-Pawełkiewicz

Zofia Morawska z Turwi i z Lasek

Zofia Morawska to ostatnia z najbliższych współpracowników i twórców tzw. „Dzieła Lasek", czyli Matki Elżbiety Róży Czackiej, Ojca Władysława Korniłowicza i księdza Antoniego Marylskiego. W listopadzie 2011 roku w Miejskiej Bibliotece w Kościanie odbyła się promocja książki pana Jacka Moskwy pt. *Nie mów o mnie*. Książka jest poświęcona śp. Zofii Morawskiej. W tym spotkaniu uczestniczyła jej bratanica, p. Morawska i kilka osób pracujących w Laskach.

Zofia Morawska urodziła się 13 listopada 1904 roku w Turwi. Zarówno po mieczu, jak i po kądzieli pochodziła ze świetnych, patriotycznych rodzin ziemian Wielkopolski. Jej ojciec Kazimierz Dzierżykraj-Morawski herbu Nałęcz z pobliskiego Jurkowa, był profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, także jego rektorem, a poza tym prezesem Polskiej Akademii Umiejętności. Był wybitnym filologiem klasycznym, historykiem, humanistą, publicystą, tłumaczem dzieł starożytnych filozofów, autorem monumentalnej *Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego*. On dla Heleny Modrzejewskiej przetłumaczył z greki *Antygonę* Sofoklesa, a co ważne, młodzież w liceach do tej pory korzysta z tego tłumaczenia jako lektury. Kazimierz Morawski był kawalerem Orderu Orła Białego.

Po zabójstwie Gabriela Narutowicza w 1922 roku wysunięto jego kandydaturę na Prezydenta RP, ale Zgromadzenie Narodowe wybrało na ten urząd Stanisława Wojciechowskiego. Profesor zmarł w Krakowie w 1925 roku i został pochowany na cmentarzu Rakowickim. W uznaniu zasług, jedna z ulic w Krakowie została nazwana jego imieniem i w Przemyślu Liceum Ogólnokształcące też nosi imię profesora Kazimierza Morawskiego.

Bywałam w Laskach i miałam przyjemność poznać osobiście panią Zofię Morawską. W rozmowie wyraziła żal do władz Kościana, że pomimo ogromnych zasług dla kultury i nauki polskiej, jej ojca niczym nie uhonorowano, że o nim zapomniano, a przecież stąd pochodził i zawsze czuł się Wielkopolaninem. W Kościanie jest park im. Kajetana Morawskiego, krewnego, który był ambasadorem Polski we Francji, jednak zasługi Kazimierza dla rozsławienia Polski w ocenie jego córki były większe.

Matką Zofii a właściwie Zuli, gdyż od dzieciństwa tak na nią mówiono, była Maria z Chłapowskich, wnuczka generała Dezyderego Chłapowskiego, którego szczególnie na naszym terenie znamy i doceniamy. Matka była osobą o zainteresowaniach artystycznych, rysunku uczyła się u Chełmońskiego, a podczas pobytu w Paryżu, doskonaliła swoje umiejętności w tym kierunku. Wcześnie zaczęła kolekcjonować obrazy, które później zdobiły ich mieszkania. Matka była prawdziwą podporą dla swojego męża, który życiowo był bardzo niezaradny i trochę staroświecki.

Maria i Kazimierz Morawscy mieli troje dzieci - Helenę, Krzysztofa i Zofię. Na stałe mieszkali w Krakowie, bo tam miał pracę profesor. Ale na lato i zawsze kiedy było to możliwe, przyjeżdżali z rodziną do Turwi.



Fot. 2. Pałac w Turwi na początku XX wieku.



Fot. 3. Turew, od lewej: Krzysztof, Zofia i Helena Morawscy.



Fot. 4. Zofia Morawska w parku w Turwi.



Fot. 5. Zofia Morawska w mieszkaniu w Krakowie (1917).



Fot. 6. Zofia Morawska - lata 20. XX wieku.

Czas tam spędzany Zofia Morawska wspominała jako radosne i słoneczne dni, bez trosk i zmartwień. Lubiła tam jeździć, bawić się w parku trochę oddalonym od pałacu, lubiła jeździć na rowerze, a że była słabego zdrowia, na koniu jej nie pozwolono, lubiła chodzić po ogrodzie i sadzie i jak mówiła, jeść owoce prosto z drzewa.

Wuj zabierał dzieci na przejażdżki po polach i lasach. Będąc na wakacjach w Turwi miała też obowiązki, nie leniuchowała.

W okresie miodobrania pomagała przy pszczołach, pomagała przy zbiorze owoców, salon i wszystkie pokoje ubierała w kwiaty. Zajmowała się też kaplicą, w której codziennie odprawiana była msza św.

Zofia-Zula młodość spędziła w Krakowie. Tam ukończyła Gimnazjum Sióstr Urszulanek, gdzie uzyskała maturę, a potem kontynuowała naukę na Uniwersytecie Jagiellońskim na kursach-studiach pedagogicznych. Pracę nauczycielki podjęła w szkole Sióstr Prezentek, jednak nie pracowała tam długo. Siostry zajmowały się wychowaniem sierot i ubogich, często zdemoralizowanych dziewczyn. Zula miała słaby wzrok - 13 dioptrii i nie nosiła okularów, bo ojciec dystrakt - jak o nim mówiła, nie pozwalał na to. Klasy były liczne i ona stojąc przy tablicy nie widziała co się dzieje na końcu sali. Zrezygnowała więc z tego.

Z domu wyniosła perfekcyjną znajomość języków: angielskiego, niemieckiego, francuskiego i włoskiego. W domach ziemiańskich w latach młodości Zofii wychowaniem dzieci zajmowały się guwernantki. Nie manifestowało się uczuć w relacjach rodzicie-dzieci. Panował raczej dystans, a nawet chłód. Dzieciom nie było wolno przebywać w pokoju z dorosłymi w czasie, gdy byli goście.

Ich dom w Krakowie odwiedzała ówczesna elita intelektualna miasta. Częstym gościem bywał Henryk Sienkiewicz, szczególnie wtedy, gdy pracował nad książką *Quo Vadis*. Przychodził po konsultacje do najwybitniejszego znawcy antyku rzymskiego.

Pani Zofia Morawska wspominała, że podczas jednej z takich wizyt do salonu wpadł jej piesek, foksterier, a po chwili i ona tam weszła. Spojrzała na ojca, ale nie był zagniewany. I co ujrzała? Na fotelu wygodnie umościł się jej piesek, a obok skulony, głaszcząc go czule siedział pan Sienkiewicz. Porozmawiał z nią o piesku i innych zwierzątkach, które były w domu.

Ojciec codziennie, niezależnie od pogody, zabierał dzieci na spacer po Krakowie. Mówił: *„spacer dobrze im zrobi i będą zdrowsze"*.

Kraków przed I wojną światową był miastem pisarzy, poetów, artystów, ale też niewyobrażalnej nędzy. Jej przejawy można było oglądać na każdym miejscu i co dzień.

Pewnego razu na spacerze ojciec gwałtownie się zatrzymał. Przez rynek przejeżdżał wóz zaprzężony w konia, a obok szedł zakonnik. Szkapa ciągnęła żywność nazbieraną dla krakowskiej biedoty w schroniskach. Jak wóz już przejechał, tata powiedział: *„spójrz, ten człowiek jest święty"*. Był to Adam Chmielowski, czyli Brat Albert.

Ta scena bardzo utkwiła w pamięci Zofii. Podczas I wojny światowej w licznych jadłodajniach rozdawano ubogim jedzenie i Zofia też tam pomagała. Takich drobnych znaków z lat młodości było więcej i być może, one zadecydowały o późniejszym wyborze jej drogi życiowej.

Po śmierci ojca wraz z matką i siostrą przeniosły się do Warszawy. Brat Krzysztof studiował w Poznaniu i gospodarował w Turwi.

Jest młoda, majętna, nie musi pracować w celach zarobkowych. Szukała jakiegoś zajęcia dla siebie. Zależało jej na działaniu dla innych - na służbie, jak to się często podkreślało. Chciała działać społecznie. Ojciec był przeciwny jakiejkolwiek karierze naukowej prowadzonej przez kobiety, dotyczyło to również córek. Myślał, że zostanie ogrodniczką. Była bardzo religijna, modliła się o swoją przyszłość i ją sobie wymodliła.

Nazwa Laski i sama miejscowość nie była Zofii obca. W 1920 roku razem z ciotką Teklą Chłapowską z Turwi zawoziły do Lasek chłopca, który był bardzo słabo widzący i potrzebował pomocy. Wtedy po raz pierwszy była w Laskach, widziała Matkę Czacką, spotkała się z dziełem pomocy niewidomym.

W Turwi mówiło się o Laskach, bo ich krewny Antoni Górski był jednym z założycieli z 1911 roku Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi w Warszawie, a o Matce Czackiej mówiło się jak o świętej. Będąc w Turwi wpadło jej w ręce włoskie wydanie książki *Serce* Amicisa. Przedmowę, a właściwie wstęp do tej książki napisał tyflolog i zarazem niewidomy, dr Rivagnoli. To on mówił o tym, że idąc do niewidomych, trzeba przynosić im radość, światło, przybliżać świat i wszystko to, czym się samemu żyje. Zofia mówiła: *„byłam młoda i wesoła, mój Boże, może potrafię im coś dać; uznałam, że to jest odpowiedź na moją modlitwę"*.

1 listopada 1930 roku z listem polecającym od swojej ciotki Tyszkiewiczowej, przyjechała do Lasek i zaczęła pracę w Towarzystwie Opieki nad Ociemniałymi. *„Laski od razu mnie zauro-*

czyły" - mówiła. *„Wszystko mi tu odpowiadało, przede wszystkim prostota, wielka franciszkańska prostota, prostota jaka panowała wtedy między ludźmi".*

Laski to niewielka miejscowość, około 200 mieszkańców, na skraju Puszczy Kampinoskiej w gminie Izabelin. To tam właśnie na gruntach podarowanych przez właścicieli ziemskich rozpoczęła się budowa zakładu dla niewidomych, a ten proces budowy i rozbudowy trwa do dziś.

Nie było by Lasek, gdyby nie Róża Czacka, czyli Matka Elżbieta Czacka, założycielka Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża; dlatego kilka słów o niej.

Róża Czacka ur. się w 1876 r. w Białej Cerkwi, obecnie na Ukrainie, w bogatej rodzinie arystokratycznej. Od dziecka miała problemy ze wzrokiem, a gdy miała 22 lata i spadła z konia, wzrok straciła całkowicie. Własną ślepotę potraktowała jako wezwanie do zajęcia się innymi niewidomymi. Podróżowała na Zachód Europy, aby poznać nowoczesne metody pracy z nimi. Zaowocowało to utworzeniem w Warszawie w 1911 roku Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi. Powstają wtedy ochronka, szkoła powszechna, warsztaty, biblioteka brajlowska, a później Patronat.

W 1918 Róża Czacka założyła nowe zgromadzenie zakonne - Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża, których pozdrowienie brzmi: *„Przez krzyż do nieba"*. Sama przybrała habit i odtąd nie jest już Różą Czacką tylko Matką Elżbietą. To zgromadzenie miało służyć niewidomym. Do współpracy - co było wtedy ewenementem zaprosiła też osoby świeckie. W ten sposób powstało środowisko otwarte między innymi na



warszawską inteligencję. Zgłosiło się wiele pań, dobrze sytuowanych, które nie pracowały, a wolny czasy chętnie poświęcały niewidomym. Jedną z takich osób, która trafiła do Lasek, była Zofia Morawska. Jak mówiła, na pierwsze spotkanie w Laskach ubrała się szczególnie elegancko, kupiła nawet nowy kapelusz, aby spodobać się, a będąc na miejscu uprzytomniła sobie, że przecież Matka Czacka nie widzi.

Gdy Zofia zgłosiła się do pracy, została włączona do Patronatu w Warszawie. Patronat to opieka nad ociemniałymi w ich miejscu zamieszkania. Dziś takich ludzi, którzy działali w Patronacie, nazwalibyśmy wolontariuszami. Na czym polegała ich praca? Chodzili po domach ludzi niewidomych i służyli im pomocą w sprzątaniu mieszkania, w opiece nad chorymi, pomagali załatwić pracę, mieszkanie, pomoc lekarską bądź prawną. Osoby, którymi się opiekowano to najczęściej osoby biedne i starsze, które wzrok straciły w późnym wieku, lub wcześniej na skutek przebytej choroby. Zdarzało się, że byli też ludzie z marginesu społecznego, agresywni i złośliwi w stosunku do swoich opiekunów, ale nimi należało też się zająć i okazać życzliwość. W Warszawie przy ul. Wolności, na Woli, mieściły się biura Zakładu, była też świetlica oraz warsztaty pracy.

Pierwszą funkcję jaką wyznaczono Zofii Morawskiej, było przeprowadzenie niewidomej z ul. Wolności na ul. Polną, bo tam było biuro przepisywania i korekty książek brajlowskich. Później tę osobę odprowadzała do domu. Jej podopieczna, miła i inteligentna dziewczyna, nauczyła ją jakimi ruchami i chwytami pomóc niewidomemu przejść przez jezdnię.

Innym razem dostała pod opiekę samotną i niewidomą osobę. Ta jednak sprawiała Zofii wiele kłopotu i była dla niej udręką. Zdarzały się też próby samobójcze, źle się prowadziła, znajdowano ją na ulicy nietrzeźwą. Zabierano ją do szpitala na leczenie, bo chorowała na płuca. Pani Zofia załatwiła jej pobyt w Sanatorium w Otwocku.

W okresie międzywojennym pomoc niewidomym przez Zofię Morawską była prowadzona w szerokim zakresie w Patronacie i pomocy w kweście. Przy ul. Wolności w świetlicy organizowała spotkania, które z początku miały charakter rozrywkowy, przyjemnościowy. Zapraszano artystów, aktorów, śpiewaków, którzy bezinteresownie występowali dla uczestników tych spotkań. Podopieczni dostawali tam posiłek. Dwa razy w miesiącu Patronat wydawał paczki żywnościowe, a nawet leki. Stopniowo starano się ubogacić te spotkania w pewne wartości duchowe jak rozważania o modlitwie lub istocie cierpienia.

Latem zabierało się podopiecznych do Lasek na cały dzień. Jechali wozem i byli z tego bardzo zadowoleni, bo dla niektórych był to jedyny kontakt z przyrodą.

W pracy z niewidomymi chodzi o to, aby dać im wędkę, a nie rybę, aby nauczyli się pracy - bo praca to światło niewidomego, który ma prawo być człowiekiem użytecznym.

Dziewczęta uczyły się dziewiarstwa maszynowego, starsze kobiety przędły na kołowrotku len. Mężczyźni pracowali w warsztatach wikliniarskich i szczotkarskich, a gotowe wykonane rzeczy sprzedawano. Fundusze stamtąd otrzymane wzbogaciły wciąż potrzebującą kasę w Laskach.

Zaistniała potrzeba tworzenia nowych oddziałów Patronatu poza Warszawą. Pierwszą filię założono w Wilnie, później w Poznaniu, Chorzowie, Krakowie. Działały one aż do II wojny św.

W Poznaniu w śródmieściu powstał sklep z wyrobami wykonanymi przez niewidomych. Sprzedawano szczotki, galanterię koszykową, a nawet meble z wikliny, na które była wtedy moda.

Ośrodki poza Warszawą głównie wizytowała Zofia Morawska, jeździł też Antoni Marylski, który był podporą, pomysłodawcą ale i wykonawcą zamierzeń Matki Elżbiety Czackiej.

Na potrzeby Lasek, które się rozwijały, trzeba było dużych pieniędzy, a z tym były zawsze kłopoty. Jednym ze sposobów ich pozyskiwania były kwesty. Siostry z Lasek regularnie jeździły do Warszawy i kwestowały. Chodziły od mieszkania do mieszkania, pukały od drzwi do drzwi, prosząc o datki. Były to niewielkie kwoty (około 20 groszy), ale niestrudzenie codziennie zbierały ofiary. Nie było to łatwe zadanie, często upokarzające, gdyż zdarzało się, ze zatrzaskiwano im drzwi przed nosem, ale tym się nie zrażały. Kwestowano również po okolicznych majątkach i wsiach. Zabierano wtedy wóz na różne produkty, czasem tego było tak wiele, ze wracając trzeba było iść obok pieszo. Pieniędzy ciągle brakowało, a Matka Elżbieta mówiła: *„Jak Bóg chce, to pomoże i zakład dla ociemniałych powstanie"*.

Wybrała się też do Warszawy z inną siostrą, aby kwestować wśród swoich znajomych, bo zbliżał się termin jakiejś płatności i trzeba było zebrać pieniądze. Po drodze wstąpiła na ul. Wolności do biura, a tam pracowała Morawska. Pani Zofia mówiła: *„Zrobiłam porównanie - ja jestem mała, ale Matka była jeszcze niższa, miała bardzo drobne dłonie, maleńkie stopy, zwykle chodziła z gołymi nogami w trepkach i habicie, a to już była jesień i bałam się o jej zdrowie. Czekałyśmy, aż Matka wróci z kwesty i o tym czasie ktoś przyniósł kosz kwiatów ze słowami: «To od znajomej». Pomyślałyśmy: «Po co nam kwiaty jak nam potrzeba pieniędzy?» Kiedy Matka wróciła z kwesty doniesiono jej ten kosz. Matka Czacka spod liści wyciągnęła kopertę* - śmiała się Zofia - *było w niej tyle pieniędzy, ile potrzebowała".*

Zofia głównie pracowała w Warszawie, bo tam mieszkała, ale często w sprawach administracyjnych jeździła do Lasek. Była z tego zadowolona, gdyż tam spotykała Matkę Elżbietę, współpracowała z Antonim Marylskim, ale spotykała też Ojca Władysława Korniłowicza, czyli twórców tzw. „Dzieła Lasek".

We wrześniu 1939 roku wybuchła wojna i Laski podczas bombardowania bardzo ucierpiały. Wielu wychowanków zostało odtransportowanych do innych ośrodków lub do własnych domów. Tutaj natomiast zaczęli przybywać niewidomi z GG i dzieci sieroty, które w czasie działań wojennych straciły lub zgubiły rodziców.

Laski stały się też miejscem schronienia wielu wybitnych ludzi. Przebywał tu ks. kardynał Stefan Wyszyński, który był kapelanem akowców z Puszczy Kampinoskiej, prof. Witold Do-

roszewski z żoną, światowej sławy językoznawca i inni. Tutaj było centrum działalności konspiracyjnej i Zofia Morawska została zaprzysiężona jako łączniczka AK o pseudonimie „Zula". Znała bardzo dobrze język niemiecki, więc do wszystkich kontaktów z Niemcami ją właśnie wyznaczano.

Dla Zakładu był to czas trudny: brak żywności, rewizje, poszukiwanie ukrywających się partyzantów i broni. Nasiliły się represje po nieudanej próbie wykonania wyroku śmierci, wydanym przez AK na niemieckiego oficera w pobliżu Lasek. W odwecie za ten czyn, Niemcy aresztowali trzech partyzantów ukrywających się tam oraz z Zakładu Zofię Morawską, doktora Cebertowicza i zakonnicę, siostrę Juliannę.

Partyzantów stracono, a Zofię, doktora i zakonnicę poddano przesłuchaniom. Z Lasek odwiedziła zatrzymanych siostra Bartłomieja, dowiadując się o ich egzystencję. Pewnego razu przed wyruszeniem do Leszna (byli tam w areszcie) siostra została wezwana przez ks. Stefana Wyszyńskiego . Dał jej 3 komunikanty: jeden dla Zofii, jeden dla s. Julianny i jeden dla doktora. Siostra Bartłomieja wzburzona powiedziała: *„Przecież doktor jest niepraktykujący!"* Ksiądz spokojnie odpowiedział: *„Ponieważ jest on w niebezpieczeństwie utraty życia, przekaz doktorowi, że proszę, aby przyjął Pana Jezusa, my będziemy się za nich modlić"*. Zdarzenie to zakończyło się dobrze - te 3 osoby zostały zwolnione i wróciły do Lasek.

Powstanie Warszawskie zastało ją w Laskach i tam już na stałe została. Mieszkanie w Warszawie było zrujnowane. Po 63 dniach powstanie upadło. Na teren Zakładu do niektórych domów wprowadzili się Niemcy. Teraz z konspiracją trzeba było

być bardziej ostrożnym, gdyż byli tacy, którzy zaczęli coś podejrzewać i śledzić personel. Czasem w ostatniej chwili podstępnie udało się Zofii zatrzasnąć drzwi przed nosem żandarma mówiąc: *„Nie wolno, klauzura"*, aby uratować życie ukrywającego się tam partyzanta, a choć później Niemcy i tak weszli do tego pomieszczenia, osoby poszukiwanej już tam nie było, uciekła do lasu przez okno.

Niemcy szykowali się do walki z Armią Czerwoną na terenie Zakładu. Aby odsłonić pole wycinali wszędzie drzewa, nie szczędzili nawet pięknej topolowej alei. Wśród stacjonujących tam Niemców było wielu katolików z Nadrenii i oni w 1944 roku zaprosili Zofię na wigilię do domu św. Teresy. Pod małymi choinkami, które przedtem wycięli z parku, leżały nawet prezenty. W zakładzie uradzono, że trzeba urządzić pasterkę i ich zaprosić. Nabożeństwo było po łacinie, a ich młody ksiądz, który często modlił się w kaplicy Zakładu i składał wizyty Matce Elżbiecie, przynosząc jedzenie, wygłosił kazanie po niemiecku.

W połowie stycznia 1945 roku Niemcy opuścili Zakład. Na tym terenie skończyła się wojna. W czasie wojny zniszczeniu uległo wiele budynków i trzeba było je odbudować. W Zakładzie przebywali uciekinierzy po powstaniu, ale także inwalidzi, no i zaczęli przyjeżdżać niewidomi z całej Polski.

Lata powojenne były dla Lasek bardzo trudne. Władze komunistyczne, które nastały w Polsce, niechętnie patrzyły na instytucje kierowane przez osoby duchowne. Tutaj jednak, jak już wspomniałam na początku, świetnie układała się współpraca świeckich z siostrami. Najpierw było Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi, które jako organizacja prowadzi Zakład, a później Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża.

Ścisła współpraca istnieje do dzisiaj. W zarządzie Towarzystwa są osoby świeckie ale też i siostry, razem prowadzą też różne instytucje, które składają się na Laski. Sprawy służbowe dla Lasek załatwiała Zofia Morawska. Jeździła rowerem do urzędów na Pragę, bo ta część Warszawy była mniej zniszczona i tam się one mieściły, lub do Pruszkowa, gdyż tam był urząd powiatowy. Do Pruszkowa było 25 km. W obawie przed kradzieżą, rower taszczyła nieraz na 2 piętro.

Po wojnie w Polsce działało wiele zagranicznych organizacji charytatywnych, dość wspomnieć UNRA lub CARE, które wspomagały Zakład w Laskach. Pomoc ofiarował też londyński Królewski Instytut na rzecz Niewidomych lub Czerwony Krzyż ze Szwecji. Do niesienia pomocy włączyła się także organizacja ze Szwajcarii „Szwajcarski Dar", która przysyłała meble, ale najważniejsze jest to, ze zaopatrywała Laski w lekarstwa.

W Stanach Zjednoczonych indywidualni farmerzy robili tzw. „apele" i przysyłali zwierzęta do gospodarstw przy zakonach. W ten sposób i do Lasek oraz podległych im filii dostarczono krowy, świnie, owce i drób.

Choć minęło już wiele lat od tamtych czasów, w Laskach zachował się zwyczaj, że swoim dobroczyńcom wysyła się kartki świąteczne z życzeniami. Zdarza się, że ktoś z ofiarodawców lub teraz ich rodzin, bo dalej wspomagają Zakład, przyjeżdża do Lasek i chętnie uczestniczy w spotkaniach z niewidomymi dziećmi w szkole lub w internacie. Dla tych ludzi obcowanie z dziećmi, które są całkowicie niewidome, a które świetnie sobie radzą w samoobsłudze, w szkole lub przy najnowocześniejszym sprzęcie, jest wielkim przeżyciem.

W Laskach ciągle się coś buduje, przerabia, unowocześnia, bo taki jest wymóg, a na to trzeba pieniędzy. Pani Zofia była tą osobą, która szukała i je znajdowała. Potrzeby Zakładu były ogromne, a dotacje państwowe mizerne. W 1974 roku utworzono Dział Darów. Panią Zofię Morawską ustanowiono odpowiedzialną za zaopatrzenie Zakładu. Pani Zofia mówiła: *„Zrobiono ze mnie ministra finansów. Mówili «ja jestem z Wielkopolski, a Wielkopolanie są oszczędni i gospodarni, i zanim wydadzą złotówkę, to ją trzy razy obejrzą»"* (gest). I tak już zostało niemal do końca jej życia.

W 1947 roku w USA powstał Komitet Niewidomym w Polsce. Działają w nim rodziny, które tuż przed wojną lub na jej początku wyjechały do Stanów. A zaczęło się to od momentu, kiedy Zofia Morawska i jej siostra Helena napisały list z prośbą o wsparcie do znajomej sprzed lat, jeszcze z Krakowa. I tak już poszło. Pocztą pantoflową w Polonii Amerykańskiej przekazywano sobie wiadomości o Laskach i o tym, że są one w wielkiej potrzebie finansowej. Organizowano zbiórki nie tylko pieniężne, ale i rzeczy używanych, pomocy do rehabilitacji i nauki niewidomym. Dla pieniędzy robiono bale dobroczynne, koncerty i przedstawienia.

Najbardziej zaangażowane w pomoc Laskom były cztery panie Lilpopówny z domu. Panie działające w Komitecie chcąc pozyskać fundusze dla Zakładu brały książki telefoniczne, wyszukiwały w nich nazwiska brzmiące po polsku i dzwoniły, prosząc o wsparcie. Na sto telefonów odzew był w około 10, a i to już było dużo. W połowie lat 60-tych w Stanach powstała idea budowy nowego szpitalika w Laskach. Jest to rzecz ogromnie kosztowna, wymagająca dużych nakładów.

Tradycyjne metody, jak telefony lub wysyłanie listów z prośbą o wsparcie, już nie wystarczają. Trzeba działać po amerykańsku. Pomógł w tym arcybiskup, metropolita Filadelfii John Król, który jako jedyny Polak doszedł do tak wysokiej godności w Kościele katolickim w USA. Stał się on patronem i najwybitniejszą postacią Komitetu Honorowego.

Na czym polegało to amerykańskie działanie, u nas niestety zupełnie nieznane? Postanowiono, że kto wpłaci kilkaset dolarów, otrzyma „memoriał", czyli zostanie upamiętniony tabliczką z imieniem, nazwiskiem i miejscem zamieszkania w Stanach, umieszczaną na łóżku, szafie, stoliku czy innym sprzęcie, znajdującym się w szpitaliku w Laskach.

Pomysł bardzo się podobał, bo Rodacy, którzy dawno wyjechali z kraju dorobili się, a teraz dobiegają kresu drogi, pozostawią po sobie w Polsce ślad swego życia, no i sukcesu. Tabliczka z nazwiskiem miała być gwarancją pamięci o nich i ich bliskich. Oprócz tego nazwiska donatorów upamiętnia wielkie drzewo, znajdujące się w głównym budynku w hollu.

Pani Morawska bardzo pilnowała tego, aby ofiarodawcom podziękować i wskazać, na co zostały przeznaczone przesłane przez nich pieniądze.

W 1973 roku na zaproszenie pojechała do Stanów, aby uczestniczyć w spotkaniach z Polonią. Skorzystała z tego. Zaowocowało to pozyskaniem nowych ofiarodawców. Niektórzy z nich przyjeżdżali do Polski i przypominali się ze spotkań, ale były one tam tak liczne, że z trudnością pani Zofia ich rozpoznawała. Jeździła tam jeszcze parę razy, zawsze na własny koszt, traktując wyjazd jak urlop. Ostatni raz pojechała 1988 roku na

operację zaćmy, bo już prawie nie widziała. Zrobiła to w Ameryce, bo zabieg wykonano jej ambulatoryjnie i mogła zaraz wrócić do Polski, do ukochanych Lasek.

Nie musiała leżeć w szpitalu. Ale po operacji spojrzawszy w lustro doznała szoku. *„Boże, czy ja już jestem taka stara?!"* Było to ni pytanie, ni wykrzyknik.

Nie założyła własnej rodziny, nie wstąpiła też do Zgromadzenia. Z humorem mówiła: *„Nie mogłam zostać zakonnicą. Brat kazał mi przysiąc, że nie wstąpię do klasztoru, bo bał się, że to zmieni nasze relacje. Chciał dla mnie jak najlepiej. Powiedziałam też, że zakonne śluby ubóstwa mogę złożyć w każdej chwili, natomiast ślubów posłuszeństwa nigdy."*

Kiedy indziej uśmiechając się, mówiła: *„Od dzieciństwa nie lubiłam chodzić z nakrytą głową, wiec nie mogłabym być w zakonie, bo siostry chodzą cały czas z nakryciem głowy."*

Żyła bardzo skromnie, można powiedzieć ubogo, wspomagając wszystkich, którzy szukali u niej wsparcia. Ceniła sobie codzienną mszę św., której nie opuściła od 8-go roku życia. W codziennym życiu kierowała się etyką chrześcijańską. Mówiła: *„Wszystkich kochać nie można, ale życzliwa i pomocna trzeba być każdemu."*

Zofia Morawska była wybitnym ekspertem tyflologii, dziedziny zajmującej się nauczaniem pisania i czytania brajlem osób niewidomych. Do końca życia zachowała niezależność myśli, sądów i ocen. Będąc już na emeryturze ponad 40 lat, nadal pracowała dla niewidomych. Przytoczę takie zabawne zdarzenie: kiedy w 2008 roku *Gazeta* i „Lewiatan" ogłosili konkurs na „Najstarszego polskiego pracownika", a miała wtedy 103 lata,

została jego laureatką. Jeden z uczestników, który miał 84 lata wypalił: *„Rezygnuję, gówniarz jestem, spróbuję za 20 lat!"*. Była zaprzeczeniem stereotypu, ze starość to emerytura i kanapa przed telewizorem. Przepracowała ponad 80 lat. Jeszcze kończąc 103 lata, pomagała w księgowości w Laskach. Jej przykład pokazuje, że to aktywność umysłowa i zawodowa uprawiana do późnych lat daje ludziom chęć do życia i po prostu szczęście.
Praca, a właściwie służba Laskom, stała się dla niej zadaniem i celem na całe życie. W jej ocenie zwyczajna ośmiogodzinna praca nie zasługuje na pochwalę, na nagrodę. To obowiązek, a możliwość pracy to łaska.

Jej najważniejszym osiągnięciem są pokolenia wychowanków Zakładu dla Niewidomych, którzy zdobyli zawód i dobrze sobie radzą w życiu. Poświęciła im z miłością swoje życie. Zawsze im służyła. Sukcesy działań Zofii Morawskiej można dojrzeć na każdym kroku w Laskach. Wszystkie odbudowane domy i urządzenia mają wkład jej pracy. Mimo sędziwego wieku była nowoczesna i podążała z duchem czasu. Postawiła na technikę wspomagająca niewidomych. Skomputeryzowała Zakład i niewidomych wychowanków, pozyskała środki, przekonała ofiarodawców.

Podsumowując swoje życie, mówiła: *„Miałam olbrzymie szczęście w życiu. Spotkałam i pracowałam z ludźmi wielkiej klasy. Wiele w życiu dano mi za darmo. Nie zawdzięczam przecież sobie dobrego zdrowia ani tego, ze miałam wybitnego ojca, że rodzice się kochali, że otrzymałam wychowanie religijne, a gdybym ujęła to krótko, to: «wierność obranej sprawie»"*.

Przez ostatnich kilkanaście lat zamieszkiwała domek po księdzu Antonim Marylskim, znajdujący się tuż przy kaplicy. Mówiła często: *„Jestem szczęśliwa mając za sąsiada samego Pana Jezusa"*. Jej wygląd zewnętrzny też był od lat prawie niezmienny: niewysoka, siwowłosa, lekko przygarbiona, tracąca wzrok, ubrana i uczesana skromnie, ale z wielką starannością.

Podczas składania jej wizyt wyrażała serdeczne zainteresowanie sprawami rozmówcy. Rada była wiadomościom z jej rodzinnych stron, i z Kościana, i z Turwi.

Jednego razu będąc w Laskach razem z moją siostrą, przekazałyśmy jej pozdrowienia od pana Józefa Świątkiewicza. Uradowana powiedziała: *„Ach, ten Józio Świątkiewicz wie więcej o mojej rodzinie niż ja!"*

Podkreślała również to, że choć tyle lat nie mieszka już w Wielkopolsce, zawsze czuje się Wielkopolanką i nią już zostanie. Chciała iść przez życie niezauważona, ale Jej się to nie udało. Za swoja działalność otrzymała:

-1974 - Nagrodę Fundacji Alfreda Jurzykowskiego w Nowym Jorku za działalność społeczną,
- 1974 - Złotą Odznakę Polskiego Związku Niewidomych,
- 1990 - Międzynarodową Nagrodę Alberta Schweizera,
- 1994 - Medal *Eccelsia Populague Servitium Praestanti*,
- 2003 - tytuł „Izabelińczyka Roku",
- 2004 - Nagrodę Fundacji Episkopatu Polski „Dzieło Nowego Tysiąclecia Totus",
- 2006 - Order Gwiazdy Solidarności Włoskiej III klasy,
- 2007 - dyrekcja Kampinoskiego Parku Narodowego uhonorowała ją „Dębem Zula" w Alei III Tysiąclecia.



Fot. 7. Domek Zofii Morawskiej w Laskach.



Fot. 8. Zofia Morawska w Laskach lata 60. XX wieku.



Fot. 9. Laski, Zofia Morawska z siostrą Angeliką.



Fot. 10. Zofia Morawska pierwszą w historii damą Orderu Orła Białego, odznaczenie wręcza Prezydent RP Lech Wałęsa, 3 maja 1994 roku (wszystkie zdjęcia pochodzą z archiwum rodziny Morawskich).

Nadto - najważniejsze: w 1994 roku Lech Wałęsa odznaczył ją Orderem Orła Białego - została więc jego damą i jako pierwsza kobieta nosiła ten tytuł. Odbierając Order mówiła: *„Że mój ojciec został uhonorowany tą odznaką to rozumiem, bo był jednostką wybitną, ale ja niczego takiego nie dokonałam"*. Bardzo rzadko zdarza się, aby w jednej rodzinie tym najwyższym odznaczeniem zostały uhonorowane dwie osoby. Te wszystkie ordery, medale i odznaczenia nie były dla niej najważniejsze. Przyjęła je, jak mówiła: *„Dla dobra Lasek"*, sama będąc niezwykle skromną.
Zmarła 15 października 2010 roku w Międzynarodowym Dniu Niewidomych - Dniu Białej Laski. Spoczęła na leśnym laskowskim cmentarzu, w bardzo skromnej ziemnej mogile, otoczonej polnymi kamieniami, wśród tych, którzy byli jej najbliżsi.

Źródła:

1/ *Ludzie z lasek*, Biblioteka Więzi, W-wa 2000.

2/ *Laski* - pismo rehabilitacyjno-społ. z życia Dzieł Matki Elżbiety Róży Czackiej.

3/ Moskwa J.: *Nie mów o mnie* - z Zofią Morawską spotkanie w Laskach.

4/ Buksalewicz P., red.: *Z przeszłości Ziemi Krzywińskiej*. Krzywiń 2010, t. 3.

5/ Artykuły prasowe:

- *Nie mam czasu* [w:] *Gość Niedzielny*, 05-11-2008.
- *Fragment wspomnień Zofii Morawskiej* [w:] *Gazeta Wyborcza*, 4-5.06.2011.
- *Jesteśmy dumni z takiej laureatki* [w:] *Mój Biznes* ,Nr 6/2010.
- *Może coś potrafię dać* [w:] *Tygodnik Powszechny. Pamiętam jeszcze Sienkiewicza*, 2008.
- Krakowiak J.: *Moje wspomnienia o Pani Zofii Morawskiej*.

6/ Wspomnienia i notatki z osobistych spotkań z Panią Zofią Morawską i bratanicami Dorotą Mycielską i Elżbietą Morawską-Sawa.

Jerzy Kwiatkowski

Profesor Franciszek Szeląg (1907-1973)

W 1949 r. podjąłem studia w Wyższej Szkole Handlowej w Poznaniu (obecnym Uniwersytecie Ekonomicznym) i jednym z pierwszych pracowników tej uczelni, z którym się kontaktowałem był prof. dr Franciszek Szeląg, ówczesny prorektor ds. studenckich. Chodziło o moją sytuację materialną i staranie o przyznanie stypendium. Prof. Szeląg wysłuchał mnie z uwagą (zresztą zawsze wykazywał dużą troskę i zainteresowanie sprawami studenckimi) i zaproponował przyjęcie stypendium fundowanego przez Zjednoczenie Przemysłu Spożywczego, które zapewniało również zatrudnienie po zakończeniu studiów*.

Prof. dr Franciszek Szeląg urodził się 30 września 1907 r. we wsi Donatowo w powiecie kościańskim, jako syn Stanisława i Marianny, z domu Fryder. Po ukończeniu szkoły powszechnej w Donatowie przeniósł się do swojego wuja Czesława Frydera w Nacławiu k. Kościana, aby rozpocząć naukę w Gimnazjum Klasycznym w Kościanie. Do szkoły dojeżdżał rowerem z Na-

* Jest to tekst wykładu, wygłoszonego na wyjazdowym zebraniu TMZK w dniu 29 maja 2012 w Donatowie. Autor wykładu - prof. J. Kwiatkowski - był uczniem prof. F. Szeląga w ówczesnej Wyższej Szkole Handlowej w Poznaniu - obecnym Uniwersytecie Ekonomicznym (red.).

cławia. O okresie nauki w Kościanie wspomina jego przyjaciel i kolega Bolesław Stefanowicz. Zwrócił m.in. uwagę na to, że Franciszek Szeląg wyróżniał się w wielu dyscyplinach sportowych (rzut dyskiem, kulą, oszczepem, skok w dal, dobrze grał w piłkę nożną), ale zainteresowanie to nie przeszkodziło mu osiągnąć bardzo dobrych wyników w nauce, zwłaszcza w przedmiotach matematyczno-przyrodniczych i językach obcych.

Maturę zdał w 1926 r. i podjął studia chemiczne na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym Uniwersytetu Poznańskiego, uzyskując w 1933 r. stopień magistra filozofii w zakresie chemii. Już po dwóch latach (1935 r.) obronił pracę doktorską p.t. *Z badań nad stereochemicznym przekształceniem karbinolowego atomu węgla alkaloidów kory chinowej*, wykonanej pod kierunkiem wybitnego organika prof. dr Jerzego Suszki. Alkaloidy to bardzo ciekawe związki chemiczne o dużym znaczeniu, między innymi w przemyśle farmaceutycznym.

W latach 1931-1937, jako młody asystent, prowadził zajęcia z chemii organicznej w Zakładzie Chemii Organicznej Uniwersytetu Poznańskiego. W czasie studiów pracował w Fabryce Superfosfatu „Dr Roman May" w Luboniu k. Poznania.

W roku 1937 rozpoczął pracę w Zjednoczonych Zakładach Materiałów Wybuchowych i Azotu w Łaziskach Górnych na Śląsku, gdzie prowadził badania nad rafinacją i hydrogenizacją tłuszczów roślinnych i zwierzęcych, i po krótkim stażu objął funkcję kierownika laboratorium. Zakłady te miały duże znaczenie w dziedzinie obronności kraju, dlatego po wybuchu II wojny światowej załoga wraz z wojskowymi grupami ewakuowała się na Węgry.

Również Franciszek Szeląg wraz z grupą Polaków wyjechał w 1940 r. do Francji, gdzie pracował w charakterze referenta w dziale ekonomicznym w Biurze Prezydium Rady Ministrów Rządu Polskiego na Emigracji, którego premierem był gen. Władysław Sikorski. W tym samym roku przeniósł się do Wielkiej Brytanii, gdzie pozostając w Biurze Prezydium Rady Ministrów, objął stanowisko dyrektora tego Biura oraz zastępcy szefa gabinetu premiera Stanisława Mikołajczyka. Funkcję tę pełnił do listopada 1944 r. Następnie pracował na stanowisku kierownika Wydziału Administracyjnego. W sierpniu 1945 r. został przyjęty do służby w Ministerstwie Spraw Zagranicznych w charakterze I sekretarza Ambasady Rzeczpospolitej Polski w Londynie. W marcu 1946 r. został mianowany radcą Ministerstwa Spraw Zagranicznych z przydziałem do Wydziału Brytyjskiego. W tym samym roku dr Franciszek Szeląg zrezygnował ze stanowiska w Ministerstwie i powrócił do Polski.

W latach 1946-1948 pracował na stanowisku referenta-towaroznawcy w Centrali Importowo-Eksportowej Chemikaliów i Aparatury Chemicznej „Ciech" Sp. z o. o. w Warszawie.

Jako wybitny fachowiec o dużej wiedzy z dziedziny chemii i handlu, 1 czerwca 1948 r. został dr Franciszek Szeląg zatrudniony w Wyższej Szkole Handlowej w Poznaniu, na stanowisku kierownika Katedry Technologii i Towaroznawstwa z tytułem zastępcy profesora.

Jego wiedza na temat właściwości fizycznych i chemicznych materiałów i zachowania ich w różnych warunkach w czasie przetwórstwa, transportu i obrotu towarowego była bardzo ważna w kształceniu fachowców - handlowców (głównego celu

kształcenia absolwentów Wyższej Szkoły Handlowej), a trzeba pamiętać, że po wojnie potrzeby w tym zakresie były bardzo duże.

Doceniając jego wiedzę i doświadczenie w dotychczasowej pracy naukowej, dydaktycznej i organizacyjnej, a także umiejętności jej przekazywania, władze uczelni powierzyły mu funkcje kierownika Katedry Technologii i Towaroznawstwa, prorektora i dziekana Wydziału Handlowo-Towaroznawczego w latach 1948-1961.

W czasie swej pracy zawodowej i naukowo-dydaktycznej kierował się przekonaniem o konieczności łączenia teorii z praktyką. „Wbijał do głowy" studentom, ze handlowiec-towaroznawca, chcąc dobrze spełniać swoje obowiązki, w celu zapewnienia odbiorcom towarów o wysokiej jakości, musi znać:

- cechy i właściwości produktu wyjściowego - surowca,
- jego przemiany w procesie technologicznym,
- warunki zabezpieczenia jakości końcowego produktu w czasie od jego wytworzenia, aż do dostarczenia go konsumentom.

Tylko tą drogą przyszli towaroznawcy mogą zapewnić konsumentom towary o wysokiej jakości.

Zaangażowanie dr Franciszka Szeląga w pracy naukowo-badawczej i dydaktycznej oraz organizatorskie zdolności przyczyniły się do rozwoju towaroznawstwa jako nauki oraz uzyskanie właściwej rangi wśród nauk przyrodniczo-technicznо-ekonomicznych. Wymagało to opracowania nowych planów i programów studiów oraz skompletowania zespołów dydaktyczno-naukowych.

Znajomość języków obcych pozwalała mu śledzić rozwój nauki i praktyki gospodarczej na arenie światowej i przekazywać te osiągnięcia studentom.

Jego wykłady cechowały się bardzo wysokim poziomem merytorycznym z dziedziny towaroznawstwa i doskonałą umiejętnością przekazu.

Biorąc pod uwagę zatrudnienie przyszłych absolwentów, prof. Szeląg łączył wiedzę teoretyczną zdobywaną na uczelni z praktyką - poprzez organizowanie wycieczek i praktyk studenckich do wybranych zakładów produkcyjnych i laboratoriów kontrolnych, gdzie mogli zetknąć się z pracą, którą będą wykonywali po studiach.

Prof. Szeląg był świetnym wykładowcą, zawsze życzliwym i wyrozumiałym w stosunku do studentów, ale też bardzo wymagającym egzaminatorem.

W latach stalinowskich na uczelniach wyższych, wzorem zakładów produkcyjnych, próbowano wprowadzać pewne formy współdziałania kierownictwa (często partyjnego) z pracownikami drogą tzw. „narad produkcyjnych". Jako student I roku uczestniczyłem w takim spotkaniu (zresztą obecność była kontrolowana). Wspomniałem już, że prof. Szeląg (wówczas pełniący funkcję profesora WSH) był wymagającym, ale sprawiedliwym egzaminatorem i wielu studentom nie udawało się uzyskiwać pozytywnych ocen z przedmiotu „technologia i towaroznawstwo" za pierwszym razem. W czasie tej „narady" jeden ze studentów starszych lat w swoim wystąpieniu stwierdził, że na egzamin z tego przedmiotu studenci idą jak „barany na rzeź" i że stosunek profesora do egzaminowanych powinien się zmie-

nić. Prof. Szeląg w ostrych słowach stwierdził, że do egzaminu studenci powinni być dobrze przygotowani i on z takimi kandydatami chce rozmawiać, a nie z „baranami".

Spotkanie na wykładach, ćwiczeniach i otwartych seminariach spowodowały, że na II roku wybrałem ten kierunek studiów (towaroznawstwo) i seminarium dyplomowe u prof. Szeląga. Praca dyplomowa napisana pod kierunkiem profesora, dotycząca oceny jakości mleka dostarczanego do mleczarni we Wrześni, została oceniona jako bardzo dobra i to spowodowało, że w 1954 r. zostałem przyjęty na stanowisko asystenta w Katedrze Technologii i Towaroznawstwa. Kierownikiem tej Katedry był mój promotor.

Władze Uczelni występowały kilkakrotnie z wnioskami do Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej o nadanie doktorowi Szelągowi tytułu samodzielnego pracownika naukowego. Wnioski te, mimo niewątpliwych zasług i predyspozycji kandydata, były załatwiane odmownie z przyczyn pozanaukowych już w samej uczelni. Za doktorem Franciszkiem Szelągiem „szła" bowiem trudna dzisiaj do zrozumienia, opinia o jego działalności w czasie wojny w Rządzie Londyńskim i osobiste przekonania.

Swoje doświadczenia w zakresie towaroznawstwa wykorzystywał prof. Szeląg w licznych opracowaniach dla praktyki gospodarczej, współpracując z przemysłem mleczarskim, mięsnym i rybnym. Jako doświadczony dydaktyk prowadził wykłady i seminaria. Był promotorem około trzystu prac magisterskich i autorem lub współautorem kilku skryptów do ćwiczeń dotyczących metod badania artykułów spożywczych. Był także współautorem podręcznika akademickiego pt. *Towaro-*

znawstwo produktów spożywczych, bardzo pozytywnie ocenianego w kraju przez uczelnie ekonomiczne i rolnicze oraz laboratoria badawcze produktów żywnościowych.

Za swoją wieloletnią pracę i zasługi na polu nauki i dydaktyki został odznaczony miedzy innymi Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Honorową Odznaką Miasta Poznania, Odznaką Honorową Za Zasługi w Rozwoju Województwa Poznańskiego, a za zasługi w czasie wojny Medalem za Zasługi w Obronności Kraju.

Przyjaciel prof. Szeląga, B. Stefanowicz wspomina: „Ostatni raz spotkałem się z Franciszkiem Szelągiem w szpitalu kościańskim, chorym na «morbus Burgeri». Chirurg w Poznaniu chciał mu amputować stopę, więc pojechał do szpitala w Kościanie, gdzie mu chirurg (mieszkał przy ul. Kościuszki w domu nad Obrą tam, gdzie miał zakład fotograficzny p. Maciejak), po obejrzeniu stopy powiedział: «- Amputować można zawsze, lecz będziemy leczyć tak długo, jak to będzie możliwe!» Cześć mu za to."

Zmarł nagle 28 lipca 1973 r. w czasie urlopu w Jugosławii.

W pamięci współpracowników i wychowanków profesor Franciszek Szeląg pozostaje nie tylko jako wysokiej klasy specjalista w swojej dziedzinie, ale także bardzo uczciwy, życzliwy i prawy człowiek. Jestem wdzięczny za możliwość wygłoszenia na forum Towarzystwa Miłośników Ziemi Kościańskiej wykładu poświęconego sylwetce prof. Franciszka Szeląga - wybitnego absolwenta kościańskiego Liceum oraz wybitnego naukowca i zasłużonego dla Polski obywatela.

Źródła:
Knakiewicz Z., red.: *Byli wśród nas. Wspomnienia i biogramy.* Wydawnictwo Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, Poznań 2006, wydanie III uzup.
Stefanowicz B.: *Wspomnienia o doktorze Franciszku Szelągu.* Kraków (maszynopis).
Kwiatkowski J.: *Wspomnienia z osobistych kontaktów z prof. dr Franciszkiem Szelągiem w latach 1949-1973.*
Wielkopolski Słownik Biograficzny, PWN, Warszawa-Poznań 1981.

Kazimierz Zimniewicz

Józef Świątkiewicz (1948-2009)

Niełatwo pisać o Przyjacielu w czasie przeszłym. Właściwie został moim przyjacielem od pierwszego spotkania z nim w roku 1972. Wtedy to na członka Towarzystwa Miłośników Ziemi Kościańskiej rekomendował go dr Henryk Florkowski. Ówczesny prezes Towarzystwa zauważył, że Józek, jak później zwykliśmy o nim mówić i do niego się zwracać, ma dużą wiedzę o naszej małej Ojczyźnie. Szczególnie imponował nam historią i znajomością genealogii rodów ziemiańskich, w tym przede wszystkim Chłapowskich. Miał liczne znajomości z potomkami Chłapowskich, Morawskich, Kwileckich. Gdy w roku 1978 mieszkaliśmy w jednym z hoteli w Warszawie, Józek wykorzystywał swoje znajomości po to, aby przygotować grunt pod planowane przez Towarzystwo uroczystości związane ze stuleciem śmierci gen. D. Chłapowskiego. Jak wiadomo, uroczystości te udały się i odbiły rozgłosem w mediach ogólnopolskich, co było niewątpliwą zasługą młodego (stażem) członka naszego Towarzystwa.

Zawsze zastanawiałem się skąd w Józku takie zainteresowania. Wiemy przecież, że urodził się w 1948 r. w Kościanie. Tutaj dojeżdżał z Czempinia, gdzie mieszkał, do Zasadniczej Szkoły Zawodowej, a potem z Czempinia do Zakładów HCP „Cegielski", gdzie pracował na stanowisku ślusarza. Myślę, że zain-

teresowanie ziemią rodzinną i historią wyniósł z domu rodzinnego. Jego ojciec był bowiem kierownikiem szkoły w Borowie. Z Borowa niedaleko jest przecież do Turwi, Kopaszewa i Rąbina. Na rąbińskim cmentarzu własnym sumptem przywrócił do świetności nekropolię Chłapowskich.

Nie trzeba było dużo, aby Józek okazał swój talent w całej okazałości. Wystarczyła tylko pomocna i pełna zachęty postawa dr H. Florkowskiego. Po latach z wdzięcznością wspominał, jak uczył się od Doktora staranności w organizowaniu sympozjów, wystaw, a także sztuki pisania o tematyce regionalnej. Myślę, że odwdzięczył się swojemu mentorowi i nauczycielowi w dwójnasób. Oto właśnie z jego inicjatywy i pod jego redakcją ukazała się publikacja *Henryk Florkowski - lekarz, społecznik, regionalista*, a później, w roku 2004 wystąpił w roli współredaktora (z Z. Witkowskim) kolejnego tomu *Pamiętnika Towarzystwa Miłośników Ziemi Kościańskiej* - sztandarowej publikacji Towarzystwa, redagowanej aż do śmierci przez Doktora. Gdy w roku 2006 nadano Muzeum Regionalnemu w Kościanie imię H. Florkowskiego, Józef Świątkiewicz przedstawił sylwetkę Patrona.

W *Pamiętnikach* publikował swoje opracowania, praktycznie od samego początku. W sumie spis jego opracowań w *Pamiętniku* obejmuje 10 pozycji, w tym indeksy osób i miejscowości.

Oto one:

1/ *Dawne kopalnie węgla na Ziemi Kościańskiej* (1980),

2/ *Pałac w Czempiniu-Borówku i jego mieszkańcy* (1921),

3/ *M. Komorowicz (1881-1923), podróżnik i wulkanolog* (1992),

4/ *Zapomniany fotograf z Czempinia* (1994),

5/ *Gustaw Mucharski (1880-1951)* (1998),

6/ *Indeks osób* (1998),
7/ *Indeks miejscowości* (1998),
8/ *Kazimierz Chłapowski (1896-1976)* (2000),
9/ *Klub olimpijski „Jantar" w Racocie* (2004),
10/ *Czesław Przygodzki (1912-1996). Honorowy członek TMZK, pedagog, artysta plastyk, regionalista* (2008).

Wykaz jego publikacji jest oczywiście o wiele większy. Pisał przecież na łamach *Przeglądu Wielkopolskiego*, którego wydawcą jest Wielkopolskie Towarzystwo Kulturalne w Poznaniu. Miał też swoje opracowania w prasie regionalnej takiej jak: *Wiadomości Kościańskie, Orędownik Powiatowy, Panorama Leszczyńska* czy *Biuletyn Stowarzyszenia Porozumienie Ziemia Kościańska*. Był również autorem publikacji zwartych, takich jak np. *80 lat Klubu Sportowego „Helios" w Czempiniu 1922-2001* (2001), pod jego redakcją i współuczestnictwie oraz *60 lat Ochotniczej Straży Pożarnej w Borowie* (2005).

Podsumowując można powiedzieć, że pozostawił po sobie znaczący dorobek pisarski.

Z pasją pisarską łączył działalność popularyzatorską. W latach 1975-2009 na otwartych zebraniach Towarzystwa wygłosił 19 wykładów na następujące tematy:

1/ *Zapiski z wędrówek śladami Chłapowskich* (1975),
2/ *Dawne kopalnie węgla brunatnego na Ziemi Kościańskiej* (1978),
3/ *Morawscy z Jurkowa* (1982),
4/ *Remonty pałaców w Borówku i Popowie Starym* (wspólnie z H. Florkowskim) (1983),
5/ *Maurycy Komorowicz - wulkanolog* (1984),
6/ *Kościół parafialny w Czempiniu* (1994),

7/ *Zygmunt Chłapowski (1864-1919)* - (1995),
8/ *Inż. Antoni Jezierski - przemysłowiec z Czempinia* (1996),
9/ *Helena Modrzejewska w Kościańskiem* (1998),
10/ *Chłapowscy. Kronika rodzinna* (1999),
11/ *Borowo k. Czempinia - zarys dziejów* (2000),
12 *80 lat harcerstwa w Czempiniu* (2001),
13 *Dr n. med. Henryk Florkowski jako regionalista i społecznik.* - wykład z okazji 80-lecia urodzin H. Florkowskiego (2001),
14/ *Czesław Przygodzki z Czempinia - regionalista i pedagog* (2002),
15/ *Wańkowiczowie z Gorzyczek* (2003),
16/ *Dr n. med. Henryk Florkowski. W I rocznicę śmierci* (2005),
17/ *Mieczysław Chłapowski z Kopaszewa* (2005),
18/ *O Rogerze Sławskim i wieży kościoła farnego w Kościanie.* (wspólnie z K. Zimniewiczem) (2008),
19/ *Generałowie Powstania Wielkopolskiego pochodzący z Ziemi Kościańskiej. W 90-tą rocznicę wybuchu Powstania* (2009).

Z powyższego wynika, że tematyka wykładów dotyczyła dziejów rodów Chłapowskich, Morawskich, Wańkowiczów, historii Czempinia i okolic, biogramy zasłużonych osób, a także innych zagadnień.

Mówiąc o działalności popularyzatorskiej ś.p. Jozefa Świątkiewicza nie sposób zwrócić uwagi na charakterystyczny rys osobowościowy. Otóż był on człowiekiem bardzo odpowiedzialnym. Świadczy o tym m.in. następujące zdarzenie. Pod koniec 2008 r. na jednym z zebrań Zarządu Towarzystwa omawiano plan wykładów otwartych na rok 2009. Zgłosiłem sugestię, że Towarzystwo powinno uczcić pamięć bohaterskiego Powstania

Wielkopolskiego. Po krótkiej dyskusji Józef zgłosił gotowość wystąpienia z wykładem na temat generałów Powstania, którzy pochodzili z naszej Ziemi. Wykład zaplanowany został na styczeń 2009 r. Tymczasem choroba, z którą zmagał się od dłuższego czasu, uniemożliwiła mu publiczne wystąpienia. Jednakże w poczuciu obowiązku wystąpienie przygotował na piśmie, a odczytał je Prezes TMZK - Z. Witkowski.

W sumie ś.p. Józef Świątkiewicz był członkiem Towarzystwa przez 37 lat, z tego w latach 1980-2009 był członkiem Zarządu, a w okresie 1998-2009 powierzono Mu funkcję sekretarza.

Wielką pasją Józefa Świątkiewicza było kolekcjonerstwo. W swoich zbiorach posiadał różne wydawnictwa, grafiki, fotografie, plakaty, stare widokówki. Wszystkie one dotyczyły tematycznie Ziemi Kościańskiej. W połowie lat 70., gdy był człowiekiem znanym i mającym kontakty towarzyskie z tej racji, że w pałacu Szołdrskich w Czempiniu zajmował się działalnością kulturalną i oświatową, został członkiem Wielkopolskiego Towarzystwa Przyjaciół Książki.

Józef Świątkiewicz, podobnie jak inni członkowie WTPK prezentował swoje zbiory (oczywiście w wielkim wyborze) na kolejnych wystawach, które odbyły się w Bibliotece Raczyńskich na pl. Wolności w Poznaniu. Izabela Mrugasiewicz wspominając jego działalność w WTPK, tak cytuje go w informatorze *Moja Ziemia Kościańska*, który towarzyszył wystawie zorganizowanej w Bibliotece Raczyńskich w Poznaniu w 1999 roku: „[...] *od najmłodszych lat otaczały mnie książki z biblioteki Ojca - wiejskiego nauczyciela i właściwie to one dały początek mojej kolekcji. Były to: Pamiętniki generała Dezyderego Chłapowskiego autorstwa ks. Waleriana*

Kalinki i Pisma Stanisława Koźmiana [Mrugasiewicz I., *Józef Świątkiewicz (1948-2009), Przegląd Wielkopolski* 2009, nr 3, s.71].

Byłem dwukrotnie na wystawach WTPK. Ekspozycja Józefa Świątkiewicza przyciągała bogactwem eksponatów i umiejętnością ich charakterystyki.

Dzięki temu licznie zebrani goście mogli zapoznać się z przeszłością naszej Ziemi. Nie trzeba chyba dodawać, że była to znakomita promocja Kościana i okolic, a także naszego Towarzystwa.

Pasja społecznikowskiego działania wzbierała w nim w miarę upływu czasu. Był prezesem Stowarzyszenia Przyjaciół i Sympatyków Ziemi Czempińskiej, członkiem Krzywińskiego Towarzystwa Kulturalnego, członkiem Wielkopolskiego Towarzystwa Kulturalnego. Przewodniczył Radzie Muzeum Regionalnego im. dr H. Florkowskiego Kościanie. Był również radnym powiatowym. Udzielał się nieformalnie w innych stowarzyszeniach, mediach. Występował w charakterze konsultanta filmów historycznych.

Za swe dokonania był wielokrotnie odznaczony i wyróżniony, m.in.: posiadał odznaczenie Zasłużony Działacz Kultury, odznakę honorową Za zasługi w rozwoju Województwa Poznańskiego, Złotą Odznaką za Opiekę nad Zabytkami, medal Za ochronę zabytków Województwa Poznańskiego, medal Fundacji dr H. Florkowskiego i Synów - Ziemia Kościańska swojemu miłośnikowi. Krótko przed śmiercią nadano Mu godność Honorowego Obywatela Gminy Czempiń. Natomiast Towarzystwo Miłośników Ziemi Kościańskiej przyznało Mu pośmiertnie Medal *Bene Meritus* za wybitne zasługi dla Towarzystwa i Regionu.

Medal został odlany z okazji 50-lecia działalności Towarzystwa 1961-2011.

Ś.p. Józef Świątkiewicz był człowiekiem życzliwym, chętnym do pomocy, człowiekiem dobrym. Przeciwności życiowe, których mu nie brakowało, znosił pogodnie. Już dość dawno wspominał o swojej chorobie. Odpowiadałem mu zawsze - Józek nie przesadzaj, przecież wyglądasz znakomicie. Kiedy w czerwcu 2009 r. odwiedziłem go dwukrotnie w jednej z poznańskich klinik - snuliśmy plany odnośnie uroczystości 50-lecia Towarzystwa Miłośników Ziemi Kościańskiej. Zaskoczyła i bardzo zabolała mnie wiadomość o jego przedwczesnej śmierci.

Józek zawsze rozsiewał wokół siebie dobro. Nic więc dziwnego, że na Jego pogrzeb w Czempiniu zjechało wielu przyjaciół, znajomych, przedstawicieli władz i stowarzyszeń.

Na pamiątkę naszej przyjaźni Józek ofiarował mi ongiś miniaturkę popiersia Hipolita Cegielskiego - jednego z czołowych organiczników poznańskich. Z pewnością chciał mi przez to powiedzieć: warto pracować na rzecz naszej Ojczyzny.



Józef Świątkiewicz, wieloletni członek zarządu TMZK w l. 1980-2009 (fot. archiwum TMZK).

MISCELLANEA

Zdzisław Witkowski

Bobry na Ziemi Kościańskiej - ciąg dalszy

Na przełomie miesiąca listopada i grudnia 2008 roku obserwowano kolejne nowe ślady występowania i żerowania bobrów w okolicach Kościana.

Świeże ślady żerowania pojawiły się na Południowym Kanale rzeki Obry, na wysokości mostu betonowego na drodze od Szczodrowa w kierunku Sepna. Ciekawostką jest niewątpliwie wyraźny ślad żerowania na Rowie Sierakowskim, prowadzącym wodę z kościańskiej oczyszczalni do Płd. Kanału Obry. Tam bobry „położyły" małe wierzby na prawym brzegu Rowu, a także mocno nadgryzły korę na dość grubym pniu topoli.

Na tym odcinku Południowego Kanału Obry przeprowadzono prace oczyszczające brzegi kanału z roślinności, usunięto małe drzewa i drobne krzewy, niszcząc przy tej okazji ślady żerowania bobrów i usuwając ich potencjalny pokarm. Nie zrażone tym gryzonie natychmiast przeniosły się nieco niżej, w dół kanału. Wkrótce, po około dwóch tygodniach przystąpiły do cięcia drobnych dzikich pędów i odrostów gałęzi dwa kilometry poniżej, w kierunku wsi Kotusz.

Jednocześnie, w tym samym okresie bobry przystąpiły do budowania jednej z pierwszych tam w tej okolicy, z gałęzi, przegradzając w trzech czwartych szerokości nurt Środkowego Kanału nieco poniżej stacji pomp „Sepno". Na tym samym kanale, kilkaset metrów powyżej stacji pomp, bobry ścięły średniej wielkości topolę, bardzo wyraźnie zaczęły żerować w tej okolicy, wychodząc na lewy brzeg kanału i operując w pobliskich rowach.

W grudniu 2008 roku wyraźne zgryzy zaobserwowałem w bezpośredniej bliskości Kościana, kilkadziesiąt metrów poniżej mostu koło zajazdu „U Dudziarza", na lewym brzegu kanału Obry.

W kolejnych latach bobry wielokrotnie potwierdzały swoją obecność w cieku Obry. Pod koniec lata roku 2012 na wodach kanału powyżej Kościana występowały wyraźne świeże zgryzy na małych kawałkach drewna pływających w wodzie, a także na licznych pniach drzew rosnących na brzegach.

Dowodzi to niewątpliwie, że bobry, które występują w okolicy Kościana, na dobre już zadomowiły się na Ziemi Kościańskiej i stają się trwałym elementem środowiska i krajobrazu.



Drzewa powalone przez bobry w rejonie Rowu Sierakowskiego (fot. Z. Witkowski).

Zdzisław Witkowski

Wniosek o utworzenie pomnika przyrody

Zarządu TMZK w dniu 31 stycznia 2012 roku wystąpił z formalnym wnioskiem do Wójta Gminy Kościan o utworzenie pomnika przyrody - objęcie taką ochroną okazałego egzemplarza dębu szypułkowego, usytuowanego na terenie miejscowości Stary Lubosz, przy ulicy Leśnej, w pobliżu nieruchomości oznaczonych numerami 86-87.

Jest to dąb szypułkowy o regularnej koronie o wymiarach: wsch.-zach. 29 m, płn.-płd. 29 m, obwód pnia (na wys. 1,3 m) - 5,0 m.

Według naszej oceny opisane drzewo spełnia wszelkie wymogi objęcia ochroną i wpisania na listę drzew-pomników przyrody, a zważywszy na jego wyjątkowe walory, wiek i okazałe rozmiary, ochrona wydaje się być niezbędna. Do wniosku załączono zdjęcie drzewa, którego wniosek dotyczy.

Gmina Kościan odniosła się do wniosku pozytywie i zostało wszczęte postępowanie administracyjne w tej sprawie. W dniu 22 listopada 2012 roku Rada Gminy Kościan podjęła jednomyślnie uchwałę uznając dąb za pomnik przyrody.

Sprawy ochrony przyrody i środowiska zawsze pozostawały w sferze zainteresowań działaczy TMZK, natomiast od roku 2011 „ochrona przyrody i środowiska" formalnie znalazły zapis w statucie Towarzystwa.

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W LESZNIE
230.989





Zdjęcie u góry: dąb szypułkowy o obwodzie pnia 5,0 m w Starym Luboszu.
Poniżej: stoją od prawej: Zdzisław Witkowski, Wacław Taciak, Irenusz Krzysiak, Michał Taciak (fot.x2 M. Szymczak).

INDEKSY

INDEKS OSOBOWY

Oprac. Violetta Nowak

Adelt Joanna Catharina 42
Adelt Martin 30-34, 40-42, 44-45, 49-50
Adeltowie 32
Albert br. 300
Anders Gottfried 42
Anders Władysław gen. 90
Andrzej prep. 143
Andrzej z Kokorzyna 11, 13
Andrzejewska Maria 57
Andrzejewski Edmund 57
Andrzejewski Józef 57
Andrzejewski Stanisław 55-60, 65
Andrzejewski Wacław ppor. 58
Apolinarski Zygmunt 53
Arciszewski Eliasz 26
Arnold Christian 31

Bachenser Jan 147
Baliński Karol 66-67
Bałazy Stanisław 235
Banachowiczowie 24
Baron 282
Bartłomieja zak. 307
Bauer Johann Gottlieb 31
Bączkowski Piotr ks. 178, 236
Belęcka Magdalena 16
Bentzin 56
Biały Feliks dr 290
Biały Józef 290
Bismarck Otto 283-286
Bnińscy 26
Böckelmann Tobias 41
Bogołomski Krzysztof 145
Boisguillbert Piotr 283
Bojanowscy 18, 24, 44
Bojanowska Anna Konstancja 43
Bojanowska *de Parskie* Katarzyna 11, 18-19, 21, 22, 24
Bojanowska Zofia 16
Bojanowski Jan 17
Bojanowski Andrzej (II) 11, 16, 77
Bojanowski Andrzej (III) 79
Bojanowski Bartłomiej 79
Bojanowski *de Parskie* Wojciech 24
Bojanowski Jan 11, 16, 79
Bojanowski Jerzy 16
Bojanowski Marcin s. Mikołaja 79
Bojanowski Marcin, s. Piotra 79
Bojanowski Mikołaj 18, 77, 79
Bojanowski Piotr 79
Bojanowski Stanisław „dworzanin" 11-18, 24
Bojanowski Stanisław s. Andrzeja (II) 16
Bojanowski Stanisław s. Mikołaja 79
Bojanowski Wincenty 77
Bolanowski J. 186
Bolesław Pobożny 88, 140
Boni Michał 123

Caper Jan 26
Carey Henryk 283
Castiglione Baltazar 13
Cebertowicz dr 307
Cegielski Hipolit 281, 331
Cesar 56
Chełmoński Józef 298

Chłapowscy 325-328
Chłapowska Anna 80, 287
Chłapowska Maria 287, 298
Chłapowska Tekla 301
Chłapowski Dezydery gen. 131, 194, 201, 298, 325, 329
Chłapowski Kazimierz 327
Chłapowski Mieczysław 328
Chłapowski Szczepan 287
Chłapowski Zygmunt 328
Chmielowski Adam 300
Chrastek Franciszek 151-152
Chrystus Jezus 232
Cichowski Ludwik 62
Ciesielski Walenty szer. 58
Cieśla Józef 94
Cieśla Ignacy 55
Cystersi 86
Czacka Róża Elżbieta 297, 301-303, 305-306, 308
Czarneccy 76
Czarnecki Marceli 80
Czechow Antoni 197
Czerwiński Jan 145

Dąbrowski Henryk gen. 236
Deutschmann Adam 39
Długosz Jan 145
Dobrogost bp 96-97
Dominikanie O.O. 16
Doroszewski Witold prof. 306
Droysen 282
Drucki-Lubecki 287-288
Duchring Eugeniusz 282-283
Dudycz Andrzej 26

Elżbieta św. 31
Emanuel Johann 42
Estkowski Edward 67
Estreicher Karol 44

Faust Georg Friedrich 41
Faust Johann 43
Fellmann Marian 275
Fellmann Alfred 276
Fellmann Jerzy Dobiesław prof. 275-280
Fellmann Wiktor 275
Fellmann Zofia 275
Fęglerski Władysław 55, 64
Fiedler Johann Friedrich 40, 44
Fiedler Maria Elisabeth 40
Firlej Jan 18
Florkowski Henryk dr 106, 325-328, 330
Fryder Czesław 317
Fryder Marianna zob. Szeląg M.
Fryderyk Wilhelm 282

Gall Anonim 88
Gersdorffowie von 24
Gleckel Zbigniew 100
Gorzeńscy 80
Gorzyńscy 281
Goszczyński Seweryn 67
Gottlieb Carl 42
Górnicki Łukasz 12-15
Górski Antoni 301
Grzegorz ks. 22
Günther Dorothea Florentyna 40
Günther Samuel 40

Haller Józef gen. 54
Hałupka 55
Hancke Christian 31
Hanusz 91

Haras 282
Hausbrandt Stefan prof. 276
Hebanowski Stanisław 76
Heintze Jerzy 185-186
Helsztyński Stanisław prof. 20
Henryk Brodaty 140
Henryk III 89
Herberger Valerius 26
Herman z Kościana 141
Hermanowski Tomasz 158
Heyn Maria Magdalena 40
Hoffka Michał 55
Hohenzollern Albrecht 12
Hohenzollernowie 286
Holzendorf 282
Horwattowie 76
Hutman z Kościana 141

Jabłoński T. 59
Jagiellonka Zofia 12
Jagiellonowie 11, 24
Jakub z Kościana 142
Jan Kazimierz 21
Jan Nepomucen św. 78
Jan Paweł II 160
Jan z Kościana 142
Janecki dr 146
Jankowski Jerzy 99
Jankowski Witold 151
Janusz ze Spławia 77
Jarochowski Kazimierz 22
Jastrząb Łukasz dr 60
Jerzyk Leokadia 61
Jerzyk Seweryn 55, 60-62, 65
Jerzyk Zofia zob. Fellmann Zofia
Jezierski Antoni inż. 328
Jędraś Stanisław 62
Julianna zak. 307
Junoszowie 11, 13, 77, 96
Jurzykowski Alfred 314

Kalinka Walerian ks. 329
Karg Jerzy 235
Karol Gustaw 21
Kasiński Henryk 170
Katarzyna II 19
Katarzyna z Poznania 145
Kazimierz Wielki 143
Kaźmierczak Antoni 233
Kaźmierczak Józef 55-57, 60, 62, 65
Keller Martin 33, 39-40
Keller Tobias 33, 39-40
Kędzierska Maria 56
Kędzierski Franciszek 55
Kędzierski Stanisław 55-57, 60, 62, 65
Kic Jan 105-107
Kiliński Jan 61
Klemens Kruszewski 106
Klose Maria Elisabeth zob. Fiedler M.E.
Kluczyński Andrzej 151, 158
Knoch Marek 32, 49
Kobsch Władysław 55
Kocur Adam por. 58
Kokociński Ignacy 55
Kolberg Oskar 156
Kołłątaj Hugo 288
Komorowicz Maurycy 326-327
Komorowska Anna 123
Konarski Antoni 294
Konrad z Kościana 141
Korniłowicz Władysław 297, 306
Kosiński Waldemar 293
Kostka Stanisław św. 275
Koszewski Marian 236
Koszewski Stanisław 233
Kościuszko Tadeusz 156

Koźmian Stanisława 330
Król John 311
Krusenstern Aleksander 81
Krusenstern Karol 81
Krusenstern Maria 81
Kruszyński Bartosz 62
Krzycki Onufry 80
Kutner Albin 65
Kutzner Christoph Heinrich 33, 34
Kwiatkowski Milan 66
Kwileccy 325
Kwilecki Ksawery 79
Kwilecki Konstanty 79

Lauterbach Samuel Friedrich 42
Leszczyńscy 26-27
Leszczyńska Katarzyna zob. Rejówna K.
Leszczyński Bogusław 27
Leszczyński Przecław 35
Leszczyński Rafał 20
Lilpopówny 310
Lisiecki Zenon 99
List Fryderyk 283
Lorenc Iwona 61-62
Losiak Jacek 99

Łukomski Witold 55, 64
Łukomski Zbigniew 55

Maciejowski Samuel bp 13
Maćko 91
Makowski Tomasz 123
Malinowska Maria Jolanta 294
Małachowski Stanisław 288
Małecki Antoni 281
Małolepszy Anna 56
Małolepszy-Nowak Aurelia 57
Marcin z Kościana 144
Marcinkowski Karol dr 234-236, 290
Marek Antoni 56
Marylski Antoni ks. 297, 306-307, 314
Mateusz św. 46
Matka Boska 78
Matuszewska Katarzyna 56
Matuszewski Michał 56
Matyjas Eugeniusz 106
Mellon A.W. 19
Merczyng Henryk 22
Miaskowscy 79
Michalski kpt. rez. 64
Michał z Kościana 142
Michelet Jules 282
Migdałek Stanisław 232, 239
Mikołaj z Kościana 144
Mikołajczyk Stanisław 319
Mizerka Kazimierz 100
Mizerkowie 101-102
Modrzejewska Helena 297, 328
Morawscy 325, 327-328
Morawska Helena 298, 300
Morawska Maria 298
Morawska Zofia 297 -301, 303-313
Morawski Kajetan 231, 237
Morawski Kajetan 298
Morawski Kazimierz prof. 298
Morawski Krzysztof 298, 301
Morawski-Dzierżykraj Kazimierz 297
Moskwa Jacek 297
Mrugasiewicz Izabela 329-330
Mucharski Gustaw 326
Muszyńska Halina 291
Mycielscy 76
Myczkowski Zbigniew prof. 135

Narutowicz Gabriel prof. 298
Niemcy 127, 233, 307-308
Nowak Adam 85, 87, 94, 97
Nowak Eugeniusz 197
Nowak Stanisław 94

Obrzanie 86-87
Oldenburg 81
Olszewski Wiesław prof. 60
Omieczyński Witold 59
Ossowski Andrzej 43
Otto Tomasz 142

Paderewski Ignacy 160
Paprocki Bartosz 16
Parnicki Teodor 90
Pawicki Jan 59, 61
Pecold 141
Pepłowska Zofia, zob. Rejówna Z. 22-23
Pepłowski Jan 22
Piast 47, 89
Piłsudski Józef marsz. 164
Piotrowski Jacek 235
Płócieniak Bolesław 57
Polacy 53, 123, 286, 288
Polak Bogusław 59, 61
Polanie 88
Ponińscy 287
Poniński Aleksander 24
Popiełuszko Jerzy 105
Pradel 77
Prasłowianie 95
Presser Michael Lorentz I 34
Prudel Junoszyc Gunter 77
Prudel Sędziwój 77
Prusacy 148
Przemysł I 85, 88, 140
Przemysł II 89
Przygodzki Czesław 327-328
Przyjemscy 27
Purczyński Ryszard 101
Puschman Johannes Christophor 31
Puschmann Samuel Laurentius 42

Radziwiłł Udalryk Krzysztof 20, 22, 23
Radziwiłłowa Zofia, zob. Rejówna Z.
Rakowski Seweryn dr 55
Ratajczak Aleksandra 151
Ratyńska-Nowak Halina 235
Rej Andrzej 19-20
Rej Karol 21-22, 24
Rej Mikołaj 11, 14-15, 18, 23
Rej Mikołaj, prawnuk Mikołaja 11, 18, 20-22, 24
Rejowie 22, 24
Rejówna Katarzyna 20
Rejówna Zofia 22-23
Rembrandt (van Rijn) 19
Richter Johann Heinrich 41
Riedel Gottfried 46-47
Rivagnoli dr 301
Rose 261
Rose Rudolf 232
Rosowski Władysław 55
Rowecki „Grot" Stefan gen. 292
Rozdrażewski Hieronim 26
Rożek Jerzy 100
Ruar Marcin 26
Ruczlow Mikołaj 143
Rudawski Marcin 100
Rudolf 282
Rutsch Samuel Beniamin 42

Schaffgotschowie 77
Schegel Marian 294

Scheller Daniel 41
Scheltner Abraham 40
Schlichtingowie 27
Schneider Christian 37
Schnier Samuel Gottlieb 40
Schweitzer Albert 314
Seyda Władysław 288
Sienkiewicz Henryk 300
Sikorski Władysław gen. 158, 160, 319
Skarżyńscy 81, 281-282
Skarżyńska Paulina 80-81, 281, 287
Skarżyńska Katarzyna 80
Skarżyński Adam 74, 80-81, 281, 287
Skarżyński Antoni Onufry 80
Skarżyński Henryk 81
Skarżyński Witold dr 73, 80-81, 281-288
Sławski Roger 328
Słowianie 88
Słuccy 17
Smith Adam 283-284
Sofokles 297
Stanisław 91
Stanisław August Poniatowski 46-47, 146
Staszic Stanisław 288
Stefan Batory 18, 105
Stefanowicz Bolesław 318
Stiller Martin 39
Storch Stanisław 147
Stuler Friedrich August 76
Styza Edward 55
Suchora Maciej 158
Suszka Jerzy prof. 318
Szamarzewski Augustyn ks. 281
Szczepanowski Jan Władysław 260
Szeląg Franciszek prof. 317-323
Szeląg Marianna 317
Szeląg Stanisław 317
Szlachtycz Stefan 90
Szmalc Walenty 26
Szołdrscy 329
Szwedzi 21
Szymanowski Paweł 82
Szymańska Kamila 25
Szymczak Maciej 151-152
Szymon z Kościana 142

Ślusarek Szymon 158
Świątkiewicz Józef 325-326, 329-331, 314
Świnkowie 95

Teresa św. 308
Thiel Anna Rosina zob. Thieler A.R.
Thiel Leokadia zob. Jerzyk L.
Thieler Anna Rosina 32
Thomas Christian Siegmund 41
Tic Ilona 158
Tic Michał 151, 158
Tidemann Heinrich von 286
Tomaszewski Adam 116
Trzeboski Mikołaj (z Trzeboszy) 79
Turnowie 80
Tycner Henryk 289, 294-295
Tyszkiewiczowa 301

Voolkirsch 232

Wacław IV 78
Wagner Adolf prof. 282, 284
Wałęsa Lech 315
Wańkowicz Melchior 90
Wańkowiczowie 328
Wawrzyniak Adam 82
Wawrzyniak Danuta 82

Wawrzyniak Franciszek 232-233
Wawrzyniak Jarosław 58, 60
Wawrzyniak Piotr ks. 281
Wawrzyniak Ryszard 100-101
Wawrzyniec pleb. 97
Wazowie 18
Wazówna Anna 20
Weber Friedrich 41
Wedemeyer 73
Wernekinck insp. 260
Węclewska Maria zob. Kędzierska M.
Widerjan Jan Donat 39
Wieniawici 77
Wirtemberg Karol 76
Wiśniewska Anna zob. Bojanowska A.
Wiśniewski Zygmunt 289
Witak Ryszard 100-101
Witaszek Krzysztof 291
Witaszek Czesław 290
Witaszek Daria 291
Witaszek Franciszek dr 289, 290, 292, 294-296
Witaszek Halina 293
Witaszek Iwona 291
Witaszek Jan 290
Witaszek Jerzy 290
Witaszek Kornel 289
Witaszek Lech 289, 292
Witaszek Maria Jolanta 291
Witaszek Marian 289
Witaszek Seweryna 290
Witaszek Stanisław 289
Witaszek Stefan 290
Witaszek Zofia 290
Witaszek-Kic Monika 289
Witaszek-Napierała Alodia 291, 296
Witkowski Zdzisław 107, 329
Władysław IV Waza 19-20, 35
Władysław Jagiełło 11, 89, 140
Władysław Łokietek 144
Władysław Odonic 140
Włodarczak Krzysztof 101
Włodarczak Leon ppor. 58
Wojciech pleb. 97
Wojciech św. 21, 145
Wojciechowski Stanisław 298
Wojtek z Modrza 142
Woźniak Mirosław 170
Woźny Zdzisław 100
Wyszyński Stefan kard. 164, 306-307

Zach von 76
Zakrzewscy 74
Zakrzewski Franciszek 79
Zakrzewski Karol 79
Zakrzewski Wacław 79
Załuscy 49
Zaremba Beniamin 88
Zaremba Beniamin s. Beniamina 89
Zaremba Wacław 89
Zbierski Feliks 55
Zdrojewski Bogdan 123
Zimniewicz Kazimierz 328
Złotniccy 79
Złotnicka Krystyna z 79
Złotnicki Aleksander 79
Złotnicki Jan 79
Zygmunt II August 11-12
Zygmunt III Waza 18
Zygmunt Stary 12

Żegocki Krzysztof 101, 156, 160, 179
Żółtowscy 76
Żurek Maciej 104
Żurek Wojciech 104
Żychlińscy 79

Zastosowane skróty:

bp - biskup
br. - brat
dr - doktor
gen. - generał
insp. - inspektor
kard. - kardynał
ks. - ksiądz
marsz. - marszałek
pleb. - pleban
por. - porucznik
prep. - prepozyt
prof. - profesor
s. - syn
szer. - szeregowy
św. - święty
zak. - zakonnica
zob. - zobacz

INDEKS NAZW GEOGRAFICZNYCH

Oprac. Violetta Nowak

Aix Bains 288
Altdorf k. Norymbergi 20
Amsterdam 19
Anglia 80, 283
Australia 107

Babimost 182
Belgia 278
Berlin 56, 282, 284, 287, 288
Biała Cerkiew 302
Białcz 262
Białe jez. 264-265, 260
Białoruś 61, 69
Bielewo 131-134
Bieżyń 115
Biskupin 78
Bliski Wschód 90
Błocko 267
Błotnickie jez. 264
Bobrujsk 61-62
Bochnia 17
Boguszyn 54
Bojanice 97
Bojanowo k. Kościana zob. Stare Bojanowo
Bojanowo k. Rawicza 27
Bonikowo 80, 250, 254, 261, 287
Bonn 80, 282
Borowo 115, 326-328
Borówko 326-327
Boszkowskie jez. 264
Brandenburgia 90
Brenno 246, 269
Brenno jez. 260, 264-265
Brodnica 20
Bronikowo 77
Bruszczewo 45, 86
Brzeźnie jez. 265
Bug rz. 269
Bukówiec Górny 57
Bydgoszcz 269,285
Bzura rz. 291

Chełkowo 79, 187
Chobienickie jez. 267
Chorzów 305
Cichowo jez. 250
Cigacice 263, 267
Compiegne 53, 64
Cracovia (Kraków) 16-17
Czacz 56-66, 76, 115
Czaplinek 182
Czarnków 21
Czempiń 115, 195, 325-329, 331
Czersk 182
Czerwona Wieś 76, 271, 249, 261
Człuchów 182

Darłówek 100
Debrzno 182
Dobrzelin-Grabów 291
Dojca rz. 247, 267
Dolina Obry 231, 236, 247-248, 258, 267
Dolskie jez. 250
Dominickie jez. 246, 262, 264-265, 267, 269
Donatowo 317

Drzeczkowo 271
Drzeczkowskie jez. 251-252, 256
Dzierzkowice 67
Dźwina leśn. 258

Europa 21, 28, 78, 88, 126-128, 197, 202, 213, 244, 302

Faustynowo 261
Filadelfia 311
Francja 80, 278, 282-283, 288, 298, 319

Gaj 258
Gdańsk 31, 34, 40, 44, 49, 278
Głogów 49, 99-100
Głuchowo 115
Gniewowo 89, 91, 93-94
Gniezno 20-21, 88, 140
Goleniów 127
Gołębin Stary 115
Gorzyczki 76, 328
Gostyń 150, 195, 250, 256
Gościchowo 90
Gościeszyn 267
Góra 182
Górczyn 144
Górskie jez. 264
Górsko 264
Grecja 278
Grodzisk Wlkp. 179, 256, 287
Grotniki 253
Grójeckie jez. 267
Gryżyna 79, 187, 250
Grzmiąca 182

Halle 31
Hamburg 47
Hiszpania 127, 278
Holandia 187, 202, 278

Izabelin 302
Izdebno 21

Jaraczewo 250
Jarocin 150, 243, 250
Jaromierz 247
Jażyniec 261
Jena 31
Jerka 115
Jezierzyce 79, 81
Jezierzyckie jez. 95, 251-252
Jędrzejów 19
Jugosławia 323
Jurkowo 297, 327
Jutrosin 25

Kaliska Wysoczyzna 243, 250
Kalisz 101
Kampinoska Puszcza 288, 302
Kanał Bajadelski 268
Kanał Boszkowski 253
Kanał Dźwiński 249, 260, 267-269
Kanał Kaszczorski 260-262, 265, 270
Kanał Kościański 236, 250, 252, 254-259, 262, 266, 269
Kanał Mosiński 249, 254-259, 262, 267-269
Kanał Obra-Samica 252
Kanał Obry 227, 235, 239, 250-252
Kanał Południowy 249, 255, 257-270, 335
Kanał Północny 249, 254-256, 259, 261, 266-268
Kanał Prut I 254, 256-257

Kanał Prut II 254, 261, 267
Kanał Przemęcki 262, 264, 269,
Kanał Przysieka 251
Kanał Solecki 265-266
Kanał Środkowy 249, 257, 259-260, 262-267, 336
Kanał Wincentowski 258, 265
Kanał Wonieść 251-252
Kargowa 182, 247, 262-263
Kargowska Kotlina 244-245
Karmin 77, 79, 187, 290
Kaszczor 257, 260, 270
Katowice 289
Kaukaz 281
Kąkolewo 57-60
Kąty 252
Kębłowo 267
Kęsowo 182
Kiełczewo 115
Kobylin 25
Kobylopole 76
Kokorzyn 13, 262
Kolonia 49
Konstancja 11
Konwaliowa wyspa 269-270
Kopanica 247, 249, 267
Kopanickie jez. 267
Kopaszewo 326, 328
Kopenhaga 19
Koronowo 77
Kościan 11, 18, 25, 35, 59, 81-82, 85, 99-100, 102-105, 107, 115-116, 140-143, 146, 148-151, 153, 156, 158-159, 163-166, 168-180, 182, 185-186, 215, 223-225, 227-229, 231-233, 235-236, 238-241, 243, 250, 253, 255-256, 259, 262, 266, 269, 275-276, 279-281, 287, 297-298, 314, 317-318, 325, 328, 330, 335-337
Kościańska Wysoczyzna 244-245
Kościańska Ziemia 11, 76, 97, 185, 246, 279, 326-328, 336
Kotusz 244, 261-262, 335
Koźmin 243
Kórnik 150
Kraków 12, 16-17, 80, 85, 135, 283, 285, 297-300, 305, 310
Krasnystaw 22
Krążkowo 267
Krosno 255
Królestwo Polskie 149
Królewiec 48
Krzycko 262
Krzycko Małe 57
Krzywe jez. 264
Krzywiń 55, 58, 88, 115, 125-126, 131-134, 195-196, 250, 252
Krzywińskie Pojezierze 131, 245
Księstwo Warszawskie 148
Kuku jez. (Kukuck) 253
Kuźnickie jez. 267

Laski 297-298, 301-303, 305-307, 309-313
Lejda 19
Leszczyńskie Pojezierze 262
Leszno 21, 25, 27, 32-33, 35, 39-40, 42-43, 46-47, 49-50, 54, 58-59, 61-62, 65, 77, 99-102, 105-106, 134, 150, 168, 173, 182, 282
Lgiń 264, 269
Lgińskie jez. 261-265
Lincjusz jez. 260-161, 264-265, 269
Lipno 57, 60-62, 196
Lipno Nowe 57
Lipsk 33, 49
Lissa (Leszno) 39, 40, 42, 46
Litwa 70
Londyn 19, 319

Lubelszczyzna 67
Lubiń 88, 92, 115
Lublin 17
Luboń 318
Lubosz Stary 337
Lubuskie Pojezierze 243-244
Luksemburg 278
Lutol jez. 267
Lwów 67, 285

Łagiewniki 255
Łaziska Górne 318
Łęg 247, 258-259
Łęki 255
Łęki Małe 255, 267
Łoniewskie jez. 251-252, 269

Magdeburg 139
Majori Polonia (Wielkopolska) 17
Małe jez. 264
Małopolska 17, 69-70
Manowo 182
Mazowsze 70, 282
Meksyk 90
Miałkie jez. 260, 264-265
Miastko 264
Międzyrzecz 243, 267
Młynówka Kaszczorska rz. 247, 260-265
Młyńskie jez. 268
Mniska łąka 97
Mocheńskie jez. 265
Mochy 90-91, 261, 265
Mogilnica rz. 243, 254, 256-257, 259, 261, 267
Mosina 182, 195, 247, 249, 257
Motława 49
Mórka jez. 250
Myślibórz 182

Nacław 317
Nadodrzański Łęg 248, 254
Nadrenia 308
Nagłowice 11, 19, 22
Nielęgowo 79
Niemcy 202, 284, 287
Nietążkowo 77, 115
Norymberga 20
Noteć rz. 269
Nowa Wieś 191
Nowy Dwór 96
Nowy Jork 314
Nowy Tomyśl 150, 287

Oberskie jez. (Obra) 260
Oborniki Wlkp. 21
Obra Leniwa 268
Obra Nowa rz. 243
Obra rz. 87, 140, 179-180, 228, 232-234, 238, 243-247, 249-254, 257-260, 262, 264-271, 335-336
Obra Stara rz. 243
Obrzańskie jez. 249, 256, 267
Obrzańskie Łęgi 246
Obrzańskie Obniżenie 244-245
Obrzyca rz. 243, 249, 258, 265, 268-269
Obrzycko 260
Odra rz. 249, 259, 265, 268-269
Okonek 182
Olbrachcice 41
Oleśnickie jez. 260, 264, 270
Opalenica 256
Opalenicka Równina 244-45
Orchowe jez. (Rudno) 249, 265, 268-269
Osieczna 54, 58, 60, 62, 251-152, 269
Osiek 79
Osieńsko-Sulechowskie Wzgórza 244

Osłonińskie jez. 260, 264, 270
Ostrowieczno jez. 250
Ostrów Wielkopolski 99-100, 290-291
Oświęcim 290-291
Otwock 304

Papiernia leśn. 265
Paradyż 88, 90
Parsko 11, 19, 21, 24, 79-80, 89, 93-97, 186-188, 192, 197
Paryż 283, 298
Paryż 80
Pawłowice 54, 58
Perkowo 265
Pittsburg 19
Pobiedziska 88
Podole 70
Pogorzela 289
Polesie 70, 80-81
Polska 46-47, 53, 64-66, 112-115, 122, 125-129, 134-135, 139, 144, 149, 152, 173, 183, 185, 191, 197, 204, 209, 222, 228, 231, 237, 244, 249, 271, 287, 298, 308-312, 319, 323
Pomorze 54, 145
Poniec 25, 54
Popowo 21
Popowo Stare 327
Potarzyca 243
Potęgowo 182
Poznań 21, 35, 54, 61-62, 67, 82, 85, 88, 99-101, 106, 116, 134, 140, 143-148, 150, 182, 238, 240, 282, 284-285, 289-292, 296, 301, 305, 317-319, 327, 329
Praga 309
Prądnik 13
Proszkowo 80, 282
Prusice 182
Prusy 53
Prusy Książęce 12
Pruszków 309
Prypeć 61
Przemęcki Park Krajobrazowy 190
Przemęckie jez. 260, 264-265, 269
Przemęckie Jeziora 264
Przemęt 86, 88-89, 246, 262-264, 269-270
Przemyśl 298
Przyczyna Górna 142
Przysieka 87, 89, 91-92
Przysieka Niemiecka 85, 89, 93, 251
Przysieka Polska 86
Puszczykowo 267
Puszczykowo-Niwki 254
Pyrzyce 182

Racot 115, 250, 327
Radom 17
Radomicko 57
Radomierskie jez. 260, 264, 269-270
Rakoniewice 76, 80
Raków 26
Ravensbruck 291
Rawicz 27
Rąbin 326
Reńsko 244
Robaczyn 57, 59-60, 191, 263
Rogoźno 89
Rosja 70
Rów Sierakowski 262, 335
Rów Wyskoć 250
Rudno 265, 269
Rudno jez. (Orchowe) 265, 268-269
Ryga 54
Rzeczpospolita 18, 26-27, 46-47

Sabaudia 288

Samica Leszczyńska rz. 263
Samica Osiecka rz. 251-252
Samica rz. 251, 256
Samica Stęszewska (Mosińska) rz. 254, 256, 262-263
Schlichtingsheim (Szlichtyngowa) 41
Schmiegel (Śmiegiel) 34
Sepienko 255
Sepno 255, 257, 266-267, 335
Siekowo 262
Sierpowo 77, 263
Skoki 19-21, 24
Skwierzyna 243, 249, 259, 267, 269
Sława 182, 268
Sławskie jez. 268
Sławskie Pojezierze 244
Sokołowo 80
Spitsbergen 275, 277
Spławie 72-81, 185-193, 197, 281, 284, 288
Stankowo 250
Stany Zjednoczone (USA) 19, 309-312
Stara Przysieka 85, 93
Stara Przysieka Druga 85
Stara Przysieka Pierwsza 85, 92, 94, 97
Stara Samica rz. 263
Stare Bojanowo 11, 16, 18, 44, 77, 79, 96-97, 115, 187, 191
Stary Lubosz 115
Stendal 294
Struga Kaszczorska rz. 270
Strzelce 76
Strzelin 101
Sulechów 182
Syberia 67
Szczecin 261
Szczecinek 182
Szczodrowo 257, 266, 335
Szlichtyngowa 41
Szwajcaria 309
Szwecja 18, 309

Śląsk 28, 77, 139, 282, 318
Śmigiel 25-27, 29-30, 32-34, 40-41, 43-44, 49-51, 55-57, 60-62, 64-66, 78, 82, 94, 115, 150, 185, 188, 256, 287, 290, 296
Śniaty 264
Śrem 140, 150, 154
Świebodzin 90
Świerczyńskie jez. 251
Świętno 261, 265

Tarnawskie Małe jez. 268
Tarnowskie Wielkie jez. 268
Torownica 56-57, 60
Toruń 20, 31, 35, 285
Trzciel 243, 267
Trzebania 58-60
Trzebidzkie jez. 264
Trzebielin 182
Trzebinia [Trzebania] 59-60
Trzytoniowe jez. 260, 264-265
Turcja 278
Turew 115, 204, 208-209, 212, 249, 297-299, 301, 314, 326

Ukraina 69, 302
Unia Europejska 111-112, 128-129, 202
Unin 77
Urzyca 61
USA 19, 309-312

Vyslicz (Wiślicz) 17

Wałków 243
Warciańsko-Odrzańska Pradolina 243
Wärenskiöld lod. 277

Warszawa 59, 182, 276-277, 279-280, 291, 301-303, 305-307, 309, 319, 325
Warszawsko-Berlińska Pradolina 262
Warta rz. 243, 249, 253-257, 259, 267, 269
Waszyngton 19
Wawel 11, 16
Wełtawa 78
Wencerka rz. 264
Węgry 318
Widziszewo 115
Wieleń 86, 88-91, 246, 254
Wieleńskie jez. 260-261, 264, 265, 269-270
Wielichowo 264, 267
Wielka Brytania 202, 319
Wielki Łęg Obrzański 245, 256-257, 261, 266
Wielkie jez. 250-251, 253, 264
Wielkie Księstwo Poznańskie 76, 148
Wielkie Łąki 241
Wielkopolska 16-17, 25-27, 31, 41-43, 46, 48-49, 64, 67, 74, 76-77, 81, 90, 93, 140, 185, 187, 195, 281-282, 284, 286, 297, 310, 314
Wielkopolski Park Narodowy 196
Wielkopolskie Pojezierze 244
Wielkopolskie woj. 192
Wieszkowo 131-133, 250
Wigry jez. 269
Wilanowo 254
Wilkowo Polskie 43, 246, 262-263
Wilno 305
Wisła, rz. 70, 269
Wiślicz *(Vyslicz)* 17
Witosławskie jez. 251-252
Wittenberga 49
Włochy 278
Wojnowice 187
Wojnowickie jez. 251-252
Wolsztyn 88, 150, 267
Wołyń 70
Wonieskie jez. 252
Wonieść 73, 81, 92, 97, 185-188, 190, 196-197, 290
Wonieść Zbiornik 95, 188, 191-193, 196, 250-252, 257, 269, 271
Wrocław 31, 48-49, 80, 101, 240, 283-284
Wroniawy 267
Września 322
Wschowa 25-27, 31, 35, 41, 43, 47, 142, 182
Wschowa Nowa 43
Wyciążkowo 80
Wygnańczyce 41

Zaborowo 105, 265
Zapowiednik jez. 265
Zbąszyń 243, 247, 267
Zbąszyńskie jez. 267
Zbąszyńskie Pojezierze 267
Zbęchy jez. 250
Zduny 31
Zgliniec 187
Zielona Góra 265
Ziemin 244, 262

Żegrowo 191
Żelazno 131-134, 195, 250
Żuławy 258
Żuławy Obrzańskie 258
Żychlin 291
Żydowo 77, 79-80, 187-188

Zastosowane skróty:
jez. - jezioro
k. - koło
leśn. - leśniczówka
lod. - lodowiec
rz. - rzeka
woj. - województwo

NOTY O AUTORACH XIII TOMU PAMIĘTNIKA TMZK

Paweł Buksalewicz
Mgr inż. technolog drewna, burmistrz Krzywinia w latach 1990-2010, regionalista, członek Towarzystwa Miłośników Ziemi Kościańskiej oraz Związku Literatów Polskich.

Jadwiga Gidel
Mgr, bibliotekarz, dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Kościanie.

Grzegorz Janiec
Mgr ekonomii.

Ireneusz Krzysiak
Inżynier leśnik - specjalista zoolog, regionalista, członek zarządu Towarzystwa Miłośników Ziemi Kościańskiej, emerytowany pracownik Katedry Zoologii Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu.

Krzysztof Kujawa
Dr hab., ornitolog, Kierownik Stacji Badawczej Instytutu Środowiska Rolniczego i Leśnego PAN w Poznaniu.

Jerzy Kwiatkowski
Prof. dr hab., emerytowany profesor Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu.

Grzegorz Nowak
Lekarz weterynarii, regionalista, członek Zarządu Towarzystwa Miłośników Ziemi Kościańskiej.

Henryka Wojciechowska-Pawełkiewicz
Mgr, nauczyciel - emeryt, regionalista.

Kamila Szymańska
Dr nauk humanistycznych, bibliotekarz, starszy kustosz Muzeum Okręgowego w Lesznie.

Maciej Szymczak
Mgr historii, komendant Straży Miejskiej w Kościanie, członek Zarządu Towarzystwa Miłośników Ziemi Kościańskiej.

Wacław Taciak
Mgr inż. geodeta, regionalista, członek Zarządu Towarzystwa Miłośników Ziemi Kościańskiej.

Zdzisław Witkowski
Mgr prawa, regionalista, Prezes Zarządu Towarzystwa Miłośników Ziemi Kościańskiej.

Hubert Zbierski
Mgr, emerytowany nauczyciel, regionalista, członek Towarzystwa Miłośników Ziemi Kościańskiej.

Kazimierz Zimniewicz
Prof. zw. dr hab., profesor Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu, regionalista, wiceprezes Zarządu Towarzystwa Miłośników Ziemi Kościańskiej.

Stefan Żurek
Emerytowany stolarz, b. Przewodniczący Międzyzakładowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność" Ziemi Kościańskiej, delegat na I Krajowy Zjazd NSZZ „Solidarność".

SPIS TREŚCI

ZDZISŁAW WITKOWSKI
Słowo wstępne 5

HISTORIA 9

GRZEGORZ NOWAK
Rejów z Nagłowic i Junoszów na Bojanowie kościańskie zażyłości 11

KAMILA SZYMAŃSKA
Aktywność wydawnicza śmigielskiego środowiska luterańskiego w XVII i XVIII wieku 25

HUBERT ZBIERSKI
Polegli śmigielscy Powstańcy i Wojacy 53

GRZEGORZ JANIEC
Pałac w Spławiu 69

GRZEGORZ NOWAK
Kustosz klasztornego kopca 85

STEFAN ŻUREK
XXX rocznica stanu wojennego w Kościanie 99

PUBLICYSTYKA 109

JADWIGA GIDEL
Stan bibliotek i czytelnictwa na Ziemi Kościańskiej 111

PAWEŁ BUKSALEWICZ
Problemy lokalizacji elektrowni wiatrowych
w gminie Krzywiń 125

MACIEJ SZYMCZAK
Straż Miejska w Kościanie 139

GRZEGORZ NOWAK
Ptasie radio albo *wietrzna ospa* pod Wonieściem 185

PRZYRODA 199

KRZYSZTOF KUJAWA
Zmiany w awifaunie terenów rolniczych Parku
Krajobrazowego im. gen. D. Chłapowskiego
w latach 1964-2007 201

ZDZISŁAW WITKOWSKI, IRENEUSZ KRZYSIAK
Awifauna Kościana 215

ZDZISŁAW WITKOWSKI, IRENEUSZ KRZYSIAK
Park Miejski w Kościanie 231

ZDZISŁAW WITKOWSKI
Kanały rzeki Obry 243

BIOGRAMY 273

WACŁAW TACIAK
Prof. dr hab. inż. Jerzy Dobiesław Fellmann (1922-2009) 275

GRZEGORZ JANIEC
Dr Witold Skarżyński (1850-1910) 281 281

HUBERT ZBIERSKI
O dr Franciszku Witaszku 289 289

HENRYKA WOJCIECHOWSKA-PAWEŁKIEWICZ
Zofia Morawska z Turwi i z Lasek 297 297

JERZY KWIATKOWSKI
Profesor Franciszek Szeląg (1907-1973) 317 317

KAZIMIERZ ZIMNIEWICZ
Józef Świątkiewicz (1948-2009) 325 325

MISCELLANEA 332

ZDZISŁAW WITKOWSKI
Bobry na Ziemi Kościańskiej - ciąg dalszy 335

ZDZISŁAW WITKOWSKI
Wniosek o utworzenie pomnika przyrody 337

INDEKSY
Indeks osobowy (Violetta Nowak) 341
Indeks nazw geograficznych (Violetta Nowak) 349
Noty o autorach XIII Pamiętnika TMZK (Z. Witkowski) 357
Spis treści 359

230989

XIII tom Pamiętnika Towarzystwa Miłośników Ziemi Kościańskiej ukazuje się w 51 roku naszej działalności. Jest to 125 publikacja książkowa obejmująca opracowania 15 autorów za lata 2009-2012 stanowiąca o naszej pracy, dorobku i tym, czym w minionym okresie zajmowaliśmy się. Tradycyjnie zawiera opracowania z dziedziny historii, publicystyki, przyrody, a także biogramy i miscellanea. Wyrażamy nadzieję, że publikacja spotka się z przyjaznym odbiorem czytelników, zainteresowanych szeroko pojętymi dziejami naszego regionu i Ziemi Kościańskiej i stanowić będzie cenne uzupełnienie księgozbioru kościańskich regionalistów. Być może stanie się też podstawą do dalszej dyskusji na tematy, które porusza.

TMZK

50 LAT
1961-2011

125 publikacja książkowa
TMZK od 1961 roku

ISBN 978-83-926626-9-3

9 788392 662693